

EUROPA
L SK
WIAT NAJMNIEJSZY

EUROPA
L SK
WIAT NAJMNIEJSZY

Praca zbiorowa pod redakcj Hanny Honysz i Janusza Mokrosza

STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE HISTORYKÓW
INSTYTUT HISTORII
UNIwersytet L SKI

KATOWICE-RYBNIK 2007

© by Studenckie Koło Naukowe Historyków, Instytut Historii,
Uniwersytet Łódzki

Recenzenci: prof. dr hab. Antoni Barciak, dr hab. Sylwester Fertacz,
dr Edelgarda Foltyn, dr Joanna Januszewska-Jurkiewicz, dr Jacek Kurek,
dr hab. Jerzy Sperka

Książka zaopiniował do druku: dr hab. Jerzy Sperka

Redakcja naukowa: Hanna Honysz, Janusz Mokrosz

Redakcja i korekty: Barbara Konopka

Publikacja ukazała się dzięki finansowemu wsparciu:
Władz Samorządowych Miasta Rybnik, Fundacji Ekologicznej „Ekoterm
Silesia”, Izby Przemysłowo-Handlowej w Rybniku, Uniwersytetu Łódzkiego,
Orologia Dydaktycznego Uniwersytetu Łódzkiego w Rybniku, Studenckiego
Koła Naukowego Historyków

Projekt okładki: Jan Mehlich

ISBN: 978-83-920857-2-0

Wydawca:

Studenckie Koło Naukowe Historyków, Instytut Historii, Uniwersytet
Łódzki, ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice, tel. (032) 359 24 00, wew. 1517,
<http://sknhus.ovh.org/>

Redakcja techniczna: Dawid Keller

Druk: Centrum Usług Drukarskich, Henryk Miler, www.cuddruk.pl

Katowice–Rybnik 2007

Najważniejsze w życiu to mieć swego Mistrza

JACKOWI KURKOWI – młodzi historycy

Spis treści

Przedmowa	<i>dr hab. Jerzy Sperka</i>	9
Słowo od opiekuna	<i>dr Jacek Kurek</i>	11
Zamiast wstępu	<i>Janusz Mokrosz</i>	15

Europa

<i>Adam Adamczyk</i> – Druidzi w wietle ródeł pisanych. Problem pełnienia przez druidów funkcji kapłanów w społecze stwie celtyckim	27
<i>Bartosz Szymon</i> – Sztuka iryjska – na podstawie redniowiecznej ksi ki irlandzkiej	35
<i>Aleksandra Ku ka</i> – Dwa portrety redniowiecznych kobiet sukcesu	49

l sk

<i>Adam Adamczyk</i> – Specyficzna rola ziemi l skiej w redniowie- czu w kontek cie kontaktów kulturowych z Europ Zachodni	65
<i>Dorota Krukar, Tomasz Ruppental</i> – Stosunki ksi cia Władysława I Opolskiego z s siadami	73
<i>Bartosz Szymon</i> – Współpraca polsko-czeska na l sku w dobie wojen husyckich	79
<i>Dawid Keller</i> – Parowozy Towarzystwa Kolei Wilhelma w latach 1846–1856	97
<i>Hanna Honysz</i> – Kilka my li z portretem l zaczki w tle O kobiecie na l sku w przestrzeni minionego wieku	107

wiat Najmniejszy

<i>Damian Halmer</i> – Kilka uwag o lokalizacji i powstaniu miasta Baborów	125
<i>Michał Konieczny, Edyta Bednorz</i> – Drewniane budownictwo sakralne ziemi rybnicko-wodzisławskiej	143
<i>Damian Halmer</i> – W poszukiwaniu redniowiecznego Zalesia Przyczynek do badań nad osadnictwem ziemi rybnickiej w redniowieczu	157
<i>Janusz Mokrosz</i> – Rok 1945 – początek nowego okresu w dziejach Raciborza	175
<i>Monika Huculak</i> – Dwa oblicza. Jastrzębie Zdrój na przestrzeni XIX i XX wieku	195
<i>Łukasz Gózdziak</i> – Herb Katowic. Geneza i przemiany	217
<i>Janusz Mokrosz</i> – Mieszkańcy Krzyżanowic wobec sytuacji społeczno-politycznej w latach 1945–1950	231
<i>Monika Huculak</i> – Sierpień 1980 na KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju	245
Zakończenie	261

dr *Bogdan Kloch*

Przedmowa

Kiedy kilka lat temu Instytut Historii podjął decyzję o uruchomieniu studiów historycznych w Rybniku w ramach organizowanego przez Odrodzenia Dydaktycznego Uniwersytetu Śląskiego, nie brakowało sceptyków takiej decyzji. Jednak po kilku latach obawy odeszły w zapomnienie, chętnych do podjęcia studiów nie brakuje, warunki lokalowe są wspaniałe, a studenci garną się do nauki. Bardzo szybko okazało się także, że studenci tutaj prezentują poziom wiedzy nie gorszy niż ich koledzy w Katowicach i, mimo utrudnionego dostępu do fachowej literatury, spowodowanego brakiem biblioteki naukowej – nadrabiając to ambicjami i zaangażowaniem (w tym wyjazdami do katowickich bibliotek), osiągnęli wysokie wyniki.

Młodzi adepci historii szybko też wystąpili z inicjatywą powołania Sekcji Rybnickiej Studenckiego Koła Naukowego Historyków. Upłynęły raptem dwa lata od momentu powołania Koła w 2005 roku, a jego aktywność zamknęła się – patrząc statystycznie – dwiema sesjami naukowymi i kilkunastoma spotkaniami. Jest to zasługa nie tylko samych członków sekcji z prezesem Januszem Mokroszem na czele, ale także opiekuna naukowego dr. Jacka Kurka, słusznego pomocnika, wiedzy i doświadczeniem. Wspomniane spotkania organizowane we współpracy z Muzeum w Rybniku, dzięki pomocy jego dyrektora dr. Bogdana Klocha i odbywane regularnie co miesiąc, dały plon w postaci kilkunastu referatów dotyczących różnych okresów i dziedzin historii Polski i historii powszechnej.

Podsumowaniem bardzo aktywnej działalności Sekcji Rybnickiej SKNH jest niewątpliwie niniejsza pozycja, która zawiera większość referatów prezentowanych podczas sesji naukowych oraz comiesięcznych spotkań. Część z nich powstała na podstawie obronionych już prac licencjackich, inne to wyniki samodzielnych badań źródłowych prowadzonych jeszcze w trakcie studiów, jeszcze inne to efekt fascynacji daną problematyką, nieraz egzotyczną, ale opartą na fachowej literaturze przedmiotu. Ze wszystkich zaopiniowanych przebiega jed-

no, a mianowicie wielkie serce, które autorzy włożyli w ich pisanie. Potwierdza to jedynie oczywista prawda, że najpiękniejsze rzeczy powstają wtedy, kiedy temat nie jest narzucony, ale wypływa z osobistych zainteresowań i dojrzewa w miarę prowadzonych własnych poszukiwań i badań.

Jest mi szczególnie miło polecić tę książkę wszystkim miłośnikom historii, nie tylko z tego powodu, że prezentuje wysoki poziom merytoryczny, a autorzy to moi studenci, ale także jako dowód na to, że jak się bardzo chce, można osiągnąć wiele.

dr hab. Jerzy Sperka
Zastępca Dyrektora Instytutu Historii U

Słowo od opiekuna

Kiedy zaczynała się ta historia w październiku 2003 roku, nie mogłem sobie jeszcze z tego zdawać sprawy. Ale ów początek okazał się wspaniałą chwilą, bo przecież to właśnie nie wówczas rozpoczynali studia na kierunku: historia w rybnickim Ośrodku Dydaktycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach autorzy 10 spośród 16 zamieszczonych w tym tomie artykułów, obecnie działający lub współpracujący z wtedy jeszcze nieistniejącą Sekcją Rybnickiego Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Śląskiego. Powstała dzięki nim.

Ja miałem ich poznać dopiero w lutym 2005 roku. Nie minęły cztery tygodnie od naszego pierwszego wykładu, gdy zapytali mnie, w jaki sposób mogliby pogłębić swoją przyjaźń z historią, a o ile się nie mylił, wspaniałe były dla nich takie detale, które ich samych dotyczyły. Byli pełni nadziei i entuzjazmu, gotowi do tego, by przestać marzyć i zacząć marzenia realizować. Od tej pory stałem się nagle ważnym wiadkiem przygotowanym, starannie i zabiegów zdumiewających i skutecznych, nacechowanych dojrzało i odpowiedzialno, krótko mówiąc – stałem się wiadkiem narodzin... tej książki.

Jak sami przyznają, w sposób formalny zaczęli działać na przełomie lutego i marca 2005 roku, bo wtedy postanowili utworzyć koło naukowe. Ostatecznie już w kwietniu stali się członkami Sekcji Rybnickiej Koła Naukowego Studentów działającego w Katowicach. Od początku poruszała mnie determinacja, z jaką przystąpili do pracy i tworzenia formalnych struktur Sekcji. Nie zrażali się trudnościami, nie czekali, a ktoś podejmie za nich jakiegokolwiek decyzję, i choć pytali dużo, nigdy o nic nie pytali dwa razy. Konsekwencją szybko postępujących wydarzeń szybko stała się moja radość, kiedy zaproponowali, bym towarzyszył im jako opiekun. Powstanie Sekcji stało się więc faktem. Był kwiecień, a już w maju rozpoczęły się regularne robocze spotkania jej członków. Pierwsze owoce zbieramy już jesienią. W listopadzie 2005 roku miało miejsce

pierwsze z cyklu „Rybnickich Spotkań Koła Naukowego Historyków”, czyli pierwsza zorganizowana przez Sekcję całonocna sesja naukowa – prawdziwy bojowy chrzest, nie wolny od burzliwych dyskusji, gorących emocji i poczucia..., a wiele trzeba się jeszcze nauczyć. Jednakże adnej jednak rezygnacji, adnego zwątpienia, ani nawet spowolnienia prac... Rok później, w październiku, odbyła się bardzo udana kolejna sesja, a od grudnia 2006 roku z zaskakującą regularnością, co miesiąc organizowano spotkania naukowe w serii *Pomysł przeszło ci a historia*, przygotowywane solidnie pod względem merytorycznym i metodologicznym. Wygłaszano na nich referaty i podejmowano dyskusje. Plonem tych spotkań, ich swoisty „naukowy pamiątnik”, stał się prezentowany tom.

Szybko powiększało się grono zainteresowanych przedsięwzięciami Sekcji. Wiele osób sporadycznie publicznie zaczęło się pojawiać na spotkaniach regularnie, w tej liczbie studenci z macierzystych Katedr i mieszkańcy Rybnika, co ważne – także studenci młodszych roczników studiów w rybnickim Oddziale. Uczestnicząc w nich, coraz bardziej sobie uświadomili, jak są drogie, nieprzypadkowe, owocne...

Wiedzący o tym także ta księżka, którą trzymacie Państwo w rękach i do której z radością, a przede wszystkim z nadzieją się wpisuję. Zrodziła się ona z marzeń, jakie zostały spełnione, z ciężkiej pracy i wielkiego pragnienia, z młodego entuzjazmu i dojrzałości zarazem, z wiary w życie lepsze, niż wskazywałyby na to nastroje współczesnych malkontentów. Zrodziła się z przyjaźni. Jest to księżka powstała wbrew stereotypom i powierzchownym, zbyt uogólnionym sdomom o niskim poziomie studiowania, rutynie nauczycieli akademickich i nihilizmie studentów. To owoc spotkania osób znajdujących się po dwóch stronach katedry uniwersyteckiej, a przecież stanowiących jedną akademicką wspólnotę. Poważna pomoc, jaka została udzielona temu przedsięwzięciu przez lokalne władze Rybnika, to jeszcze jeden dar i świadectwo wysokiej wiadomości lokalnych wspólnot na Górnym Śląsku, a także tego, że przenika je światło uniwersyteckiej

obecno ci w lokalnych środowiskach. Ta księga to także epifania uniwersytetu jako miejsca spotkania, jako miejsca promieniowania, twórczego i nieskrępowanego poszukiwania prawdy, dobra i piękna, miejsca, które ze swej natury powołane jest do spełniania obietnic wypełnionych nadzieją.

dr Jacek Kurek

Zamiast wstępu

Ile kroki zastanawiam się nad genezą powstania tej książki, w mojej pamięci od zawsze wszystkie ważne wydarzenia związane z okresem studiów w Rybniku. Czas, miejsce oraz ludzie, którzy w październiku 2003 roku rozpoczęli studia na kierunku: historia, to w pewnym sensie geneza wydawnictwa, które trzymacie Państwo w rękach. Wiąże się ona z historią Sekcji Rybnickiej Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Śląskiego. Jej powstanie możliwe było dzięki grupie osób, które poznały się w październiku 2003 roku, a z biegiem czasu zaprzyjaźniły oraz odkryły wspólne zainteresowania i cele, a później powołały do życia Sekcję Rybnicką SKNHU.

Historia Sekcji rozpoczęła się na przełomie lutego i marca 2005 roku, kiedy to grupa młodych pasjonatów historii postanowiła zorganizować się w sposób formalny, tworząc koło naukowe. Pierwszym formalnym krokiem zmierzającym do jego powołania, było zgłoszenie pomysłu wicedyrektorowi Instytutu Historii, dr. Jerzemu Sperce oraz ówczesnemu opiekunowi Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Śląskiego – dr. Piotrowi Greinerowi. Następnie po rozmowach z ówczesnym prezesem SKNHU powstała Sekcja Rybnicka tego koła.

Z perspektywy czasu oceniam jako bardzo dobry pomysł utworzenia Sekcji Rybnickiej SKNHU, a nie samodzielnego, osobnego koła. Jej włączenie w strukturę działającego od ponad trzydziestu lat katowickiego Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Śląskiego zaproponował jako pierwszy dr. Piotr Greiner, a następnie utwierdził nas w słuszności takiej decyzji dr. Jacek Kurek. Z osobą dr. Kurka – dla mnie osobie, ale zapewne także i dla waszycy grupy – wiąże się kolejne ważne wydarzenie, bez którego nie mógłbym tak nostalgicznie oceniać trzech lat spędzonych na studiach w ośrodku rybnickim. Ten wątek także pragnęlibym pokrótce rozwinąć.

W lutym 2005 roku II rok historii w Rybniku rozpoczął kurs z historii Polski XIX wieku. Zajęcia te – prowadzone przez dr. Kurka – zostały bardzo wysoko ocenione przez całą grupę. Porywały słuchaczy swą interdyscyplinarnością, wytknęły im, poruszając zagadnienia historii, sztuki oraz sprawy społeczne, wartości dla każdego człowieka. Istotny jest również w tym kontekście fakt, iż Doktor potrafił nawiązać z grupą bardzo dobry kontakt. Zajęcia oraz charakter samego wykładowcy doprowadziły do tego, że wszystkie osoby zaangażowane w tworzenie Sekcji Rybnickiej niemal jednocześnie opowiedziały się za tym, aby o opiekę naukową nad nimi poprosił dr. Jacka Kurka, który – co ważne – zgodził się, a istota tej decyzji ma niewymierne i pozytywne skutki przez cały okres funkcjonowania Sekcji.

Następny krok w budowie rybnickiego koła, który – ze względów formalnych – musiał zostać zrobiony, stanowiło zebranie założycielskie Sekcji Rybnickiej SKNHU, przeprowadzone 25 kwietnia 2005 roku. Uczestniczyli w nim studenci ówczesnego II roku historii, którzy wybrali 2-osobowy zarząd, w składzie: Janusz Mokrosz (prezes Sekcji) oraz Barbara Bogdanowicz (zastępca prezesa). W kwietniu 2007 roku Basia zrezygnowała z pełnionej funkcji, a jej obowiązki przejęła Hanna Honysz.

Już w maju 2005 roku Sekcja Rybnicka Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Śląskiego rozpoczęła cykliczne spotkania (m.in. zaadoptowany został z Katowic cykl *Historia filmem pisana*), jednak pierwszym w tym przedsięwzięciu były listopadowe I Rybnickie Spotkania SKNH. Odbyły się one w formie sesji naukowej pt. *Pamięć i To samo. 80-lecie Diecezji Katowickiej (24.11.2005 r.)*. Bardzo ważnym, jak się miało okazać w przyszłości, był fakt uczestnictwa w niej dr. Bogdana Klocha – dyrektora Muzeum w Rybniku. Nawiązany został bowiem wówczas kontakt, który kilka miesięcy później zaowocował formalnym podpisaniem umowy o współpracy pomiędzy Studenckim Kołem Naukowym Historyków Uniwersytetu Śląskiego a Muzeum w Rybniku. Ponadto

temat sesji wzbudził zainteresowanie wśród studentów z innych kierunków oraz przedstawicieli I roku historii, powoli i sukcesywnie angażując się w działalność Koła. W listopadzie 2005 roku funkcję sekretarza Sekcji objęła Dorota Krukar, wówczas studentka I roku. Od samego początku funkcjonowania Sekcji Rybnickiej jej założycielom zależało na tym, aby rozwijała się ona i przyciągała młodsze roczniki studentów historii. Z satysfakcją mogłoby się stwierdzić, że cel ten został osiągnięty.

W dniu 26 października 2006 roku Sekcja zorganizowała II Rybnickie Spotkania SKNH. Dzięki współpracy z Muzeum w Rybniku druga w historii rybnickiego Koła sesja naukowa mogła odbyć się w gmachu tej – w ramach jej – instytucji. Temat spotkania, brzmiałby: *W przestrzeni pogranicza. Górny Śląsk i jego mieszkańcy dawniej i dziś*, koncentrował się na wybranych zagadnieniach z dziejów Górnego Śląska i jego mieszkańców. Sesja spotkała się z dużym zainteresowaniem nie tylko studentów, ale również pracowników naukowych Instytutu Historii U (uczestniczyli: dr Joanna Januszewska-Jurkiewicz, dr Jacek Kurek, dr Jerzy Sperka, dr hab. Sylwester Fertacz, dr Jacek Kaniewski) oraz mieszkańców miasta. W przygotowaniu programu spotkania uczestniczyli przedstawiciele poszczególnych roczników studiów historycznych w Rybniku, a w sesji udział brała liczna grupa studentów z Katowic.

Znaczący wpływ na rozwój Sekcji Rybnickiej SKNH U miało zainteresowanie ze strony dyrektora muzeum, dr. Bogdana Klocha. Po II Rybnickich Spotkaniach obie strony – Koło i Muzeum w Rybniku – utwierdziły się w przekonaniu, że współpracę zapoczątkowaną formalnie w maju 2006 roku warto kontynuować. Praktycznym tego przejawem był rozpoczęty w grudniu 2006 roku cykl *Pomiędzy przeszłością a historią*. Główną ideą cyklu spotkania była prezentacja zainteresowań poszczególnych członków Koła, podjęta w formie minikonferencji, odbywających się zazwyczaj w trzeciej czwartej miesiąca, w rybnickim muzeum. Począwszy od grudnia 2006 roku do maja 2007 roku systematycznie wśród stu-

dentów i rybniczian rosło zainteresowanie tym przedsi wzi ciem. Ka de spotkanie gromadziło liczn grup słuchaczy, mog cych w ten sposób lepiej pozna histori swego regionu, l ska, a nawet Europy. Podobnie jak w przypadku II Rybnickich Spotka , osobami wspieraj cymi cały projekt w warstwie merytorycznej byli dr Jacek Kurek (autor tytułu cyklu oraz wcze niejszych tematów Spotka Rybnickich SKNH), dr Jerzy Sperka oraz dr Bogdan Kloch; współorganizatorem spotka był Rada Samorz du Studenckiego O rodka Dydaktycznego U w Rybniku, zajmuj ca si ich promocj zarówno na uczelni, jak i na terenie miasta. Ka de spotkanie rozpoczynało wprowadzenie pracowników Instytutu Historii U lub innych go ci. Potem nast powały dwa wyst pienia studentów, po nich dyskusja.

Ksi ka *Europa, l sk, wiat Najmniejszy* to praca zbiorowa, składaj ca si z artykułów przygotowanych i wygłoszonych przez członków Sekcji Rybnickiej SKNH U w trakcie II Rybnickich Spotka SKNH oraz w ramach cyklu *Pomi dzy przeszło ci a histori* . Została podzielona na rozdziały według porz dku rzeczowego, a artykuły znajduj ce si w poszczególnych rozdziałach uło ono w kolejno ci chronologicznej.

W rozdziale pierwszym umie cili my teksty, które tematyk wkra czaj w histori powszechn Europy. Drugi rozdział zawiera artykuły omawiaj ce wybrane zagadnienie z dziejów l ska. Z kolei na rozdział trzeci, zatytułowany *wiat Najmniejszy*¹, składaj si prace pre-

¹ „wiat najmniejszy” to tytuł tekstu Stanisława Bieniasza. Tekst ten opublikowano w: *Halda. Materiały IV sesji l skoznawczej Pracowników Naukowych, Studentów i Go ci Wydziału Filologicznego Uniwersytetu l skiego, Katowice 5–6 maja 1999 r.*, red. T.M. G ł o g o w s k i i M. K i s i e l, Katowice 2000. Zainspirowany tym tekstem Krzysztof Karwat – pó niej autor opracowania ksi ki S. B i e n i a s z a *Górny l sk – wiat najmniejszy. Szkice, publicystyka, proca* (oprac. K. K a r w a t, Gliwice 2004) – wykorzystał owo okre lenie jako tytuł cyklu spotka , które organizuje regularnie w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. My z kolei – zainspirowani tymi spotkaniami – czynili my „wiat Najmniejszy” zarówno cz stk tytułu naszej ksi ki, jak i tytułem jednej z jej cz ci.

zentuj ce histori miast l skich, z których najcz ciej pochodz autorzy.

wiat Najmniejszy to uj cie symboliczne, przez które pragniemy namówi Czytelnika do refleksji nad histori naszego lokalnego, najmniejszego wiata. W przypadku artykułów, maj cych ten wspólny mianownik, wa ne jest, aby zda sobie spraw z kilku istotnych kwestii. Autorzy opisuj c lokalny, najmniejszy wiat, mówi o swojej ojczy nie, w której yj , pracuj , ucz si . Historia tych l skich ojczyzn jest zarazem miejscem spotkania ró nych warto ci, j zyków, wyzna , wynikaj cych st d, e l sk przez wi kszo swojej historii był miejscem pogranicznym. Jego historia za od samego pocz tku stanowiła wiadectwo losów Europy, jej rozwoju, a tak e – przez ró ne problemy społeczne (n dz wojny, pomieszanie j zyków) – jej kl sk². W ten sposób dochodzimy do najwa niejszej konkluzji. Zamieszczone w ksi ce opracowania zawieraj wspóln warto , a rozdziały, w które zostały wpisane, maj wskaza , e dzieje *Europy, l ska, wiata Najmniejszego* to same z sob i wzajemnie na siebie oddziałuj .

Ponadto, przyj cie takiej konstrukcji ksi ki umo liwiło nadanie jej charakteru pracy zró nicowanej tematycznie i zamieszczenie w niej tekstów oddaj cych zainteresowania poszczególnych członków Koła. Dzi ki temu obok siebie mogły pojawi si na przykład opracowania Adama Adamczyka, koncentruj ce si głównie na historii powszechnej redniowiecznej, oraz artykuł Łukasza G dzika, nawij cy do nauk pomocniczych historii, ci lej – do heraldyki, czy te historyczno-socjologiczny tekst Hanny Honysz.

Ksi ka, któr oddajemy w r ce Czytelnika, nie mogłaby powsta , gdyby nie wsparły jej finansowo liczne instytucje i yczliwe osoby. W tym miejscu bardzo serdecznie pragn podzi kowa Panu

² J. Kurek, *W najwspanialszej chwili naszego ycia. My li o l sku*, Chorzów 2003, s. 38; szerzej zob. I d e m, *wie nam szalony diament*, [w:] *l sk – kamie drogcenny*, red. J. Kurek, K. Maliszewski, Chorzów 2006.

Prezydentowi Miasta Rybnik, Adamowi Fudalemu, Fundacji Ekologicznej „Ekoterm Silesia”, Izbie Przemysłowo-Handlowej w Rybniku oraz Pełnomocnikowi Rektora do spraw O rodka Dydaktycznego U w Rybniku, dr. Zbigniewowi Kadłubkowi. Za bezinteresowną pomoc i rady specjalne podziękowanie należy się Pani Barbarze Konopce. Podziękowania kieruję również do dyrekcji oraz pracowników Instytutu Historii U za cierpliwość i wyrozumiałość dla młodych adeptów historii. Gdyby nie życzliwe podejście wymienionych instytucji i osób niniejsza publikacja nie mogłaby się ukazać.

Wydanie tej książki to podsumowanie ponad dwuletniej działalności Sekcji Rybnickiej SKNH U, podsumowanie, z którym jednocześnie wiążemy nadzieję, że jest to jedynie pierwszy tom wydany przez Koło historyków rybnickich, a już za rok może być wydanie w formie Czytelników kolejnej publikacji. W ten sposób chciałbym jeszcze, na koniec, nawiązać do planów organizacji kolejnych Rybnickich Spotkań SKNH oraz kontynuacji cyklu *Pomiędzy przeszłością a historią*.

Kończąc, jako prezes Sekcji Rybnickiej SKNH U, pragnę podziękować wszystkim osobom tworzącym Sekcję, a w szczególności Barbarze Bogdanowicz, Hannie Honysz, Monice Huculak, Aleksandrze Kucieli, Adamowi Adamczykowi, Bartoszowi Szymonowi oraz Dorocie Krukar. Bez udziału tych osób z pewnością Sekcja nigdy nie mogłaby tak dalece się rozwinąć i zrealizować opisanych projektów.

Janusz Mokrosz



Dyrektor Muzeum
w Rybniku, dr Bogdan Kloch



Janusz Mokrosz



Janusz Mokrosz i opiekun Sekcji dr Jacek Kurek



Zast pca Dyrektora Instytutu Historii Uniwersytetu lskiego,
dr hab. Jerzy Sperka



Nasi sluchacze



Jakub Morawiec i Jacek Kurek



Adam Adamczyk



Tomasz Ruppertal, Dorota Krukar



Bartosz Szymon



Monika Huculak



Hanna Honysz



Łukasz G dzik



Aleksandra Ku ka

EUROPA



ADAM ADAMCZYK

Druidzi w wietle ródeł pisanych
Problem pełnienia przez druidów funkcji kapłanów
w społecze stwie celtyckim

Mimo e o druidach pisano wiele, gdy jest to zagadnienie niezwykle ciekawe, to niewiele o nich wiemy. Nie wiadomo, gdzie mogła si narodzi instytucja druidyzmu. Kwestia genezy tego zjawiska w literaturze przedmiotu pozostaje nierozstrzygni ta i raczej taka pozostanie ze wzgl du na brak ródeł. Wysuwane przez niektórych badaczy propozycje wyja niaj ce jego genez s jedynie domysłami, cz sto sprzecznymi¹. Najwi kszych trudno ci w pracy badawczej nastr czaj dost pne historykom ródeła, których wiarygodno stoi pod znakiem zapytania².

Na pocz tku chciałbym wspomnie o zagadnieniu nazewnictwa, po czym spróbuje wyja ni , kim byli druidzi, czym si zajmowali oraz jakie było ich miejsce w społecze stwie celtyckim. Wreszcie zastanowi si nad tym, czy druidzi byli kapłanami i czy mo na okre la ich tym mianem.

W zwi zku z problemami badawczymi nie mo na jednoznacznie okre li ram chronologicznych opracowania³. Tekst dotyczy zjawiska obejmuj cego przypuszczalnie wi kszo celtyckiego wiata.

Nazwa *druid* sprawia badaczom niemało kłopotów, gdy nie mo na jednoznacznie stwierdzi , jaka jest jej etymologia. Staro ytni

¹ J. G s s o w s k i, *Mitologia Celtów*, Warszawa 1987, s. 115.

² S. P i g g o t t, *Druidzi*, Warszawa 2000, s. 18–23.

³ Jako jedn z dat ostatecznego upadku druidyzmu mo na wskaza rok 560 lub 561. W bitwie pod Culdremne poległ król Diarmaid, który jako ostatni władca na dworze otaczał si druidami. Po tym zdarzeniu nie ma wiadomo ci o adnej zorganizowanej formie druidyzmu; szerzej: J. G s s o w s k i, *Mitologia...*, s. 126.

autorzy zgodnie pisali *druidai* w grece oraz *druidae/druides* w łacinie⁴. Mo na równie spotka w ródłach i inne formy⁵. Nazwa *druid* miała by spokrewniona z indoeuropejskim słowem *d b* (greckie *drus*)⁶, lub, jak głośz inne teorie, wywodzi si od indoeuropejskiego słowa *vid, uid* (wiedzie , poznawa), przy czym pierwiastek *dru* pełnił funkcj intensyfikacji wyra enia. Pierwotna nazwa *druidzi* miała brzmie *dru-vid-es* (najm drzejsi)⁷.

Istotnych wiadomo ci o druidach dostarczaj Strabon oraz Diodor: *We wszystkich szczepach s trzy grupy ludzi, którzy za ywaj szczególnej czci: bardowie, wieszczowie i druidzi. Bardowie to piewacy i poeci; wieszczowie to wykonawcy obr du ofiarnego i badacze przyrody; druidzi za oprócz wiedzy o przyrodzie studiuj jeszcze filozofi moraln . Uwa a si ich za najsprawiedliwszych z ludzi i dlatego powierza si im rozstrzyganie spraw dotycz cych innych osób albo spraw publicznych; w dawnych czasach sprawowali oni arbitra w czasie wojny i nieraz doprowadzali do pojednania przeciwników ju maj cych si rozwin w szyk bojowy; w wi kszo ci wypadków powierzano im te decyzj w sprawach o morderstwo⁸. Maj te pewnego rodzaju filozofów i teologów, zaznaj cych szczególnej czci, których zw druidami. Posługuj si te jasnowidzami, uwa aj cich za ludzi godnych wielkiego uznania. Ci ostatni przez wieszce obserwacje i przy okazji składania ofiar ze zwierz t potrafi przepowiada przyszło i trzymaj całylud w uległo c⁹.*

Obaj autorzy zaliczaj druidów do grupy ludzi zaznaj cych szczególnej czci. Do grupy tej nale eli, według Strabona, równie bardowie i wieszczowie (o wieszczach wspomina równie Diodor, nazywaj c ich *jasnowidzami*). Obaj pisz o druidach jako o filozofach (Strabon

⁴ S. Piggott, *Druidzi...*, s. 100.

⁵ Ibidem. Tutaj pojawiaj ce si formy *drasidae, drysidae*, które powstały najprawdopodobniej w wyniku bł dnego przepisania tekstu.

⁶ P. B. Ellis, *Druidzi*, Warszawa 1998, s. 28.

⁷ J. G sowski, *Mitologia...*, s. 116.

⁸ Strabon. Tłumaczenie za: M. Dillon, N. K. Chadwick, *Ze wiata Celtów*, Warszawa 1975, s. 16.

⁹ Diodor. Tłumaczenie za: M. Dillon, N. K. Chadwick, *Ze wiata...*, s. 18.

dokładniej określa to jako filozofii moralnej, jednak nie ma dowodów na to, że druidzi faktycznie oddawali się filozoficznym rozważaniom¹⁰. Strabon podaje, że druidzi mogli pełnić funkcje sędziów w społeczeństwie celtyckim¹¹, jednak nie w tej kwestii należało zachować ostrożności¹².

Juliusz Cezar przekazuje interesujące informacje dotyczące organizacji druidów. Otóż według autora, druidom miał przewodniczyć jeden spośród nich: *Na czele wszystkich druidów stoi jeden, który cieszy się największym miłością i powagą. Po jego śmierci następcą zostaje albo ktoś wybrany spośród reszty zasługami, albo w wypadku gdy jest wielu równych sobie, poprzez głosowanie druidów, a niekiedy nawet z broni w ręku walczą o pierwsze miejsce*¹³. Późniejsze teksty odnoszące się do druidów iryjskich lub brytyjskich mówią o królu druidów – *righ druadh*, wymieniając również mistrza druidów – *druidum magistri*¹⁴. *Righ druadh* rzekomo miał tak zwanym druidechem (irl.), czyli korporacji druidów¹⁵.

Mieli druidzi nie brać (zazwyczaj) udziału w wojnach i nie płacić podatków na równi z innymi, mieli być również zwolnieni od wszelkich innych powinności¹⁶. Udzielali nauk ludziom, którzy do nich przybywali¹⁷. Wiedza, którą posiadali, obejmowała wiadomości o gwiazdach i ich „ruchach”, rozmiarach wiatu, przyrodzie oraz bogach¹⁸. Nauczali również o tym, że dusza ludzka przechodzi po

¹⁰ T.G.E.Powell, *Celtowie*, Warszawa 1999, s. 183–184.

¹¹ Patrz przyp. 8, przekaz Strabona.

¹² S.Pigott, *Druidzi...*, s. 109.

¹³ Juliusz Cezar, *Wojna Galijska*, ks. IV, s. 218.

¹⁴ J.Głusowski, *Mitologia...*, s. 120.

¹⁵ J.Rosen-Przeworska, *Religie Celtów*, Warszawa 1971, s. 71.

¹⁶ Juliusz Cezar, *Wojna...*, s. 218.

¹⁷ Ibidem, s. 219. Nauka, która polegała na zapamiętaniu wiedzy przekazywanej ustnie, mogła trwać nawet do dwudziestu lat. Wiedza druidów miała charakter sakralny. Ustny przekaz wiązał się z brakiem rytualnej akceptacji dla słowa pisanego; szerzej: T.G.E.Powell, *Celtowie...*, s. 185; w sprawach publicznych i prawnych posługiwali się druidzi alfabetem greckim; szerzej: Juliusz Cezar, *Wojna...*, s. 219.

mierci z jednego ciała do drugiego¹⁹. Juliusz Cezar wspomina również o pełnieniu przez druidów funkcji s dziowskich²⁰.

Druidzi w społeczeństwie celtyckim na równi z uczonymi (bardami, wieszczami), o czym wspomina się w ródłach, posiadali najwyższy status społeczny²¹. Nikt nie miał prawa zabierać głosu przed druidem, nawet król²². Pełnili funkcję królewskich doradców, co sprawowało się, jak pisze Dion Chryzostom, do faktycznego sprawowania przez nich władzy²³, mimo to, nie niektórzy spośród przywódców plemiennych byli druidami²⁴. Pozycja druidów w społeczeństwie wzmacniała prawo *geasa/geis* oraz *glam dian* (rodzaj szyderczej klątwy)²⁵. *Geasa* były rodzajem nakazów oraz zakazów nakładanych na ludzi²⁶, znajdowały się poza moc ludzi oraz bogów, to znaczy, jedynie druid, który je nałożył, mógł je usunąć²⁷. Autorzy starożytni zgodni są co do autorytetu, jakim cieszyli się druidzi. Natomiast informacje zawarte w ich przekazach nie są spójne, jeżeli chodzi o kwestię kapłaństwa druidów. Juliusz Cezar kapłanów celtyckich określa jako *druides*.

Druidowie posiadali wiedzę obejmującą zarówno sferę *sacrum*, jak i *profanum*²⁸, co widać szczególnie w ródłach irlandzkich²⁹. Diodor

¹⁸ Ibidem, s. 219–200.

¹⁹ Ibidem, s. 219.

²⁰ Ibidem, s. 218.

²¹ B. Gierek, *Celtowie*, Kraków 1998, s. 86.

²² E. Sadowska, *Druidzi w wietle przekazów autorów starożytnych*, „Meander” 1984, R. 39, nr 7–8, s. 310.

²³ W rzeczywistości to druidzi sprawowali rzeczywiście, podczas gdy królowie zasiadający na złotych tronach i mieszkający we wspaniałych pałacach stali się zwykłymi ministrami ich woli; tłum. za: E. Sadowska, *Druidzi w wietle...*, s. 310.

²⁴ B. Gierek, *Celtowie...*, s. 90–91.

²⁵ P.B. Ellis, *Druidzi...*, s. 117.

²⁶ J.G. Sadowski, *Mitologia...*, s. 122.

²⁷ P.B. Ellis, *Druidzi...*, s. 116.

²⁸ S. Piggot, *Druidzi...*, s. 109.

²⁹ J. Rosen-Przeworska, *Religia...*, s. 69.

wprost nazywa ich teologami³⁰. Pisz e o druidach w kontek cie kapłanów, przypisuje im jednak e tylko pewne funkcje kapła skie: *Obyczaj ich nakazuje, aby składano ofiary tylko w obecno ci filozofa; powiadaj bowiem, e dzi kowa bogom powinni ludzie obznajomieni z bosk natur , jak-gdyby to byli ludzie znaj cy j zyk bogów; twierdz te , e równie za ich po rednictwem nale y prosi o dobrodziejstwa*³¹. Diodor nazywa tutaj druidów filozofami; jak wiemy, według autorów staro ytnych druidowie zajmowali si filozofi . Tak wi c składano ofiary ze zwierz t oraz, co pozostaje kwesti nierozstrzygni t , z ludzi³² – w obecno ci druidów, którzy sami tego nie dokonywali. Zło enie ofiary nale ało do kompetencji wieszczów, o czym wspominaj Diodor³³ oraz Strabon³⁴. Nasuwa si wi c pytanie: Jaka była rola druidów w czasie obrz dów ofiarnych, skoro nie dokonywali ofiary? Otó , je li chodzi o obrz dy ofiarne, dzi kczyne lub przebłagalne, to nie wystarczało samo zło enie ofiary³⁵, nale ało jeszcze ów substytut ofiarny nale ycie „zaadresowa ” do odpowiedniego bóstwa przez osob do tego kompetentn . Tak rol mogli odgrywa druidzi jako ludzie znaj cy j zyk bogów, tak wi c cz ciow odpowied znajdujemy we

³⁰ Patrz przyp. 8, przekaz Strabona.

³¹ Tłumaczenie za M. Dillon, N.K. Chadwick, *Ze wiata...*, s. 18.

³² O ofiarach z ludzi Strabon pisze: *Znane s jeszcze inne rodzaje ludzkich ofiar, dla przykladu, zabijali ofiary strzałami lub w wi tniach wbijali na pale czy te zbudowawszy olbrzymi konstrukcj ze słomy i drewna, zapelniali j bydlem, dzikimi zwierz tami oraz istotami ludzkimi, składali nast pnieplon c ofiar z całej tej konstrukcji*; tłum. za: E. S a d o w s k a, *Druidzi w wietle...*, s. 306; Rycin maj c przedstawia ow figur zamieszcza w swej ksi ce Stuard Piggott (S. P i g o t t, *Druidzi...*, s. 111.). Kwestia składania ofiar z ludzi przypisywana przez staro ytn e ródła druidom jest zagadnieniem do kontrowersyjnym w literaturze przedmiotu, zwłaszcza e nie ma rzetelnego materiału archeologicznego potwierdzaj cego takie praktyki; szerzej: B. C u n l i f e, *Staro ytni Celtowie*, Warszawa 2003, s. 235.

³³ Patrz przyp. 8, przekaz Strabona.

³⁴ Patrz przyp. 9, przekaz Diodora.

³⁵ Jak podaje Lukan, rodzaj ofiary był zale ny od boga: ofiar wieszano, gdy przeznaczano j dla boga Esusa, palono dla Taranisa, natomiast topiono, gdy przeznaczana ona była Teutatesowi; szerzej: T.G.E. P o w e l l, *Celtowie...*, s. 181.

wspomnianym przekazie Diodora. Dodatkowo przytaczany wczesniej Strabon pisał, że druidzi cieszyli się szczególnie czci w społeczeństwie celtyckim oraz że stanowili autorytet w sprawach spornych³⁶. Peter Berresford Ellis uważa, że druidzi dbali między innymi o zachowanie tradycji, powtarzając też za Henri Hubertem³⁷. Sugerowałoby to, że uczestnicząc w obrzędach ofiarnych, dobrze znając prawo i tradycję, czuwali, aby przebiegały one w sposób właściwy i zgodny z ową tradycją.

Kapłan pełnił funkcje rytualne oraz gwarantował właściwe wykonanie czynności kultowych³⁸. Diodor przypisał funkcje kapłańskie dwóm grupom ludzi wykształconych: druidom oraz jasnowidzom – *manteis*³⁹. Posejdonis, a za nim Strabon oraz Juliusz Cezar uważali druidów za najważniejszych uczestników obrzędów ofiarnych, mimo że to nie oni dokonywali złożenia ofiary⁴⁰. Jak pisze Barry Cunliffe, jedną z funkcji druidów było przewodniczenie obrzędom ofiarnym⁴¹.

Z relacji Diodora wnioskujemy, że kapłani celtyccy nie ograniczali się jedynie do kasty druidów, jak sugerował Juliusz Cezar, nazywając kapłanów *druides*⁴². Prócz druidów funkcje kapłańskie pełniły również inne osoby, które w ródłach nazywane są *vates* czy *manteis*⁴³, jednakże w niektórych przekazach zauważa się niejednoznaczność co do funkcji druidów oraz *vatesi* *manteis*⁴⁴.

³⁶ Patrz przyp. 9, przekaz Diodora.

³⁷ P.B. Ellis, *Druidzi...*, s. 157.

³⁸ *Encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1974, t. 2, s. 411.

³⁹ Odpowiadają oni grupie, którą klasyfikuje Strabon jako wieszczów, *vates*; szerzej: S. Pigott, *Druidzi...*, s. 110.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ B. Cunliffe, *Stary tytuł...*, s. 233.

⁴² P.B. Ellis, *Druidzi...*, s. 42.

⁴³ S. Pigott, *Druidzi...*, s. 112.

⁴⁴ Ibidem, s. 109.

Według Pomponiusza Meli druidzi twierdzili, że znają woli bogów, wobec czego mogą wnioskować, i poradzili pomiędzy miertelnikami a bogami⁴⁵. Druidzi posiadali również moc wpływu na wole bogów⁴⁶.

Juliusz Cezar wspominał, że druidzi opiekowali się tymi gajami, swego rodzaju sanktuariami noszącymi galobretskie nazwy *nemeton*⁴⁷. Szczególnie czcili otaczali druidzi gaje dębowe⁴⁸.

Zatem, i druidów należało czyścić kapłanem celtyckim, przemawiając również fakt, że w ródłach przypisywano im moce wróżbiarskie⁴⁹. Spośród obrzędów mających na celu odgadnięcie przyszłości znany jest ródł celtyckich rytuał zwany *tarbfeis* (sen byka)⁵⁰.

Jak widzimy, druidzi sprawowali wiele funkcji właściwych kapłanom, jednakże ich kompetencje znacznie wykraczały poza kompetencje owej warstwy społecznej⁵¹. Prócz wykonywania sakralnych oraz wieckich funkcji, o których wspomniałem, byli również druidzi poetami, muzykami, lekarzami⁵², jednakże brak miejsca, aby wszystko to zostało dokładnie omówione.

Współcześni badacze opowiadają się za tym, że druidzi nie stanowili odrębnego stanu kapłanów⁵³, lecz tworzyli go wraz z innymi wykształconymi grupami społeczeństwa celtyckiego⁵⁴.

⁴⁵ P.B. Ellis, *Druidzi...*, s. 95.

⁴⁶ J. Głowacki, *Mitologia...*, s. 123.

⁴⁷ B. Cunliffe, *Stara Brytania...*, s. 239.

⁴⁸ Jako pierwszy do wizerunku druidów wprowadził je Pliniusz, podobnie jak jemiolę, którą według tego autora mieli otaczać szczególnie czcili, do czego należało podchodzić z dużą ostrożnością. O to jedynie Pliniusz pisze o jemiolię cinianej przez druidów złotymi sierpami, a z pozostałych autorów piszących o druidach o tym nie wspominał; szerzej: P.B. Ellis, *Druidzi...*, s. 48.

⁴⁹ S. Pigott, *Druidzi...*, s. 112.

⁵⁰ Rytuał odprawiano w celu poznania pretendenta do tronu; szerzej: T.G.E. Powell, *Celtowie...*, s. 183.

⁵¹ B. Gierek, *Celtowie...*, s. 83.

⁵² P.B. Ellis, *Druidzi...*, s. 10.

⁵³ Druidzi nie byli zwykłymi pogańskimi kapłanami czy kapłankami. Nic te

Poczwszy od I wieku n.e. druidzi stali się obiektem represji władz rzymskich⁵⁵. Instytucja ta miała się utrzymać jedynie w Irlandii⁵⁶. Jednakże druidzi nie zachowali tam swej wysokiej pozycji. Konkurencją dla nich stali się filidowie⁵⁷, którzy począwszy od V wieku wzmocnili swoją pozycję społeczną⁵⁸.

Wraz z nastaniem chrześcijaństwa termin „druid” nabrał negatywnego znaczenia. Możliwe, że kasta druidów całkowicie nie zagięła w Irlandii, tylko przyjęła nowe funkcje związane z nową religią⁵⁹. Można nawet uznać, że tradycja druidów w pewnym stopniu przetrwała w szkołach bardów, które funkcjonowały w Irlandii do wieku XVII⁶⁰.

w dostępnych źródłach nie przemawia za kapłaństwem, a ten klasyczny pisarz nie nazywa ich kapłanami, *sacerdotes*. Nie znaczy to, że niektórzy druidzi nie nadzorowali funkcji o charakterze religijnym; szerzej: P.B. Ellis, *Druidzi...*, s. 9.

⁵⁴ W perspektywie ostatnio wyrażonych opinii o tym, że druidzi nie powinni być właściwie nazywani kapłanami czy uważani za członków klasy kapłańskiej, musimy krótko omówić kwestię nomenklatury. Pomimo nawoływania N.K. Chadwick, wydaje się niemożliwe używanie tych terminów w żadnym logicznym, antropologicznym bądź historycznym sensie, bez włączenia druidów do grupy „funkcjonariuszy”: bardów, wróżów itd., jak również grupy innych, bez wątpienia licznych, funkcji w obrębie celtyckiego stanu kapłańskiego, których nazwy się nie zachowały. Klasa ludzi uczonych, depozytariuszy tradycyjnej mądrości ludu, czy dotyczyła ona bogów, czy ludzi, sposobu napisania wiersza albo skonstruowania kalendarza, odpowiedniego rytuału składania ofiary czy prawidłowej interpretacji znaków – to właściwie nie jest klasa kapłańska, a druidzi są integralną jej częścią zarówno według klasycznych, jak i rodzimych źródeł; szerzej: S. Pigott, *Druidzi...*, s. 102.

⁵⁵ Ibidem, s. 119.

⁵⁶ J. Gąssowski, *Mitologia...*, s. 123.

⁵⁷ Filidowie w Irlandii odpowiadali grupie ludzi, którą Strabon określił jako *vates*; szerzej: J. Gąssowski, *Mitologia...*, s. 116.

⁵⁸ Ibidem, s. 123–124.

⁵⁹ P.B. Ellis, *Druidzi...*, s. 207.

⁶⁰ Ibidem, s. 131–132.

BARTOSZ SZYMON

Sztuka iryjska – na podstawie
redniowiecznej księgi irlandzkiej

Celtowie stworzyli w Europie cywilizację, która rozprzestrzeniała się wraz z ich wódzami, stała się zaledwie jednym z wielu narodowo-cywilizacyjnych ośrodków. Zepchnięta w wyniku ekspansji politycznej i kulturalnej Rzymu, rozwinęła się szczególnie na Wyspach Brytyjskich – peryferiach zachodniej Europy¹. Chrystianizacja wprowadzona za sprawą misjonarzy innymi w. Patryka, w V wieku przyczyniła się do ożywienia ich kultury, w tym także literatury i sztuki, nie niszczyły przy tym starożytnych tradycji celtyckich. Zakonnicy z Irlandii podróżując do Rzymu, przywozili rękopisy, które stały się natchnieniem dla tutaj żyjących skrybów. Z Włoch i Francji uciekali, w obawie przed Germanami, pisarze, znajdując w Irlandii dogodne warunki dla swej działalności. W sumie różnorodność kultur, jakie zetknęły się na tym terenie, spowodowała powstanie jedynej w swoim rodzaju sztuki iryjskiej.

Sztuka celtycka, a w tym iluminatorstwo insularne, zależała w dużej mierze od wpływów innych kultur (lub ich braku) na codzienne życie mieszkańców wysp. W pierwszym tysiącleciu napływali tu z Brytanii lub z kontynentu Celtowie. W przeciwieństwie do Brytanii, Irlandia ominęła podbój Rzymian (wciąż nawet przejęciowo nie została zromanizowana, ale utrzymywała kontakty gospodarczo-handlowe z cesarstwem rzymskim, co bardzo miało duże znaczenie, jeżeli chodzi o wpływ kultury śródziemnomorskiej na zdobniczo-księgarską), tak jak Szkocja oraz Walia uchroniła wciąż swoje granice przed najazdem plemion germańskich.

¹ *Colloquium on Hiberno-Roman relations and material remains*, PRIA C 76 (1976) Nr 6–15, s. 171–292.

Jakie były pozostałe przyczyny tego rozkwitu? Mianowicie, po pierwsze, inteligencja rzymskiej Brytanii przeniosła się do Irlandii, uciekając przed germańskimi najadcami w V i VI wieku. Wpłynęło to na szybki rozkwit kulturalny tego kraju, tym bardziej że w klasztorach przechowywano liczne dzieła literatury łacińskiej, uratowane z Brytanii. Stała się ona bastionem klasycznego języka łacińskiego i skarbów kulturalnych cywilizacji rzymskiej. Po drugie, ogromny wpływ na rozwój książki miała, tak zresztą w całej Europie, jak i na świecie, religia. Wpływ chrześcijaństwa na kulturę celtycką rozpoczęła się od pojawienia się na tamtejszym obszarze Patryka (późniejszy wiek), który w latach 432–460 dokonał ewangelizacji Irlandii². Na wyspie nastąpił dynamiczny rozwój klasztorów, które doprowadziły w konsekwencji do ugruntowania się odrębności Kościoła iryjskiego. Swoista organizacja kościelna oparta na więziach rodowych panujących na wyspie oraz dostosowanie się do miejscowego społeczeństwa pogłębiały tylko różnicę między wyspowym a kontynentalnym monastycyzmem. Od VI do IX wieku (tzn. do najazdu Wikingów) nastąpił rozkwit kulturalny Irlandii. W tym okresie nazywano ją „wyspą świętą”. Ruchliwość mnichów szybko została wykorzystana w celach ewangelizacji pobliskiej Szkocji, dokąd w 563 roku udał się Kolumban (zm. w 597 r., późniejszy wiek). Ten wielki uczony mnich udał się następnie do Galii, Nadrenii, na ziemię obecnej Szwajcarii i aż do Italii. Pozostał po nim spuścizną były klasztory w Luxeuil i Bobbio (612 r.). Zapoczątkowały one powstanie najwspanialszych ośrodków klasztornych, takich jak St. Gallen, Corbie i Tours. Podanie głosi, że ów mnich podarował 300 własnoręcznie pisanych ewangelii, po jednej każdemu przez siebie założonemu klasztorowi. Uczniowie w Kolumbana również zakładali klasztory, na przykład w Aidan (mnich z Iony) w Lindisfarne (635 r.).

² S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże – wiek Patryka bohatera narodowego Irlandii*, Warszawa 1956; J. Strzelczyk, *Iroszkoci w kulturze średnio-wiecznej Europy*, Warszawa 1987, s. 23–40; w: *Patryk – Pisma i najstarsze żywoty*, wstęp i oprac. J. Strzelczyk, tłum. K. Panuś, A. Strzelecka, Kraków 2003.

Rywalizacja tych dwóch doktryn (wiary głoszonej przez mnichów iroszkockich i doktryny rzymskiej) oraz konflikty na terenie obecnych Wysp Brytyjskich wpływały na kształtowanie się ról o rodków wytwarzania księgi. Działalność Rzymian (m.in. Augustyna, Paulina), przybywanie duchownych z Bizancjum (m.in. Teodor Syryjczyk, Hadrian Afrykanin) oraz nordycki charakter Northumbrii wpłynęły na sztukę celtycką w Irlandii, tworząc niespotykany nigdzie indziej nadzwyczaj bogaty sztuki zdobnicze noszący w swym łonie elementy nordyckie, germańskie, bizantyjskie i rzymskie. Niestety monasteria zostały prawie doszczętnie spalone podczas najazdów Wikingów w VIII i IX wieku³; pierwszy padł klasztor w Lindisfarne, a wyspa Iona – w 801 roku. Irlandia stała się ostatnią ostoją nienaruszonej kultury celtyckiej, wprowadzając elementy nordyckie, łacińskie oraz bizantyjskie. Okres od VII do IX wieku przyjęto się nazywać złotym wiekiem sztuki iryjskiej; powstały kamienne High Crosses, Księgi z Durrow, Kells i Lindisfarne. Od VII do XIII wieku manuskrypty (jak sama nazwa wskazuje: *manus* – rękopis, *scriptus* – napisany; inaczej rękopis) sporządzano również i w wiekszym stopniu były to teksty religijne, a przepisywanie stawało się czczeniem słowa Boga. W związku z tym, w jakim i dla jakiego wytwarzano księgi, były to w głównej mierze ewangelie, mszały, sakramentaria, psalterze, i to one uzyskiwały bogactwo wewnątrz.

W niedługim czasie irlandzka sztuka księgarska stała się znana w Europie, irlandzcy mnisi zdobyli sobie miano najlepszych kaligrafów, a ich sztuka rozpowszechniała się wraz z akcją misyjną⁴. Wprowadzenie pisma pozwoliło utrwalenie podań ustnych od wieków przechowywane i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Bogowie pogańscy zamienili się teraz w mitycznych bohaterów, którzy nie za-

³ *Historia Irlandii*, red. T.W. Moody, F.X. Martin, przeł. M. Goraj-Bryll, Poznań 1998, s. 93–107.

⁴ G. Walcha, *Bandgeflecht auf schottischen Reliefsteinen und in insularen Handschriften*, „Archiv für Kulturgeschichte” 1978, Nr. 60, s. 1–52.

gra ali nowej wierze, lub stali się redniowiecznymi rycerzami z dworu króla Artura. Działo się tak dlatego, że religia chrześcijańska, z całą swoją oprawą symboliczną i wartościami moralnymi, trafiła na grunt przygotowany przez kulturę antyczną. Wcześniej rozwijały się tam wszelkie nauki starożytności i formy literatury (niezapisanej jak dotąd) – do poezji lirycznej włącznie. Przyjęcie chrześcijaństwa miało przede wszystkim znaczenie kulturowe i polityczne. Pozwoliło usunąć ze starożytnego kultu obrzędy i zwyczaje uważane za archaiczne i niehumanitarne, na przykład krwawe ofiary z ludzi. Wpłynęło też na podniesienie poziomu wartości duchowego życia Celtów, związane z mistyką, aluzją, symbolem i znakiem tajemnym.

Nigdzie w redniowiecznej Europie nie panowała taka tolerancja dla zwyczajów pogańskich – zapisując utwory Celtyckie, mnisi mieli wiadomość ich pogańskiego rodowodu⁵. Styl zdobnictwa, jaki spotykamy w księgach powstałych w monasteriach na Wyspach Brytyjskich, możemy określić jako ostatnie (maksymalnie rozbudowane) elementy zdobnictwa sztuki prehistorycznej. Badacze historii sztuki szukają pomocy w badaniach archeologów, jako że motywy, przed ujęciem ich w chrześcijańskich manuskryptach, wykorzystywane były wcześniej w różnego rodzaju wyrobach metalowych pogan. Początków dekoracji z Book of Durrow (Księga z Durrow), Book of Lindisfarne (Księga z Lindisfarne – z ok. 700 r., obecnie w British Muzeum) czy też Book of Kells⁶ (Księga z Kells – z ok. 800 r., przechowywana obecnie w Bibliotece Trinity College w Dublinie) nie należy szukać na południu Europy (pomimo to, że teksty ich stamtąd pochodzą), tylko w zdobieniach hełmów, uprzęży i tarcz

⁵ K. Hughes, *Złoty wiek wczesnochrześcijańskiej Irlandii*, [w:] *Historia Irlandii...*, s. 80–81.

⁶ P. Brown, *Das Evangelium von Kells. Ein Meisterwerk frühirischer Buchmalerei*, Freiburg im Breisgau 1992; H. Pulliam, *Word and image in the Book of Kells*, Dublin 2006.

lub te w motywach zdobniczych naczyń i rzeźbionych. Charakterystyczne motywy celtyckie i zarazem germańskie z powtarzającymi się „przeplatankami” motywami, zostały przeniesione do sztuki chrześcijańskiej bezpośrednio ze sztuki pogańskiej, co potwierdziły znaleziska w Sutton Hoo we wschodniej Anglii w 1939 roku. Przedmioty metalowe i złote, które zostały tam odkryte, wyjątkowo pochodzenie dekoracji w ewangelizatorach z tamtych czasów. Mnisi irlandzcy mieli dostatecznie dużo sprytu, aby zwerbować artystów, zatrudnianych przez wodzów pogańskich, na usługi Kościoła, bez zmuszania ich do zmiany tamtejszej tradycji rzemieślniczej. Artysty nie musieli używać symboli i znaków obcego pochodzenia. Artysta z uzdolnieniami do dekorowania tarcz różnymi spiralami, przeplatankami i postaciami zwierząt miał prawo dekorować podobne wzory kielichy, relikwie i oprawy ewangelii. Przykładem tego jest pochodząca z VIII wieku tylna oprawa Ewangelii z Lindau (znajduje się obecnie w Nowym Jorku w Bibliotece Morgana).

Kiedy celtyccy artyści nauczyli się przenosić wzory z obiektów metalowych na oprawy ksiąg, zaczęli dekorować także wnętrza manuskryptów. Wpływ tych elementów na sztukę zdobniczą jest szczególnie zauważalny w Book of Durrow, najwcześniejszej ze znanych iryjskich ksiąg. Każda strona ma swój tak zwany stron dywanowy z kompozycją zdobniczą. „Strona dywanowa” na początku Ewangelii w Jana (Book of Durrow) ma w centrum medalion zawierający krzyż, otoczony gęsto ułożonymi przeplatankami. W kwadratowych ramach występują skupiska zwierząt, tworzących formę łaciuchy. Medalion przypomina wypukłość, charakterystyczną dla okrągłych tarcz, a dekoracje brzegów wyglądają, jak gdyby zostały skopiowane bezpośrednio z pochewki mieczy pogańskich.

Na plan pierwszy w zdobnictwie średniowiecznych ksiąg wysuwa się inicjał, który początkowo rubrykatorzy skromnie obwodziли czerwonymi punkcikami, a który w późniejszych czasach przerodził się w całostronicowe arcydzieło sztuki iluminatorskiej. Samo pojęcie iluminacji wiąże się z luministycznym efektem uzyskiwanym

przez obfite stosowanie plastycznego złota⁷, które oświetlało tekst, odbijając promienie słoneczne (łac. *illuminare* – oświetla, rozjaśnia). Początkowo rozgraniczano pojęcie iluminacji i pojęcie miniatury, głównie na podstawie materiałów, z których były wykonywane. Do iluminacji używano złota (rzadziej srebra) w celu podniesienia wartości artystycznej kompozycji inicjałowych i marginalnych. Miniatury ograniczały się do dekoracji figuralnych malowanych czerwonym pigmentem (zw. mini; *minium* – czerwona barwa), który początkowo stosowany był jedynie do wykonywania pierwszych liter akapitów lub tytułów. Z czasem do miniatur zastosowano również inne pigmenty i nastąpił czas barwnych obrazów figuralnych, które wyodrębniano lub wbudowywano w tekst. Współcześnie nie obydwie te terminy stosuje się zamiennie na określenie malarstwa księgarskiego.

Najbardziej typowym ornamentem iluminatorstwa angielskiego jest plecionka⁸. W niektórych rodzajach określa się plecionkę jako kunsztowną ozdobę celtycką, jednak bardziej prawdopodobne wydaje się, że jest ona pochodzenia prehistorycznego z epoki brązu. Prawdopodobnie wzór ten wdrożył najpierw po kontynentalnej Europie; przybył z Bliskiego Wschodu (Mezopotamia – tam występował jako wzór dwóch splecionych wici) do Europy i zaistniał w sztuce greckiej, a następnie przedostał się do kultury starogermańskiej. Ornamentyka Germanów (zamiłowanie do przepychu, złocenie i opatrywania srebrem oraz drogocennymi kamieniami diademów, agraf, klamer, fibul) formowała się na zajmowanych przez siebie terenach czarnomorskich. Goci ulegali wpływom irańskim i sarmacko-scytyjskim, a podczas ich wdróżki stosowana przez nich ornamentyka przedostała się na grunt iryjski.

⁷ H. Mornat de, *Historia sztuki złotniczej: od pradziejów do współczesności*, wyd. 2, Warszawa 1983.

⁸ P. Skubiszewski, *Malarstwo karolińskie i przedromańskie*, Warszawa 1973, s. 232.

Motyw plecionki narodził się z obserwacji i na ladowania plecienia włókien i trzciny.

W iluminatorstwie wyspowym używano głównie czterech kolorów: czerwieni w odcieniu pomarańczowym, intensywnej zieleni, żółcistej oliwi oraz błękitnego białego brzoza. Bogatsze manuskrypty dodatkowo uzupełniano błękitem, purpurą, czerwoną i fioletowo-czerwoną o tym samym kolorem malwy. Można wyróżnić dwa podstawowe typy zdobnictwa linearnego: spirale i sploty. Rysunki zwierząt stosowano tylko w celu ozdobienia splotów; sploty nie wkomponowane i przybierają ich kształt. Celem rysownika było osiągnięcie złudzenia maksimum ruchu na jak najmniejszej powierzchni. Dlatego dekoracja jest przepelniona dynamizmem, który powoduje, że odnosimy wrażenie, jakby cała kompozycja była w ciągłym ruchu. Trudno jest się więc dziwić, że ludzie średniowieczni sądzili, iż manuskrypty takie jak *Book of Kells* były dziełem anioła, a nie człowieka.

Ta struktura linearna jest charakterystyczna dla całej sztuki iryjskiej, zarówno dla dzieł złotników, jak i dla iluminacji. Wiąże się to naturalnie z rysunkiem piórowym i z tego powodu ma wpływ na rozwój kaligrafii⁹. W rzeczywistości istotne jest pokrewieństwo pomiędzy angielskimi manuskryptami i albumami wzorów kaligrafii barokowych i renesansowych. W obydwu znajdujemy zdumiewające zdolności manualne autorów tych dzieł. Niesamowita jest absolutna regularność i precyzja wykonanych odrębnie spirali. Jednakże mimo to dozwolonej precyzyjnej iluminacji nie była dopracowana w starych manuskryptach, jak w *Book of Durrow* czy te same fragmenty jeszcze wcześniejszej Ewangelii z Durham, gdzie wciąż stosowane były grube przeplatanki. Natomiast najbliższym kaligraficznemu stylowi był artysta odpowiedzialny za *Echternach Gospels* (obecnie znajduje się w Paryżu). Książka ta powstała około 690 roku na użytek anglosaskich misjonarzy. Tu po raz pierwszy spotykamy

⁹ T. Szantó, *Pismo i styl*, wyd. 2, Wrocław 1986.

inicjały ozdobione nie tylko splotami „z zewn trz”, ale także prze-
dłu aj cymi kontury liter poza sam liter i ci gn cymi si wzdłu
niej. Mimo e taka dynamiczna linia jest prostym elementem tej
iluminacji, bywa ona u ywana do stworzenia całego ci gu idei kom-
pozycyjnych, które, je li zostałyby powi kszone, mogłyby słu y ja-
ko doskonałe wzory dywanów (st d te nazwa). Godne uwagi jest
szczególne upodobanie do symetrii wzdłu przek tnej. Badacze
(m.in. Peter Meyer) doszli w swoich studiach do wniosku, e estetyka
insularna (wysepkowa) jest zupełnie przeciwstawna klasycznym
helle skim normom pi kno ci¹⁰. Sztuka insularna polega na podzie-
leniu figur na detale, z których ka dy ma wi ksz lub mniejsz auto-
nomiczno . Ta segmentacja bywa stosowana zarówno do małych,
jak i du ych elementów kompozycji, zarówno do zdobie prostych,
jak i motywów obrazkowych. Gdy arty ci malowali postaci ludzkie,
upraszczali ró norodne detale, zwłaszcza podczas rysowania ubra
i fałd w ubraniach, i tak na przykład w *Book of Durrow* w Mateusz
przedstawiony jest jako sze cian. Ramka jest podzielona na scalone
odcinki, k ty i rodkowe cz ci maj niezale ne dekoracje, najcz -
ciej przybieraj ce kształt okr głych broszy lub krzy y. W przypadku
inicjałów całostronicowych rama jest nagle przerwana i dana litera
pełni jej funkcj . Rama mo e zawiera w jednym ko cu motyw zwie-
rz cej głowy i przednich nóg, a na drugim ko cu tylne nogi i ogon.
Całe ciało stanowi geometryczny wzór ramy. Cz sta integracja mo-
tywów zoologicznych i geometrycznych powoduje powstanie zadzi-
wiają cych metamorfoz, przypominaj cych wczesn sztuk roma -
sk . W *Book of Kells*, która unikała naturalizmu, gdzieniegdzie
spotykamy wizerunki zwier t namalowane ze zdumiewaj cym natu-
ralizmem. Tyczy si to głównie kotów i myszy oraz wydr i ryb na
iluminowanych stronach z monogramem XPI. Nie mo na pomin
faktu, e słownictwo zdobione, z wyj tkiem niewielu motywów

¹⁰ M. P o r b s k i, *Dzieje sztuki w zarysie*, t. 1: *Od paleolitu po wieki rednie*, wyd. 3, Warszawa 1976.

zawieraj cych krzy e, jest barbarzy skie, i ze wzgl du na pochodzenie, i ze wzgl du na ducha, w którym zostało wykonane. Jest to prawie nieludzka sztuka, bezlitosna w stylizacji, zakorzeniona w plemiennej przeszło ci oraz przesi kni ta dzikimi akcentami, zupełnie przeciwstawnymi sztuce i idei chrze cija skiej. Niemniej jednak paradoksem jest, e poga ska sztuka dała pocz tek nowej sztuce religijnej i w rzeczywisto ci była uciele nieniem słowa Bo ego. Iluminacje stworzyły wspóln płaszczyzn umo liwiaj c metamorfoz sztuki poga skiej w chrze cija sk . Zachodni chrze cianie wykonywali poga skie, prehistoryczne ornamenty, wyra aj ce zwi zek z mocami nadprzyrodzonymi. Ponadto sama umi j tno pisania była w Ko cie irlandzkim traktowana z zabobonn czci , zwłaszcza gdy funkcj pisania było propagowanie wiadomo ci o Pi mie wi tym. Znalazło to odbicie w du ych, iluminowanych inicjałach, które utrudniały odczytanie manuskryptów¹¹.

Wokół rzeczywistego pochodzenia iluminacji iryjskich powstało wiele kontrowersji. Pocz tkowo przypisywano im tylko celtyckie pochodzenie, jednak ostatnio ustalono, e nie bez znaczenia dla formy tego typu sztuki był wpływ monasteriów w Northumbrii. Dlatego te istnieje du e prawdopodobie stwo, e rzeczywiste korzenie tego stylu iluminacji znajduj si nie w irlandzkich monasteriach, ale w ich „filiach” zało onych w ró nych cz ciach Anglii. Wiadomo, e Irlandczycy nigdy nie osi gn li w swojej sztuce takiej perfekcji, jak prezentuje Book of Kells (nie mo na jednak zupełnie odrzuci ich wpływu na kształt tych iluminacji). Im dalej si gniemy do ró deł, tym bardziej b dziemy przekonani o przewadze celtyckich elementów w tej sztuce. Wytworem irlandzkim jest niew tpliwie „wysepkowy”, minuskularny r kopis, specyficzne przygotowanie pergaminu, a tak e technika pisania i ogólny zarys tekstu (cało ci). Poza tym w irlandzkich manuskryptach z VI wieku wyst puj małe czerwone punkty okalaj ce zewn trzne linie liter (zwane rubrykowaniem), które potem b d charak-

¹¹ K. Hughes, *Złoty wiek...*, s. 88.

terystyczne dla tych iluminacji. Równie spłaty (wyglądające jak wyroby rzemieśniane), które widzimy w rękopisach z Durham i w Book of Durrow, są bardzo podobne do wzorów na irlandzkich kamiennych krzyżach. Jak się sudi, z Irlandii pochodzi również zwyczaj umieszczania na wstępie Ewangelii symboli czterech ewangelistów (różni się od tych spopularyzowanych na Zachodzie). Symbole te: młot – w. Mateusz, orzeł – w. Jan Ewangelista, cielak – w. Łukasz, lew – w. Marek. Dowodem na to, że ilustracje te kopiują bardzo dawne wzorce, jest fakt, że w symbolach tych nie ma ani skrzydeł, ani aureoli. Ponadto kolejno symboli oddaje ten, która jest zachowana w prologu do poematów biblijnych napisanych przez Spaniarda Juvenca (pewnie jest, że tekst ten był znany w Irlandii, odkąd został skopiowany w Mac Regol Gospels w Oxfordzie). Należałoby wspomnieć o indywidualnej cesze sztuki insularnej, czyli o piśmie narodowym, jakie zostało przez mnichów wytworzone. Mnisi stali się twórcami klasycznej formy półuncjału i najpiękniejszego pisma kodeksów ówczesnej Europy, tak zwanego irlandzko-angielskiego pisma okrągłego. Litery tego pisma charakteryzują się akcentowaniem zakończenia i wzmocnieniem trzonków od góry trójkami pionowymi. Mnisi stworzyli własną szkołę kaligraficzną, która uznawana była za kolebkę arcydzieł kaligraficzno-ornamentacyjnych.

Ówczesne zdobnictwo italskie czy karolińskie nie dorównywało zdobnictwu mistrzów ze Szmaragdowej Wyspy. Obecnie pozostało niewiele zabytków z tych arcydzieł, a najsłynniejsze i najpiękniejsze to: Księga z Kells, Księga z Durrow, Księga z Lindisfarne¹². Księga z Kells powszechnie uważa się za najcenniejszy zabytek irlandzkiej sztuki celtyckiej. Nie ustalono, gdzie powstała. Przypuszcza się, że prawdopodobnie prace rozpoczęły się na wyspie Iona niedaleko wybrzeża Szkocji, a ukończono je w klasztorze w Kells założonym przez uciekających przed Wikingami mnichów. Wysuwa się teo-

¹² J.H. Todd, *Descriptive catalogue of the Book of Fermoy in the Royal Irish Academy*, Dublin 1873.

ri , e dopiero po wykonaniu jej w skrytorioium na wyspie Iona została ona w 806 roku zabrana do Kells. Pozostała tam do 1541 roku, kiedy to ksi ga została przeniesiona do Trinity Collage w Dublinie¹³. Niestety, w XIX wieku r kopis nie był przechowywany w optymalnych dla niego warunkach. Ksi ga ucierpiała w znacznym stopniu przez przyci cie niektórych kart, które wykazywały ró norodno rozmiarów, w celu standaryzacji wielko ci. Utraciła w ten sposób fragmenty wspaniałych iluminacji. W 1953 roku ksi ga przeszła gruntown restauracj i konserwacj . W Dublinie znajduj si cztery woluminy; dwa s zabezpieczone w ci le kontrolowanych warunkach, trzeci dost pny jest uprzywilejowanym studentom do wgl du, a czwarty wystawiany dla publiczno ci (regularnie zmieniane s strony, by ukaza całe pi kno manuskryptu). Ksi ga z Kells jest główn atrakcj turystyczn Trinity Collage, przyci gaj c rzesze turystów. W 1986 roku Trinity Collage pozwoliło na wydanie limitowanej serii wysokiej jako ci faksymilia. Zdj cia bezcennego zabytku zostały uko czone w sierpniu 1986 przez Faksimile Verlag ze Szwajcarii.

Ksi ga prawdopodobnie pocz tkowo liczyła około 370 kart, z których przetrwało 340. Iryjski manuskrypt zawiera cztery Ewangelie. Sama ksi ga zyskała sobie miano ksi gi Kolumbana, gdy wykonana była na cze wła nie tego wi tego. Tradycja głosi, jakoby sam Kolumban był jednym z iluminatorów, co jednak zostało wykluczone przez ustalenie daty powstania ksi gi. Dzieło prawdopodobnie zostało niedoko czone, nie znamy twórców (doliczono si czterech kaligrafów i iluminatorów) tych niesamowitych iluminacji. Wysuni to teori , e dziewi ciu apostołów wyobra onych na stronie 202 mo e by artystami odpowiedzialnymi za powstanie tego arcydzieła. Przymuszczałnie czterech z nich było mistrzami, a pi ciu pozostałych odpowiadało za mieszanie kolorów i przygotowywanie kart. Jeden z mistrzów zyskał miano „złotnika” z powodu finezji, z jak wykonał niektóre rysunki. Jego dziełem jest prawdo-

13 [<http://www.isos.dias.ie/>]

podobnie słynna strona Chi Ro. Ustalono również po stylu i materiałach wykonania pochodzenie dwóch artystów; jeden hipotetycznie pochodził z Irlandii lub Szkocji (używał zawsze czarnej, niebieskiej i zielonej barwy), drugi był Armem, Grekiem, Arabem albo Włochem (jego barwami były szkarłat i brąz, poza tym miał wiedzę na temat fauny i flory z terenów Morza Śródziemnego) i właśnie ten ostatni jest wielkim twórcą strony Chi Ro. Najpiękniejszą iluminacją z Księgi z Kells jest wspomnianą wielokrotnie karta (pergaminowa, wymiary 32,3 na 24,2 cm) zwana Chi Ro. Jest to strona, na której widnieje monogram utworzony przez trzy greckie litery: ΧΡΙ, które razem z literami (zapisanymi iryjskimi majuskułami) u dołu strony tworzą skrót od: *Christi autem generatio*, czyli *Z narodzeniem za Chrystusa* – początek narodził się z ewangelii w Mateusza. Karta ta jest najwspanialszym przykładem zdobnictwa inicjałów, które dzięki misternym i delikatnym motywom wywołuje wrażenie ruchu¹⁴. Szczegóły iluminatorskie tego wielkiego inicjału są niemal niewidoczne dla oka patrzącego. Prawdopodobnie zastosowano 10-krotnie powiększające szkło do stworzenia tak misternych wzorów. W całej księdze wiele można znaleźć zdobniczych odniesień do życia Chrystusa. Bernard Meehan (znawca manuskryptów iryjskich, odpowiedzialny jest za nie w TC w Dublinie) zwraca szczególnie uwagę na wyobrażenia. W tym miejscu reprezentowane są zmartwychwstanie lub grzech pierworodny (zrzucenie skóry jako narodzenie się na nowo), a pawłowe bycie symbolem nieprzekupności Chrystusa (antyczna wiara, że miłośnik zwierząt jest nieprzekupny).

Najstarszym znanym zabytkiem sztuki iryjskiej jest jednak Księga z Durrow. Nazwa swój zawdzięcza klasztorowi, w którym została wykonana około 680 roku. Obecnie przechowywana jest w Trinity College w Dublinie. Księga ta w porównaniu z poprzednim manuskrypcem jest skromnie zdobiona. Każda natomiast Ewangelia rozpoczyna się stronicą z symbolem Ewangelisty otoczoną ramą z ple-

14 K. Hughes, *Złoty wiek...*, s. 89–90.

cionek. Po takim wstępie następuje stronica z abstrakcyjnym ornamentem, a dopiero właściwy tekst rozpoczyna się olbrzymim inicjałem. Jej doskonały rysunek wskazuje na dużą tradycję iluminatorską w tym kraju. Pomiędzy księgami z Kells i Durrowa należy umiejscowić Księgę z Lindisfarne (Księga Durham lub Ewangelie świętego Cuthberta), gdzie w Aidan założył klasztor w 635 roku. Obecnie księga ta przechowywana jest w Bibliotece Muzeum Brytyjskiego (Cotton manuscript). Można ją oglądać na wystawie pt. *Galeria Johna Ritblata: skarby Brytyjskiej Biblioteki w Brytyjskiej Bibliotece u świętego Pankraczego*. Kopistą tej księgi był biskup (698–721) Lindisfarne, Eadriht. Losy Księgi z Lindisfarne są owiane tajemnicą cudów; w 878 roku mnisi zabrali księgę z wyspy, uciekając przed najemnikami. Podczas podróży księga wpadła do morza, ale cudem została ocalona po czterech dniach. W 995 roku została przeniesiona do Durham i ponownie z czasem oddana Lindisfarne, po odbudowaniu tamtejszego kościoła. Na sto lat zaginęła w dziwnych okolicznościach. Od 1623 roku była w posiadaniu Roberta Bowyera, który przekazał ją Sir Robertowi Ottonowi. Potem księga trafiła do Biblioteki Brytyjskiego Muzeum. W znacznej części księga wykazuje podobieństwo do Księgi z Durrowa. Różni się od niej czasem powstania, co miało znaczny wpływ na liczbę ornamentów. Jest ona bowiem bogatsza w zdobienia. Zawiera pięć „stron dywanowych”, gdzie ornament pokrywa całe ilustracje.

Iluminowane kodeksy średniowiecznej Irlandii były prawdziwym wiatłem w ciemnościach. Wykazywały bogactwo kulturalne wysp. Szkoła iluminatorska angloiryska wpłynęła znacznie na iluminatorstwo europejskie. Odcisnęła swoje delikatne piętno na takich ośrodkach kaligraficznych, jak Bobbio, Tours, Corbie, St. Gallen. Północna iryska stała się wzorcem dla późniejszych pism, na przykład dla minuskuły karolińskiej. Do dziś można podziwiać piękno sztuki angloiryskiej w muzeach brytyjskich.

ALEKSANDRA KU KA

Dwa portrety redniowiecznej kobiety sukcesu

Historia kobiet jest dziedzin stosunkowo młodą, w formie naukowej liczy zaledwie kilkadziesiąt lat. Do podjęcia badań w tym zakresie przyczyniło się rosnące zainteresowanie dziejami, sposobami egzystencji oraz wszelkimi przejawami ludzkiej aktywności. Zwłaszcza ostatnie badania nad historią kobiet zaowocowały licznymi pracami, omawiającymi różne aspekty ich życia w przeszłości. Stąd już nie tylko królowe, wierte czy słynne metresy zaczęły stanowić obiekt badań, ale także zwykłe szlachcianki, mieszcanki, wieśniaczki. Zajmują się takimi fundamentalnymi sprawami, jak funkcjonowanie kobiet w społeczeństwach poszczególnych krajów, ich role – wyznaczone przez prawo i obyczaj, miejsce w strukturach formalnych i nieformalnych władzy¹.

Analizując pozycję niewiasty w średniowieczu, należałoby pokrótce zorientować się, jaka była jej społeczna ranga na Zachodzie w czasach starożytnych, a także odpowiedzieć na pytanie: Co stanowiło podstaw sukcesu w wiekach średnich?

Oto klasyczna Grecja czasów Peryklesa to kraj raczej niechętny kobietom. Rola ich sprowadzona była do roli żony i matki: ich głównymi cnotami miało być posłuszeństwo i rodzenie dzieci. Uczestnictwo w życiu publicznym było ograniczone do niesienia kwiatów w procesjach religijnych. Grecy traktowali kobiety z lekceważeniem jako istoty naiwne i ciekawskie, co mogło powodować różne niebezpieczeństwa. Za przykład może posłużyć Pandora, która otwiera puszkę mimo zakazu, czy lekkomyślna Psyche, która także mimo zakazu

¹ M. Bogucka, *Gorsza pleć: kobieta w dziejach Europy od antyku do XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 13.

spogląda w twarz Amora. Sam Arystoteles stwierdził z jawną pogardą, że kobieta to nieudany mężczyzna, pomyłka natury. Obcowanie intelektualne z kobietą Grecy uważali za niemowlęce, wyjątkowo stanowiły jedynie wykształcone i błyskotliwe prostytutki – hetery, które uznawano za godne rozmów i uczestniczenia w życiu towarzyskim². W świetle prawa rzymskiego kobieta nie istniała. To właśnie nie w antyku narodziły się niechętne kobiecie stereotypy (np. Ksantypa – synonim kobiety głupiej i jędzowatej; straszliwe Erynie), które przetrwały całe stulecia.

Momentem przełomowym, gdy chodzi o los kobiety, staje się ogłoszenie Ewangelii. Słowa Chrystusa powtarzane przez apostołów w Rzymie i w różnych częściach cesarstwa rzymskiego nie dają kobiecie żadnej „ochrony”, ale ustanawiają w sposób bardzo prosty, a i szokujący zarazem, równość mężczyzn i kobiet³. Wieki później kształtują się przede wszystkim pod wpływem nauk ojców Kościoła, takich jak św. Paweł czy św. Augustyn, świadkiem narodzin i rozrastania się klasztornej wspólnoty.

Klasztory stanowiły niezwykle ważne instytucje – tworzyły się ośrodki, w których rozwijała się kultura: gromadzono i przepisywano księgi, prowadzono działalność literacką i naukową, organizowano szkolnictwo. Pierwsze klasztory powstały już w drugiej połowie IV wieku i ich liczba szybko rosła. Życie zakonne oferowało możliwość samospełnienia i realizacji w duchu epoki, a klasztory zarówno klasyczne, jak i męskie od początku uchodziły za ważne centra rozwoju myśli. Dla kobiet za były one podwójnie ważne, gdyż tylko tu istniała szansa dostępu do wiedzy i uprawiania zajęć innych niż domowe. Ówczesne szkolnictwo obejmowało jedynie chłopców, klasztory stanowiły więc miejsca, gdzie dziewczynki mogły się kształcić. Oprócz pieśni i muzyki, haftu artystycznego,

² Ibidem, s. 24–25.

³ R. Perroud, *Kobieta w czasach katedr*, Warszawa 1990, s. 18–19.

tkania gobelinów czy malarstwa uczyły się czasem także greki i łaciny, czytały Senekę, Platona i ojców Kościoła, zapoznawały się z elementami historii i geografii⁴.

W klasztorach kobiety były równe, nie było rozróżnienia na bogate i biedne, na szlachcianki i plebejki; wszystkie nosiły jednakowe habity, bez ozdób, szyte zazwyczaj z murami klasztorными. Wszystkie podporządkowano tej samej regule. Czym się zajmowały zakonnice? Modlitw, nauk oraz podstawowym obowiązkiem, jakim była opieka nad potrzebującymi – chorymi i biednymi. A w wolnych chwilach? Na podstawie analizy dzieł kopiowanych, które powstawały dla dam z szlacheckich rodów, słynna francuska mediewistka Regine Pernoud sformułowała wniosek, że to kobiety w średniowieczu czytały więcej niż mężczyźni. Nie zadowalały się wyłącznie czytaniem, lecz same pisały, a raczej kopiowały, co świadczyło o ich ówczesnej wiedzy.

Obecnie dysponujemy dokładnym źródłem informacji na temat kobiet, które pisały – w najcięższym tego słowa znaczeniu. Powstały zbiór zatytułowany *Kolofony i kopistów zachodnioeuropejskich*, od początków aż do XVI wieku prezentuje imiona kopistów. Kolofon, czyli ostatnie słowo, które zachowywał dla siebie kopista, gdy kończył dzieło, wyrażało zazwyczaj ulgę, a czasami i wdzięczność za poniesiony wysiłek. Należałoby sobie zdać sprawę, że przepisywanie w tamtych czasach było niezwykle uciążliwe. Pisanie na twardym materiale, jakim był pergamin – znacznie twardszy niż papier, który wszedł w użycie dopiero około połowy XIII wieku – powodowało, że było to zadanie rzeczywiście niełatwe⁵. Wspomniany wykaz kolofonów kryje w sobie niespodziankę: wśród kopistów tam figurujących spotykamy znaczną liczbę kobiet. I to właśnie stanowi najpewniejszą informację o niebagatelnej liczbie kobiet, które

⁴ M. Bogucka, *Gorsza ple...*, s. 39–42.

⁵ R. Pernoud, *Kobieta...*, s. 61–63.

umiały nie tylko czytać, ale również i pisać. Moemy zatem sporządzić list imion wykształconych kobiet z terytorium całej Europy, które pozbyły się w ten sposób swojej anonimowości.

Przyjmowała się uważała, że mury klasztorne ograniczały możliwości działań kobiet średniowiecznych, jednak paradoksalnie to właśnie zakonnice i pustelnice zyskiwały możliwości niezwykle szerokiego działania na arenie publicznej, wpływania na bieg wydarzeń, doradzania władcom i politykom. Nie tylko zresztą sławne mistyczki i wizjonerki były kobietami potężnymi. Kariera zwykłej opatki klasztoru dawała kobiecie znaczne wpływy i władzę, i to nie tylko nad zgromadzonymi tu mniszkami. Klasztor w średniowieczu, tak jak klasztor egiptowski, to potężna, bogata instytucja, ciesząca się protektorem władców i możnych, posiadająca rozległe włości, a jego przełożona miała uprawnienia podobne do wieckiego seniora, mianowicie innymi jurysdykcją nad poddanymi i mieszkancami ziem należącymi do konwentu⁶.

W klasztorach wyrosły wspaniałe osobowości kobiet myślicielek i pisarek, dowodzących swymi pracami, że intelektualnie nie stoją niżej od mężczyzn.

Takim modelowym przykładem przedstawiającym możliwości średniowiecznej mniszki była Katarzyna ze Sieny. Dlaczego Katarzyna Sieniecka, a nie na przykład Brygida Szwedzka czy Hildegarda z Bingen? Otóż Brygida pochodziła z rodziny skoligaconej z dynastii panującej w Szwecji, a Hildegarda – z rodziny szlacheckiej. Katarzyna zaś była mieszczką, która niczego nie zawdzięczała swemu pochodzeniu. Nic to nie upoważniało jej (podobnie jak pochodzącej z ludu Joanny d’Arc) do odegrania tak szczególnej roli w dziejach historii.

Właściwe imię i nazwisko brzmi: Katarzyna Benincasa. Była dwudziestym czwartym dzieckiem farbiarza – Giacomina Benincasa

⁶ Cyt. za M. Bogucką, *Gorsza ple...*, s. 56–57.

i niejkiej Mony Lapy⁷. Urodziła si 25 marca 1347 roku, w momen-
cie, kiedy Europ nawiedziła pot na epidemia d umy, która spus-
toszyła prawie cały kontynent, siej c mier i nieszcz cia. Całe
miasta znikaly z mapy. Oblicza si , e co trzeci mieszkaniac padł
ofiar tej choroby. Jedn z nich była starsza siostra Katarzyny, Nora⁸.

Katarzyna była zwykł dziewczynk , nieró ni c si od swoich
rówie niczek. Nie nauczyła si czyta ani pisa w dzieci stwie, gdy
w tych czasach wiele szkół upadło, a te, które pozostały, były zdewa-
stowane; wi kszó duchownych, w tym nauczyciele, padła ofiar
d umy, niektóre klasztory były prawie całkowicie wyludnione.

W wieku szesnastu lat Katarzyna zgłosiła si do sióstr dominika-
nek, które miały swój klasztor i kaplic w Sienie przy ko cie w Do-
minika. Nale ały do III Zakonu w Dominika (tzw. tercjarki) jako
nieklauzurowe, ale oddane posłudze bli nim⁹. Nazywano je *mantellate*,
poniewa narzucały na codzienne ubranie czarne płaszcze, co było
zreszt jedyn wskazówk przynale no ci do tego zakonu.

ycie duchowe Katarzyny przepojone było swoist arliwo ci .
Spowiednik Katarzyny – błogosławiony Rajmund z Kapui – otrzy-
mawszy godno generała dominikanów, opisał ycie swojej peni-
tentki: [...] *ycie pełne ekstaz, objawie i ascezy, czyni cych z niej osobowo
absolutnie wyj tkow ju cho bydlatego, e w ostatnich latach ycia karmiła si
wył cznie eucharysti*¹⁰.

Apostołuj c w rodowiskach miejskiej biedoty i w ród prowa-
dz cych działalno charytatywn , Katarzyna wkrótce zacz ła sku-
pia wokół siebie uczniów, osoby duchowne i wieckie, które nale-
ały do wpływowych rodzin ze Sieny, Florencji i Pizy. Udzielała
porad, pisała listy. Wkrótce zacz ła prowadzi działalno publiczn

⁷ P. Kostrzyło, *Katarzyna siene ska*, Kraków 2003, s. 18–19; R. Pernoud, *Kobieta...*, s. 261.

⁸ R. Pernoud, *Kobieta...*, s. 261.

⁹ P. Kostyło, *Katarzyna siene ska...*, s. 23–28.

¹⁰ Cyt. za: R. Pernoud, *Kobieta...*, s. 265.

o szerokim zasięgu. Współdziałała z papieżem Grzegorzem XI w organizowaniu krucjat antytyreckich. W roku 1375 została zaproszona do Pizy w celu pojednania papieża z miastami toskańskimi. Gdy Florencja wystąpiła przeciw Stolicy Apostolskiej, a Grzegorz XI obłożył w odwecie miasto interdyktem, władze Florencji wysłały Katarzynę do Awinionu w celu przeprowadzenia pertraktacji o pokój¹¹.

Jednak jej niekwestionowanym sukcesem było wywarcie wpływu na papieża, który powrócił do Rzymu. Czasy „niewoli awiniońskiej” należą do smutniejszych w dziejach Kościoła. Od 1309 roku papieże nie mieszkali w Rzymie, ale w Awinionie. Opłakane to miało skutki, gdy uzależniało następców w Piotra od królów francuskich. Katarzyna cierpiała nad tym więcej niż inni. Dlatego raz po raz wysyłała listy do papieżów awiniońskich, bł. Urbana V (1362–1370) i Grzegorza XI (1370–1378), namagając ich, by powrócili do Rzymu. Wreszcie zdecydowała się na krok bez precedensu: sama udała się w 1376 roku do Awinionu, by skłonić papieża Grzegorza XI do powrotu do Rzymu¹².

Jak zaznaczyłam wcześniej, tercjarka została tam wysłana z misją pokojową przez Florencję, ale blisko papieża sprawiła, że Katarzyna wzmogła jeszcze bardziej swoje wysiłki. Przede wszystkim sprzeciwiała się tym doradcom papieża, którzy chcieli go zatrzymać w Awinionie. Spotkała się także z ks. D’Anjou i przekonywała go nie tylko do idei powrotu papieża do Rzymu, lecz także do uyczenia mu statków i pieniędzy, potrzebnych na to przedsięwzięcie. Niemniej jednak, kiedy papież Grzegorz XI zdecydował się na powrót w styczniu 1377 roku, późniejsi pisarze i historycy jej przypisywali to doniosłe dla Kościoła wydarzenie. Niestety, radość była krótka. Grzegorz XI zmarł, a kardynałowie wybrali na jego miejsce arcybiskupa Bari, który przybrał sobie imię Urbana VI (1378–1389).

¹¹ P. Kostrzyło, *Katarzyna sieneńska...*, s. 38–45.

¹² *Ibidem*, s. 61.

Ten jednak swój surowo ci zraził sobie kardynałów, dlatego cz zbuntowała si i wybrała antypapie a w osobie Klemensa VII (1378–1394). Ko ciół został podzielony, a mi dzy papie em i antypapie em rozpocz ła si regularna walka zbrojna. Nadszedł okres schizmy: dwóch papie y zabiegało o uznanie legalno ci swojego wyboru. Po stronie Urbana VI opowiadał si Rzym oraz całe rodkowe i północne Włochy, po stronie za Klemensa VII – Francja, Hiszpania, Szkocja oraz Królestwo Neapolu¹³. Wówczas Katarzyna cały swój wysiłek skierowała, by jak najwi cej zwolenników skupi wokół osoby prawowitego papie a. Zwróciła si do Urbana VI z pro b o pozwolenie na przybycie do Rzymu, by osobi cie umacnia go i przekonywa o prawowito ci jego wyboru. By mo e wła nie wtedy odegrała najwi ksz rol w historii Ko cioła. Papie wytrwał do ko ca, cho jego koniec okazał si pó niej tragiczny.

Mniszka pozostawiła po sobie bogat spu cizn pisarsk . Położyła wielkie zasługi, powszechnie uznawane, w kształtowaniu j zyka włoskiego. Oprócz wspaniałego *Dialogu*, czyli rozmowy z Bogiem zachowały si jej listy, b d ce prawdziwymi arcydziełami, oraz zbiór modlitw¹⁴.

wi ta Katarzyna jest fenomenem, gdy jako jedyna niewiasta odegrała tak wybitn rol w dziejach Ko cioła. W 1970 roku papie Paweł VI wyniósł j do godno ci doktora Ko cioła, gdzie obok Teresy z Avila jest drug kobiet , która dost piła tego szczytu. W XX wieku powstał jeszcze Uniwersytet w Katarzyny ze Sieny, który za cel swoich bada obrał pisma i osob tej e córki farbiarza zmarłej 29 czerwca 1380 roku¹⁵.

Przytaczaj c przykład Katarzyny Sienskiej, celowo zaznaczyłam, i jej zaistnienie w tak zwanej wielkiej historii nie było spowodowane wysokim urodzeniem. Była zwykłą mieszczk , a jej dzia-

¹³ Ibidem, s. 63–65.

¹⁴ Ibidem, s. 68–86.

¹⁵ Ibidem, s. 78.

łałno nie była skr powana takimi obowi zkami, którym musiały sprosta królowe czy ksi ne. Do nich przede wszystkim nale ło urodzenie nast pcy tronu. Dopuszczalna, a nawet pochwalana była te działalno charytatywna i kulturalna – opieka nad chorymi i ubogimi, fundowanie ko ciołów i klasztorów, sponsorowanie pisarzy i artystów.

Du rol w yciu kobiet pochodz cych z rodzin mo nowładczyczych odgrywały dwory, które były dla przebywaj cych tam dziewcz t prawdziwymi szkołami, daj cymi im potrzebne w yciu dworskim umiej tno ci i znajomo ci. W otoczeniu majestatu królewskiego damy dworu i dwórki mogły rozwin cały swój smak w doborze strojów, zabłysn sw urod i wdzi kiem oraz umiej tno ciami. Tam odbywały si ró ne dworskie zabawy, które urz dzano dla uczczenia przyjazdu go ci czy z racji wa nych wydarze pa stwowo-rodzinnych. Nierzadko poszukiwano tam odpowiednich partnerów do zawarcia mał e stwa. Podobnie, chocia na mniejsz skal , oddziaływały dwory mo nowładcze¹⁶.

Staranne wychowanie w otoczeniu majestatu królewskiego otrzymała El bieta Łokietkówna. Wszechstronne jak na owe czasy wykształcenie odbiło si na sposobie jej bycia. Poza tym El bieta była kobiet bardzo pobo n . Znaczny wpływ na jej edukacj miały klaryski, którymi opiekowała si jej matka Jadwiga Kaliska. El bieta wiele czasu sp dzała na modlitwie: posiadała dwa brewiarze, z których si modliła i które s najlepszym dowodem na jej znajomo j zyka łaci skiego. Zaliczała si do elity intelektualnej redniowiecznego społecze stwa, tak zwanych *litterati*¹⁷.

El bieta Łokietkówna jest całkowitym przeciwie stwem Katarzyny Siene skiej, gdy do działania na arenie politycznej predestynowało j szlachetne urodzenie. Po po lubieniu 6 lipca 1320

¹⁶ *Kultura Polski redniowiecznej XIV–XV*, red. B. G e r e m e k, Warszawa 1997, s. 65–117.

¹⁷ K. R a t a j c z a k, *Edukacja kobiet w kr gu dynastii piastowskiej w redniowieczu*, Pozna 2005, s. 141.

roku króla W gier – Karola Roberta jej pozycja prawna znacznie wzrosła, ponieważ była koronowana na równi z królem koron w Szczepana. Składała łubowanie i odbierała od poddanych przysięgę na wierność. Była pierwszą po królu osobą w państwie, ale kurtuazycznie król ustępował jej pierwszego miejsca przy stole i podczas uroczystości, wprost przeciwnie niż na przykład w Polsce, gdzie obyczaj nakazywał postąpić dwa kroki za nim. Posiadała odrębny dwór z kancelarią i urzędnikami odpowiadającymi tym przebywającym na dworze królewskim. Cieszyła się pełnym immunitetem na ziemiach prywatnych. Zajmowała czynne stanowisko w polityce wewnętrznej i zagranicznej, aranżując polityczne małżeństwa, wzmacniając jej wpływy na licznych dworach. Jako pełnoprawna królowa posiadała swój pieczęć majestatyczną, dwustronną z herbami: andegawskim i polskim, oraz napisem *S. Elisabeth Dei Gratia Hungri Regina Princeps*, a także pieczęć starszej królowej Polski z napisem *S. Elisabeth Dei Gratia Regine Senioris Poloniae*, którą posługiwała się w latach regencji w Polsce¹⁸.

Kiedy w styczniu 1343 roku zmarł król Karol Robert¹⁹, a władzę po ojcu objął szesnastoletni syn Ludwik, Elżbieta pomogła mu bardzo szybko wejść w bieg spraw państwowych. Znaczenie jej wzrosło jeszcze bardziej, gdy młodociany król, niemający obycia politycznego, uczynił ją swoim doradcą. Pozycję królowa utrzymała do śmierci, stając się jednym z czynników kierowniczych polityki państwa prawie przez czterdzieści lat.

Była znaną dyplomatką, o czym świadczą jej liczne podróże i poselstwa. Pierwszym z nich była sprawa neapolitańska, która pozwoliła Elżbiecie po raz pierwszy szerzej wystąpić na arenie polityki europejskiej, zapewniła jej rozgłos i znaczenie jako wpływowej oso-

¹⁸ J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”, t. 32 (57), Kraków 1914, s. 305–307; S.A. Sroka, *Elżbieta Łokietkówna*, Bydgoszcz 2000, s.11.

¹⁹ S.A. Sroka, *Historia Węgier do 1526 roku: wzarysie*, Bydgoszcz 2000, s. 67.

bisto ci. W istocie, problem polegał na tym, że nie chciano koronować jej syna Andrzeja zaraz po zaręczynach z Joanną, tylko później, aby wykorzystać czas na polityczne załatwienie sprawy dla neapolitańskiej linii Andegawenów. Była to jedna z politycznych spraw do rozwiązania na dworze w Budzie, ponieważ testament pozostawiony przez króla Roberta neapolitańskiego ze stycznia 1343 roku wykuczał dziedziczenie Neapolu przez Andrzeja. Elbieta podeszła więc do Włoch, aby uzyskać od papieża Klemensa VI (1342–1352) zezwolenie na koronację dla swego syna. Złożyła liczne dary, uzyskała zgodę papieża, ale Andegawenowie neapolitańscy postanowili jednak nie dopuścić do objęcia władzy przez przedstawiciela starszej linii rodu i na kilka dni przed zaplanowaną ceremonią Andrzej został uduszony przez grupę spiskowców²⁰.

Kolejną podróż dyplomatyczną odbyła Elbieta Łokietkówna w 1357 roku do Marburga, do grobu w Elbiety. Podróż owała z licznym orszakiem rycerzy, co dodało jej splendoru i okazało się podczas spotkania z cesarzem Karolem IV i jego małżonką, z którymi udała się następnie do Akwizgranu. Podróż przyczyniła się do zmiany nastawienia cesarza do Węgier, w momencie toczącej się z Wenecją wojny o Dalmację, ale na ogół stosunki z Karolem były chłodne, panowała wzajemna nieufność²¹.

Koniec lat sześćdziesiątych XIV wieku charakteryzuje się w polityce polsko-węgierskiej dynamiką, która związana była z zapewnieniem królowi Ludwikowi sukcesji tronu po śmierci wuja – Kazimierza, króla polskiego. Sukcesja tronu w Polsce zdominowała stosunki między obustronnie, a wiadomo o braku następcy spodziewała się Kazimierzowi Wielkiemu sen z powiek. Król polski nie doczekawszy się syna i dziedzica, postanowił zawrzeć układy dynastyczne z Andegawenami, w myślny których Królestwo Polskie miało przejść w r -

²⁰ J. Dąbrowski, *Elbieta Łokietkówna...*, s.336–345; S.A. Sroka, *Elbieta Łokietkówna...*, s. 48–49.

²¹ S.A. Sroka, *Elbieta Łokietkówna...*, s. 51.

ce króla W gier. 14 stycznia 1355 roku powstał dokument, który obejmował najwa niejsze postanowienia maj ce towarzyszy obj - ciu tronu w Polsce. W my l tego dokumentu tron przypadał jak dawniej Andegawenom, ale tylko m skim reprezentantom tego ro - du. Sprawa na pozór prosta wymagała jeszcze zgody rycerstwa pol - skiego, a wi c tej grupy społecznej, która stanowiła oparcie dla rz - dów królewskich. Temu zadaniu w pó niejszych latach sprosta miała El bieta, dzi ki której Ludwik mógł w miar spokojnie rz - dzi w Polsce, targanej konfliktami mi dzy mo nowładztwem ma - łopolskim i wielkopolskim.

Kiedy 5 listopada 1370 roku zmarł Kazimierz Wielki, El bieta wraz z synem Ludwikiem pospiesznie wyruszyła do Polski, aby zgo - dnie z układami sukcesyjnymi syn jej mógł obj trón²². Jan Długosz podaje, e faktyczne rz dy młodego króla trwały bardzo krótko, za - ledwie miesi c, poniewa pó niej wyjechał na W gry. *Odt d Króle - stwem Polskim zac ł a rz dzi bardziej kobieta, mianowicie królowa El bieta starsza, która [...] usun wszy dawnych doradców, starostów i urz dników, któ - rymi posługiwał si król polski Kazimierz, powołała w ich miejsce nowych, którzy mieli do wiadzenia w sprawach publicznych*²³.

Czasy regencji El biety w Polsce s skrupulatnie opisane w ród - łach, zwłaszcza polskich. Obszerne informacje znajduj si nie tyl - ko w *Annales*, ale tak e we wcze niejszej – współczesnej królowej – *Kronice Janka z Czarnkowa*. Trzeba zaznaczy , e rz dy El biety cieszyły si wi kszym uznaniem ni rz dy Ludwika, który nie potra - fił nawet mówi w j zyku polskim.

Zaraz po przyje dzie El bieta przybrała tytuł królowej Polski i rozpoc ł a dynamiczne rz dy namiestnicze. Z relacji polskich kro - nikarzy dowiadujemy si , e pierwszym krokiem, jakiego dokonała regentka, było usuni cie ze starostwa wielkopolskiego Przeclawa

²² J. Wyrozu mski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982, s. 218.

²³ J. Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*, ks. X, Warszawa 1981, s. 31.

z Gołuchowa i mianowanie na to miejsce krakowianina Ottona z Pilicy²⁴, który miał zaprowadzić porządek w zbuntowanej dzielnicy wielkopolskiej.

El bieta starała się prowadzić politykę rozsądną i przede wszystkim dalekowzroczną, mającą na celu zapewnienie sukcesji córkom Ludwika, który tak jak wuj nie posiadał męskiego potomka. W tym celu nadawała liczne przywileje, zjednując Andegawenom poparcie. W 1374 roku wystawiła korzystną ordynację górniczą dla olkuskich kopalni, która stała się podstawą urzędzenia wydobywania kopalni w Olkuszu i Sławkowie. Nowe prawa i przywileje uzyskał także w 1376 roku spalony najazdem litewskim Lublin; prawo składu na sól nadano ponownie Sandomierzowi; przywileje prawa miejskiego za otrzymały Łągów, Rzochów, Brzesko koło Bochni²⁵. Królowa El bieta wystawiła również wiele przywilejów instytucjom kościelnym, w tym biskupstwu krakowskiemu i licznym klasztorom.

Należałoby wspomnieć tutaj o fundacji klasztoru klarysek w Stariej Budzie, erygowanego jeszcze w czasach jej działalności na Węgry w 1346 roku²⁶. Klasztor w Budzie miał dla królowej szczególne znaczenie, gdyż to właśnie klaryski darzyła sympatię, zaszczyconą jej jeszcze przez matkę – królową Jadwigę. W późniejszych latach klasztor spełniał między innymi funkcję wychowawczą dla córek magnackich rodzin węgierskich. Przebywały w nim także dwie Piastówny opolskie: Kunegunda – siostra Władysława Opolczyka oraz jego nieznaną z imienia córkę.

Poza funkcję fundatorki El bieta pełniła również funkcję świętej, jej eli chodzi o małżeństwa niektórych Piastów I skich²⁷. Zapewne

²⁴ Idem, *Roczniki...*, ks. X, s. 33–34; *Kronika Janka z Czarnkowa*, przeł. J. Erbilło, Kraków 2001, s. 40–41.

²⁵ F. Kiryk, *Wielki król i jego następcy*, Kraków 1991, s. 59.

²⁶ J. Dąbrowski, *El bieta Łokietkówna...*, s. 333–335; S.A. Sroka, *El bieta Łokietkówna...*, s. 52–60.

²⁷ K. Jasiński, *Powiązania genealogiczne Piastów (Małżeństwa piastowskie)*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzydziestnej rocznicy wygaśnięcia*

w 1323 roku doprowadziła do małżeństwa siostry Władysława Białego – Elbiety, którą *przyjęła do pałacu królewskiego jako cioteczna siostra i wychowała z ni trzecim stopniem pokrewieństwa i wydała za męża króla Bolesława V*²⁸. Córką z tego małżeństwa, również Elbietą, zabrała na dwór do Budy, wychowała, a następnie wydała za męża swojego syna Ludwika. Z tego małżeństwa zrodziła się przyszła królowa Polski – Jadwiga, ona Władysława Jagiełły.

Przykład córki Władysława Łokietka, a zarazem siostry Kazimierza Wielkiego wskazuje na to, że tak i jej należał się tytuł wielkiej. Niejednokrotnie widzieliśmy, że jej eli chodziło o interesy rodziny, nie cofała się przed niczym, nawet najwielszym wysiłkiem. Potrafiła sprostać najwielszym przeszkodom, jakie stawiał jej los na drodze życia. Bez wątpienia można powiedzieć, że gdyby nie praca i starania Elbiety, kierującej działalnością partii w gierskiej, król Ludwik nie osiągnąłby pomylonych rezultatów w sprawie następcstwa swych córek w Polsce. Wysokie kwalifikacje polityczne i szeroka działalność w Polsce i na Węgrzech, sięgająca w najdonioślejsze sprawy międzynarodowe, uczyniły także z Elbiety Łokietkówny jedną z najwybitniejszych postaci w polityce europejskiej tej epoki i najznamienitszą z Piastówien na polu politycznym polskich postaci kobiecych. Jej niepospolita indywidualność i wrodzona inteligencja sprawiły, że potrafiła sprostać wymierzonym zadaniom, a także dokonała więcej, niż można było po niej oczekiwać. Majstersztyk dyplomacji królowej zaskakiwał wszystkich. Elbieta Łokietkówna zdobyła także niekwestionowaną pozycję matki. Urodziła pięciu synów, co wcale przyczyniło się do uzyskania przez nią wysokiej pozycji na Węgrzech.

Reasumując, można by wysnuć wnioski, że przez całe wieki rednie kobieta była postrzegana nie tylko jako słabsza fizycznie, lecz także moralnie, gdyż na jej obarczono odpowiedzialnością za grzechy

dynastii Piastów, red. R. Hencelk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1975, s. 135–148.

²⁸ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 413.

Ewy. Jednocześnie nie postrzegano jej jako istotnie niesamodzielną, potrzebującą stałej opieki. Przykład Katarzyny Sienskiej czy Elbiety Łokietkówny pokazuje, że mimo niesprzyjających warunków zdarzało się niewiastom w epoce średniowiecza przekraczać wyznaczone im przez tradycję i obyczaj role. Dzięki splotowi okoliczności lub niezwykłym zaletom umysłu i charakteru mogły wybić się ponad przeciętność. Nie brakowało silnych, ambitnych, które chciały, potrafiły rzeczy zrobić i odnosiły sukcesy, współzawodnicząc z mężczyznami.

L SK



ADAM ADAMCZYK

Specyficzna rola ziemi łódzkiej w średniowieczu w kontekście kontaktów kulturowych z Europą Zachodnią

Celem prezentowanego opracowania jest nakreślenie i ukazanie obrazu ziemi łódzkiej jako obszaru o specyficznych uwarunkowaniach kulturalnych, ziemi łódzkiej, której mieszkańcy czynnie uczestniczyli w przenoszeniu elementów średniowiecznej kultury zachodnioeuropejskiej na ziemie polskie. Owo zagadnienie przedstawiłem na przykładach elementów kultury umysłowej oraz materialnej, które ograniczyłem odpowiednio do zabytków literackich oraz kultury materialnej polskiego rycerstwa.

Wraz z pojawieniem się chrześcijaństwa w państwie wczesnopiastowskim zarysowały się pierwsze elementy kultury ówczesnej Europy Zachodniej. Nowe wzorce umysłowe przyswajane były za pośrednictwem kleru, początkowo obcego, później rodzimego pochodzenia. W przypadku Łódzka, analizując ustrój, zwyczaje liturgiczne kapituły wrocławskiej z początkowego okresu istnienia biskupstwa, jako źródła, skąd napływały nowe wzorce, można wskazać Francję oraz w szczególności Belgię¹.

Poprzedzając przystąpienie do omówienia kwestii związanych z kulturą umysłową, należy zaznaczyć, że ze względu na specyfikę średniowiecza dawna literatura, do której ograniczyłem kwestie umysłowe, to głównie zabytki poezji liturgicznej², co jednak nie było regułą.

¹ A. Gieysztor, *Kultura Łódzka między IX a XIII wiekiem*, Katowice 1960, s. 16.

² H. Kowalewicz, *Ekspansja kulturalna Łódzka w wiekach średnich (na podstawie zabytków dawnej liryki)*, [w:] *średniowieczna kultura na Łódzku*, red. R. Heck, Wrocław 1977, s. 55.

Rodzime pocz tki twórczo ci poetyckiej na l sku si gały wieku XIII. Owe pierwsze utwory liturgiczne wi zały si z postaci w. Jadwigi, zmarłej w roku 1243, a kanonizowanej w roku 1267. Szybko rozprzestrzeniaj cy si kult wi tej obj ł cał Polsk . Obok w. Stanisława stała si w. Jadwiga centraln postaci polskiej hagiografii, a w czasach pó niejszych kult jej był istotnym czynnikiem integruj cym l sk z pozostałymi dzielnicami Polski³. W przechodzeniu elementów kultury umysłowej powstałych na l sku do pozostałych dzielnic istotn rol odgrywały specyficzne zwi zki kulturowe panuj ce pomi dzy l skiem a ziemi krakowsk , o czym pisze Westyna Gładkiewicz⁴.

Równie na l sku powstało pierwsze polskie dzieło nale ce do literatury wieckiej⁵. Utwór ten w pó niejszych czasach nosz cy nazw *Carmen Mauri*, znany jest z przeróbki umieszczonej w dziele powstałym w pocz tkach wieku XVI. W utworze owym wida wpływy wła ciwych kulturze Europy Zachodniej *chanson de geste*, poematów opiewaj cych rycerskie czyny⁶, cho by mo e nad tez t nale ałoby si zastanowi . Stoj ca na pograniczu dziejopisarstwa i epiki *Kronika o Piotrze Włostowicu*, której cz stanowi wspomniany utwór, swym powstaniem si gała połowy wieku XII. Fragment, który dochował si do naszych czasów, składał si najprawdopodobniej na cykl legend zwi zanych ze l skim mo nowładc ⁷, feudałem l skim czasów Bolesława Krzywoustego, oraz Władysławem II i jego dzia łalno ci fundacyjn .

³ Ibidem, s. 57–58.

⁴ W. Gładkiewicz, *Zwi zki naukowe i kulturalne l ska z Krakowem w redniowieczu*, [w:] *redniowieczna kultura...*, s. 67–85.

⁵ L. Leciejewicz, *l sk w Polsce wczesnopiastowskiej*, [w:] *l sk okolo roku 1000. Materiały z sesji naukowej we Wrocławiu w dniach 14–15 maja 1999 roku*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz, Wrocław 2000, s. 95.

⁶ Z. Zielonka, *l sk: ogniwo tradycji*, Katowice 1981, s. 49.

⁷ A. Gieysztor, *Kultura l ska...*, s. 16–17.

ycie intelektualne średniowiecza skupiało się wokół klasztorów. Jak pisze Lech Leciejewicz: *Łaska klasztory stawały się ośrodkami nie tylko życia religijnego, lecz również piśmiennictwa i oświaty. Liczne monumentalne inwestycje kościelne szerzyły znajomość zasad rzymskiej architektury i sztuki [...]*⁸. To klasztory, obok wiejskich dworów możnych, były ośrodkami, dzięki którym ówczesni ludzie stykali się z nowymi prądami w kulturze napływającymi przez Niemcy i Czechy. Nowe prądy kulturowe napływały na Łaskę również wraz z cudzoziemcami, którzy pozostawali w ścisłych kontaktach z obcymi ośrodkami kulturalnymi⁹.

Kolejną nową jakością ówczesnej literatury wiąże się z kontekstem czeskim, a ma podobną wartość, jak wcześniejsze wspomniane dzieło po wiązane z Piotrem Włostowicem. Owa innowacja wiąże się z *Księgą Henrykowską* pochodzącą z roku 1270, w której pojawiło się pierwsze zdanie zapisane po polsku. *Daj, a ja pobruce, a ty poczywaj*, miał powiedzieć Czech Boguchwał do swojej żony¹⁰. Znamienne jest to, iż to właśnie w dokumencie spisany na ziemi łaskiej pojawiło się to zdanie.

W odniesieniu do wspomnianej kwestii czeskiej interesujące jest, że w późniejszym okresie język czeski pojawił się w polskiej kancelarii. Droga dwór polski językowi czeskiemu ulegał husytyzm. Władysław Dziewulski sytuację tłumaczył tym, że język czeski bardziej był zrozumiały dla Polaków niż powszechnie wówczas używana łacina¹¹. Dodatkowo za panowania Jagiellonów stosunki pol-

⁸ L. Leciejewicz, *Łaska w Polsce...*, s. 97.

⁹ B. Zientara, *Łaska w państwie Piastów do schyłku XIII w.*, [w:] *Łaska i Pomorze w historii stosunków polskoniemieckich w średniowieczu. Materiały XII konferencji Komisji Historyków PRL i RFN (Olsztyn, 5–10 czerwca 1979 r.)*, Wrocław 1983, s. 57.

¹⁰ D. Kodłubiec, *Wpływy czeskie (morawskie) w etnokulturze Łaska*, [w:] *Łaska pogranicze kultur*, red. J. Czarkowska-Pasierbska i H. Jamry, Opole 1994, s. 76–77.

¹¹ W. Dziewulski, *Rola języka czeskiego na polskich obszarach Górnego Łaska w XV–XVIII wieku i proces zastępowania go językiem polskim*, „Kwartalnik Opolski” 1974, z. 1, s. 63.

sko-czeskie zacieśniały się¹², a w kontaktach owych po redniczyli i sk.

Wiele spośród powstałych na li sku dzieł literackich nie miało swych odpowiedników w pozostałych dzielnicach ziem polskich. To wła nie mi dzy innymi na li sku w pierwszej kolejno ci stykano si z kultur zachodniej cz ci Europy. Pod wpływem owych kontaktów powstawały na tej ziemi dzieła, które znajdowały swe pó niejsze odpowiedniki w twórczo ci polskich autorów.

Wpływy obcych wzorców kulturowych dotyczyły kultury materialnej w równie du ym stopniu, co kultury umysłowej. Owo zjawisko przedstawi na przykładzie polskiego rycerstwa. Jak ju zaznaczyłem, li sk odgrywał rol ziemi po rednicz cej w przenikaniu wzorców kultury zachodnioeuropejskiej na ziemie polskie.

Przenikanie na ziemie polskie zachodnioeuropejskich obyczajów rycerskich, takich jak ceremonia pasowania na rycerza, zasady kodeksu rycerskiego czy tradycja turniejów¹³, odegrało niezwykle istotn rol w procesie scalania stanu rycerskiego. W przypadku rycerstwa mamy do czynienia głównie z niemieckim kierunkiem napływu wzorców kulturowych. Ksi ta li scy ch tnie przyjmowali na swych dworach niemieckich rycerzy. Obecno obcych rycerzy na dworze była wyznacznikiem presti u, zasi gu sławy danego ksi cia.

Jak pisze Tomasz Jurek, rycerze nie byli jedynymi przenosicielami obcych elementów kulturowych, gdy było to zjawisko o charakterze wielokierunkowym. Proces ów był warunkowany przez samych ksi t li skich. Tutaj przykład protoplasty li skiej linii piastowskiej, Bolesława Wysokiego, który cz ycia sp dził w Niemczech. W 1163 roku wrócił na li sk bez w tpienia przesi kni ty niemieck

¹² D. Kodłubiec, *Wpływy czeskie (morawskie)...*, s. 77.

¹³ I. Ihtanowicz, A. M czak, B. Zientara, *Spółcze stwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 143–144.

kultur dworskich. W XIII–XIV wieku księżta i szlachta uczestniczyli w wojnach prowadzonych przez niemieckich władców terytorialnych. Również i imigranci pochodzący z innych stanów społecznych, choć w mniejszym stopniu, przyczynili się do szerzenia obcych wartości kulturowych, w tym wypadku, kultury rycerskiej¹⁴.

Nawiązując w tym miejscu do kwestii kultury umysłowej, ciekawe jest, że wikszość napływających na Śląsk rycerzy niemieckich mówiła językiem redniogórnoniemieckim, który odegrał decydującą rolę w kształtowaniu się niemieckiego języka literackiego. To właśnie w czasach Niemiec posługujących się tym językiem silnie rozwijały się „Minnesang”, forma miłosnej liryki, oraz epika dworska¹⁵.

Obce wpływy widzimy w nazewnictwie związanym ze stanem rycerskim. Polski wyraz „rycerz” pojawiający się w źródłach pochodzi od wyrazu języka niemieckiego – „ritter”, oznaczającego jeźdźca. Według Aleksandra Brücknera słowo to zostało zapożyczony z języka niemieckiego za pośrednictwem czeskim, niewątpliwie rolę odgrywał tutaj Śląsk. Pierwszy ślad wyrazu „rycerz” na ziemiach polskich pojawił się w dokumencie pochodzącym z pierwszej połowy wieku XIV¹⁶.

Ciekawie jawi się sytuacja panująca na Śląsku w porównaniu z pozostałymi ziemiami polskimi w odniesieniu do ceremonii pasowania na rycerza. Sam obyczaj nie był obcy polskim rycerzom; nie była to ceremonia właściwa kulturze rycerskiej Europy Zachodniej, ale stanowiła pewnej jej formę. Według Ambrogo Boguckiego, zwyczaj pasowania na rycerza można zaobserwować na ziemiach polskich już w drugiej połowie XIII wieku¹⁷. Do polskiej kultury rycerskiej

¹⁴ T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 123–125.

¹⁵ Ibidem, s. 125.

¹⁶ A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w redniowieczu. Przyczynki do historii ustroju społecznego*, Włocławek 2001, s. 80–81.

¹⁷ Ibidem, s. 65–66.

ów element obyczajowo ci zachodnioeuropejskiej dotarł przez ziemie ł ska. Tutaj wła nie dzi ki wpływowi obcego rycerstwa obyczaj ten zyskał nowy charakter. Przez pogranicze łskie owe nowe formy przedostały si do Wielkopolski, natomiast w pozostałych cz ciach pa stwa polskiego nie wzbudziły wi kszego zainteresowania. Dodatkowo, na łsku schyłku XIII wieku, co ciekawe, hierarchia urz dnicza nie odgrywała a tak istotnej roli jako wyznacznik presti u jednostki jak ostrogi czy pas rycerski. Całkowicie odmienna sytuacja panowała w innych dzielnicach ziem polskich¹⁸.

Istotnym elementem sprzyjaj cym formowaniu si stanu rycerskiego było pojawienie si znaków herbowych, poprzedzonych znakami preheraldycznymi. Znaki herbowe w pierwszej kolejno ci pojawiły si w zachodniej kulturze rycerskiej w XII wieku i podobnie jak wiele wła ciwych jej aspektów przenikn ły na ziemie polskie. Ju w połowie XIII wieku pojawiły si na łsku. Tutaj zarówno szybciej przyjmowały si herby ni na pozostałych ziemiach polskich, jak i silniejszy był wpływ elementów wła ciwych zachodniej heraldyce¹⁹. Pojawienie si herbu cz ciowo zwi zane było z wykształceniem si zbroi płytowej, konstrukcji całkowicie zakrywaj cej ciało rycerza. Rola i znaczenie herbu s znacznie gł bsze i nie ograniczaj si jedynie do bitewnego pola, mimo e pocz tkowo zwi zane były z militarnym aspektem²⁰.

Nie sposób nie wspomnie w tym miejscu o turnieju rycerskim jako jednym z najznamienszych wytworów kultury rycerskiej, który na ziemie polskie przyw drował wraz z recepcj kultury łacińskiej. Stanowił element kultury rycersko-dworskiej, która zacz ła si formowa we Francji w drugiej połowie XI wieku²¹. Jego tradycja

¹⁸ T. Jurek, *Obce rycerstwo...*, s. 129–131.

¹⁹ Ibidem, s. 128.

²⁰ R. u k o w s k i, *Rycerstwo polskie X–XV w.*, Warszawa 1999, s. 69.

²¹ B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w pó nym rewnie w ieczu i renesansie na tle europejskim*, Warszawa 2003, s. 30.

się gała najprawdopodobniej praktyki organizowania wicze wojennych mających podnie sprawno bojów rycerzy²². Zwyczaj organizowania turniejów dotarł do Polski stosunkowo późno. Na łasku początki tradycji rozgrywania turniejów rycerskich się gały pierwszej połowy XIII wieku. Pierwszy udokumentowany turniej na polskim dworze królewskim odbył się w roku 1364, wystąpił w nim sam cesarz Karol IV²³.

Łaska stanowił bramę, przez którą przenikały nowe formy sztuki romańskiej oraz gotyckiej, wiedza i formy ustrojowe. Ziemia łaska pełniła funkcję łącznika kulturowego pomiędzy Polską a Europą Zachodnią. Tutaj stykały się elementy kultury niemieckiej, czeskiej, tutaj również pod ich wpływem powstawały nowe jakoby nieznane w pozostałych dzielnicach państwa polskiego. Tak więc odgrywała ziemia łaska rolę czynnego łącznika kulturowego. Nie tylko przejmowano elementy kulturowe, lecz również łącząc owe wpływy z miejscową tradycją, tworzone nowe formy. Przenosili łaskacy owe obce obyczaje kultury zachodniej do innych dzielnic Polski średnio-wiecznej, [...] *w ród nich rycerze łaskcy, którzy szerzyli kulturę rycerską na dworach centralnej i wschodniej Polski*²⁴.

²² R. Barber, *Rycerze i rycersko*, Warszawa 2003, s. 169–171.

²³ B.W. Brzustowicz, *Turniej rycerski...*, s. 241.

²⁴ B. Zientara, *Łaska w państwie...*, s. 57.

DOROTA KRUKAR, TOMASZ RUPPENTAL

Stosunki księcia Władysława I Opolskiego z sąsiadami

Władysław I Opolski urodził się około 1225 roku. Był młodszym z synów księcia opolsko-raciborskiego Kazimierza i Wioli Bułgarki. Władysław był wnukiem Mieszka I Piłconogiego, protoplasty linii opolsko-raciborskiej Piastów Piłconogich¹. Po śmierci ojca, 13 maja 1230 roku, władzę opiekunczą nad małoletnimi wówczas księstwami objął władca wrocławski – Henryk Brodaty i za jego spraw w roku 1234 wdowa wraz z synami osiadła na ziemi kaliskiej. W 1238 roku, po śmierci Henryka, starszy z księstw Mieszko zwany Otyłym objął rząd w dzielnicy swojego ojca, z kolei młodszy Władysław w 1241 roku (po śmierci Henryka Pobornego) niezależnie się w Kaliszu od księstw Piłconogich. W roku 1244 rycerstwo wielkopolskie odebrało księciu Władysławowi gród w Kaliszu. Kiedy w 1246 roku Mieszko Otyły zmarł bezpotomnie, Władysław objął samodzielne rządy w księstwie opolsko-raciborskim. Niestety, z dziedzictwa po bracie nie udało się mu utrzymać grodu w Lelowie, który został zajęty przez księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego.

W 1249 roku miał miejsce spór pomiędzy Władysławem I Opolskim a księciem wielkopolskim, Przemysłem I, o gród w Rudzie k. Wielunia. Książę Władysław chciał oddać kasztelani rudzkiemu swojemu sojusznikowi Kazimierzowi I Kujawskiemu. Zamiar ten się nie powiódł, gdyż na wieść o tym Przemysław błyskawicznie zajął ową ziemię. Prawdopodobnie stało się to przy pomocy samych mieszkańców. W czasie swojego panowania książę nie odzyskał Rudy. W tym samym czasie na księstwo opolsko-raciborskie spadła odwetowa wyprawa biskupa ołomunieckiego Brunona z Schauen-

¹ N. Miksa, G. Wawoczny, *Książęta opolsko-raciborscy. Wybrane postaci*, Racibórz 2000, s. 17.

burga. Wyprawa ta zakończyła się zniszczeniem miasta przez Morawian, ale grodu nie udało im się zdobyć. Później Władysław był zmuszony wykupić Racibórz z rąk biskupa za olbrzymie kwoty 3 tys. grzywien.

Na początku lat pięćdziesiątych XIII wieku Władysław zawarł układ z księstwami wielkopolskimi, w którym zrzekł się praw do ziemi kaliskiej. Układ ten został wzmocniony małżeństwem z Eufemią Odonicówną w 1251 roku, siostrą ówczesnego księcia, co spowodowało, że księstwo opolsko-raciborskie zaangażowało się w czesko-węgierską rywalizację o spadek po austriackich Babenbergach. Później Władysław wspierał Węgry, w lipcu i sierpniu 1253 roku wraz z księciem krakowskim Bolesławem Wstydliwym oraz książętami ruskimi Danielem i Lwem dokonał najazdu na ziemie opawskie i głubczyckie. Jednak nie udało się im zdobyć ani Opawy, ani Głubczyc, a jedynie mały gród w Nasiedlu. Zniszczyli tylko okoliczne wsie i po wzięciu dużej liczby jeńców wycofali się na tereny księstwa Władysława. O tym informuje nas opisywany wypraw *Lato-pis halicko-wołyński*², który winą za te niepowodzenia obarcza księstwo opolsko-raciborskie, dlatego rzekomo nie dostarczył odpowiedniej ilości drewna do budowy machin oblężniczych.

Dwa lata później księstwo nieoczekiwanie zmienił front i zaczął sprzyjać Czechom, a nawet pozyskał dla tego obozu księcia kujawskiego Kazimierza I. 12 lipca 1260 roku księstwo Władysław osobiście wzięło wspólnie z władcą czeskim, Przemysłem Ottokarem II, udział w bitwie pod Kressenbrunn na ziemi austriackiej. Sojusznicy zwyciężyli nad połączonymi siłami Węgry, Rusinów, Wołochów i Mongołów. Zmiana sojusznika przyniosła Władysławowi wymierne korzyści, a mianowicie uregulowanie wspólnej granicy z Morawami. Biegła ona na linii od Lipowej koło Nysy po Bogumin nad Odrę do Ostrawicy i dalej ku granicy węgierskiej. Ta zmiana granicy miała

² Ibidem, s. 18

miejsce w rok po bitwie pod Kressenbrunn podczas koronacji Przemysła Ottokara II, 25 grudnia 1261 roku. Uroczystość koronacyjną, w których uczestniczyli księstwo Władysław, odbyły się w Pradze. Przybyli również Henryk Wrocławski, Konrad Głogowski oraz Henryk syn Bolesława Rogatki, księstwo legnickiego. Dnia 7 czerwca 1262 roku odbył się zjazd w Dankowie, na którym księstwo wraz z Henrykiem III Białym starał się przeciwnie na stronę czeskiego księstwa małopolskiego Bolesława Wstydliviego oraz Bolesława Pobornego, księstwa wielkopolskiego. Zamiar ten się nie powiódł, jednak te stosunki pomiędzy Władysławem a Bolesławem Wstydlivym i Bolesławem Pobornym musiały ułożyć się poprawnie. W roku 1271 miał miejsce najazd na ziemie księstwa małopolskiego i wielkopolskiego oraz Konrada II czerskiego i Leszka Czarnego sieradzkiego. Najazd ten nie dotknął ziem Władysława Opolskiego, a jedynie księstwo wrocławskie.

W 1273 roku w księstwie krakowskim wybuchł bunt przeciw Bolesławowi Wstydlivemu. Jego przyczyną mogła być niechęć do Leszka Czarnego, którego Bolesław przewidział na swojego następcę, albo niesnaski w gronie nowo władztwa małopolskiego. Nie wyklucza się również inspiracji króla Czech. Przywódcami tego wystąpienia byli: biskup krakowski Paweł z Przemankowa, ród Starzów-Toporczyków, z którego pochodzili Otto, podkomorzy krakowski, Janusz, wojewoda sandomierski oraz egota, kasztelan lubelski³. Możliwi krakowscy zaproponowali wtedy tron Władysławowi Opolskiemu. Księstwo prawdopodobnie nie byłoby takim obrotem sprawy zbyt zaskoczony, gdyż już w 1262 roku umieścił na swojej pieczęci koronę. Jak dowodzi Henryk Łowmiański, korona ta oznaczała aspiracje księstwa do tronu krakowskiego. O podobnych aspiracjach mogło świadczyć również sprowadzenie do Rudawy Raciborskiej

³ J. Sperka, *Władysław*, [w:] *Księstwo i księstwo Górny Śląsk*, red. A. Barcia, Katowice 1995, s. 120–123.

rza, jeszcze przed 1258 rokiem, zakonu cystersów z małopolskiego J drzejowa. Mo ni krakowscy wspieraj cy Władysława zostali pokonani podczas próby przedostania si do ksi stwa opolskiego pod Bogucinem 2 czerwca 1273 roku⁴. A w pa dzierniku tego samego roku w ramach odwetu Bolesław Wstydlivy wraz ze swoimi sojusznikami Bolesławem Pobo nym i Leszkiem Czarnym dokonali najazdu na ziemie Władysława; zostały spalone okolice Opola, Ko la i Raciborza. W ogólnym rozrachunku akcja ta zako czyła si niepowodzeniem, a koalicja poniosła ci kie straty. W 1274 roku zawarto pokój korzystny dla przegranego Władysława Opolskiego, który ze swej strony prawdopodobnie zrzekł si pretensji do tronu krakowskiego i odst pił Bolesławowi Wstydlivemu kasztelani chrzanowsk , w zamian za co pan Krakowa oddał Władysławowi pas Małopolski mi dzy rzekami Skaw i Skawink a po Tyniec. Takie post powanie Bolesława Wstydliviego mo na tłumaczy naciskami ze strony władcy Czech, do którego obozu Bolesław przeszedł mi dzy rokiem 1273 a 1274, na mocy przymierza, które zostało zawarte w Opawie.

15 lipca 1277 roku miał miejsce zjazd we Wrocławiu, w czasie którego władca czeski rozs dził spór pomi dzy Bolesławem Rogatk ksi ciem legnickim a Henrykiem IV Probussem ksi ciem wrocławskim. W zje dzie tym brał udział mi dzy innymi również ksi Władysław I Opolski wraz z synem Bolesławem.

25 sierpnia 1278 roku doszło do bitwy pod Suchymi Krutami pomi dzy Przemysłem Ottokarem II a Rudolfem z Habsburga, królem rzymskim, o spu cizn po austriackich Babenbergach (spór dotyczył ziem Austrii, Krainy, Karyntii i Styrii)⁵. Pomimo to, e ksi Władysław był sprzymierze cem czeskim, nie wzi ł udziału w bitwie, a według Antoniego Barciaka nie wysłał tam nawet swoich

⁴ *Historia I ska*, pod red. M. C z a p l i s k i, Wrocław 2002, s. 61.

⁵ J. S p e r k a, *Władysław...*, s. 120–123.

wojsk⁶. Po śmierci króla Czech Władysław próbował opanować ziemie opawskie, która znajdowała się w ziemiach czeskich. Doprowadziło to do sporów z Kunegundą, wdową po Przemysławie, która Opawę otrzymała od zwycięskiego Rudolfa Habsburga. Niestety, bliższe przyczyny sporu nie są znane. Spór został zażegnany w marcu 1280 roku we Wiedniu. Doszło tam również do pogodzenia się Władysława z Henrykiem IV Prawym, księciem wrocławskim. Zostało zawieszony między nimi przymierze, przy pomocy biskupa bazylijskiego Henryka. Władysław zobowiązał się udzielić pomocy Henrykowi Prawemu w jego staraniach o koronę, ale pod warunkiem, że zostanie również ukoronowana jego córka, nieznaną z imienia córka Władysława. Był to również Władysław I Opolski, jak i Henryk IV Probus złożyli w Wiedniu hołd Rudolfowi z Habsburga.

Podsumowując okres panowania Władysława I opolsko-raciborskiego, możemy stwierdzić, że był to czas największego rozbięcia dzielnicowego kraju. Książę potrafił zerwać relacje z innymi książętami piastowskimi. Przemysławianie sojusze, na przykład z Przemysławem Ottokarem II, nieangażowanie się w konflikty zbrojne doprowadziły do wzrostu znaczenia jego dzielnic. Władysław I brał również udział w ważnych wydarzeniach owych czasów, na przykład w krakowskich uroczystościach kanonizacyjnych w Stanisława 8 maja 1254 roku. Nie był on jednak wiernym sojusznikiem króla czeskiego, ponieważ jego zaangażowanie w walki o spadek po Babenbergach zauważalne jedynie w 1260 roku w bitwie pod Kressenbrunn, natomiast wprawdzie jest jego udział w wyprawie przeciwko Bawarii w 1266 roku. W bitwie pod Dunkrut (Suchymi Krutami), 25 sierpnia 1278 roku, na pewno nie uczestniczył. Władysław I odniósł również duże sukcesy na polu polityki wewnętrznej. Przyczynił się do większego rozwoju gospodarczego swo-

⁶ Ibidem.

jej dzielnicy. Podczas długiego, trzydziestopięcioletniego panowania Władysława ufundował kilka klasztorów, między innymi około 1258 roku klasztor cystersów w Rudach, w 1264 roku osadził franciszkanów w Głogówku, a w 1268 roku ufundował benedyktyński klasztor w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim. Władysław I Opolski również ulokował 12 miast na prawie niemieckim, na przykład Rybnik, Wodzisław, Gliwice, Żory, Bytom, Opatów, Mikołów oraz Siewierz. Rozszerzył granice księstwa opolsko-raciborskiego kosztem Przemysła Ottokara II i Bolesława Wstydliviego. W 1273 roku otrzymał nawet propozycję objęcia rządów w dzielnicy krakowskiej. Do końca swojego życia książe zachował niezależność polityczną. Władysław I książe opolsko-raciborski zmarł 27 sierpnia lub 13 września 1281 lub 1282 roku i został pochowany w kościele dominikańskim w Jakuba w Raciborzu⁷. Pozostawił czterech synów: Mieszka, księcia cieszyńskiego, Kazimierza, księcia bytomskiego, Bolesława, księcia opolskiego, Przemysława, księcia raciborskiego oraz nieznaną z imienia córkę (prawdopodobnie Konstancję), która na przełomie lat 1277/1278 została poślubiona księciem wrocławskiemu, Henrykowi IV Prawemu.

⁷ J. Sperk, *Władysław...*, s. 120–123.

BARTOSZ SZYMON

Współpraca polsko-czeska na 1 sku w dobie wojen husyckich

W czasie husyckich wojen na pocz tku XV stulecia doszło na 1 sku do zbli enia i serdecznych kontaktów dwóch słowia skich narodów – Czechów i Polaków. Z nadej ciem husyckich wojsk za-brzmiały na 1 skiej ziemi hasła radykalnego Taboru, równie o na-rodowym, słowia skim pokrewie stwie.

Kiedy si zrodziło takie my lenie? Na 1 sku doszło do upadku feudalizmu – podobnie jak w Czechach – wraz z opó nieniem w ro-zwoju rolniczym tych e ziem. Radykalne siły, które były tu najcz -ciej wykorzystywane do walki, to wiejska i miejska biedota, bez naro-dowego rozrń nienia. Wła nie w ród nich, pod koniec XIV wieku swoj działalno prowadziły sekty i pojawili si ludowi kaznodzie-je. Walk przeciwko zepsutemu naonczas wy szemu duchowie -stwu i bogatym kupcom (miejskiemu patrycjatowi) wiodła tak e szlachta, któr trafił finansowy kryzys. Cz sto zmuszał on do odej -cia na czyj słu b lub do zajmowania si łupiestwem (tzw. raubrit-terstwo). Społeczne wrzenie i problemy szlachty przyły na 1 sku charakter wojny domowej, w której społeczno -czeska i polska zje-dnoczyły si przeciwko niemieckim kolonizatorom. W czasie husy-ckich walk ruch ten ywiołowo si rozszerzał, a pod wpływem czes-kiej rewolucji i szerokiego poparcia, nabrał wyra nego kształtu.

ródła donosz o wielu chłopach, którzy zasilili na 1 sku husyckie oddziały. Za husyck herezj – podpor husyckich Czech albo tylko kontakty z ni i sympati do niej – byli prze ladowani liczni Polacy i Niemcy w miastach oraz na wsiach. Przede wszystkim w ród pol-skiego rycerstwa było słycha echa pomysłu polsko-czeskiej unii, walki Słowian przeciw Niemcom, rzymsko-niemieckiemu cesarzo-wi i jego zwolennikom (tj. na 1 sku przeciwko niemieckiemu patry-

ciatowi, ko cielnej hierarchii i germanofilskim przemysłowskim i piastowskim ksi ątom).

Takiemu to rozwojowi wydarze przygotowała ju dawno grunt napi ta gospodarcza, społeczna i narodowa sytuacja zarówno na l sku, jak i w s siaduj cych z nim Czechach, z którymi był powi - zany. Na północy w tym samym czasie doszło do poł czenia Polski i Litwy w walce przeciwko zaborczemu zakonowi krzy ackiemu, który pod pozorem walki z poga stwem litewskich plemion zagra - ał obu słowia skim pa stwom. W wojnach, które prowadziła Polska z zakonem, uczestniczyli licznie morawscy i czescy rycerze i ziemianie, od historycznej bitwy pod Grunwaldem, gdzie stali w wi kszo ci i bardziej wiadomie po polskiej stronie. Wtedy zacz ła si rodzi polsko-czeska współpraca. W polskich i litewskich wojskach, na pewno nawi zano wiele przyja ni i trwałych kontaktów, tam wła - nie spotykamy imiona budowniczych, inicjatorów pomysłu czesko-polskiej unii.

W dobie husyckich wojen wyszedł w Czechach – prawdopodobnie z kr gu tych dawnych przyjaciół Polski – pomysł oddania Jagiellonom czeskiej korony. W Polsce powstało prohusyckie ugrupowanie, do którego nale ała drobna szlachta i niskie duchowie stwo. Proczeskie sympatie, jak wiadcz ró ne ródła, były silne w najszerszych kr gach. Przywódcy tego ugrupowania, Piotr i Jan Szafra - cowie, przeciwnicy polskich magnatów, hierarchii ko cielnej (chodzi tu o osob Zbigniewa Ole nickiego – Jan był biskupem) i rzymsko-niemieckiej monarchii, utrzymywali kontakt z Czechami przez cały okres walk. Wynikiem tego polsko-czeskiego zjednoczenia były Korybutowe działania w Czechach i na l sku, a pod koniec wojen wyprawa Sierotek u boku Polaków nad Bałtyk, przeciwko Krzy - akom.

Ogniwem spajaj cym te dwa pa stwa była ziemia l ska. Ten to interior czeskiego pa stwa, zamieszkały przez Polaków, niew tpliwie i wtedy miał przechodni charakter. Jedynie w rejonie przylega - j cym do Moraw był zamieszkaný przez Czechów, z zachodu za ,

mocno obsadzony przez kolonizatorów niemieckich. Na wschodzie został jednak niemal całkowicie słowiański. Właśnie wschodnia część stała się mostem czesko-polskich kontaktów w dobie walk husyckich, a po jakimś czasie – bazą zbrojnych działań polskich husytów.

Polscy i górnośląscy husyci, którzy werbowali się do taborytów, przyłączyli się do husyckich wypraw (tzw. spanile jízdy) i obsadzali we współpracy z nimi, ale z własnej inicjatywy, rozległe ziemie. Tutaj oczekiwali rezultatów husyckiej rewolucji i aktywnie dążyli do stworzenia słowiańskiego antyniemieckiego bloku. Odtąd rozpoczęło się w ramach współpracy akcje przejmowania władzy i wypierania księstwa proniemieckiego.

Husyckie rejzy na Łęsku – na początku lat trzydziestych XV wieku – zakończyły się pod koniec wojen, stanowiły w przebiegu czeskiej rewolucji tylko epizod. Osłabiły jednak władzę książąt, a współpraca polskich husytów z czeskimi taborytami i Sierotkami na tamtejszym terenie była przejawem ideologicznej mocy i militarnej siły radykalnego taboru, który ograniczył niemieckie władztwo i polityczną moc.

W husyckich oddziałach na Łęsku spotkamy się – owszem – z należącymi do różnych narodowości i stanów zwolennikami, ale elementem scalającym było społeczeństwo słowiańskie, z czeskimi hejtmanami i husycką szlachtą ze Śląska oraz Polski. Po przegranej taborytów pod Lipanami i utracie dominacji przez husytów na Łęsku ta postawa wytraciła swój impet. Jednak i husycka szlachta zachowała pewne opory przeciwko hierarchii kościelnej (przykład Bolka V Wołoszka) i przyjaźni politycznej wobec Czechów.

Na lata 1427–1434 przypada, jak wiemy, na Łęsku główne powstanie husyckie. Były to czasy wielkich pochodów taboryckich poza granice Czech. Wkroczyły one pod wodzą Prokopa Wielkiego również na Łęsk, wywołując poruszenie wśród najszerzych mas ludowych. Pochody poparła sprzyjająca taborytom czasy rycerstwa przybywającego z całej Polski. Husyci uderzyli na siedziby feudałów

duchownych, przede wszystkim na klasztory, opanowali te na dłu -
szy czas wiele miejscowo ci na l sku. Główn siedzib ruchu stały
si Gliwice, które opanował Zygmunt Korybutowicz.

Sukcesy husytów na l sku wywołały panik w ród tutejszych
feudalów. L kali si oni antyfeudalnych hasel społecznych głoszo-
nych przez taborytów, które, przeszczepione na grunt l ski, mogły
wstrz sn ich pozycj . Dlatego te wielu z nich przeszło na usługi
Zygmunta Luksemburskiego jako głównego obro cy ustroju feu-
dalnego, mimo e było to zdrad interesów własnej narodowo ci.
Typowym przykładem oddania si Luksemburczykowi jest ksi
zi bicki Janusz, który walcz c z husyckimi „heretykami”, poległ na
polu bitwy pod Kłodzkim¹.

Wprawdzie cz ksi t l skich, zwłaszcza górno l skich, aby
zabezpieczy swoje posiadło ci, poszła na układy z oddziałami hu-
syckimi, jednak zawieranie tych chwilowych układów nie zmieniło
ich zasadniczej postawy klasowej. Do ksi t tych nale eli: Bolko IV,
ksi opolski, brat jego Bernard, ksi niemodli ski, nast pnie
ksi ta z Raciborza, ksi Przemko z Opawy, Ka ko z O wi cimia
i Cieszyna, wreszcie Jan z Zi bic, Ludwik z Oławy i Waclaw z Głub-
czyc. Jedynym niemal wyj tkiem w ród całej plejady Piastów l s-
kich, który zwracał uwag swoj postaw prohusyck i pozostał
„nieprzekonanym heretykiem”, był młody jeszcze wówczas ksi
opolski Bolko V, pan na Głogówku.

W okresie wojennych przygotowa przeciw husytom, jakie w la-
tach 1426–1427 rozpocz ły si na l sku, młody pan na Głogówku
trzymał si z dala od wszelkiej akcji antyhusyckiej. Nie brał udziału
w adnych zjazdach, na których podejmowano uchwały, aby spie-
szy z pomoc Luksemburczykowi. Nie przygotowywał si nawet
do obrony swego zamku. Wczesn wiosn roku 1428 oddziały hu-

¹ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. XI
(1413–1430), red. S. Gawda i K. Pieradzka, Warszawa 1985, s. 288.

szyckie zajęły południową część Opolszczyzny. Jedne z nich ciągnęły od strony Moraw, inne zaś przybyły od Kłodzka. Połczenie tych oddziałów nastąpiło niedaleko Nysy. Stąd też pod wodzą Weleka Kudelnika ruszyły na Głogówek. Część z nich zajęła miasto, reszta zaś obozowała na pobliskich łakach.

Husyci bezzwłocznie wysłali do przebywającego chwilowo w Gliwicach Bolka V pismo wzywające go do natychmiastowego stawienia się w obozie. Książę przybył i 13 marca zawarł układ z przyjacielami. Układ ten poszedł znacznie dalej niż inne chwilowe układy Piastowiczów z husytami, jakie znamy z tych lat. Bolko przyjął cztery artykuły praskie i przystąpił do sekularyzacji majątków kościelnych, przede wszystkim dóbr kolegiaty w Głogówku. Prałatowi, którzy bronili dóbr, powołał się na dokumenty, o wiadczą: *Zachowajcie sobie pisma, ja zatrzymam wasze dobra*².

Przejście pana na Głogówek na stronę husytów poruszyło silnie opinię, jak wynika ze współczesnego pisma Jagiełły do księcia śląskiego: [...] *dziwi się mocno waszym ludziom, a zwłaszcza szlachcie, która jako wojenna, do wojny przyuczona i zuchwała, wszędzie w wiecie słynła, dla czego kiedy należało stanąć w obronie swych panów i pełniej rozszerzyć swą sławę, tak gnuśna i lekka okazała się. Mając bowiem miejsca, zamki i miasta tak umocnione i potężne, obrocy mogli wrogów od siebie odeprzeć, lecz nie widano było z ich strony najmniejszego oporu. W ten sposób Głogówek, a następnie Brzeg, miasta, gdzie wiele ludu napłynęło, bez większego ataku ze strony wroga zostawili, a sami skierowali się do ucieczki... Słusznie więc tych, których opadła taka małoduszność, nie starali się bronić swych panów i księcia, i pozwolili wyrzucić tylszkodliwą uwiadę za pomocą bionych*³.

Bolko wystąpił odtąd czynnie po stronie husyckiej. W połowie kwietnia 1430 roku na czele oddziału wojska wpadł w posiadanie księstwa Piastów brzeskich i zdobył Kluczbork. Następnie przetrzącał

² *Servate vobis litteras et ego bona tenebo. Liber vicariorum* w archiwum parafialnym w Głogówku; wg S. Bródka, *Piast-husyta, książę opolski Bolko V i jego ród*, s. 78.

³ *Scriptores rerum silesiacarum*, Wrocław 1871, t. 6, s. 61.

swoje załogi w okolice Namysłowa i dał poddania si miasta. Jednak wysłani z tym daniem posłowie zostali uwi zieni. Namysłów, wsparty posiłkami z Wrocławia, zdołał si obroni . Nie pozyskawszy Namysłowa, Bolko udał si z kolei w kierunku Brzegu, a po półczeniu si z głównym oddziałem husyckim ruszył w stron Grodkowa i Strzelina. St d wreszcie zawrócił do le cego w obr bie jego posiadało ci Prudnika po zaopatrzenie. Zdobyte po drodze zamki i miasteczka obsadził własn załog . Załogi jego strzegły tak e Rybnika.

Sk d rekrutowały si siły wojskowe, którymi rozporz dzał ksi - ? Niew tpliwie nie było to jedynie podległe Bolkowi rycerstwo z cz ci ksi stwa opolskiego, którym rz dził. Współczesna relacja podaje, e operuj cy na l sku husyci bardzo si wzmocnili, *a to przez tych, którzy przybyli z Czech, i przez chłopów, którzy do nich przyst pili*⁴. Relacja ta potwierdza wyra nie, e oddziałów husyckich na l sku nie uwa ano za jaki atak zewn trzny, e posiłki nadci gaj ce z Czech traktowano jedynie jako wzmocnienie tych oddziałów wojskowych oraz e główn ich sił stanowiło miejscowe chłopstwo.

Jest rzecz zrozumiał , e społeczne hasła taborytów poruszyły masy ludowe na l sku. Nie mał rol przy zaci ganiu si pod sztandary husyckie musiał odegra fakt, e w rotach taboryckich rozbrzmiewał j zyk podobny do tego, jakim sami mówili. W powstaniu husyckim na l sku walczyło te wielu Polaków z innych ziem. Relacje ówczesne stwierdzaj , e sukcesy, jakie odnosili taboryci, nast powały *wsz dzie z pomoc Polaków*⁵. Było to prawdopodobnie zarówno drobne rycerstwo, jak i chłopi. Nie brakło te w oddziałach taboryckich pospólstwa miejskiego. Podobny skład społeczny miały i oddziały Bolka.

⁴ Ibidem.

⁵ *Rocznik namysłowski Jana Frobeniusa, Scriptorum rerum silesiacarum*, t. 6, s. 165.

Mi dzy d eniami mas ludowych a d eniami Bolka i zwolenników husytyzmu spo ród rycerstwa były, rzecz jasna, gł bokie ró nice. Nie uniemo liwiało to jednak – przynajmniej w niektórych okresach – wspólnej walki przeciw wielkim feudałom. Prawie cały Ł sk Górny i wiele mniejszych i rednich zamków na Ł sku Dolnym zostało w latach 1428–1431 opanowanych przez oddziały husyckie. Niektórzy namiestnicy husyccy zdobywszy znaczne nieraz grody, ro li w szczególności w sław i mieli w swojej władzy du e połączenie kraju. Do liczących się w ród nich nale ał przede wszystkim ksi ę litewsko-ruski Zygmunt Korybutowicz, który miał swój siedzibę w Gliwicach, najpowa niejszym centrum ruchu, oraz w Kluczborku. Dalej Dobko Puchała oraz władający du czości Dolnego Ł ska znany husyta Piotr Polak z Wilfina⁶, który osiadł w Niemczy.

Bolko nale ał do owych gł ównych husyckich przywódców. Stwierdza to mi dzy innymi Zygmunt Luksemburski w liście do Witolda: [...] *husyci sprzymierzili się z ksi ęciem Bolkiem opolskim młodszym, który, niepomyślnie na wiarę, całe się oddał ich bezcelemu i zgłosił się heretykiem, a przyjął ich z nimi, gorszym niż inni heretykiem pokazał się w swych dziełach [...]*⁷. Pan na Głogówku rzeczywiście snuł bardzo dalekosiężne plany, bo pragnął zająć posiadłość biskupa wrocławskiego, a nawet całe księstwo wrocławskie. W tym wypadku zamierzał oddać Głogówek Korybutowiczowi, aby ten go włczył w swoje górnośląskie posiadłości. Faktycznie te opanował cz ęść ziem biskupich, a mianowicie Ujazd. Co pot ężniejsi szlacheccy przywódcy husyccy łczyli w ten sposób z powstaniem ludowym swoje osobiste korzyści, d ążąc do stworzenia niewielkich państw. Ogół drobnego rycerstwa i mieszczanie zamyśliły raczej o włczeniu Ł ska do korony polskiej. Tymczasem stało jednak przed wszystkimi jedno zadanie: usunąć z ziem nadodrzańskich niemieckich magnatów oraz związane z Luk-

⁶ M. Wierzejska, *Piotr Polak „defensor Regni Poloniae” w dobie walk husyckich*, „Sobótka” 1953, nr 8.

⁷ *Codex epistolaris Vitoldi*, Kraków 1882, nr 1409.

semburgami rycerstwo niemieckie, patrycjat, wy sze duchowie - stwo, a tak e znieawidzone bogate klasztory. W d eniu do tego jednoczyły si wszystkie czynniki, które uczestniczyły w l skim powstaniu husyckim. Jednak przeciw powstaniu stan ł zwarty front reakcji feudalnej. Montowało go wszelkimi siłami papiestwo i Zygmunt Luksemburczyk. Przodował na tym froncie bogaty patrycjat Wrocławia, szczególnie znieawidzony przez husytów i szczególnie bezwzgl dny, je eli chodzi o represje w stosunku do pokonanych.

ródła pełne s wiadomo ci tego oto rodzaju: *W roku 1429 w dzie w. Antoniego (17 I) wrocławianie zdobyli Oław , zabili tam noc wielu husytów, napełniaj c nimi studnie. W r. 1430 w dzie w. Idziego wrocławianie pokonali husytów w pobl u widnicy; ubito wi cej ni 80, uprowadzaj c im konie; wzi to do niewoli 44*⁸.

Do patrycjatu wrocławskiego przył czył si i patrycjat innych miast, zwłaszcza widnicy. Ale du rol odgrywali w obozie anty-husyckim i niektórzy Piastowie łscy. Na pierwszy plan wysun ł si tu biskup wrocławski, ksi ole nicki Konrad, namiestnik łska z ramienia króla czeskiego. Biskup ów jest jaskrawym przykładem Piastowicza całkowicie pozbawionego poczucia polsko ci. Oto jak charakteryzuje go Długosz: *M czarniawy i zło nik, małej nauki, niskiego wzrostu, oddany ob arstwu, nieumiarkowany wzgl dem kobiet, w wydatkach rozrzutny, tłustego ciała [...]. Wprowadził za zwyczaj, e nie inaczej nadawał komu beneficjum maj ce jak warto , jak dopiero wtedy, kiedy ów dostarczył mu jako wynagrodzenie baryłk wina mołdawskiego albo włoskiego [...]. Twórca za podszeptem kapituły wrocławskiej niesprawiedliwego statutu, którego zatwierdzenie otrzymał z soboru bazylejskiego, aby nikomu nie było wolno otrzyma prebendy lub godno ci w ko cie wrocławskim, jak pochodz - cym z tej diecezji albo doktorom prawa, teologii i medycyny, którzy to statut Polakom do godno ci ko cioła wrocławskiego zamykał dost p*.

⁸ *Sigismundi Rosiczii chronica, Scriptorum rerum silesiacarum*, t. 12, s. 48–49.

⁹ J. D ł u g o s z, *Opera omnia*, t. 1, Kraków 1880, s. 472 (*Catalogus episcoporum vratislaviensium*); cyt. wg ksi ki: *Ruch husycki w Polsce*, oprac. R. He c k a, E. Ma l e c z y s k a, Wrocław 1953, s. 117.

Drugim podobnie jaskrawym przykładem ziemczalego Piasta jest ksiądz bicki Janusz, który zresztą już w walkach polsko-krzyżackich nie wahał się wystąpić po stronie zakonu. W roku 1429 opowiada o nim kronika Rosicza: [...] *w czasie w i t Narodzenia Chrystusa najjaśniejszy ksiądz Janusz, ksiądz bicki, został wraz z wielu wiernymi mu rycerzami, gdy pewna ich część od niego uciekła, zabity przez przewrotnych husyckich heretyków koło Kłodzka*¹⁰.

W miarę, jak już od roku 1432 pogarszała się sytuacja w Czechach, oddziały taboryckie odpływały ze Śląska. Słabły i miejscowe siły powstańcze – niejeden z tutejszych feudałów, dawny nieszczerzy sprzymierzeniec husycki, przechodził na stronę przeciwną. Współczesny wypadkom kronikarz Rosicz podaje następującą relację z roku 1433: *W niedzielę świąteczną (13 maja) dostojny ksiądz Mikołaj, pan Raciborza, pokonał pana Bolka, księcia opolskiego, heretyka, pod Trzebnicą. Tego roku w sobotę przed świętem iucunditatis (16 maja) został pokonany i schwytany herezjarcha Piotr Polak, starosta w Niemczy, przez wrocławian i widniczan koło wsi Porzysko i Gola z przeszło 60 heretykami. Zabito około 30 heretyków, a pozostałych zmuszono do ucieczki. Ci sami (schwytani) heretycy wyznali, że poprzednio stracili około 80 osiodłanych koni i 40 zbroi, 14 pancerni, 200 łuków; zdobyczą w bydło została odkupiona za 350 grzywien*¹¹. Relacje o poprzedniej klęsce odnoszą się niewątpliwie do klęski Bolka. Sam ksiądz nie tylko w przeciwieństwie do Piotra Polaka uniknął niewoli, ale przeprowadził nawet pomyślnie pertraktacje o częściowe odzyskanie strat.

Historycy¹², opierając się na relacjach współczesnych kronikarzy¹³, przyjmują, że Gliwice zajęte zostały w dniu 17 kwietnia 1430

¹⁰ *Sigismundi Rosiczii chronica, Scriptores rerum silesiacarum*, t. 12, s. 160; cyt. wg księgi: *Ruch husycki w Polsce*, s. 121.

¹¹ *Sigismundi Rosiczii chronica...*, s. 50; cyt. wg księgi: *Ruch husycki...*, s. 171.

¹² Grünhagen, Nietzsche, Kukowka.

¹³ Między innymi Długosza, Rosicza, Bolkenhayna.

roku. Jedynie Henelius¹⁴, a za nim Knie¹⁵ przypuszczają, że nastąpiło to znacznie wcześniej (1427 r.). Problem ten wymaga jeszcze dokładnego przebadania, biorąc bowiem pod uwagę ówczesną sytuację polityczną i działania militarne w tej części Górnego Śląska, wcześniej zajęte miasta nie zostały wykluczone¹⁶. Sporny okazuje się także dotychczasowy problem sposobu przejścia Głiwic pod władzę Korybutowicza. Oprócz relacji ilustrujących wręcz dramatyczny przebieg wypadków¹⁷ nie brak przekazów ródłowych, które pozwalają przypuszczać, że zajęcie Głiwic przez oddziały husyckie zostało przyjęte z zadowoleniem przez co najmniej połowę mieszkańców miasta¹⁸. Przytoczmy teraz kilka charakterystycznych opinii na ten temat. Nasz kronikarz, Jan Długosz, przekazuje nam następującą wiadomość: [...] *we czwartek Wielkiego Tygodnia miasteczko Bytom, zdobyte i opanowane przez czeskich odszczepieców, niewiasty okupem uratowały od pogoty. W następnym dniu za poniedziałek Zygmunt Korybutowicz, książę litewski i Dobiesław Puchała z Węgier, herbu Wieniawa, opanowali miasteczko Głiwice i uzbrojwszy je załogą, obrali za rodkowe ognisko wojny [...]*¹⁹. Na uwagę zasługuje fakt, że o Głiwicach tylko *opanowane*. Diametralnie od relacji Jana Długosza różni się przekaz Marcina Bolkenheyne, który daje następujący opis wypadków: [...] *Oddziały husyckie zbliżyły się do Głiwic, oblegały go jeden lub dwa dni. Przygotowali się wszyscy do szturmowania i atakowali raz lub trzy razy. Ponieważ miasto Głiwice należało do dwóch książąt, przeto byli skłóceni. Jedna część chciała się poddać, druga bronić. Skoro jedna część się poddała, miasto zostało zniszczone i spalone, mieszkańcy wymordowani lub wzięci w niewolę [...]*²⁰. O tym, że relacja ta została wyolbrzy-

¹⁴ Nicolai Henelii, *Silesiographia renovata*, Wrocław–Lipsk, 1704, s. 179.

¹⁵ J.G. Knie, *Beschreibung von Schlesien*, Wrocław 1828, t. 2, z. 1, s. 1.

¹⁶ Działania toczyły się także na terenie Górnego Śląska.

¹⁷ Głównie Bolkenhayne.

¹⁸ Mieszkańcami innymi Długosz, Rosicz.

¹⁹ J. Długosz, *Dzieje*, t. 4, s. 400; wg księgi: *Ruch husycki w Polsce...*, s. 131.

²⁰ *Scriptores rerum silesiacarum*, t. 12, s. 10.

miona, nie w tpi historycy nawet niemieccy²¹, ale niektóre podane tu szczegóły mog by prawdziwe. Niezwykle lakoniczna jest wzmianka Zygmunta Rossicza, który pisze: [...] *Eodem anno feria secunda in pascha Hussite obtinuerunt Gleiwitz*²².

W tak zwanym *Fragmencie Strzeli skim*²³ opisano zwi le zaj cie, a nast pnie utrat Gliwic przez husytów. Ksi Zygmunt Korybutowicz nazwany tu został ruskim ksi ciem. W innych fragmentach relacji nieznanych szczegółów autor nie przekazuje. Colmar Grünhagen²⁴ opiera si w swej relacji na Bolkenheynie. Równie Nietzsche²⁵ i Kukowka²⁶ czerpi wiadomo ciz tego samego ródła.

Je eli chodzi o opinie badaczy polskich na ten temat, to przyto czy mo na prace E. Maleczy skiej²⁷ i R. Hecka²⁸, w których autorzy wspominaj o zaj ciu Gliwic.

Na temat pobytu Zygmunta Korybutowicza i innych przywódców husyckich w Gliwicach wypowiadaj si historycy do obszer nie. O tym, e sam Zygmunt Korybutowicz czuł si panem Gliwic, wiadczy dokument wydany w dniu 28 listopada 1430 roku, rozpoczynaj cy si jak nast puje: [...] *Nos Jacobus de Braeziowiz, capitaneus, Sigismundus, dei gracia princeps Lytuanie, dominus in Hluwitz, dominus Propocius, domini milites* [...]²⁹. Zygmunt tytułuje si nie tylko ksi ciem Litwy, lecz tak e panem w Gliwicach.

²¹ K. Kukowka, *Die Allerheiligenkirche i Gleiwitz*, Gliwice 1926, s. 15; B. Nietzsche, *Geschichte der Stadt Gleiwitz*, Gliwice 1886, s. 124.

²² *Scriptores rerum silesiacarum*, t. 12, s. 49.

²³ *Ibidem*, t. 6, s. 156.

²⁴ C. Grünhagen, *Die husitenkämpfe der Schlesier 1420–1435*, Wrocław 1872, s. 193–224.

²⁵ B. Nietzsche, *Geschichte...*, s. 89.

²⁶ K. Kukowka, *Die Allerheiligenkirche...*, s. 15.

²⁷ E. Maleczy ska, *Ruch husycki w Czechach i Polsce*, Warszawa 1959, s. 452.

²⁸ R. Heck, *1 sk w czasie powstania husyckiego*, [w:] *Szkice z dziejów 1 ska*, Warszawa 1953, s. 154–174.

²⁹ *Scriptores rerum silesiacarum*, t. 6, Wrocław 1871, s. 99.

Jan Długosz w swej kronice pisze z okazji omawiania przygotowania do sławnej dysputy religijnej między obozem husyckim i przedstawicielami polskiej hierarchii kościelnej w ten sposób: [...] *Z Sandomierza Władysław, król Polski, zwyczajnie drogą na ródpo cie zjechał do Nowego Miasta Korczyna, dokąd przybyli do jego królewskiej Miłości posłowie czescy z prośbą, aby król pozwolił im stawić się przed sobą i dał im posłuchanie publiczne, gdy zwłaszcza cała starszyzna i przedniejsi kapłani ich sekty znajdowali się w pobliżu, tj. w miasteczku w Gliwicach, które opanowane przez Czechów książę Zygmunt Korybut posiadał* [...] ³⁰. Na przedstawionej relacji Długosza opierają się Grünhagen ³¹, Nietzsche ³², Kukowka ³³ i inni.

Jeżeli nawet niektórzy historycy wyraźnie nie podkreślają, że to właśnie z Gliwic wyruszyli przywódcy husycy na dysputę do Krakowa, to z kontekstu opisu można to wywnioskować. Gliwice stanowiły bowiem bazę, skąd poprowadzono oddziały pod Domołice. W tak znacznym skupisku żołnierskim nie brak było i grup awanturników, którzy urządzali wypadły w celu zdobycia łupów. Wyprawy takie organizowano w momencie rozluźnienia dyscypliny i osłabienia czujności, na przykład gdy w mieście nie było przywódców. Jeden z takich epizodów opisuje Długosz w swej kronice. Z uwagi na pewne interesujące szczegóły, przytoczymy fragment relacji: [...] *Już to Polacy, już to Czesi, między którymi za przedniejszych uchodzili Wierzbica z Przyszowa i Zawisza Wrzaszowski Woinczek, wypadłszy z Gliwic, z dzieckim srogiem najechali klasztor Kartuzów w Lechnicy [...] i uciekając, a nigdzie nie mając się zatrzymać, dążyli spieszenie ku Gliwicom* [...] ³⁴. W dalszym ciągu relacji wspomina jeszcze kronikarz o przywiezieniu skarbów do Gliwic i o karze, jaką dotknęła sprawców. Epizod ten znalazł od-

³⁰ *Ruch husycki...*, s. 134.

³¹ C. Grünhagen, *Die husitenkampfe...*, s. 205.

³² B. Nietzsche, *Geschichte...*, s. 92.

³³ K. Kukowka, *Die Allerheiligenkirche...*

³⁴ E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Czechach...*, s. 134.

zwierciedlenie w wi kszo ci opracowa³⁵ dotycz cych okresu wojen husyckich.

Gliwice znajdowały si do dnia 4 kwietnia 1431 roku³⁶ w r ku Zygmunta Korybutowicza, który – jak czytamy w przekazach ródłowych i jak wnioskuje badacze³⁷ – posiadał tu swoj rezydencj i dwór. Utrata Gliwic na rzecz l skich feudałów – zaci tych wrogów husytyzmu – nast piła niespodziewanie, w czasie, gdy Zygmunt Korybutowicz i jego towarzysze „rokowali” w Krakowie. Do obszernie przedstawił zaj cie Gliwic J. Długosz. Z uwagi na to, e fragment ten jest bardzo wa ny dla historii miasta i cz sto cytowany przez historyków, przytoczymy go tutaj: *Pod ten czas bowiem, kiedy ksi Zygmunt i czescy kacerze rokowali w Krakowie z królem Władysławem, Konrad Biały, ksi ole nicki i kozielski, miasto Gliwice, k dy ksi Zygmunt i Czesi odszczepie cysiedlisko i jakby gniazdo sobie byli obrali, nocn por , w cicho ci, za zrad pewnego l zaka, Bernarda Rota, który mi dzy Czechami i wojskiem ksi cia Zygmunta przez ci gł za yło mir sobie zjednał, w rod po wi tach Wielkiejnocy (1431 r.) przed witem zbrojno opanował i znaczn cz mieszka ów wymordował lub powi ził, przyczym złupiwszy okolic przyległ wielkie zabrał zdobycze [...]*³⁸. Nieco kontrowersyjna wydaje si sprawa zdrady Jana Rota. Według Macka Bernard Rot był komendantem Gliwic, natomiast Długosz o funkcji Rota nic nie wspomina. Na szczegól ten zwrócił uwag C. Grünhagen.

Upadek twierdzy gliwickiej wpłyn ł ujemnie na losy Zygmunta Korybutowicza. Nie zrealizowane zostały ambitne plany ksi cia w stosunku do Gliwic. Jak rol przeznaczył Zygmunt Gliwicom? Prawdopodobnie chodziło mu o stworzenie na l sku słowia -

³⁵ Mi dzy innymi Grünhagen, Nietzsche.

³⁶ C. Grünhagen, *Die husitenkämpfe...*, s. 213.

³⁷ Ibidem, s. 205, u ywa okre lenia „rezydencja” tak e Nietzsche, *Geschichte...*, s. 91, 92, 95.

³⁸ J. Długosz, *Dzieje*, t. 4, s. 404–408; wg ksi ki: *Ruch husycki w Polsce...*, s. 134–139.

skiego państwa ze stolic w Gliwicach. Położenie Gliwic w pobliżu granicy z Polską, przewaga wsiół słowiańskich zarówno w mieście, jak i w całej okolicy, dobre warunki obronne i bliskość dróg handlowych wiodących na Dolny Śląsk oraz do Czech czyniły te plany realnymi. W okresie 1430–1431 Zygmunt Korybutowicz reprezentował radykalny odłam husytyzmu, a był bratankiem króla polskiego, bliski był rozbudzonemu politycznie Śląskowi i czeskim Słowianom. Oprócz sprzyjających okoliczności nie brak było jednak i poważnych przeszkód, które wpływały hamująco na realizację zamierzeń całego ruchu husyckiego. Sprawa Gliwic była tylko epizodem w całym kompleksie wydarzeń politycznych i tak ją trzeba ocenić. W historii Gliwic okres władzy husyckiej w tym mieście należy bez wątpienia do jej najciekawszych kart. Na uwagę zasługuje jeszcze wzmianka ródłowa wskazująca na to, że książe Zygmunt Korybutowicz został ostrzeżony przez sympatyków o zajęciu Gliwic przez Konrada Białego. W wyniku ostrzeżenia udało mu się ująć groźnego mu niebezpieczeństwa. Jest to jeszcze jeden dowód na to, że przywódcy husycy cieszyli się dużym szacunkiem i przywiązaniem.

Upadek Gliwic spowodował osłabienie ruchu powstańczego na Śląsku, choć w 1432 roku toczyły się jeszcze ożywione działania wojenne. Husyci odnosili znaczne sukcesy, z których najwiceszym było wzięcie w Strzelinie do niewoli najmniejszej armii wrocławskiej, złożonej z 350 konnych i nieznannej bliżej liczby piechoty pod dowództwem czterech rajców. Spalono klasztor w Trzebnicy i Lubiniu. Ludność nadal popierała husytów i przyłapczano się do nich. W ródłach spotykamy wzmianki o ludziach wziętych i karanych za chęć przystąpienia do oddziałów husyckich, na przykład Długiego Jana we Wrocławiu osadzono w więzieniu za to, że *chciał pójść do kacerzy i u nich pozostać, jak został oskarżony i pomówiony*³⁹. Mimo to jednak ruch powstańczy tracił na sile. Odbijało się to na postawie Polaków, sprawujących dowództwo w husyckich zamkach i miastach na

³⁹ *Scriptores rerum silesiacarum*, Wrocław 1871, t. 6, s. 152.

Łęsku. We wschodniej części Łęska działali nadal Bolko Opolski, Dobek Puchała oraz dowódca zamku w Niemczy Piotr Polak. Sława tego ostatniego musiała być wielka, skoro modlono się za niego w Wielkopolsce, narażając się za to na represje ze strony Kościoła. Położenie husytów było jednak coraz cięższe, tak że już w 1432 roku podjęli oni wstępne rokowania w sprawie odstąpienia za wykupem księstwu Łęskim dzielonych przez siebie miast i zamków.

Tymczasem w 1433 roku Polska w poszukiwaniu wojsk zdolnych do walki z Krzyżakami wezwała na pomoc oddziały husyckie. Do udzielenia Polsce pomocy wezwano także księstwa łęskich. Niektórzy z nich ofiarowali się przesłać oddziały złożone z husytów. Gdy siły husyckie i znaczna liczba przychylnych Polsce Łęzaków wyruszyły na wojnę z zakonem, księstwa łęscy skorzystali z tego, by tym skuteczniej uderzyć na pozostałe w kraju osłabione załogi husyckie. Bolko V poniósł porażkę pod Rybnikiem, Piotr Polak został pojmany przez wojska wrocławsko-widnickie. Następnym komendantem Niemczy, tej najważniejszej wówczas twierdzy husyckiej na Łęsku, został Polak Michałko, towarzysz i współpracownik Piotra Polaka. Dobek Puchała, oblężony w Kluczborku, po bohatersku bronił się przez dłuższy czas wspólnie z mieszczanami, by wreszcie, nie mając żadnych widoków na utrzymanie miasta, oddać je za wykupem mieszczanom namysłowskim oraz księstwu Ludwikowi legnickiemu i Bernardowi niemodlińskiemu.

Po bitwie pod Lipanami, która miała miejsce 30 kwietnia 1434 roku, państwowo-prawna sytuacja na Łęsku nie zmieniła się. Księstwa, z wyjątkiem Bolka Wołoszka, uznawali – przez cały okres walk – za władcę Zygmunta Luksemburczyka, który był uznany także w Czechach w roku 1436. O zmianach, jakie zaszły w czeskim państwie (aparacie państwowym), głosi punkt 12. umowy cesarza z Czechami; stanowi on, że na wymienionych ziemiach wszystko ma zostać jak za cesarza Karola i innych czeskich władców. Prawo ochrony husyckich zwolenników na Łęsku i w Polsce jest zatwier-

dzone ugod w Brnie w roku 1435, pó niej jednak si o nim nie mówiło.

We wschodniej cz ci l ska, gdzie ludno była w wi kszo ci słowia ska, gdzie w czasie walk nie słyca było o procesach przeciwko husyckim zwolennikom, nie doszło jednak do masowego przył czania si do husyckiego ruchu. Puchała niedługo po wyprawie nad Bałtyk oddał Kluczbork i Byczyn , za po rednictwem polskiej szlachty z Wielunia l skiego, lecz zostawił sobie Kunstat. Na Górnym l sku spotykamy si z nim raz jeszcze w roku 1436, gdy odst pił Kunstat ksi tom Ole nickim, w tym e czasie tak e jego Odry – niewiadomo jakim sposobem – wróciły do wcze niejszego wła ciciela pana Jerzego ze Sternberka i Łukowa. Jednocze nie na Morawach w husyckim Ostrohu został dalej tylko przyboczny Korybuta, Fryderyk ksi e ruski. Sam Korybut szedł na Litw , gdzie w roku 1435 zgin ł u boku widrygiełły w walce przeciw Polakom. Na polsko- l skiej granicy burgrabia b dzi ski Siostrzeniec – pod koniec husyckich wojen – rozpocz ł bój przeciwko najwi kszemu polskiemu oponentowi unii z Czechami, Zbigniewowi Ole nickiemu. Wraz ze *100 szlachty i 200 nieszlachetnego pochodzenia* z górno- l skich ksi stw (opolskiego, o wi cimskiego i cieszy skiego) napadał na biskupie maj tki. Po roku 1436 zaniechał walki i ył na swych ziemiach w Małopolsce. Górno l ski ksi – husyta Bolko Opolski dostał w 1434 roku potwierdzenie od Zygmunta wszystkich przywilejów, ale ust pił z wojennego ywota. Na jego ziemie, podobnie jak na maj tki husyckiej szlachty w Polsce, uciekali zwolennicy husytów. Schronił si tak e u niego sam Andrzej Gałka z Dobczyna, obro ca husytyzmu na krakowskim uniwersytecie, gdy miał by uwi ziony za posiadanie pism Wiklefa. Na interwencji wrocławskiego i krakowskiego biskupa oraz krakowskich profesorów, e Gałka szerzy bł dne nauki na l sku, odpowiedział sam Gałka. Napisał, e *opolski ksi ponad wszystko umiłował m dro i prawd i doł czył ludow pie krytykuj c duchowie stwo, jedn z pami tek polskiej husyckiej literatury*⁴⁰. Bolko ponownie wł czył si w wojen-

ne życie za Jerzego z Podiebradu, gdzie był znany jako najwierniejszy zwolennik jego sprawy na Łęsku.

W ten sposób husytyzm z Czeskich ziem rozszerzył się na północny wschód i objął swym wpływem mieszkańców Łęska, a później kolejnych obszarów, aż do Polski. Rozchodził się między mieszczanami i szlachtą przez Polaków, którzy w Czechach mieli styczność z husyckimi ideami. O szerzeniu się w Polsce husytyzmu świadczą liczne wydarzenia w najbliższych latach powojennych: husycka konfederacja Spytka z Melsztyna i wypadki w Zbyszyniu. We wschodnich księstwach Górnego Łęska (opolskim, cieszyńskim i oświęcimskim) był utrwalany przez wpływ morawskiego husytyzmu i filohusyckiej postawy Polaków.

O pozytywnym nastawieniu Polaków do czeskiej rewolucji świadczy fakt neutralnej postawy państwa polskiego w czasie wypraw krzyżowych na Czechy. Mniej jawne, ale zdecydowane wspomaganie Czechów i właściwa ochrona tyłów czeskich wojsk w czasie zagranicznych wypraw (spanile jízdy), były bezpośrednią przyczyną powstania mostu przyjacielskich polsko-czeskich stosunków.

⁴⁰ A. Lorenc, „Pieśń o Wicklefie” J. drzeja Gałki z Dobczyna próba eksplikacji, dostępny w Internecie: [http://www.staropolska.gimnazjum.com.pl/sredniowiecze/opracowania/lorenc.html].

DAWID KELLER*

Parowozy Towarzystwa Kolei Wilhelma w latach 1846–1856

Prezentowane w niniejszym artykule zestawienie ma na celu ukazanie podstawowych danych dotyczących lokomotyw użytkowanych przez Towarzystwo Kolei Wilhelma (Wilhelmsbahn) w latach 1846–1856. Spółka eksploatowała w analizowanym okresie trzy linie kolejowe: z Koła (właściwie Kierzynia) do Bogumina, z Raciborza do Głubczyc oraz z Nędzy do Orzesza. Powstały one w różnym czasie, a z ich budową związane były coraz to nowe kolejne zakupy lokomotyw.

Do sporządzenia zestawienia wykorzystano materiały zgromadzone na potrzeby monografii linii kolejowej z Raciborza do Katowic¹. Zasadniczym artykułu stanowi tabela prezentująca szczegółowe informacje na temat użytkowanych przez Towarzystwo lokomotyw. Zdecydowano się ograniczyć zakres chronologiczny jedynie do lat 1846–1856. Ograniczenie to ma na celu wskazanie czynników regulujących politykę inwestycyjną XIX-wiecznych towarzystw kolejowych na obszarze Prus w kwestii zakupu taboru. Wydaje się, że dla tego celu zarysowany okres jest wystarczający.

Regularny ruch pociągów na odcinku Kołec – Racibórz został zapoczątkowany 1 stycznia 1846 roku². Planując go, już wcześniej

* Autor jest historykiem, pracownikiem Muzeum w Rybniku.

¹ D. Keller i in., *Kolej z Katowic do Raciborza*, Rybnik 2006. Są to dane z rocznych sprawozdań statystycznych Towarzystwa (Archiwum Państwowe w Opolu, Zespół Akt Rejencji Opolskiej, Wydział I Ogólny, sygn. 8152, s. 486 i 668) oraz z opublikowanego wykazu lokomotyw wyprodukowanych przez Zakłady Wohlerta [www.softtrain.hu/train/wohl.htm] i Borsiga (D. Kutschik, *Die Lokomotivfabrik Borsig* Berlin 1985).

² D. Keller i in., *Kolej z Katowic...*, s. 25.

dokonano zamówienia w zakładach Borsiga, ówczesne nie najlepszych na terenie państwa, 6 parowozów, które wyprodukowane w 1845 roku, dotarły do Raciborza (miejsca stacjonowania) w końcu roku 1845 lub na początku 1846 roku. Były to lokomotywy na parosycon. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami nadano im imiona. W ten sposób uhonorowano między innymi miasto Racibórz, księcia Feliksa von Lichnowskiego (udziałowca Towarzystwa i jednego z największych propagatorów kolei), Kołomyże oraz Bogumin. Przeprowadzone wówczas zakupy w zupełności zaspokajały potrzeby przewozowe Kolei Wilhelma.

Na kolejną dostawę parowozów, również produkcji Borsiga, zdecydowano się w roku 1852. Wzrastające przewozy (głównie tranzytowe), a także planowane do uzyskania koncesji na budowę linii kolejowych do Głubczyc oraz do, o wiele ważniejszej dla dalszych losów Towarzystwa, Kopalni Charlotte, Rybnika, Orzesza i Mikołowa (i dalej do Katowic), wymusiły zakup 4 lokomotyw. Należy zwrócić uwagę na to, że były one przeznaczone głównie dla ruchu towarowego przewidywanego jako wiodący na nowo budowanych liniach. Ponownie nadano im imiona (tym razem m.in. na cześć burmistrza Raciborza oraz głównego inżyniera Towarzystwa).

Otrzymanie koncesji na budowę wspomnianych linii przyniosło w dwa lata później jeszcze jeden zakup. Były to 2 parowozy produkcji zakładów Wohlertha w Berlinie. Ich charakterystyka techniczna kwalifikowała je do pociągów pasażerskich. Kilka lat później przebudowano je jednak (w warsztatach w Raciborzu) na lokomotywy towarowe. Były to jednocześnie pierwsze parowozy, które nie otrzymały imion. Przenumerowano także wcześniej zakupione, nadając im kolejne cyfry rzymskie.

Następne dwa lata stanowiły okres najbardziej intensywnych zakupów parowozów w całym okresie istnienia Towarzystwa (do roku 1870). W tym czasie uruchomiono bowiem przewozy na liniach do Głubczyc i Mikołowa. Znaczne przewozy, zwłaszcza na tej drugiej linii, przyniosły konieczność zwiększenia liczby posiada-

nego taboru. Dokonane zakupy, zarówno w zakładach Borsiga, jak i Wohlertha, skupiały się głównie na lokomotywach przeznaczonych dla pociągów towarowych, które dzięki swym właściwościom ruchowym były znacznie bardziej uniwersalne niż parowozy pasażerskie. Dodatkowym utrudnieniem były profile linii, które (zwłaszcza w rejonie tunelu pod Rydułtówami) przypominały linie górskie.

W kolejnych latach dokonywano sukcesywnych kasacji wyeksploatowanych najstarszych parowozów. Wskazując z nich pracowała jeszcze kilka lat po zakończeniu działalności Towarzystwa. Nie dotyczy to jednak owych 2 przebudowanych lokomotyw Wohlertha, które unowocześniono jeszcze równie pod rządami Towarzystwa Kolei Górnośląskiej (przenumerowanie lokomotyw miało miejsce w 1880 r.).

Prezentowany w kolejnej partii tekstu materiał stanowi przytoczenie danych zawartych we wspomnianych źródłach. O ile nie podano inaczej, zachowano oryginalne jednostki miary oraz używane oznaczenie typu. W przypadkach wątpliwych zdecydowano się na rezygnację z podawania danych.

Tabela 1: Parowozy Towarzystwa Kolei Wilhelma

Numer (imi) parowozu stosowane przez Kolej Wilhelma	Numer fabryczny parowozu/ producent ¹	Data produkcji /rok produkcji	Typ parowozu	Termin dostawy	Koszt (w talarach)	Ci ar (w cetnarach)
IV/ RATIBOR	38/B	1845	1A1n2 ^{II}	1846	9500 + 2500 (tender)	330 + 33 (tender)
•/ VICTOR	41/B	1845	1A1n2 ^{II}	1846	9500 + 2500 (tender)	330 + 33 (tender)
•/ FELIX	42/B	1845	1A1n2 ^{II}	1846	9500 + 2500 (tender)	330 + 33 (tender)
•/ PROTECTOR	43/B	1845	1A1n2 ^{II}	1846	9500 + 2500 (tender)	330 + 33 (tender)
V/ COSEL	60/B	19.03. 1846	1A1n2 ^{II}	maj 1846	9500 + 2500 (tender)	330 + 33 (tender)
VI/ ODERBERG	61/B	20.03. 1846	1A1n2 ^{II}	czerwiec 1846	9500 + 2500 (tender)	330 + 33 (tender)
VIII/ SCHWARZ	400/B	6.11. 1852	1Bn2 ^{II}	listopad 1852	11700 + 2500 (tender)	471
VII/ WOLLEN- HAUPT	401/B	5.11. 1852	1Bn2 ^{II}	grudzie 1852	11700 + 2500 (tender)	471
IX/ PREUSSEN	406/B	14.12. 1852	1Bn2 ^{II}	stycze 1853	11700 + 2500 (tender)	471
X/ ÖSTERREICH	407/B	14.12. 1852	1Bn2 ^{II}	stycze 1853	11700 + 2500 (tender)	471

w latach 1846–1856

Liczba osi	Wielkość kół napędnych (w stopach)	Wielkość kół tocznych (w stopach)	średnica kotła (w stopach)	Powierzchnia ogrzewana (w stopach ²)	Kasacja	Uwagi
3	5	3,25	3,25	457,5	1867	—
3	5	3,25	3,25	457,5	1863	—
3	5	3,25	3,25	457,5	1863	—
3	5	3,25	3,25	457,5	1863	—
3	5	3,25	3,25	457,5	1867	—
3	5	3,25	3,25	457,5	1864	—
3	4,5	3,67	3,67	818	1876	—
3	4,5	3,67	3,67	818	1871	—
3	4,5	3,67	3,67	818	1873	—
3	4,5	3,67	3,67	818	1882	—

Tabela 1: (ci ę dalszy)

Numer (imi e) parowozu stosowane przez Kolej Wilhelma	Numer fabryczny parowozu/ producent ¹	Data produkcji /rok produkcji	Typ parowozu	Termin dostawy	Koszt (w talarach)	Ci ę ar (w cetnarach)
XI	52/W	1854	2An2 ^{II}	1854 ?	13400 + 2600 (tender)	•
XII	53/W	1854	2An2 ^{II}	1854	13400 + 2600 (tender)	•
XI`	—	—	1Bn2 ^{II}	1859 ^{III}	5362 ^{IV}	460
XII`	—	—	1Bn2 ^{II}	1861 ^{III}	5362 ^{IV}	460
XV	63/W	1855	2An2 ^{II}	1855	13300 + 2600 (tender)	520
XIII	593/B	21.03 1855	1Bn2 ^{II}	kwiecie 1855	13900 + 2638 (tender)	•
XIV	594/B	22.03. 1855	1Bn2 ^{II}	kwiecie 1855	13900 + 2638 (tender)	•
XVII	682/B	17.03. 1856	1Bn2 ^{II}	marzec 1856	13600 + 2600 (tender)	460
XVIII	683/B	18.03. 1856	1Bn2 ^{II}	marzec 1856	13600 + 2600 (tender)	460
XIX	690/B	9.04. 1856	1Bn2 ^{II}	kwiecie 1856	13600 + 3100 (tender)	460

Liczba osi	Wielkość kół napędnych (w stopach)	Wielkość kół tocznych (w stopach)	średnica kotła (w stopach)	Powierzchnia ogrzewana (w stopach ²)	Kasacja	Uwagi
•	•	•	•	•	•	283` (od 1880 r.)
•	•	•	•	•	•	284` (od 1880 r.)
3	4	3,67	3,83	860	•	jak XI
3	4	3,67	3,83	860	•	jak XII
3	7	3,5	3,83	860	1878	—
3	4	3,67	3,67	1044	1879	—
3	4	3,67	3,67	1044	1882	255` (od 1880 r.)
3	4,5	3,67	3,67	1044	1880	—
3	4,5	3,67	3,67	1044	1880 ^V	—
3	4,5	3,67	3,67	1044	1879	—

Tabela 1: (ci g dalszy)

Numer (imi) parowozu stosowane przez Kolej Wilhelma	Numer fabryczny parowozu/ producent ^I	Data produkcji /rok produkcji	Typ parowozu	Termin dostawy	Koszt (w talarach)	Ci ar (w cetnarach)
XX	691/B	10.04. 1856	1Bn2 ^{II}	kwiecie 1856	13600 + 3100 (tender)	460
XXI	•	1856	1Bn2 ^{II}	maj 1856	13600 + 3100 (tender)	•
XVI	633/B ^V	15.09. 1855	1Bn2 ^{II}	1856	13600 + 3100 (tender)	460
XXII	716/B	26.05. 1856	1A1n2 ^{II}	czerwiec 1856	13200 + 3000 (tender)	464
XXIII	717/B	27.05. 1856	1A1n2 ^{II}	czerwiec 1856	13200 + 3000 (tender)	464

^I B – Borsig; W – Wohlert.

^{II} Pierwszy znak oznacza liczb osi tocznych znajduj cych si przed osiami nap dzanymi; drugi znak liczb osi nap dzanych (A –1 o ; B –2 osie); trzeci znak liczb osi tocznych znajduj cych si za osiami nap dzanymi. n2 oznacza, e parowóz był na par nasycon .

^{III} Przebudowa w warsztatach w Raciborzu (pó niejszy KOLZAM).

^{IV} Koszt samej przebudowy.

^V Od 1878 r. pełnił funkcj kotła stałego we Wrocławiu.

^{VI} Zamiana z Towarzystwem Kolei Cöln – Minden za parowóz o numerze fabrycznym 693.

^{VII} Od roku 1884 parowóz nosił numer KED Breslau 510.

• Brak informacji.

– Zjawisko nie wyst puje.

˘ Numer parowozu został wykorzystany dwukrotnie.

Liczba osi	Wielkość kół napędnych (w stopach)	Wielkość kół tocznych (w stopach)	średnica kotła (w stopach)	Powierzchnia ogrzewana (w stopach ²)	Kasacja	Uwagi
3	4,5	3,67	3,67	1044	1885	259` (od 1880 r.) ^{VII}
3	4,5	3,67	3,67	1044	•	—
3	4,5	3,67	3,67	964	1880	—
3	6,5	3,83	3,67	926	1881	12 (od 1880 r.)
3	6,5	3,83	3,67	926	1884	13 (od 1880 r.)

HANNA HONYSZ

Kilka myśli z portretem Łączki w tle
O kobiecie na Łączku w przestrzeni minionego wieku

Głos matki wskazuje na istotę ojczyzny.
Martin Heidegger, *Objaśnienia poezji Hölderlina*¹

Nie można pisać o domu, nie pisać o kobiecie.
Aleksandra Kunce, *Zbigniew Kadłubek, Myśli Łączki*²

Rodzicom

Był współczesny Górno Łączki. To oczywiste, naturalne. Ta oczywistość ma jednak w sobie jak nieokreśloność. Czy miejsce pochodzenia determinuje nasze człowieczeństwo? Czy stawia jakie szczególne wymagania? Daje odmienne szanse?

Łączki zawsze był czył w sobie cierpienie i zachwyty, ból i ukojenie, dobro i zło, swoich i obcych. Silnie odczuwano tutaj losy historii i raniące do głębi decyzje zmieniających się rządów, hegemonów, władz. Łączki był swoim własnym miejscem, nieraz na przekór jakiejś administracji centralnej, jakiemuś centrum. Łączki, niezależnie od czasu, w jakim przyszło im się rodzić, dojrzewać i umierać, nie mogli całkowicie odciągnąć się od historii i losów swojego regionu.

Górno Łączkami były moje babcie i prababcie. Jednak samo sięgnięcie do korzeni nie wystarczy, by otrzymać odpowiedź na pytanie, jakie były ówczesne kobiety. Owszem, z rodzinnych wspo-

¹ M. Heidegger, *Objaśnienia poezji Hölderlina*, Warszawa 2004, s. 24.

² A. Kunce, Z. Kadłubek, *Myśli Łączki. Wybór esejów*, Katowice 2007, s. 90.

mnie mo na dowiedzie si , e były onami górników lub rzemie-
lników, matkami, najcz ciej kilkorga dzieci, gospodyniami domo-
wymi, katoliczkami. To jednak nie wystarczy, by uto sami si na
nowo ze l sk ziemi , jej histori , egzystencjami kobiet, którym tu-
taj przyszło y w niełatwych czasach 100 czy 50 lat temu. Potrzeb-
na jest wiedza o dziejach innych l skich kobiet, by u wiadomi
sobie, co w yciorysach l zaczek jest powszechne i typowe, a tak e
zda sobie spraw z faktu, e pewne powtarzaj ce si „scenariusze”
dotycz nie tylko mojej własnej rodziny, lecz tak e wielu tysi cy ko-
biet, które zamieszkiwały t ziemi .

uj c w swoim miejscu na ziemi, siedz c na l skim podwórku,
w duszny, majowy dzie , trudno si teraz zastanawia , czym oto jest
dziełem historia: kobiet czy m czyzn? A mo e ludzkim dziełem po-
prostu? Przez setki lat pisało si o m czyznach jako „twórcach” hi-
storii: dzielnych Spartanach, gladiatorach, zakonnikach, rycerzach,
którzy gin li w drodze do Jerozolimy, ołnierzach na frontach, pow-
sta cach, którzy mieli dylematy, wreszcie o współczesnych bohate-
rach spod Kopalni „Wujek”... W historiografii przez wieki mało
miejsca po wi cano kobietom, jednak ich rola w historii ludzko ci
jest niezaprzeczalna. Przecie to one były matkami bohaterów, uczy-
ły, jak kocha ojczyzn i ludzi. Były onami i kochankami, nami tno -
ci zradzały sił do walki, t skniły i czekały. Były przyjaciółkami, do
których pisało si dalekie listy. I wreszcie były tak e bohaterkami swe-
go narodu, działaczkami społecznymi, sanitariuszkami. Na l sku,
w okresie plebiscytu i powsta , transportowały i ukrywały bro , dos-
tarczały ywno dla oddziałów powsta czych, zajmowały si ran-
nymi³. Były tak e, jak moja prababcia, organizatorkami ycia kultural-
nego, zało ycielkami stowarzysze , czytelniami dla kobiet⁴. O tych ko-
bietach, o ich równie wa nej jak m ska walce, powstaj dzi prace
naukowe.

³ I. Libura, *Z dziejów domowych powiatu. Gaw da o ziemi rybnickiej*, Opole 1984, s. 143.

⁴ Ibidem, s. 158.

Obecnie dużo pisze się o kobietach, ich wpływie na dzieje Narodu i Ojczyzny. Twórczyniami tych tekstów są często same kobiety, które próbują spojrzeć na historię, społeczeństwo, dzieje przez pryzmat kobiecości. Pojawiają się tezy, wniosły i intrygujące, a historia to ONA, rewolucja to ONA, a Ojczyzna to również ONA⁶. Tezy może górnolotne, ale zmuszające do przemyśleń i weryfikacji.

Badaniami nad historią społecznościami zajmują się także inne nauki: etnografia, antropologia, a szczególnie socjologia. Cezurą jest tutaj rok 1990 – tu po transformacji ustrojowej podjęto wiele badań, które zaowocowały publikacjami. Dotyczą one zmian, przemian zarówno w życiu codziennym, jak i wiatopoglądzie⁷. Wiele z nich

⁵ J. Kamińska-Kwak, *Polski ruch kobiecy w województwie łódzkim w latach 1922–1939*, Katowice 1998; H. Karczyńska, *Kobiety w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu i powstania*, Opole 1998; *Działalność społeczno-narodowa i polityczna kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku*, red. H. Karczyńska, Opole 1997.

⁶ Por. M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996; E. Domańska, *Mikrohistorie: spotkania w międzywiciach*, Poznań 1999; *Kobieta i kultura czasu wolnego: zbiór studiów*, red. A. Baranowska, A. Szwarc, Warszawa 2001; *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX: zbiór studiów*, red. A. Baranowska, A. Szwarc, Warszawa 1997; *Kobieta i rewolucja obyczajowa: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX: zbiór studiów*, red. A. Baranowska, A. Szwarc, Warszawa 2006.

⁷ *Współczesne oblicze kultury ludowej na Śląsku*, red. B. Bazielich, Wrocław 1992; *Kultura ludowa na pograniczu*, red. D. Kadłubiec, Katowice 1996; M.G. Gerlich, *Tradycyjne wierzenia śląskie. wiat nadmysłowy a życie codzienne, praca i obrzady*, Warszawa 1992; A. Głós, *Dzieje i losy ludności rodzimej na Górnym Śląsku. Na przykładzie Imielina*, Katowice 1993; K. Łęcki, J. Wódz, K. Wódz, P. Wróblewski, *wiat społeczny Śląsk. Rekonstrukcja tradycji wiadomości potocznej*, Katowice 1992; *Wartość a styl życia rodziny. Socjologiczne badania rodzin wielkomiejskich na Górnym Śląsku*, red. W. Witkiewicz, Katowice 1992; *Rodzina wobec wartości. Socjologiczne studium rodzin wielkomiejskich na przykładzie Katowic*, red. E. Budzyńska, J. Burzyński, A. Niesporek, W. Witkiewicz, Katowice 1992; *Metropolia katowicka – górnolódzka. Dziedzictwo historii. Wyzwania wobec przyszłości*, red. W. Witkiewicz, ks. J. Wycisło, Katowice 1994.

porusza zagadnienia rodziny i zmian, jakie nastąpiły w pozycji liskiej kobiety. Badania te z czasem wcale nie straciły na intensywności. Naukowców i pasjonatów z różnych dziedzin wciąż interesuje tematyka liskiej to samo ci, problemy, aspiracje i szanse ludzi, zamieszkujących te ziemie⁸.

Struktura wewnętrzna rodziny jest zawsze odbiciem środowiska gospodarczego i społeczno-kulturowego, z którym jest związana. Tak też było i jest na Górnym Śląsku, gdzie górnicy a do II wojny światowej stanowili specyficzne społeczność, której cech charakterystycznym było dziedziczenie zawodu. Sprzyjała temu wielodzietność rodzin lskich, jednorodna ich struktura. Wskutek przechodzenia zawodu z ojca na syna przez wiele pokoleń wytworzyła się tradycja zawodowa. W obrębie jednej rodziny zawód górnik wykonywało często kilku jej członków. Również oni górników pochodzili najczęście z tych samych środowisk zawodowych⁹.

Wokół zawodu górniczego wytworzyła się charakterystyczna otoczką wywołana niezwykłością i specyfiką rodzaju i miejsca pracy. Życie rodziny związane było ze sferą zawodu i uzależnione od rytmu pracy ojca rodziny¹⁰. Ciężka praca zawodowa miała oczywiście zwa-

⁸ K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, *Górnicy. Zbiorowość górnicza u progu zmian*, Katowice 2001; *Ich małe ojczyzny. Lokalność, korzenie i to samo w warunkach przemian*, red. M. Trojan, Wrocław 2003; *Miasta przemysłowe we współczesnych badaniach socjologicznych*, red. W. Witkiewicz, K. Wódz, Katowice 1997; *Górnicy wobec wyzwania restrukturyzacji. Raport z badań w województwie katowickim*, red. K. Wódz, Katowice 1997; *Tychy. Integracja – Społeczność lokalna – Rodzina miejska*, red. M.S. Szczepański, Tychy 1999; U. Swadba, *liski etos pracy: studium socjologiczne*, Katowice 2001; E. Górnikowska-Zwolak, *Szkic do portretu lszczy. Refleksja feministyczna*, Katowice 2000; A. Przybyłka, *Górnicy na Górnym Śląsku. Zabezpieczenie socjalne*, Katowice 2004; M.S. Szczepański, *Opel z górniczym pióropuszem. Województwa katowickie i lskie w procesie przemian*, Katowice 2002; D. Witała-Trybek, *wi to i zabawa. Odpusty parafialne na Górnym Śląsku*, Wrocław 2002; I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym Śląsku*, Katowice 2007.

⁹ E. Górnikowska-Zwolak, *Szkic do portretu...*, s. 84.

niała go z wielu domowych obowiązków, które przejmowała ona, a jednocześnie nie powodowała zwiędnięciem i opieką ze strony rodziny. Ona górnik nie tylko w ogóle nie znała się na jego pracy, ale nie miała do niej dostępu. Długo nałasku rygorystycznie przestrzegany był przez d m ó w i c y o tym, e kobieta zam na, która zesłała do podziemia, b dzie rodzi kalekie dzieci¹¹. To głównie na kobiecie spoczywał obowiązek utrzymania domu w należytym porządku¹². Tak e kobieta zajmowała się wychowywaniem dzieci, chociaż one zazwyczaj wi kszy autorytetem darzyły ojca. Matki często posługiwały się tym autorytetem podczas wychowawczego oddziaływania na dzieci: *Barzi dzieci ech jo pilnowała. Chłop za musiał do roboty, [...] ale tys si go boły. Wielu razy ech pedziała >>Cekej a tata przijdzie<<*¹³.

W tradycyjnej rodzinie górnośląskiej kobieta pełniła funkcję domowo-rodzinną. Nawet gdy matka pracowała zarobkowo, spoczywała na niej decydująca funkcja wychowawcza. Dzieci chętniej podporządkowywały się wymaganiom stawianym przez matkę, gdy to z nią mogły negocjować w ważnych dla siebie sprawach. Ojciec, oceniany jako „twardy”, był z racji swojego ciękiego zawodu często nieczuły na prośby czy niedomagania dzieci: *Pryndzy matka pozwołyła, a ojciec niy. Jo ech szła o szósty na zabawa a >>o ósmy – powiedziol – bydzies w doma<<. A jo ech si z mamom ugodała, emoga by tak długo, jak go niy ma z roboty*¹⁴.

Na Górnym Śląsku, ze względu na specyfikę regionu oraz tradycyjny model wychowania, szczególnie ostro zaznaczył się brak tolerancji dla kobiet jako pracownic równorzędnych z mężczyznami.

¹⁰ Por. U. Swadłaba, *1 ski etos...*; A. Kuncce, *Jak smakuje dom?*[w:] A. Kuncce, Z. Kadłubek, *My le 1 sk...*

¹¹ I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym...*, s. 138.

¹² Por. ibidem.

¹³ E. Górnikowska-Zwolak, *Szkic do portretu...*, s.84.

¹⁴ Ibidem, s. 187.

Wzór obyczajowy dopuszczał jedynie mo liwo pracy zarobkowej kobiet przed zam pój ciem, wdów, kobiet samotnych. Same kobiety wyrażały ch pozostawania w domu i zajmowania si dzie mi i gospodarstwem. Badania przeprowadzone na pocz tku XX wieku w ród dziewcz tko cz cych szkół podstawow wykazały, e tylko 11,5% deklarowało ch wykonywania w przyszło ci jakiego konkretnego zawodu¹⁵. Praca kobiety posiadaj cej dzieci była usprawiedliwiona tylko wtedy, gdy m zmarł lub z innych powodów nie mógł spełnia swojej funkcji jako ywiciel rodziny¹⁶: *Leon niy doł mi robi . Pedziol, e jak chca szy to w doma, bo baba nale y przyblasze, Ino si wydała i zyło si z tego, co chłop przynios. Niy było mody, eby baba kaj tam robiła. Jak umiała szy, to se tam cosik przyrobiła w doma, ale tak eby wyłazi to niy*¹⁷.

Tak e rynek pracy w rejonie Górnego l ska nie sprzyjał zatrudnianiu kobiet. Przemysł ci ki nie stwarzał dla nich miejsc pracy, z wyj tkiem zaj o charakterze pomocniczym. Ponadto, zgodnie z ustaw z 24 maja 1922 roku, m miał prawo zerwa ka d umow ony o prac , podaj c, e wpływa ona negatywnie na kondycj mał e stwa¹⁸. Wci przestrzegano tak e na l sku prawa pruskiego, które pozwalało ojcu wbrew woli matki, odda dziecko pod cudz opiek . Ten czynnik równie ograniczał szanse kobiet na podj cie pracy poza domem¹⁹.

Inaczej w rodzinach górno l skich wychowywano dziewcz ta, inaczej chłopców. Dziewczynki wcze nie wdra ane były do kobiecych obowi zków, wiele z zaj domowych było przypisanych tylko

¹⁵ A. Stasiak, *Miasto Królewska Huta*, Warszawa 1962.

¹⁶ W. Mrozek, *Górno l ska rodzina robotnicza w procesie przeobra e*, Katowice 1987, s. 93.

¹⁷ E. Górnikowska-Zwolak, *Szkic do portretu...*, s. 151.

¹⁸ G. Kempa, *Uwarunkowania szans yciowych polskich kobiet na Górnym l sku w latach 1848–1939*, Katowice 2001, s. 52.

¹⁹ Ibidem.

im. Zajmowały si zmywaniem naczy , chodziły pasa g si, kozy, krowy, podawały posiłki, opiekowały si dzie mi. Mimo obowi zku szkolnego i kar za nieusprawiedliwion nieobecno dziecka w szkole, dziewcz ta wielokrotnie opuszczały lekcje, gdy musiały pomaga matce w domu, najcz ciej przy młodszym rodze stwie. Dziewcz ta mieszkaj ce na wsi tak e w czasie roku szkolnego uczestniczyły w cyklu produkcyjnym w gospodarstwach rolnych: *Ju jako 4-letnia dziewczynka posługiwałam, pas c g si, potem krowy, gdy miałam 6 lat, to czułam si zupełnie jak dorosła osoba [...]. Gdy matka wyje d ała na targ, to pilnowałam i bawiłam sama dzieci, gotowałam je , sprz tałam, zmywałam, a nawet próbowałam doi krowy²⁰; Na wiat przyszła jako pi tnaste dziecko Karola i Karoliny, ale jej ycie nie było wesołe jak rytm skocznej l skiej piosenki. Dzieci stwo upłyn ło babci na szeregu obowi zków zwi zanych z nia czeniem dziec starszego rodze stwa²¹.*

l skie dziewcz ta ko czyły edukacj przewa nie na poziomie szkoły elementarnej, co uznawano za wystarczaj ce. Dalsze kształcenie spotykało si cz sto ze społeczn dezaprobat , a ostateczn decyzj w tej sprawie zawsze podejmował ojciec: *Dzioldhy si niy uczyły, ani si tata niy pytol nos, czy chcemy. [...] Moja nauczycielka bardzo chciała, cobych jo dali szła do gimnazjum, a jo te . Có , kej tata mi niy doł²².*

Leon Dyczewski, analizuj c struktur górnol skiej rodziny, zauwa ył, e rola matki- ony, chocia ni sza w hierarchii w stosunku do ojca, była bogatsza i wa niejsza w realnej strukturze rodziny. Ojciec miał autorytet, swoisty presti , ale to w r kach matki spoczywała codzienna władza. To ona niemal wył cznie kierowała organizacj gospodarstwa domowego i ycia rodziny: *Taty my słuchali na słowo i my si go boli, ale mama wszystkim kierowali²³.* ona zarz dzała tak e

²⁰ Ibidem, s. 62.

²¹ A. w i k, *Dziwny jest ten wiat*, [w:] *Historie rodzin na Górnym l sku*, red. K. K a r w a t, Gliwice 2001 (materiały pokonkursowe Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej).

²² E. G ó r n i k o w s k a - Z w o l a k, *Szkic do portretu...*, s. 223.

²³ Ibidem, s. 175

domowym budżetem. Mąż najczęściej oddawał jej całą zarobioną wypłatę, a ona zajmowała się wydatkowaniem pieniędzy na określone cele. Dostawał swój działek na papierosy, piwo czy wódkę, albo (czasem) to sama ona kupowała mu używki²⁴.

Górnoślskie kobiety, opowiadając o swoim życiu, często podkreślały, że w porównaniu do czasów dzisiejszych ich życie dawniej było bardziej ciężkie. Nie tylko ze względu na nadmiar obowiązków domowych, ale także ze względu na pewną odmianę swego położenia. Czystym zjawiskiem w górskich rodzinach było nadużywanie przez mężczyzn alkoholu, a wynikiem tego – ich agresywne zachowania wobec żony, rzadziej także wobec dzieci. Kobiety w zasadzie nie buntowały się. O swoim cierpieniu także nie mówiły publicznie, ale społecznie najczęściej wiedziały, które kobiety są bity, było to „i widać, i słychać”. Kobiety nie miały jednak żadnej alternatywy, bo, jak podkreślają we wspomnieniach, rozwodów nie było²⁵. Jeśli zdecydowały się na rozwód, musiały zgodnie z przysięgą małżeńską wytrwać z mężem do śmierci. Nawet gdyby chciały odejść, nie miały do tego możliwości. Nie zarabiała, a na powrót do rodzinnego domu nie mogły liczyć. Sprzeciwiali się temu szczególnie ojcowie: *Jak by tak kiero chciała odejść od chopa, to niy mogła. Po prowadzie to matka może by przyjechała, ale ojciec niy*²⁶. Powtórne małżeństwo zawierane było jedynie w przypadku śmierci partnera: [...] *chłop powinien się ożenić, jak kobiety w domu zabraknie, bo kto musi mu uwarzyć, jak przyjdzie z roboty, porobi w domu i dzieci zaopatrzyć. Młoda kobieta z dziećmi też potrzebuje chłopca, bo się zmarnuje – kto musi na te dzieci zarobić, a jedynym musi być w domu i wszystko porobić i dbać o rodzinę*²⁷.

Ten tradycyjny model rodziny i roli kobiety dostrzec możemy na przykład w życiorysach wielu kobiet. W ich „zwyczajnych”, których

²⁴ Por. I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym...*, s. 152.

²⁵ Ibidem, s. 74.

²⁶ E. Górnikowska-Zwolak, *Szkic do portretu...*, s. 225.

²⁷ Por. I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym...*, s. 74

wspomnienia mo na uslysze na I skiej wsi, i tych, którzy szczególn odwag i po wi ceniem zapisali si na stałe nie tylko w pamieci regionu, ale tak e w tak zwanej wielkiej historii²⁸.

Kobietom urodzonym na Górnym I sku przed II wojn wiatow przyszło y w specyficznym miejscu i czasie. Tak e rola, jak dyktowały im warunki ekonomiczne, była specyficzna. Całe ycie wi kszo ci ówczesnych kobiet koncentrowało si na domu. To dom, najpierw dom dzieci stwa, pó niej własny, był dla kobiety azylem, w którym czuła si bezpiecznie. To tutaj pracowała i zajmowała si dzie mi. Za progiem rozpo cierał si wielokulturowy wiat, pełen znajomych i obcych, dobrych i złych, Niemców i Polaków. Za progiem był I sk, ten I sk, z którym kobiety cierpiały, którego niepowodzenia i upadki prze ywały. Ten I sk, który był domem rodzinnym, i jak dom, był azylem, niezale nie od historycznych i politycznych zawirowa²⁹.

Kobieta I zaczka z pierwszej połowy XX wieku była przede wszystkim matk , on , gospodyni domow . Taka wci yje we wspomnieniach. I tak jest przedstawiana w dziełach literackich czy filmowych dotycz cych Górnego I ska³⁰. Tak zapami tała j historia.

Przemiany w tradycyjnym modelu rodziny górno I skiej zacz ły dokonywa si ju po II wojnie wiatowej. Wtedy to I sk prze ył

²⁸ Por. E. Jele , *Pami tnik górnika*, Kraków 2002; J. Kurek, *Wiem, dok d id . Ksi dz prałat Franciszek G bała (1932–2005)*, Chorzów 2006; J. Kurek, Z. Hojka, *I ski Machabeusz. Ksi dz Józef Czempiel i jego parafia*, Chorzów Batory–Wielkie Hajduki 1997; *I ska codziennie po drugiej wojnie wiatowej*, red. Z. Wo niczka, Katowice 2006; *Historie rodzin...*

²⁹ Por. A. Kuncce, *Jak smakuje...?* [w:] A. Kuncce, Z. Kadłubek, *My le I sk...*

³⁰ Zob. Janosch, *Cholonek czyli dobry Pan Bóg z gliny*, Katowice 1989; *Salve Regina. Oryginalny film WFD z pielgrzymki do Piekar I skich w 1935 roku*, „Go Niedzielny” dodatek z 27 maja 2007 r.

znamienny Koniec i Pocz tek zarazem. Dokonało si wiele zmian etnicznych, politycznych, ekonomicznych, społecznych. Górny l sk stał si terenem napływu fal migracyjnych ludno ci z innych cz ci kraju³¹. Nowe grupy ludzi wniosły w tworz cy si ład społeczny odmienne wzorce kulturowe. Z czasem wytworzył si tutaj podział na „swoich i obcych”, który doprowadził do licznych konfliktów. Dopiero kolejnym etapem była integracja, dokonuj ca si przez wchodzenie w stosunki pokrewie stwa – głównie dzi ki „mieszanym” mał e stwom³². W społeczno ci górno l skiej dokonał si mi dzygrupowy przepływ wzorców społeczno-kulturowych, stylów ycia, opinii, wiatopogl dów³³.

W latach 1945–1965 l skie rodziny prze ywały przemiany spowodowane dostosowywaniem si do nowych warunków ycia. Redukcji uległa liczba jej członków, ograniczaj ca si teraz najcz ciej do 4³⁴. Modyfikacjom poddano pogl dy rodziców na kształcenie dzieci. Chocia nadal rozró niano tradycyjne „kobiece” i „m skie” role yciowe, wi kszo rodziców było zdania, e kształci nale y zarówno synów, jak i córki. Wi kszo rodziców uwa ała tak e, e dzieci nale y traktowa jednakowo, gdy s małe. Pó niej chłopcom mo na da wi cej swobody ni dziewcz tom³⁵.

Badania przeprowadzone przez Wand Mrozek w latach sze dziesi tych ubiegłego stulecia wykazały, e ojcowie przej li na siebie cz obowi zków wychowawczych. Doszło dzi ki temu do wyrównania w oczach dzieci pozycji rodziców. Matki zyskały autorytet, a ojcowie – swoisty presti , zarezerwowany wcze niej dla matek.

³¹ W. M r o z e k, *Rodzina górnicza. Przekształcenia społeczne w górno l skim rodowisku górniczym*, „Górno l skie Studia Socjologiczne”, t. 2, red. P. R y b i c k i, Katowice 1965, s. 35.

³² E. G ó r n i k o w s k a - Z w o l a k, *Szkic do portretu...*, s. 105.

³³ W. M r o z e k, *Rodzina górnicza...*, s. 35.

³⁴ I. B u k o w s k a - F l o r e s k a, *Rodzina na Górnym...*, s. 72.

³⁵ E. G ó r n i k o w s k a - Z w o l a k, *Szkic do portretu...*, s.119.

W latach sześćdziesiątych XX wieku wiele kobiet na Górnym Śląsku zdecydowało się podjąć pracę zawodową. Była ona jednak najczęściej okazjonalna, zależeła od nadarzających się możliwości, a nie miała czysto zarobkowego charakteru. Kobiety nie mając odpowiednich kwalifikacji, pracowały jako sprzedawczki, salowe, pomoce w przedszkolach. Wiąkszość z nich na pytanie, czy gdyby miały lepsze warunki ekonomiczne, rzuciłyby pracę, odpowiadała twierdząco³⁶. Mężczyźni sceptycznie podchodzili do pracy zawodowej kobiet, traktując ją jako zło konieczne. W badaniach swobodnych postaw argumentowali ryzykiem zaniedbania domu i dzieci, a także obawą przed zdradą małżeńską³⁷.

W latach siedemdziesiątych minionego wieku nastąpiły dalsze przemiany w modelu rodziny i pozycji górnośląskiej kobiety. Pojawiły się nowe motywy, dla których kobiety chciały podejmować pracę zawodową. Decydowały już nie tylko warunki ekonomiczne, ale także chęć realizacji własnych zawodowych marzeń i ambicji. Podejmowana praca była coraz częściej kontynuacją wcześniejszych zainteresowań. Dla kobiet ważnym stało się zdobycie niezależności finansowej jako zabezpieczenia na wypadek rozwodu czy innych niepowodzeń życiowych. Innymi powodami, dla których kobiety chciały pracować, były możliwość nawiązania kontaktów z innymi ludźmi i prowadzenia bardziej urozmaiconego życia³⁸.

W tamtym okresie doszło do przeobrażeń w modelach rodziny i małżeństwa. Mężczyźni zaczęli dostrzegać w swoich partnerkach współodpowiedzialność za byt rodziny. Inaczej zaczęła się kształtować podział obowiązków domowych. Około 80% przebadanych w latach siedemdziesiątych mężczyzn uważało, że gdy ona pracuje zawodowo, mężczyzna powinien na równi z nią uczestniczyć w obowiązkach domowych i wychowaniu dzieci³⁹.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, s. 117.

³⁸ Ibidem, s. 120.

³⁹ Ibidem.

Podjęcie pracy zawodowej przez kobiety nie pozostawało bez wpływu na atmosferę w rodzinie. Połowa pracujących kobiet przyznawała się do problemów małżeńskich czy nawet rozstania z mężem. Rozwody jednak nadal występowały na Górnym Śląsku rzadziej niż w innych rejonach Polski⁴⁰.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego stulecia rosły społeczne wymagania w stosunku do kobiet. Coraz częściej musiały one pogodzić pracę zawodową z wychowywaniem dzieci i zajmowaniem się domem. Przed zamążpójciem wiele z nich realizowało swoje edukacyjne ambicje, kształciło się w szkołach średnich i na wyższych uczelniach. Na wzór idealnej śląskiej kobiety składały się liczne cechy, takie jak zaradność, wesołość, pogoda ducha, wyrozumiałość, pracowitość. Coraz większą rolę zaczęła odgrywać inteligencja i cechy zewnętrzne. Kobieta miała być ładna, zadbane, czysta i dobrze ubrana⁴¹. Ten model Górnego Śląska w dalszych latach uległ kolejnym modyfikacjom.

Śląska rodzina dotkliwie odczuła skutki transformacji ustrojowej. Restrukturyzacja górnictwa pozbawiła pracy dziesiątki tysięcy mężczyzn. Ucierpiały także osoby zatrudnione w gałęziach współpracujących z górnictwem. Postępująca bezrobocie zaczęło zbierać obfite niwo. W 1996 roku aktywnych zawodowo było na Śląsku 63,3% mężczyzn i tylko 45,3% kobiet. Najwięcej aktywnych zawodowo przejawiały kobiety rozwiedzione i wdówki, co związane było ze świadczeniami socjalnymi. Udział kobiet w ogólnej liczbie bezrobotnych w byłym województwie katowickim w latach dziewięćdziesiątych wynosił 2/3⁴².

⁴⁰ E. Rosset, *Spoleczne aspekty problemu rozwodów*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Społeczny” 1981, z. 4.

⁴¹ W. Mrozek, *Górnośląska rodzina...*, s. 148.

⁴² *Kobiety w województwie katowickim*, red. L.A. Gruszczyński, Katowice 1997, s. 45.

Szacuje si ę, że około 30% górno i skich rodzin żyje w sferze ubóstwa. Bieda jest dotkliwa szczególnie dla kobiet; mówi si ę dziś nawet o feminizacji biedy na i l sku. Badania dowiodły, że znacznie więcej kobiet niż mężczyzn korzysta z opieki o rodków pomocy społecznej. Ponadto, kobiety te są młodsze, biedniejsze (mniejsze dochody własne), mają ce na utrzymaniu dzieci. Jednocześnie nie są bardziej aktywne zawodowo od mężczyzn, którzy są beneficjentami pomocy społecznej⁴³.

Wiele jest na i l sku kobiet, które chciałyby pracować, ale z różnych względów nie mogą. Najczęściej rezygnują z aktywności zawodowej z powodów zdrowotnych lub z chęcią zajęcia si ę dziełami i domem. Dla wielu barierą jest sytuacja na rynku pracy – niemożliwość znalezienia zatrudnienia w swoim wyuczonym zawodzie. Czynnikiem hamującym nie jest już jak w przeszłości negatywna postawa menedżerów. Także pracodawcy coraz chętniej zatrudniają kobiety na odpowiedzialnych stanowiskach, kierując si ę ich kwalifikacjami i doświadczeniem zawodowym.

Współczesne i lskie kobiety coraz poważniej i ambitniej podchodzą do własnej edukacji. Często nie kiedykolwiek nauk dopiero po egzaminie dojrzałości, a spora ich grupa decyduje si ę na studia wyższe. Dobrze rozwinięte na i l sku szkolnictwo daje im możliwość zdobycia dyplomu w preferowanym trybie studiów.

Zdecydowana większość przebadanych w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku mężczyzn i kobiet, żyjących w stałych związkach, deklarowała zadowolenie ze swych życiowych partnerów. Prawie 80% kobiet stwierdzała, że mężczyźni/partnerzy mają wszystkie lub prawie wszystkie z preferowanych przez nie cech charakteru. Ponadto 73% kobiet deklaruje, że obecny związek spełnia ich oczeki-

⁴³ J. Grotowska-Leder, W. Warzywoda-Kruszyńska, *Feminizacja katowickiej biedy?* [w:] K. Faliszek, E. Mclean-Petrás, K. Wódcz, *Kobiety wobec przemian okresu transformacji*, Katowice 1997.

wania z okresu narzecze stwa⁴⁴. Jak wynika z *Raportu S du Wojewódzkiego w Katowicach*, pod koniec XX wieku rozpadało si co pi te mał e stwo. Mimo wysokiego stopnia urbanizacji nasze województwo nie przoduje jednak w ród regionów Polski o najwy szym nat eniu rozwodów⁴⁵.

Religijno i wiara l zaków zawsze uchodziły za bardzo ywe, a ich przywi zanie do Ko cioła katolickiego – za bardzo silne. Istotnie, badania z lat dziewi dześci tych dowodz , e 97% Górnol zaków (zarówno kobiet, jak i m czyzn) uwa a si za osoby wierz ce. Wi kszo kobiet deklaruje, e wiara jest dla nich ródlem siły i pocieszenia⁴⁶. W niewielkim stopniu przekłada si to jednak na sfer ich moralno ci indywidualnej. Tylko 1/4 Górnol zaczek odrzuca zabieg przerywania ci y ze wzgl dów religijnych jako wyst pie nie przeciwko pi temu przykazaniu. Natomiast prawie 60% uwa a, e to wolny wybór ka dej kobiety⁴⁷. Jeszcze wi ksz y odsetek deklaruje, e nie powinno si niczym ogranicza decyzji, co do stosowania metody regulacji pocz ⁴⁸. Postawy takie s jednak charakterystyczne dla ogółu Polek i s wpisane w kanon współczesnej obyczajowo ci.

Współczesna Górnol zaczk ró ni si od swojej babki i prababki. Nie mo na jednak wszystkim l skim kobietom przypisa jednego modelu. Trudno tak e jednoznacznie odpowiedzie na pytanie, jaka jest współczesna l ska kobieta. Z pewno ci , mo emy powiedzie , e jest bardziej aktywna zawodowo i lepiej wykształcona ni mieszkanka l ska sprzed wieku. Jest te bardziej wiadoma swojej pozycji w społecze stwie i rodzinie. Ci gle pozostaje

⁴⁴ *Kobiety w województwie...*, s. 25.

⁴⁵ W. wi tkiewicz, *Tradycja i wybór. Socjologiczne studium religijno ci na Górnym l sku*, Katowice 1997, s. 80.

⁴⁶ *Kobiety w województwie...*, s. 64.

⁴⁷ W. wi tkiewicz, *Tradycja i wybór...*, s. 153.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 155.

matk , chocia najcz cie jednego lub dwójki dzieci. I jak wykazuj badania – dobr matk . Dla 3/4 l skiego społecze stwa to wła nie matka jest osob , na któr mo na liczy w trudnych chwilach⁴⁹.

Dzisiaj młoda górno l ska kobieta musi codziennie podejmowa nowe wyzwania. Zgodnie z oczekiwaniami rodziców powinna sko czy szkoł redni , zdobywaj c zawód, lub po niej pój na studia. yciowego partnera poszukuje z roz wag , ma na to kilka lat wi cej ni jej prababka. Nie wypada jej jednak zbyt szybko zaj wci , ma wszak wysok wiadomo własnego ciała. Najprawdopodobniej przynajmniej przez cz ycia b dzie pracowa zawodowo. Nie b dzie jednak traktowa tego jako zła koniecznego. Sko czyła przecie odpowiedni szkoł , ma kwalifikacje, a co najwa niejsze – ambicje, by osi gn chocia niewielki sukces zawodowy. Nie chce ba si braku stabilizacji, dlatego pragnie by niezale na finansowo. Ma wiadomo tego, e jej zwi zek mo e si rozpa . Jest przygotowana na tak sytuacj , wie, co zrobi, i wie, e za rozwód nikt jej nie pot pi. Je eli b dzie mie odrobin szcz cia, z sukcesem poł czy rol matki, ony i osoby aktywnej zawodowo, i znajdzie si w sporym dzi odsetku zadowolonych Górno l zaczek. Jednak czy wszystkie kobiety pragn wpisywa si w ten model? Czy chc si kształci i pracowa zawodowo? Mie tylko jedno dziecko? Mo e cz ci z nich odpowiadałby bardziej model kobiety z pocz tku XX wieku? Te pytania jednak pozostaj bez odpowiedzi. I najprawdopodobniej najbardziej skomplikowane badania społeczne nie przyniosłyby rozstrzygni cia. Górno l zaczkom bowiem wci trudno jest spojł da w gł b siebie. Trudno odpowiedzie na pytania: Kim jestem? Kim powinnam by ? Obraz samej siebie, marzenia, plany, oczekiwania zmieniaj si zbyt szybko. Zbyt szybko zmienia si tak e l ska rzeczywisto . Niby ci gle ta sama, z kopalniami, ko ciołem, szybko

⁴⁹ L. Fr ckiewicz, *Sytuacja społeczno-ekonomiczna kobiet na l sku*. [w:] K. Fa - liszek, E. Mclean-Petras, K. W ó d z, *Kobiety w obec przemian...*, s. 234.

brudzą się zieleni drzew, ubogo ubranymi dziećmi na tyłach podwórek... Ale inna. I ska rzeczywistość, społeczna, polityczna, gospodarcza, architektoniczna zmienia się każdego dnia. A każda zmiana odbija się w mieszkańcach tej ziemi jak sylwetka rybaka w tafli czystego, niebieskiego stawu. Górno i zacyścowiem wci społeczność, która zbyt mocno czuje, zbyt wrażliwie przeżywa...

WIAT NAJMNIEJSZY



DAMIAN HALMER

Kilka uwag o lokalizacji i powstaniu miasta Baborów

W ostatnich latach można zauważyć znaczny wzrost zainteresowania tematyką początków górnośląskich miast. Zaowocowało to wydaniem wielu prac, których celem jest wyjaśnienie genezy i przybliżenie redniowiecznej historii, nie tylko w odniesieniu do całego Górnego Śląska, ale także poszczególnych miejscowości¹. Jednym z takich miast jest leżący w samym sercu Płaskowyc Głubczyckiego Baborów. Miasto to nie miało jednak wiele szczęścia i nie doczekało się do tej pory szczegółowego opracowania swych redniowiecznych dziejów. A w moim przekonaniu jak najbardziej na takowe

¹ Na szczególne uwagi zasługują prace: J. Drabina, *Historia miast śląskich w redniowieczu*, Kraków 2000; Idem, *Miasta śląskie w redniowieczu*, Katowice 1987; J. Horwat, *Formowanie się miast księstwa opolsko-raciborskiego do połowy XIV w.*, Gliwice–Rzeszów 1996; I. Panić, *Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym redniowieczu*, Katowice 1992. Natomiast z prac opisujących poszczególne górnośląskie miasta w redniowieczu wymieni można m.in.: A. Barciał, *Gliwice do 1355 roku*, [w:] *Historia Gliwic*, red. J. Drabina, Gliwice 1997; J. Horwat, *Najstarsze dzieje Mikołowa*, [w:] *Ojczyzna bliższa – dalsza. Studia historyczne ofiarowane F. Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczewski, A. Jureczko, M. Liwa, Kraków 1993; Idem, *Najstarsze dzieje Siewierza*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, t. 9, Gliwice 1994; B. Kłoch, *Rybnik w redniowieczu. Z dziejów miasta i okolic do pierwszej połowy XIV wieku*, Rybnik 2002; J. Laberschek, *Z dziejów Siewierza i ziemi siewierskiej do końca XIII wieku*, [w:] *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego*, red. F. Kiryk, Katowice 1994; I. Panić, *Orywe wczesnym redniowieczu*, ory 2001; J. Rajman, *redniowieczny Toszek. Z dziejów małego miasta na Górnym Śląsku*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, t. 14, Gliwice 2000; W. Liwak, *Bytom pod panowaniem Piastów*, Bytom 1996, i wiele innych. Warto w tym miejscu wspomnieć także o pracach zbiorowych: *Powstanie i rozwój miast Górnego Śląska. Studia interdyscyplinarne*, red. D. Abłamowicz, M. Furmanek, M. Michnik, Gliwice 2004; *Sacrum i profanum. Klasztory i miasta w rzeczywistości Górnego Śląska w redniowieczu*, red. E. Bimler-Mackiewicz, Rybnik 2003.

zasługuje. Miało bowiem okazję, by stać się jednym z najważniejszych ośrodków miejskich w regionie.

Tematem tego opracowania nie jest przedstawienie pełnych dziejów średniowiecznego Baborowa. Jego główny cel stanowi zaakcentowanie kilku faktów, które do tej pory były w nauce bardziej niezauważane, bardziej przedstawione zbyt skromnie.

Baborów leży w środkowej części Płaskowyżu Głubczyckiego. Miasto usytuowane obecnie nad rzeką Psin (zwaną także Cyną), rozbudowane jest głównie na jej lewym brzegu. Najstarsza część miasta obejmuje powstały na lewym brzegu rzeki rynek i okoliczne zabudowania oraz kościół parafialny. To nie tylko centrum, ale także najbardziej zurbanizowany fragment miasta, z gęstą infrastrukturą i skupieniem budynków urzędowych². Obecnie Baborów nie odgrywa większej roli, poza to, które pełni jako siedziba gminy.

Literatura dotycząca Baborowa jest również skromna, co jego obecne znaczenie. Dzieje tego miasteczka przedstawione zostały w ledwie dwóch monografiach, z czego jedna pochodzi jeszcze z XIX wieku³. Pozostała literatura dotycząca miasta tworzy: artykuł w formie krótkiego zarysu historii⁴ oraz opracowanie traktujące szerzej o ziemi głubczyckiej, w skład której wchodzi Baborów i jego okolice⁵. Co warto podkreślić, opracowania te czczą w sposób niewystarczający odnoszą się do okresu średniowiecznego. Jedyną pracą autorstwa Bodana Cimały i Stanisława Senfta stanowi obszer-

² B. Cimała, S. Senft, *Baborów 1296–1996. Dzieje miasta i gminy*, Opole 1996, s. 7–9.

³ A. Tschauder, *Kurze Geschichte der Stadt Bauerwitz*, Leobschütz 1881; B. Cimała, S. Senft, *Baborów 1296–1996...*

⁴ W. Dziewulski, *Przeszło Baborowa (do r. 1945)*, „Kwartalnik Opolski” (dalej KO) 1958, nr 3.

⁵ R. Hofrichter, *Heimatkunde der Kreises Leobschütz*, Teil 1–3, Leobschütz 1909–1914; *Ziemia głubczycka*, red. J. Wendt, Opole 1978.

ne przedstawienie czasów do XV wieku, jednak e i w tym wypadku z pomini ciem niektórych informacji. Dotyczy to głównie faktów zwi zanych z pocz tkami miasta, czyli tematu najbardziej problematycznego i niejasnego, a zarazem najciekawszego. Pobie ne traktowanie tych zagadnie nie pozwala na pełne zrozumienie roli, jak Baborów miał odgrywa w przeszło ci. Istniej bowiem podstawy, by twierdzi , e powstanie miasta Baborów miało by jednym z wa niejszych zało e urbanistycznych w tej cz ci Górnego l ska.

U podstaw twierdzenia, e powstanie Baborowa było przemy lane i zaplanowane na du skal , legł ju sam fakt jego lokalizacji. Poło enie przyszłego miasta w takim, a nie innym miejscu wydawało si bowiem opłacalne i korzystne z kilku powodów i na pewno nie stanowiło kwestii przypadku.

Jednym z tych powodów jest jako gleb. Pod wzgl dem geologicznym okolice Baborowa zbudowane s z tworów czwartorz dowych, o du ej mi szo ci. Na powierzchni spotka mo na tak e utwory pyłowe typu lessowego. Sprawia to, e gleba w okolicach miasta od lat była i jest urodzajna i wykorzystywana rolniczo. Jedyne w niewielkim fragmencie doliny Psiny na powierzchni wychodz wiry i piaski trzeciorz dowe, a ziemia w tym miejscu bywa zabagniona⁶. Nie zmienia to jednak faktu, e od wieków warunki glebowe i hydrograficzne sprzyjały osadnictwu i gospodarce rolnej, a tereny podmokłe były nieliczne⁷.

Najlepszym dowodem na znakomite warunki osadnicze omawianych terenów jest fakt, i pocz wszy od epoki kamienia tereny te były zasiedlane przez człowieka. Cały Płaskowy Głubczycki był

⁶ B. Ci ma ł a, S. S e n f t, *Baborów 1296–1996*..., s. 7–8.

⁷ O doskonałych warunkach dla osadnictwa i niewielkim stopniu zabagnienia pisze J. P a w e l k e: *In diesen Tal hatten sich Slaven angesiedelt, weil die Wasserverhältnisse günstig waren*, [in:] J. P a w e l k e, *Chronik von Schürmke im Kreise Leobschütz*, Dortmund 1962, s. 1.

bowiem celem w drówek i terenem wzmo onej penetracji ludzkiej od epoki kamienia po redniowiecze. Aby jednak nie wychodzi zbyt daleko poza ramy terytorialne okre lone przez temat, zajmiemy si tylko terenami, na których w przyszło ci miało powsta miasto Baborów, oraz ich najbli sz okolic .

Najstarsze ludy pobytu człowieka na owych obszarach pochodz z epoki kamienia⁸. Du o wiadomo ci na ten temat przyniosły badania prowadzone na terenie glinianki baborowskiej cegielni. Podczas tych bada natrafiono na wyra ne ludy osadnictwa ludno ci neolitycznych kultur – kultury pucharów lejkowatych i kultury ceramiki sznurowej. Odkryte ludy wskazuj na brak dłu szych przerw pomi dzy kolejnymi etapami osadnictwa na tym terenie⁹. Ju ten fakt mo e wskazywa na to, e miejscowe warunki naturalne sprzyjały osadnictwu.

W epoce br zu i pocz tkach epoki elaza okolice Baborowa równie przyci gały człowieka i zach cały do osadnictwa. W Baborowie dzi ki badaniom archeologicznym odkryto ludy zniszczonej osady, w tym kilka ziemianek i odłamki ceramiki ł u yckiej¹⁰. Odkrycia te nie s tak spektakularne, jak cmentarzyska i ludy osady z Kietrza¹¹, jednak wyra nie wskazuj na fakt, i rozwijaj ca si do dobrze na całym Płaskowy u Głubczyckim ludno kultury ł u yckiej zasiedliła tak e tereny pó niejszego miasta Baborów.

Okolice Baborowa stały si tak e celem osadnictwa przedstawicieli kultury przeworskiej. Cały Płaskowy Głubczycki w okresie

⁸ Szerzej na ten temat pisz B. C i m a ł a, S. S e n f t, *Baborów 1296–1996...*, s. 14–15.

⁹ L. S z a d k o w s k a, D. W o n i a k, *Badania archeologiczne na Opolszczy nie w latach 1966–1970 (cz I)*, KO 1974, nr 1, s. 96.

¹⁰ M. G e d l, *Badania archeologiczne na terenie południowej Opolszczyzny w roku 1956*, KO 1956, nr 2, s. 106.

¹¹ I d e m, *Cmentarzysko halsztackie w Kietrze, pow. Głubczyce*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gda sk 1973; I d e m, *Cmentarzysko ze schyłku epoki br zu w Kietrze*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gda sk–Łód 1982.

wpływów rzymskich został g sto zaludniony i zagospodarowany, a dnałezione tu pozostało ci osad stanowi ponad połow wszystkich osad okresu wczesnorzymskiego na Górnym l sku¹². W samym za Baborowie natrafiono na osad oraz miejsca pochówku, w których znaleziono mi dzy innymi zapinki oczkowe¹³. Osadnictwo z czasów wpływów rzymskich z pewno ci korzystało z dobrych warunków glebowych okolic Baborowa. Ludno kultury przeworskiej bardzo wysoko ceniła sobie gleby nalessowe, które to stawały si głównym rejonem ich osadnictwa¹⁴. W tym miejscu warto jeszcze wspomnie o bardzo wa nym odkryciu w pobliskim Sułkowie, gdzie znaleziono jamy oraz ludy zniszczonych pieców do wytopu elaza z okresu wpływów rzymskich¹⁵.

Ziemie o podło u lessowym stanowiły priorytet tak e dla ludności, która zasiedliła Płaskowy w okresie wczesnego redniowiecza. Jak podkre lił w swej pracy Michał Parczewski, rejony Baborowa posiadały wyj tkowe walory, gdzie kumulowało si to, co najkorzystniejsze dla osadnictwa: yzne gleby, dobre warunki klimatyczne i hydrograficzne¹⁶. Z terenów Baborowa po wiadczone s ludy wczesno redniowiecznej osady oraz odłamki naczy glinianych¹⁷, co znów potwierdza du warto tutejszych ziem i wietne warunki pod osadnictwo. Jest tak e mo liwe, e w najbli szej okolicy, lub wprost na terenie przyszłego miasta, jeszcze w pó nym rednio-

¹² K. Godłowski, *Kultura przeworska na Górnym l sku*, Katowice–Kraków 1969, s. 29.

¹³ Ibidem, s. 30; G. Raschke, *Neue Ergebnisse über die Vorgeschichte Oberschlesiens*, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorgeschichte“ 1941, Bd 17, s. 24.

¹⁴ K. Godłowski, *Kultura przeworska...*, s. 52–53.

¹⁵ L. Szadkowska, D. Wo niak, *Badania archeologiczne na Opolszczyzynie w latach 1966–1970 (c.d.)*, KO, 1974, nr 2, s. 74.

¹⁶ M. Parczewski, *Płaskowy Głubczycki we wczesnym redniowieczu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiello skiego”, Prace archeologiczne nr 31, Warszawa–Kraków 1982.

¹⁷ Zob. J. Kamierny, K. Macewicz, S. Wuszkana, *Studia i materiały do osadnictwa Opolszczyzny wczesno redniowiecznej*, Opole 1977, s. 36–38.

wieczu istniała w pełni ukształtowana miejscowość – Licha. Miejscowość ta jednak „zaginęła” z bliżej nieznanej przyczyny, najprawdopodobniej w wyniku klęski żywiołowej lub działań wojennych na pograniczu Śląsko-morawskim. Jej dokładnej lokalizacji oraz przyczyn „zaginięcia” nie udało się do tej pory niezaprzeczalnie udowodnić¹⁸.

Widawicę na tak niewielkim obszarze, jakim jest teren Baborowa, kolejne grupy ludności pojawiały się i osiedlały czsto, a przerwy pomiędzy wyludnieniem a zasiedleniem przez kolejne grupy były niewielkie. Kolejne ludy, które pojawiały się na terenie przyszłego miasta, bardzo czsto zajmowały ziemię bezpośrednio po swoich poprzednikach, czego dowodem jest występowanie ładów po dwóch kulturach na małym terenie cegielnianej glinianki¹⁹. Skoro więc tak wielu kolejnych osadników zajmowało jedno miejsce, znaczy to, że musiało być ono bardzo sprzyjające osadnictwu i rolnictwu. XIII-wieczni kolonizatorzy również na pewno nie pomijali tego waloru.

Kolejnym, również ważnym aspektem jest położenie na szlakach komunikacyjnych. Baborów bowiem, od początków swego istnie-

¹⁸ *Codex Diplomaticus Silesiae* (dalej CDS), Bd 1, wyd. W. Wattenbach, Breslau 1859, Nr. 1, s. 1–2. Informacja na ten temat pojawia się także, w formie legendy, przekazanej przez mieszkańca Baborowa, Konstantina Moslera, a spisanej przez Hugo Gnielczyka jako *Die versunkene Stadt*. W legendzie tej możemy doszukać się ładów istnienia wsi Licha (Lichania) i pamięci o niej, co potwierdza fragment: *Vor viele, viele Jahren, als die Stadt noch Baworow heißt, stand sie an einen anderen Orte. Wenn man zur >>Lichania<< hinausgeht, kommt man zu einer ringsum bekannten Quelle, die so lange benutzt wird, als sich die älteste Leute aus Bauerwitz erinnern können* (H. Gnielczyk, *Am Sagenborn der Heimat. Sagen und Märchen aus dem Kreise Leobschütz*, Leobschütz 1922, s. 1); na temat hipotetycznego położenia Lichania i jego zagłady wypowiedział się także: B. Ciমালা, S. Senft, *Baborów 1296–1996...*, s. 27; W. Dziewulski, *Przeszło Baborowa...*, s. 67; *Zatopione Miasto*, „Echo Baborowa” 1991, nr 2, s. 2–3.

¹⁹ Przykład ten, wspomniany już wcześniej, opisany został w: L. Szadkowska, D. Wońiak, *Badania archeologiczne...* (cz. I), s. 96.

nia, usytuowany był na wnym szlaku prowadz cym z Głubczyc do Raciborza. Szlak ten stanowił odcinek innych szlaków prowadz cych do komory celnej w Głubczycach, a stamt d biegn cych przez Racibórz dalej na wschód. Głubczyce w owym czasie stały si bo wem wnym w złem, gdzie ł czyły si drogi z Nysy i Ołomu ca²⁰. Komora celna w Głubczycach, wzmiankowana po raz pierwszy w 1224 roku, potwierdzała wa n rol gospodarz tego miasta. Wraz z kolejnymi nadaniami i przywilejami pozycja Głubczyc jako o rodka handlowego znacz co wzrastała, a samo miasto stawało si wnym (a czasami nawet „obowi zkowym”) punktem dla pod a j cych przez ziemie lskie kupców²¹. Na wzro cie znaczenia Głubczyc korzystał Baborów. Wynikało to z faktu, e le ał on w połowie drogi do Raciborza, a towary, które przez Głubczyce w drowały dalej na wschód, głównie do Krakowa, przechodziły traktem Głubczyce – Racibórz, nie omijaj c Baborowa²².

Wi cej w tpliwo ci budzi fakt przechodzenia przez Baborów drugiego szlaku, w kierunku północnym, czyli szlaku Opawa – Ko le²³. Istnienie tego szlaku jest jednak w tpliwe, a kupcy opawscy najpewniej nigdy nie kierowali si bezpo rednio przez Baborów na Ko le. Głównym kierunkiem kupców opawskich były wówczas Głubczyce, gdzie mieli oni zapewnionych wiele przywilejów. To wła nie Głubczyce, a nie Baborów i Ko le, były najwa niejszym punktem podczas podró y na północ, gdy stamt d prowadziły

²⁰ J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na lsku do ko ca XIV wieku*, Wrocław 1951, s. 105–113.

²¹ Zob. *Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym lsku*, [Regesty listin ułożonych na Horním Slezsku], (dalej Regesty), t. 1, red. A. Barciak, K. Müller, Wrocław–Opawa 2004, nr 6, 7, s. 23; K. Maier, *Dzieje Głubczyc do 1742 roku*, Opole 2003, s. 28, 62–64.

²² J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych...*, s. 96–97; J. Horwat, *Formowanie si miast...*, s. 42–43.

²³ B. Cimała, S. Senft, *Baborów 1296–1996...*, s. 9; W. Dziejowski, *Przeszło Baborowa...*, s. 70.

szlaki między innymi do Poznania i Torunia²⁴. Ponadto z Opawy na północ prowadziła druga trasa, przebiegająca przez Krzanowice do Raciborza, tak więc omijająca Baborów²⁵. Oznaczałoby to, że Baborów nie był w tym w złym komunikacyjnym, a jedynie miastem położonym na szlaku z Głubczyc do Raciborza.

Weryfikacji tej tezy podjął się Jerzy Horwat. Badacz godził się z założeniem, że szlak z Opawy do Koła przez Baborów nie istniał. Ustalił jednak, że z samego Baborowa mógł wychodzić trakt w kierunku północno-wschodnim, prowadzący do Miejsca Odrzańskiego²⁶. Osada ta położona była za szlaku Racibórz – Koło, na lewym brzegu Odry²⁷. Istnienie takiego szlaku zapewniłoby kupcom podróżującym przez Głubczyce i Baborów skrócenie drogi do Koła, bez zbędnego przekraczania Odry pod Raciborzem. Wskazówki, potwierdzające możliwość lokowania początków szlaku w kierunku Miejsca Odrzańskiego właśnie w Baborowie, jest charakterystyczny, trójkątny kształt rynku. Kształt ten widoczny jest po dzień dzisiejszy. Wskazuje to, że rynek rozwinął się nie przy jednym głównym trakcie, lecz w ramionach rozwidlenia dwóch dróg: idąc dalej na wschód drogi do Raciborza i wychodząc z niej, podążając na północny wschód, drogi do Miejsca Odrzańskiego.

Jednym z najciekawszych aspektów dotyczących lokalizacji Baborowa jest jego położenie przygraniczne. Płaskowyż Głubczycki w średniowieczu stanowił teren sporny, o który walczyły Piastowska Polska i Czechy Przemysławidów. Walki te, toczone już przez Bolesława Chrobrego, a kontynuowane przez Kazimierza Odnowiciela i Bolesława II śmiałego, zapewne wielokrotnie zmieniały granice

²⁴ V. Čechová, *Geneza středověké Opavy v tržní síti na Opavsku do konce 13. století*, Ostrava 1970, s. 35 i nast.; J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych...*, s. 106–113.

²⁵ Ibidem, s. 58–60; J. Horwat, *Formowanie się miast...*, s. 37–38.

²⁶ J. Horwat, *Formowanie się miast...*, s. 38.

²⁷ Ibidem, s. 98; patrz także mapka s. 24.

mi dzy pa stwem Piastów a pa stwem Przemy lidów. Zmiany te jednak nie s dobrze udokumentowane, dzi ki czemu przebieg granicy, a tym bardziej jej kształt do ko ca XI wieku, pozostaje jedynie w kwestii domysłów i hipotez²⁸.

Pierwsze mo liwo ci rekonstrukcji przebiegu redniowiecznej granicy polsko-morawskiej daj dopiero ródła pisane z XII wieku. W momencie, kiedy Bolesław Krzywousty zdobył gród w Ko lu i Raciborzu, jego władztwo rozci gn ło si najprawdopodobniej na Górny l sk wraz z Płaskowy em Głubczyckim²⁹. Kolejne wydarzenia, w tym odwet czeski, przynosiły zapewne drobne korekty. Walki graniczne na nieco wi ksz skal rozpocz ły si dopiero w XIII wieku, kiedy to (przed rokiem 1222) margrabia morawski Władysław zagarn ł si kruszczone ne tereny, nale ce do biskupstwa wrocławskiego. Kolejne zmiany terytorialne zwi zane były z działalno ci biskupa ołmunieckiego Brunona, a zwłaszcza z jego zatargiem z ksi ciem opolsko-raciborskim Władysławem I. Spory nasilały si od połowy XIII wieku, czego znakiem było zaj cie Raclawic³⁰. W roku 1249 oddziały biskupa wkroczyły na polsk stron granicy i zdobyły Racibórz (bez zamku), co doprowadziło do odwetu l skiego w 1253 roku. Przyczyn tych działań były najprawdopodobniej roszczenia terytorialne, a walki miały na celu zmian istniej cych granic³¹.

Próby odtworzenia granicy polsko-morawskiej w XII i XIII wieku podj ł si Jan Tyszkiewicz. Opieraj c si na postanowieniach

²⁸ J. Tyszkiewicz, *Uwagi o ustalaniu si granicy mi dzy Morawami a l skiem (IX–XIII wiek)*, [w:] *l sk Górny i Opawski w dobie plemiennnej wczesnego redniowiecza*. „l skie Prace Prahistoryczne”, Katowice 1991, s. 40–42.

²⁹ *Galli Chronicon*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, [Pomniki Dziejowe Polski], t. 1, wyd. A. Bielowski, Lwów 1864, s. 457.

³⁰ A. Barcia k, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w pocz tkach XIV wieku. Polityczne i ideologiczne problemy ekspansji czeskiej na ziemie południowej Polski*, Katowice 1992, s. 62–64.

³¹ *Ibidem*, s. 64–65.

układu kłodzkiego, ustalił, i mogła ona bieć od okolic Prudnika ku południowemu wschodowi. Po stronie czeskiej pozostały wówczas ziemie nad górą Osobłóg wraz z osadą Głubczyce. Dokładniejsze wyznaczenie przebiegu granicy morawskiej jest jednak dopiero dla początków XIII wieku. Wtedy to, opierając się na naturalnych granicach, jakimi są w tym wypadku przecinające Płaskowyż Głubczycki rzeki, granica ustaliła się w sposób następujący: od źródła rzeki Prudnik do ujścia z Osobłóg, następnie za dośrodkowego biegu Psiny, następnie do Odry³². Nie da się niestety z całkowitą pewnością odpowiedzieć, czy według podziału z początku XIII wieku tereny Baborowa znajdowały się po stronie polskiej, czy czeskiej. W literaturze utrzymuje się pogląd, jakoby granica na wysokości Baborowa miała przebiegać przez Psinę, w związku z czym miasto znalazłoby się po stronie polskiej³³. Pogląd ten opiera się jedynie na hipotetycznym przebiegu granicy, a co za tym idzie, nie może być przyjmowany jako pewnik, niemniej jednak w przygranicznej połacie Baborowa nie można wątpić, a potwierdzeniem faktu znajdowania się w „strefie przygranicznej” jest przebieg w bliskiej okolicy granicy księstwa bytomskiego, do którego należały połacie na północ od Baborowa wsie: Maciowakrze, Dzieńmarowy, Ucieszków i Grudynia³⁴.

Połączenie ziem przy granicy zawsze było czynnikiem zachęcającym do lokowania miast. Założenie miasta w takim miejscu stanowiło czysto o jej trwałości i przebiegu. Na tej podstawie można wnioskować, że Baborów został lokowany wkrótce po ustaleniu się granicy polsko-morawskiej, w miejscu, gdzie drobny fragment ziem na lewym brzegu Psiny był morawski. Z ustaleń Antoniego Barciaka wynika jednak, że kolonizacji terenów Baborowa mogli się Mora-

³² J. Tyszkiewicz, *Uwagi o ustalaniu się granicy...*, s. 42.

³³ Zob. B. Ciমালা, S. Senft, *Baborów 1296–1996...*, s. 23.

³⁴ J. Horwat, *Księstwo bytomskie i jego podziały do końca XV w.*, Gliwice 1993, s. 17.

wianie podjętą w wypadku, gdyby ów leżał po stronie polskiej³⁵. Działania takie zgadzałyby się z ogólnymi cechami czeskiej kolonizacji ziem południowej Polski, gdzie żywioł czeski był stroną dominującą, a ekspansja czeska (zwłaszcza w rejonie Bramy Morawskiej) wypierała Polaków³⁶. Znaczenie lokacji Baborowa oraz połączone z nią nadanie innych wsi (o czym będzie jeszcze mowa), jak się wydaje, potwierdzają fakt, iż ziemia ta była we władaniu czeskim, odrzucając możliwość „dzikiego” osadnictwa pozagranicznego.

Analizując działania strony czeskiej na rzecz kolonizacji terenów Płaskowyżu Głubczyckiego, łatwo zauważyć, że to Morawianie byli stroną znacznie aktywniejszą. Pierwszą oznaką wzmożonego zainteresowania tymi terenami było pojawienie się na ziemi głubczyckiej joannitów. Dokumentem księcia czeskiego Fryderyka uzyskali oni w 1183 roku dobra w Grobnikach koło Głubczyc, które stały się centrum pod kolonizację kolejnych ziem³⁷. Przekazywanie ziem przygranicznych klasztorom (i kościołom) było często stosowaną praktyką mającą na celu zabezpieczenie danych terenów i umocnienie granicy³⁸. Była to celowa i dobrze przemyślana polityka czeska prawdopodobnie po to, by związać za pomocą Przemysła II nowe, cenne tereny. Komenda w Grobnikach, obok komend w Kłodzku i Bardzie, stała się jednym z narzędzi tej polityki³⁹.

Również aktywną politykę kolonizacyjną prowadził wspomniany już biskup Bruno⁴⁰. Cech charakterystyczny działań biskupa jest ich

³⁵ A. Barciałk, *Czechy a ziemia...*, s. 46–47.

³⁶ Ibidem, s. 46.

³⁷ *Codex Diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*, t. 1, wyd. G. Friedrich, Pragae 1904–1907, nr 402, s. 417–421. W literaturze ukształtowały się także przypuszczenia, że fundacja grobnicka powstała przed rokiem 1183; por. M. Staronawska, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 38, przyp. 120.

³⁸ Zob. A. Barciałk, *Czechy a ziemia...*, s. 47–56.

³⁹ K. Gancarczyk, *W kwestii początków zakonu Joannitów na I sku*, „Iłski Kwartalnik Historyczny >>Sobótka<<” 1985, z. 2, s. 191.

⁴⁰ Wiącej o osobie i znaczeniu bp. Brunona: A. Barciałk, *Ideologia polityczna*

wybitnie zabezpieczaj cy charakter. Sam kolonizator był za najbli - szym doradc Przemysła Ottokara II, a jego polityka cieszyła si aprobat królewsk i była przez króla wspierana⁴¹. Mamy wi c podstawy do tego, by twierdzi , e lokacja Baborowa stanowiła jeden z punktów w obszernym planie czeskiej polityki kolonizacyjnej, szczególnie intensywnej w czasach Przemysła Ottokara II. Lokacji tej nie powierzono jednak ani biskupowi ołomunieckiemu, ani te grobnickim joannitom.

W literaturze podaje si informacj , jakoby to lokacji Baborowa podj si miał czeski mo nowładca Bawor II ze Strakoniec⁴². Jednak e problemy z genealogi rodu Baworowiców ka bli ej przyjrze si tej informacji. Z najnowszych ustale wynika bowiem, i dotychczas stosowana numeracja kolejnych Baworowiców budzi wiele sprzeczno ci. Opieraj c si na ustaleniach Marcina Rafała Pauka, przyj nale y, e posta Bawora II to sama jest z Baworem III i jako taka b dzie przedstawiana⁴³. Bawor III był jednym z najbardziej zaufanych ludzi króla Przemysła Ottokara II. Jako kontynuator polityki ojca, był on wiernym stronnikiem króla, dzi ki czemu stał si jednym z wa niejszych ludzi w pa stwie. Mał e stwo z nie lubn córk Przemysła Ottokara II oraz pełniony urz d marszałka królestwa Czech potwierdzaj wysok pozycj Bawora III. Był on tak e jednym z aktywniejszych fundatorów w redniowiecznych Czechach⁴⁴. Powi zanie Bawora III z Przemysłem Ottokarem

monarchii Przemysła Ottokara II. Studium z dziejów czeskiej polityki zagranicznej w drugiej połowie XIII wieku, Katowice 1982, s. 105–106.

⁴¹ I d e m, *Czechy a ziemi...*, s. 57–58.

⁴² B. C i m a ł a, S. S e n f t, *Baborów 1296–1996...*, s. 28; *Ród Bawora ze Strakonitz kiedy dziedzica Baborowa*, „Echo Baborowa” 1996, nr 5, s. 2; W. D z i e w u ł s k i, *Przeszło Baborowa...*, s. 68.

⁴³ Według ustale M.R. Pauka, numeracja przyj ta przez genealogów, oparta na dokumencie Wilhelma ze Strakoniec, nie oddaje wła ciwego starsze stwa, lecz kolejno patronatu nad rodow siedzib w Strakonicach; zob. M. R. P a u k, *Działalno fundacyjna mo nowładztwa czeskiego i jej uwarunkowania społeczne (XI–XIII wiek)*, Kraków–Warszawa, s. 138, przyp. 353.

II nie ulega w tliwo ci. Król ten na pewno darzył ród Baworowiców ogromnym zaufaniem, skoro Baworowi II przekazał urząd burgrabiego Zvikovskiego, a jego synowi Baworowi III oddał za swoją córką⁴⁵. Sam król zapewne więc nadał Baworowi ziemie nad Psiną pod lokacją miasta⁴⁶. Możliwość ta jest zapisana jako pierwsza w dokumencie z 1340 roku, w którym wymieniono władców i właścicieli miasta Baborów⁴⁷.

O ile sam fakt powierzenia Baworowicom ziemi pod kolonizację nie budzi wątpliwości, o tyle jednak zastanawiająca jest lokalizacja tych ziem. Wszak tereny nad Psiną były już miejscem intensywnej akcji zarówno grobnickich joannitów, jak i biskupa Brunona. Kawalerowie maltańscy posiadali w tym czasie Grobniki, Jaroniów, Babice, Boguchwałów i Dzieńmarow, do biskupa należały także nieopodal osady: Kietrz, Księżpole, Kozłówki, Tlustomosty i Pietrowice (obecnie Pietrowice Wielkie)⁴⁸. Właściciel natomiast do Bawora, prócz samego Baborowa, to wsie Raków, Czerwonków, Dzielów i Sucha Psina⁴⁹. Możliwe, że do dóbr tych należało także Nasiedle, gdy w dokumencie Mikołaja III Opawskiego z 4 grudnia 1383 roku jako jeden z wsiadków figuruje Bawor z Nasiedla⁵⁰. Jeśli przyjrzemy się mapie, zauważymy, że tereny należące do Baworowiców są czymś w rodzaju „klinu” wbitego pomiędzy joannickie a biskupie. Założenie takie nie było przypadkowe. Powodem tego założenia mógł być zatarg lub „konflikt interesów” pomiędzy

⁴⁴ Ibidem, s. 136–138.

⁴⁵ Ibidem, s. 136–137.

⁴⁶ W. Dziewulski, *Przeszło Baborowa...*, s. 68.

⁴⁷ *Codex Diplomaticus et Epistolaris Moraviae* (dalej CDEM), Bd 7, wyd. V. Brandl, Brünn 1864, Nr. 303, s. 875–877; CDS, Bd 2, wyd. W. Wattenbach, Breslau 1857, Nr. 37, s. 143.

⁴⁸ B. Ciমালা, S. Senft, *Baborów 1296–1996...*, s. 32; R. Hofrichter, *Heimatkunde...*, Teil 3, s. 390; W. Dziewulski, *Dzieje Kietrza w zarysie (do roku 1945)*, KO 1961, nr 1, s. 39.

⁴⁹ B. Ciমালা, S. Senft, *Baborów 1296–1996...*, s. 32.

⁵⁰ Zob. *Regesty*, nr 166, s. 80.

dwoma dotychczasowymi kolonizatorami, a ziemię Baworowiców mogły być barierą, chroniącą przed zatargami między nimi. Brak niestety ról sugerujących zatargi pomiędzy komendami grobnicką a stolicą biskupią w Ołomuńcu, w związku z czym tezy tej nie można na tym etapie badać przede wszystkim dowodami, warto się jednak nad nią zastanowić.

Ród Baworowiców od dawnych czasów był związany z zakonem szpitalników św. Jana Jerozolimskiego. Kontakty te, rozpoczęte w latach osiemdziesiątych XII wieku, sprawiły, że już kilka lat później Baworowice byli najwskazywanymi darczyńcami joannitów w Czechach. Najbardziej widocznym dowodem na szczególne sympatie tych możnych do joannitów jest fakt przekazania im połowy własnej rezydencji rodzinnej, czyli zamku w Strakonicach. Owa fundacja strakonicka, gdzie fundatorzy dzielili swoje siedziby ze wspólnotą monastyczną, jest wyjątkowa w skali Europy i świadczy o szczególnej więzi z tym zgromadzeniem⁵¹. Jednakże bliskie kontakty z Przemysłem Ottokarem II na pewno doprowadziły także do znajomości, a może nawet przyjaźni z biskupem Brunonem. Osoba Bawora III mogła więc być przez króla postrzegana jako postronna i sprawiedliwa, będąca w stanie zapobiec wewnętrznym konfliktom w przygranicznym regionie.

Znajdując okoliczności lokowania Baborowa, można zastanowić się nad tym, jakie znaczenie miało dla przyszłego miasta. Sama jego nazwa może nam bowiem zwrócić uwagę na to, że powstanie Baborowa było dla całego regionu wydarzeniem znaczącym. Jeśli bowiem bogaty możnowładca, jakim bez wątpienia był Bawor III, nadaje miastu nazwę pochodzącą od swego imienia, jest to widocznym znakiem szczególnej roli owego założenia⁵². Po raz pierwszy nazwa miasta została zanotowana w dokumencie wystawionym w 1296 roku i brzmiała ona *Baurwitz*. W roku 1303 wystąpiła jednak nazwa

⁵¹ M. R. Paulek, *Działalność fundacyjna...*, s. 136–142.

⁵² B. Ciমালা, S. Siefert, *Baborów 1296–1996...*, s. 28.

Bauorovz charakterystycznymi końcówkami *-ow, -ów*, choć nie była zapisywana w średnio-wieku; głównie jednak są to wersje podobne do wersji z 1303 roku⁵³. Nazwa ta niewątpliwie pochodzi od założyciela i pierwszego władcy – Bawora⁵⁴.

Idąc tym tropem, znajdujemy pewne analogie, dotychczas przez historyków pomijane, która może nam wiele powiedzieć o znaczeniu Baborowa. Miasto o bardzo podobnej nazwie leży bowiem do dziś w południowo-zachodnich Czechach. Jest nim Bavorov nieopodal Strakonice. Owo miasto zbudowane zostało najprawdopodobniej pod koniec XIII wieku⁵⁵. Jego powstanie może naśladować z omawianym już aktem przekazania joannitom połowy rodowej rezydencji w Strakonicach. Bavorov więc mógł być zakładany z myślą o przejęciu centralnej roli Strakonice. Po śmierci Bawora III doszło do podziału rodzinnych majątków, a Bavorov przeszedł we władanie Bawora IV. On to uczynił miasto czymś na kształt „stolicy” swych dóbr, a nazwę Bavorova zaczął dodawać przy swoim podpisie⁵⁶.

Podobieństwo między Baborowem a Bavorovem zauważyć możemy nie tylko w nazwie, ale także w znaczeniu. Bavorov miał być główną rezydencją Baworowiców linii Bawora IV i wznosił „stolicę” ich południowoczeskich ziem. Baborów natomiast pełnił wówczas podobną funkcję. Stał się on bowiem swoistym „centrum” włości rodu Baworowiców na Płaskowyżu Głubczyckim. Można nawet wysunąć tezę, że właśnie pod wpływem rosnącego znaczenia nazwy Bavorov w południowo-zachodnich Czechach, zmieniono

⁵³ Por. S. Drzadzyski, *Die slavischen Ortsnamen Schlesiens*. Teil 1: *Kreis Leobschütz*, Leobschütz 1896, s. VII.

⁵⁴ Ibidem; H. Borek, *Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*, Opole 1972, s. 96; S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław–Warszawa–Kra-ków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 18.

⁵⁵ M.R. Pauk, *Działalność fundacyjna...*, s. 137–138.

⁵⁶ Ibidem, s. 138.

nazw górnio lskiego zało enia – z Baworowice (*Baurwitz*) na Baworów (*Bauorow*), by jeszcze bardziej podkre li jego znaczenie⁵⁷.

Z przedstawionych uwag wynika, e centralna rola Baborowa i jego kluczowe znaczenie w okolicy pod koniec XIII i w I połowie XIV wieku nie ulegaj w tliwo ci. Oprócz tez ju wymienionych mo na poda jeszcze inne dowody.

W dokumencie z 1296 roku wzmiankowany jest wójt baborowski Jarosław (*Jeroslaum advocatum de Baurwitz*)⁵⁸. Obecno wójta sugeruje lokacj miasta na prawie niemieckim. Co prawda, historycy nie dysponuj dokumentem lokacyjnym, lecz pewne jest, e do lokacji doszło, zapewne przed 1296 rokiem. Była to wi c jedna z pierwszych lokacji w tym rejonie, wcze niejsza ni na przykład Nowa Cerekiew i Kietrz⁵⁹.

Ponadto, przewaga Baborowa wypływała z faktu, e istniał tu ko ciół parafialny. Ko ciół ten, wzmiankowany w ródłach co prawda dopiero w 1386 roku, istniał ju zapewne w I połowie XIV wieku⁶⁰. Ko ciół baborowski stał si centrum parafii, która prócz samego Baborowa obejmowała tak e Sułków, Dzielów, Raków i Jaroniów⁶¹. Na uwag zasługuje szczególnie fakt przynale no ci Jaroniowa, który (jak ju zostało wspomniane) był miastem nale cym do wło ci grobnickich joannitów. Oznacza to, e znaczenie Baborowa i baborowskiej parafii wykraczało poza granic posiadło ci Baworowiców.

⁵⁷ H. Borek jako pierwszy wskazał, e miasto mogło nosi nazw Baworowice, z kolei w formie Baworów (Baborów) widzi przeniesienie nazwy z Czech. Nie potwierdził jednak, e przeniesienie nast piło pod wpływem znaczenia Bavorowa, a jedynie wskazał na fakt takiego przeniesienia nazwy; por. H. Borek, *Opolszczyzna w wietlenazw...*, s. 96, 184.

⁵⁸ CDS, Bd 2, Nr. 24, s. 20.

⁵⁹ Zob. B. Ci ma ł a, S. S e n f t, *Baborów 1296–1996...*, s. 30–31.

⁶⁰ W. D z i e w u l s k i, *Przeszło Baborowa...*, s. 69–70.

⁶¹ R. H o f r i c h t e r, *Heimatkunde...*, Teil 3, s. 290.

Co się za toczy samego miasta, Baborów bez wątpienia był miastem centralnym. Wiadczą o tym fakcie w dokumentach sprzedawano ci baborowskich wymieniany jest on zawsze jako pierwszy i najważniejszy. W dodatku tylko Baborów określany jest jako *oppidum*, a pozostałe miejscowości (Czerwonków, Dzielów, Sułków) zapisane są jako *villas*⁶². Stało się to podstawą twierdzenia, że Baborów miał wówczas prawa miejskie⁶³. Fakt taki jeszcze bardziej podniósłby znaczenie Baborowa wobec okolicznych miejscowości.

Baborów jednak z czasem stracił swoje znaczenie. Ze stolicy włościan Baworowiców i jednej z ważniejszych miejscowości w tej części Górnego Śląska stał się tylko jednym z niezbyt ludnych ośrodków o małym, *stricto* lokalnym, znaczeniu. Głównymi przyczynami tego stanu mogły być cztery zmiany władcy w I połowie XIV wieku. Do 1340 roku władzami miasta i okolic stawali się w pierwszej kolejności książęta czeski z Krawan, następnie jego krewniacy Ješko i Henryk z Plumenu. Następnie zaś w 1340 roku sprzedali oni swoje dobra klasztorowi Dominikanek w Raciborzu⁶⁴. Trudno powiedzieć, dlaczego zrezygnowali oni ze swoich dóbr. Ich decyzja może być związana z plagą szara, która spustoszyła Baborów w rok przed sprzedażą, wydatnie przyczyniając się do zubożenia tych terenów⁶⁵. Nie zmienia to jednak faktu, że sprzedaż Baborowa rozpoczęła okres stagnacji

⁶² CDEM, Bd 7, Nr. 302–304, s. 873–878; CDS, Bd 2, Nr. 35–37, s. 140–146.

⁶³ W. Dziewulski, *Przeszło Baborowa...*, s. 68–69; *Miasto Baborów. Zarys Dziejów*, „Echo Baborowa” 1991, nr 1, s. 2; B. Cimała i S. Senft z wziętymi przedstawią też o prawach miejskich Baborowa już przed 1296 rokiem, jednak jej nie odrzucają, a nawet wyprowadzają domysł, iż by może Baborów posiadał już wówczas prawa miejskie; zob. B. Cimała, S. Senft, *Baborów 1296–1996...*, s. 28–30.

⁶⁴ CDEM, Bd 7, Nr. 302–304, s. 873–878; CDS, Bd 2, Nr. 35–37, s. 140–146; *Ród Bawora ze Strakonitz...*, s. 2; B. Cimała, S. Senft, *Baborów 1296–1996...*, s. 32–33.

⁶⁵ R. Hofrichter, *Heimatkunde...*, Teil 3, s. 295.

(a nawet regresu), natomiast wojny XV wieku spowodowały, że miasto ostatecznie podupadło i już nigdy swej pozycji nie odbudowało⁶⁶. Utraciło w ten sposób historyczny szans wpływanie na dzieje całego Górnego Śląska.

⁶⁶ W. Dziewulski, *Przeszło Baborowa...*, s. 69.

MICHAŁ KONIECZNY, EDYTA BEDNORZ

Drewniane budownictwo sakralne
ziemi rybnicko-wodzisławskiej

Tematem prezentowanego artykułu jest zagadnienie ciekawe i niezwykle barwne. Drewniane kościoły... przechodzimy obok nich często, może nawet codziennie, ale tak umiemy je wypisywać w nasz kraj- obraz, że nie zwracamy na nie uwagi. Były, odkąd pamiętam, i w zasadzie nic w nich takiego niezwykłego. Stoją bowiem po ród przyrody i dzięki spójności ich niepowtarzalnego piękna architektonicznego z pięknem otoczenia budzą niewzruszony zachwyt.

Górnośląskie drewniane budownictwo sakralne swymi korzeniami sięga najgłębszych warstw kultury polskiej, słowiańskiej. U jego podstaw leży prastare budownictwo zbrojne, zwane też wiecowym, ukształtowane przede wszystkim w kręgach rodzimej twórczości ludowej. Choć minęły dziesiątki, a nawet setki lat, od kiedy drewniane kościoły służyły naszym pradziadkom, nadal zachwycają, może bardziej niż wieki temu. To skarby, które niewzruszenie należą do turystyczno-krajoznawczych osobliwości o olbrzymich walorach architektonicznych i sakralnych, o których w ostatnich latach byśmy zapominali.

Niniejszym opracowaniem chcielibyśmy trochę niepokojącą tendencją powstrzymać i przypomnieć Czytelnikowi o bogatej historii drewnianego budownictwa sakralnego na Górnym Śląsku. W jego wstępie pragniemy przedstawić najciekawsze, naszym zdaniem, drewniane kościoły Górnego Śląska, a następnie przejść do opisu drewnianego budownictwa sakralnego ziemi rybnicko-wodzisławskiej.

Najczęściej spotykane drewniane kościoły na Górnym Śląsku to budowle dwu- lub – rzadziej – jednoczłonowe. Kościół drewniany składa się z kwadratowej lub prostokątnej nawy, do której przysta-

wiona jest cz ołtarzowa – prezbiterium znajduj ce si pod ni - szym dachem – cz sto orientowane – a pod dachem z wy sz kale nic znajduje si nawa główna. Spotykane były rzadko, gdy budow niczy bardzo niech tnie odst powali od schematu typowej budowli, czyli od układu: prezbiterium, nawa, wie a¹. Rzut poziomy uroz maicały liczne przybudówki stosowane znacznie cz cie j ni kap lice. Do nich nale y zaliczy zakrystie, kruchty i soboty. Zakrystia budowana była zazwyczaj przy północnej stronie prezbiterium (Jankowice, Bełk)². Soboty otaczały b d cały ko ciół, b d tylko niektóre ciany. Powracaj c do opisu prezbiterium, warto zazna czy , e czasami jego zamkni cie stanowiła prosta ciana (Ł cza, Ksi y Las), najcz cie j jednak były to trzy ciany, czyli zamkni cie trójboczne – z absyd ³.

Do stycznia 1994 roku najstarszym zachowanym ko ciołem drewnianym na Górnym l sku była wi tynia w Ł czy pw. Naj wi t szej Maryi Panny. Pierwsze wzmianki o tej wi ty ni pojawiały si ju w roku 1376, a jako ko ciół parafialny wymieniana jest w roku 1447⁴.

Po po arze ko ciołka w Ł czy, co było wielk strat dla budow nictwa drewnianego na l sku, prym w ród najstarszych ko ciołów wiedzie wi tynia w Ksi ym Lesie. Ten obecnie najstarszy drewnia ny obiekt sakralny pochodzi z roku 1494. Jego dzisiejszy wygl d mo e temu zaprzecza , poniewa emanuje skromnym wystrojem barokowym i widocznymi wieloma przebudowami czy moderniza cjami wn trza, wskutek czego ko ciół w cało ci zatracił swoje go tyckie cechy. Wyró nia ów ko ciół od innych wi ty widoczna z da leka bardzo oryginalna sygnaturka z cebulastym hełmem, która jest efektem ostatniej przebudowy z pocz tku XX wieku. Wygl d ko - cioła psuje murowana fasada z cegły⁵.

¹ J. Matuszczak, *Ko cioły drewniane na l sku*, Wrocław–Warszawa–Kra ków–Gda sk 1975, s. 13.

² Ibidem, s. 15.

³ Ibidem, s. 11.

⁴ S. G a d o m s k i, *Drewniane ko cioły województwa l skiego*, Chorzów 2001, s. 66.

Historycy sztuki, na czele z Marianem Korneckim, uważają, że jednym z najpiękniejszych w typie drewnianych na Śląsku jest kościół pw. Najświętszej Maryi Panny we wsi Boronów. Wybudowany został w 1611 roku z fundacji szlacheckiej panów Dzianowskich. Budowla ta charakteryzuje się rzadko spotykanymi liniami architektonicznymi, oryginalnym rzutem i układem przestrzennym. Popularny układ w typie nie tylko drewnianych to prezbiterium z nawami. Prezbiterium i nawy zazwyczaj budowano razem, a dopiero potem dodawano wieże. Ten kościół powstał od razu z wieżą i dwiema kaplicami zamkniętymi trójbocznie. Jest to jedyny taki przypadek w budownictwie drewnianym na tych terenach. Wale bryły kościoła podnosi o mioboczna wieża o niepospolitej linii architektonicznej. Co ciekawe, detale architektoniczne, tworzące wnętrza, składają się z elementów snycerskich wykonanych w stylu manieryzmu niderlandzkiego⁶. Intrygujące jest to, że w drewnianej w tym czasie pojawiały się tego typu zabytki. Okres manieryzmu niderlandzkiego jest okresem bardzo krótkim i nawet niejedno kościół murowany nie mógł pozwolić sobie na taki wystrój. Przez wiele lat tym kościołem opiekowali się dominikanie. Z wyposażenia na uwagę zasługuje ołtarz w Anny Samotrze oraz plakiety pochodzenia morawskiego, z przedstawieniami tajemnic różańcowych, noszone podczas nabożeństw⁷.

Warto opisać również kościół pw. w Anny w Oleśnicy. Z wnętrza w tym czasie się legenda, według której pewna dziewczyna

⁵ Ibidem, s. 67.

⁶ Manieryzm – kierunek w sztuce występujący w okresie późnego renesansu i wczesnego baroku (XV–XVI w.). Ukształtował się ok. 1520 r. Charakteryzował się szczególnym wyszukaniem w formie i treści, wirtuozeri, wyrafinowaniem i wiadomą stylizacją. Twórcy preferowali niejasne kompozycje, sztuczne, trudne pozy (teatralizacja), w których ciało skręcało się wokół własnej osi i przypominało spiralę wnikającą w przestrzeń. Sztuka była nadmiernie dekoracyjna, cechowała ją obfita i dziwaczna ornamentyka, trudna do zrozumienia. Wydawano specjalne książki, które ją tłumaczyły.

⁷ S. Gadoński, *Drewniane...*, s. 68.

miała w jakim celu sama w drowa po lesie. Jako e czasy były nie-spokojne, została zauwa ona przez zbójów. Widz c swoje fatalne poło enie, wezwała na pomoc i poprosiła o wstawiennictwo w An-n , przez co cudownie znikn ła z oczu opryszków. W tym wła nie miejscu około roku 1518 powstał ko ciół o niebywale oryginalnej bryle i konstrukcji zr bowej, osadzonej na murowanej podmurów-ce. W nast pnych latach (1668–1670) był rozbudowywany o kaplice, dzi ki czemu osi gn ł obecny kształt. Rozbudow kierował Marcin Snopek z cechu gliwickiego.

Ko ciół majedn centraln kaplic sze cioboczn ze zgeometry-zowan kopuł oraz pi kaplic zamkni tych dwuboczn absyd . Do dzi nie jest dokładnie znana symbolika tego oryginalnego projektu. Badacze doszukuj si jakiego znaczenia w heraldyce Olesna, ale dociekania te nie daj jednoznacznej odpowiedzi. Wyposa enie jest redniowieczne, a jednym z jego elementów był umieszczony w głównym ołtarzu obraz wi tej Rodziny. Niestety, w połowie lat dziewi dziesi tych XX wieku zabytek został skradziony⁸.

Obecnie na l sku pozostało tylko 40 drewnianych obiektów sakralnych, a i tak los obszedł si z nami łaskawie, gdy ziemi ryb-nicko-wodzisławsk nale y zaliczy do tych najbardziej zasobnych w zabytki drewnianej architektury sakralnej regionów nie tylko na l sku. Ramy artykułu uniemo liwiaj omówienie ka dego z nich z osobna, dlatego te pragniemy przedstawi tylko ko ciółki umiej-scowione w obr bie tak zwanej p tli rybnickiej.

Prezentacj drewnianego budownictwa sakralnego ziemi rybnic-kiej rozpoczniemy od ko cioła pw. wi tego Mikołaja w Wilczej z 1755 roku. Powstał on mi dzy innymi z inicjatywy ks. Józefa Wra-na, a zbudował go cie la Jakub Sedlaczek. Jest to ko ciółek jednona-wowy o konstrukcji zr bowej z barokowym ołtarzem głównym. Pochodzi z drugiej połowy XVII wieku, ma pó nobarokow ambo-

⁸ J. Matuszczak, *Ko cioly drewniane...*, s. 15.

n z XVIII wieku i niezwykle ciekawy obraz wotywny Matki Boskiej Fredeckiej z 1709 roku⁹.

Pokrótce pragniemy również przedstawić – mieszcząc się na innym niż pierwotne miejscu – w tym miejscu w Katarzynie. Kościół ten do 1975 roku stał w Gierałtowicach. Wzniesiony został w 1534 roku z fundacji Stanisława Dębówki. W 1975 roku zaniedbany, chylący się ku ruinie obiekt przeniesiono do dzielnicy Wielopola, gdzie stoi na osi północ–południe, na wysokim podpiwniczeniu. Jest to kościół o konstrukcji zrębowej, na planie dwudzielnym, obejmującym trójbocznie zamknięte prezbiterium (orientowane), z przebudowanymi zakrystią i szerszą nawą. Cielic Mateuszowi Pindurovi z Chudowa zawdzięcza dobudowaną w 1844 roku do kwadratowej nawy wieżę, konstrukcję słupową z nadwieszoną izbą i namiotowym hełmem. Do wnętrza w tym miejscu prowadzi dwa wejścia: czołowe – od strony wieży, z drzwiami ozdobionymi gotyckimi okuciami, i boczne – od strony nawy. Prezbiterium i nawa pokryte są oddzielnymi dachami siodłowymi pobitymi gontem. Nad wyszłym dachem nawy wyrasta smukła, ośmioboczna wieżyczka na sygnaturkę. Wnętrze niestety pozbawione jest dawnego zabytkowego wyposażenia, czyli między innymi zabytkowych ołtarzy, ambony i unikatowych ławek renesansowych z „wycięgami”. Natomiast szczególnie zachowały się dawna ławka kolatorska z 1691 roku i zabytkowy obraz w Katarzynie z 1828 roku poświęcony Franciszka Froemla z Moraw, z dawnego ołtarza głównego, oraz liczne rzeźby, jak choćby figury czterech apostołów pod obrazem w Katarzynie, prezbiterium pochodzące z krakowskiego warsztatu z I połowy wiecza XVI wieku. Ponadto należy wspomnieć o ciekawym barokowym krucyfiksie z XVIII wieku i chrzcielnicy z drugiej połowy XVII wieku. Wystrój posiada nieco obite niefortunnie współczesne boazerie białe, na których rozmieszczono obrazy stacyjne Marii Pańskiej z napisami pol-

⁹ K. Drewniak, J. Szlesak, *Kościółki drewniane na Śląsku*, Rybnik 2000, s. 38.

skimi z 1841 roku¹⁰. Za najcenniejszy jednak zabytek kościoła należy uznać niezwykle cenny polichromi patronów z około 1534 roku, wykonany na deskowanym stropie, podobny do polichromii osławionego kościoła w Dębnie Podhalańskim. Jak to zwykle bywa, pomógł przypadek – polichromia została bowiem odkryta dzięki drugiemu remontowi dopiero w latach 1960–1961. Wśród norodnych motywów polichromii występują orły piastowskie w tarczach gotyckich, a także postacie patronów kościoła. W tym miejscu jest obecnie najstarszym zabytkiem budownictwa drewnianego na ziemi rybnicko-wodzisławskiej i dzięki najstarszej zachowanej polichromii patronowej w województwie ma szczególną wartość dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego¹¹.

W dzielnicy Rybnika, Kuźni Ligockiej, znajduje się kolejny obiekt, wart prezentacji. Drewniany kościółek pw. św. Wawrzycy został przeniesiony do tej dzielnicy Rybnika z pobliskich Boguszowic Starych, gdzie okazał się niepotrzebny po wybudowaniu nowego muranego kościoła w 1935 roku. Rozbiórka rozpoczęła się w 1975 roku, a kościół w Ligocie stał już rok później. Powstał w 1717 roku, a jego budowniczym był Jakub Siedlaczek czy Sedlaczek z Gliwic. Rzut przestrzenny kościoła tworzy krzyż grecki zwrócony na wschód. Wieża konstrukcji słupowej o lekko pochylonych cianach, szalowanych deskami, dobudowano dopiero w 1830 roku. Po przeniesieniu kościoła osadzono na wysokiej podmurówce. Ma on jedną nakrywającą nawę kalenic, transept i prezbiterium zamknięte trójbocznie. Od strony południowej do kościoła przystają dwie dobudówki, jedna między zakrystią, a druga – dodatkowa kruchtwa. Dach kościoła pokryty jest gontem, ciany boczne i wieża zostały oszalowane. Do kościoła prowadzi dwa wejścia: jedno główne od zachodu wiodące przez przedsionek pod wieżą, a drugie pomocnicze, od strony południowej. Nie otoczono go sobotami¹².

¹⁰ J. Michalski, *Znakowane szlaki turystyczne ziemi rybnicko-wodzisławskiej*, Rybnik 1996, s. 25.

¹¹ K. Drewniak, J. Szlesak, *Kościółki...*, s. 36.

¹² Ibidem, s. 19.

W przeciwieństwie do kościoła w Wielopolu, w Ligocie zachowało się oryginalne barokowe wyposażenie. W ołtarzu głównym centralne miejsce zajmuje obraz z 1685 roku, przedstawiający w. Wawrzycyca na mękach, namalowany przez Michała Wilmana¹³. W kościele znalazł się on w 1810 roku, przeniesiony do niego z pobliskiego klasztoru cysterskiego w Rudach. Lewy kapliczki zdobi niestety już przemalowany, ale nadal mający wielkie walory artystyczne, obraz Matki Bożej Wszechpołudniczej Łask. Na predelli, czyli podstawie w postaci skrzyni spoczywającej na mensie, znajduje się obraz przedstawiający Narodzenie Chrystusa. Na jednej ze ścian kapliczki zawieszono z kolei obraz z wizerunkiem w. Augustyna. Kaplica po prawej stronie ma pięknie wykonany ołtarz Krzyżowi – tego z obrazem Ukrzyżowania z 1677 roku. Także tu na jednej ze ścian umieszczono kolejny cenny obraz, przedstawiający w. Jana od Krzyża. Warte uwagi jest również rokokowe rzeźbienie w. Jana Nepomucena. Kiedy kościółek znajdował się w Boguszowicach, jego ściany zdobił obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z 1445 roku (obecnie przechowywany w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach)¹⁴.

Cennym zabytkiem tak zwanej plebani rybnickiej jest także stary drewniany kościółek pw. w. Marii Magdaleny w Bełku. Reprezentuje on trójdzielny układ przestrzenny z drewnianą zakrystią od strony północnej z 1753 roku. Z kolei wieża – dzwonnica – ma konstrukcję słupów o pochyłych ścianach zwieczonych nadwieszoną izbic (makownicą), nakrytą pięknym, przezwitowym hełmem baniastym. Sygnaturka o miobocznej latarni bardzo malowniczo o cechach barokowych, wyrasta z kalenicy wyszegowanego dachu. Ściany oszalowano deskami, całość natomiast otoczono wspornikowym zadaszeniem, imitującym soboty. Kościółek ma trzy ołtarze, z czego na szczególnie uwagę zasługuje manierystyczny ołtarz główny, w którym znajdują się (wtórnie umieszczone) dwie kwatery dawne-

¹³ Ibidem, s. 28.

¹⁴ J. Michalski, *Znakowane...*, s. 19.

go tryptyku późnogotyckiego z około 1500 roku, z płaskorzebionymi postaciami w. Katarzyny i w. Barbary. Od połowy XVIII wieku centralne miejsce w ołtarzu głównym zajmuje obraz Marii Magdaleny. Wcześniej, kiedy patronami kościoła byli Wszyscy wierni, stała tam figura Matki Bożej z końca XV wieku, teraz zdobi ją kaplice w kurii katowickiej. Lewy boczny ołtarz z obrazem z 1870 roku poświęcony jest Matce Boskiej, prawy zaś – w. Antoniemu Pustelnikowi. Wspomnienie warto także o barokowej ambonie z wizerunkami czterech ewangelistów oraz szczególnie ciekawym obrazie Matki Bożej otoczonej scenami przedstawiającymi tajemnice różańcowe. W tylnej części nawy znajduje się także zwany chór, wsparty na dwóch słupach drewnianych, mieszczący niezwykle wartościowe organy. Warto także kościoła podnosi również jego otoczenie, szczególnie zabytkowy cmentarz wraz z grupą starych drzew, między innymi z pomnikowym dębem szypułkowym, a także kamienna rzeźba z 1878 roku, przedstawiająca Bożę-Matkę. W ogrodzeniu umocowana jest żelazna kłosa, w zamierzonych czasach służąca do wykonywania na złoczących kary wystawienia na widok publiczny. Kościół ten należy niewątpliwie do szczególnie cennych pomników rodzimej kultury ziemi rybnickiej¹⁵.

Kościółki w Palowicach i Jankowicach – obiekty, które na zakończenie pragniemy opisać – walory kulturowe ziemi rybnickiej z pewnością także podnoszą. Drewniany kościółek w Palowicach od 1606 roku jest integralną częścią tutejszego krajobrazu. Jego szczególnie wartościowym elementem jest przeniesiony z Leszczyn w 1981 roku cenny wczesnobarokowy, bogato rzeźbiony ołtarz z XVII wieku. Oprawy ołtarza stanowi rzeźba czterech ewangelistów oraz w. Bartłomieja, Piotra, Pawła oraz Michała Archanioła. Na predelli umieszczono dwa herby, mienści kamienną rzeźbioną rozetę oraz tabernakulum o dekoracji współczesnej ołtarzowi. W centralnym

¹⁵ J. Michalski, *Znakowane...*, s. 29; K. Drewniok, J. Szlesak, *Kościółki...*, s. 6.

punkcie ołtarza znajduje się obraz Trójcy Przenajświętszej z 1898 roku¹⁶.

Drewniana świątynia pw. Bożego Ciała (*Corporis Christi*), Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Jankowicach, to jedno z pięciu takich sanktuariów w Polsce. Jej powstanie przedstawione zostało w legendzie o księdzu Walentym¹⁷, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Oto ona.

W roku 1433, kiedy to w Czechach oraz na Śląsku trwało powstanie husyckie¹⁸, w nieistniejącej już wsi Bijasowice – między Jankowicami a Markłowicami – zachorowała pewna kobieta o imieniu Jadwiga. Do rybnickiego kościoła Matki Bożej pomimo strachu przed grasującymi husytami pospieszył małżonek owej kobiety, by prosić o księdza z Panem Jezusem. Opatrzność chciała, że ksiądz Walenty był w parafii i z polecenia proboszcza ks. Strahla wyruszył z Najświętszym Sakramentem do chorej kobiety, nie bacząc na niebezpieczeństwo husyckie. Gdy Walenty wyjechał na wzniesienia za Rybnikiem, dopadła go tłuszcza husycka, nienawidząca wszystkiego, co święte. Kapłan widząc swe tragiczne położenie, myślał nie o sobie, lecz gdzie ukryć Najświętszy Sakrament, tak by nie trafił w niegodne ręce. I oto, jakby na zawołanie, przed księdzem wyrósł wiekowy dąb z wielką dziuplą. Ksiądz nie namyślał się długo, wspinał się na konia i włożył bursę do dziupli, a sam około 2 km dalej zginął zamordowany w lesie. Później wytrysło w tamtym miejscu cudowne różdżko i zrodził się kult Studzienki. Na długie lata zapomniano o walebnym

¹⁶ K. Drewniak, J. Szlesak, *Kościółki...*, s. 34.

¹⁷ X.W. Długolecki, *Parafia jankowicka i jej pamiątki, według różdżki historycznych i podania ludowego*, wyd. T. Schliwy, Vratislaviae 1900, s. 3.

¹⁸ Termin pochodzi od Jana Husa (1370–1415) czeskiego reformatora, który protestując przeciw nadużyciom ówczesnym Kościoła, zaproponował jego reformę. Husa uznano za heretyka i mimo listów ośmielnych od cesarza Zygmunta Luksemburczyka spalono na stosie podczas soboru w Konstancji w roku 1415. Wokół Jana Husa wytworzył się ruch religijny zwany husytyzmem, po jego śmierci zaś doszło do długotrwałych wojen husyckich w latach 1419–1434. Szerzej na temat wojen husyckich w artykule B. Szymbonka, w niniejszym tomie, s. 79–93.

m czenniku, a bursa dalej spoczywała w dziupli. Pewnego razu pasterze pascy w pobliżu dębów owce zauważyły dziwnie jasno wydobywające się z jednego z nich. Zorganizowana została procesja z kościoła z Rybnika i tłumnie przybyło na to miejsce. Kiedy dzwony były ręk do rodka i ku zdumieniu wiernych wydobył z niej bursę w nie naruszonym stanie z cięgieł białych hostii¹⁹.

W XVII wieku powstał w tym miejscu kościół. Zanim jednak do tego doszło, około 1631 roku wybudowano kaplicę fundacji Wacława Lobkowitza, z ołtarzem w miejscu dębu, którego pień został pieczołowicie zakryty w murowanej mense pod ołtarzem²⁰. Z biegiem czasu coraz mocniej zaczął rozwijać się kult Najświętszego Sakramentu. Jak wynika z przekazów, już wtedy liczne tłumy ciągały do Jankowic. Niestety, jankowicka kaplica nie przetrwała wojny trzydziestoletniej²¹.

Po wojnie trzydziestoletniej rozpoczyna się historia obecnego kościoła, którego dokładną datę powstania dziś trudno ustalić. Postulowane są trzy daty: 1631, 1670 i 1675, z których najczęściej wymienia się przedostatnią. Fundatorem kościoła był hrabia Ferdynand Leopold Oppersdorff, działający z inspiracji ks. Krzysztofa Gawronka, kanonika z Raciborza. Warto zaznaczyć, że Ferdynand i jego syn Jan Bernard byli również fundatorami Bractwa i Kościoła Najświętszego Sakramentu. Na wielkie przywiązanie Ferdynanda do Jankowic wskazuje kolejna legenda mówiąca, że w kościele tym miało spocząć jego serce²².

Kościół ma wymiary 25 m na 16 m; jest orientowany. Stoi w cieniu starych dębów i lip w otoczeniu kilku ciekawych nagrobków wraz z tajemniczym kolumnem Matki Bożej. Konstrukcja kościoła jest

¹⁹ X.W. Długociński, *Parafia jankowicka...*, s. 5–9.

²⁰ G. Wawoczny, *Tajemnice ziemi rybnickiej i wodzisławskiej*, Racibórz 2004, s. 195.

²¹ N. Niestolik, *Zabytki Jankowic na tle dziejów wsi*, Rybnik–Jankowice 1996, s. 60.

²² I. Dem, *Skarby Hrabiego von Oppersdorffa*, tory 2001, s. 22–23.

zr bowa. W XX wieku, po podniesieniu ko cioła osadzono go cz - ciowo na murowanej podmurówce. Prowadzi do niego troje drzwi: główne – od zachodu i dwoje pomocniczych – od południa i północy. Soboty, wsparte na oryginalnych słupach, kryte gontem, otaczają prawie cały ko ciół. ciany powy ej sobotów i szczyty oszalowane s deskami. Dach jest dwukalenicowy. Z ni szej kalenicy nad prezbiterium, zamkni tym trójbocznie, płynnie przechodzi nad prostok tn naw z transeptem i z naczółkiem od zachodu – kryty gontem. Nad wy sz kalenic góruje sze cioboczna sygnaturka zako czona piramidalnie²³.

Cała konstrukcja ko cioła sprawia wra enie jakby w pó niej- szych latach, po powstaniu ko cioła, planowana była budowa wie y, co szczególnie wida od strony zachodniej. S to jednak tylko domysły. Niemniej jako przykład mo na poda ko ciół w Wawrzy - ca, gdzie wie a powstała przeszło 100 lat po budowie ko cioła. Do prezbiterium, od strony północnej, przystawiona jest zakrystia, zapewne z okresu budowy ko cioła. Od strony północnej znajduje si te dobudówka, mieszcz ca schody na chór. Prezbiterium nakryte jest pozornym sklepieniem kolebkowym w odró nieniu od nawy, gdzie dominuje strop płaski. Arkady oraz t cz tworzą łuki segmentowe z pocz tków XX wieku²⁴.

Pierwotnie wn trze miało bogat polichromi . Niestety, obecnie mo na j podziwia tylko na starych fotografiach. W latach siedemdziesi tych, po nieudanej próbie renowacji, została ona zakryta boazeri . W tym samym okresie zmianie uległ tak e wystrój ko cioła, kiedy to nurtem soborowym pozbawiono ko ciół prawie całego pseudobarokowego wyposa enia. Ocalały tylko ołtarze oraz chrzcielnica.

W ostatnich latach dzi ki staraniom ksi dza proboszcza Tadeusza Stachonia wi tynia odzyskuje swój dawny wygl d i wyposa-

²³ I d e m, *Zabytki...*, s. 63.

²⁴ Ibidem.

enie. Obecnie w jej wnętrzu można podziwiać trzy pseudobarokowe ołtarze. Główny ołtarz znajduje się nad pięciem cudownego dachu, a jego konstrukcja wsparta jest na murowanej mensie. Centralne miejsce zajmuje obraz Ostatniej Wieczerzy z początku XIX wieku, a nad nim obraz Wniebowstąpienia – z XVIII wieku. Tabernakulum jest późnorennesansowe z połowy XVII wieku, w kształcie centralnej wieży. Niezwykle cenne i oryginalnie są polichromowane kolumny głównego ołtarza. Zdobí je piękna polichromia w formie pięknych sielwini. Jest to niezwykle rzadka forma zdobnicza w tej części Polski. Niestety, niekompletny pozostaje lewy, boczny ołtarz Matki Bożej Szkaplerznej²⁵. Brakuje nastaw ołtarzowych z obrazami. Obraz Matki Bożej Szkaplerznej pochodzi zapewne z innego, starszego ołtarza, ponieważ jego ramy zachodzą na malowidło, co nie powinno mieć miejsca w oryginalnie namalowanym obrazie. Jak podaje jego konserwator, Zbigniew Kielbasa, prawdopodobnie pochodzi on z innego wiejskiego ołtarza i na potrzeby tego został obcięty. Prawy ołtarz Serca Pana Jezusa jest najmłodszym w kościele. Przypuszcza się, że powstał na początku XX wieku. Zrobiony jest według wzoru ołtarza Matki Bożej. W latach 1999–2001 dokonana została gruntowna konserwacja ołtarzy. Przywrócono im dawną temperę marmurzacą oraz bogate złote zdobnictwo. W wieży znajdują się również przepiękne stacje drogi krzyżowej o cechach neogotyckich z początku XX wieku oraz XVIII-wieczna, barokowa, chrzcielnica z drewnianym wiekiem. Na ścianach czołowych nawy umieszczono figury Matki Bożej oraz w. Barbary, a w pobliżu balkonu chóru dwie niezwykle cenne figury: w. Jana Nepomucena i w. Antoniego²⁶. Z elementów liturgicznych

²⁵ Na wewnętrznej stronie mensy ołtarzowej można dostrzec datę: 1894, oznaczającą zapewne rok powstania ołtarza.

²⁶ Figura w. Jana Nepomucena widoczna jest już na rycinie z 1900 r. Atutem kościoła jest również fakt, że figura w. Antoniego posiada certyfikat firmy Stuflesser. Firma ARS SACRA 1875 FERDINAND STUFLESSER, z siedzibą w Val Gardena, jest pracownią z najdłuższą tradycją oraz najwięksiym do wiadomości. Działalność ta jest prowadzona od pięciu pokoleń w samej rodzinie od 132 lat. Pracow-

trzeba wymieni mosi n pożąłan monstrancj neogotyck , pi k-
ne mosi ne lichtarze, zabytkowe kielichy, krzy e procesyjne oraz
niezwykle bogato zdobione i maj ce wielk warto artystyczn try-
denckie ornaty i kapy – do dzi u ywane²⁷ .

Chór wi tyni wsparty jest na czterech słupach, z czego dwa s
zabytkowe. Znajduj si na nim barokowe organy z 1700 roku, oz-
dobione popiersiami o miu apostołów. Kiedy klawiatura z rejestra-
mi znajdowała si w bocznej szafce. W 1904 roku nast piła prze-
budowa organów, co dało efekt przesuni cia linii chóru w gł b nawy
główniej²⁸ .

Od zewn trz ko ciół wyró nia szczególnie cenny obraz, przed-
stawiaj cy ksi dza Walentego na koniu. Znajduje si on na cianie
zewn trznej prezbiterium i wykonany jest na blasze farbami olejny-
mi. Do dzi nie ustalono ani jego autorstwa, ani czasu powstania.
W 2006 roku obraz poddano konserwacji, dzi ki czemu odzyskał
gł bi barwi dawn wyrazisto .

Dzieje ko cioła to równie działaj ce w tutejszej parafii Bractwo
Naj wi tszego Sakramentu. Z jego istnieniem wi e si najcenniej-
szy i unikatowy zabytek parafii – Ksi ga Bractwa Naj wi tszego
Sakramentu. Ustanowione zostało ono w roku 1675 przez ówczes-
nego papie a Klemensa X, który 7 stycznia 1675 roku wydał bull
potwierdzaj c jego powstanie. Pierwszym przeło onym Bractwa
został fundator wi tyni Ferdynand Leopold Oppersdorff²⁹ .

Drewniane ko ciółki to oprócz pi kna tak e znak nieubłaganie
mijaj cego czasu, który zabiera kolejne unikaty. Nasz krajobraz jesz-
cze 100 lat temu był upi kszony dziesi tkami drewnianych ko ciół-

nicy przybywaj do wi tych Pałaców Apostolskich i do Domu Królewskiego.
Pracownia Ars Sacra 1875 Ferdinand Stuflesser mo e szczyci si tytułem „Dostawcy Papieskiego” (tytuł przyznany przez papie a Piusa X). Została również nagrodzona przez Jego wi toblwo papie a Leona XIII.

²⁷ N. Niestolik, *Zabytki...*, s. 69.

²⁸ Ibidem, s. 70.

²⁹ Ibidem, s. 89.

ków. Niestety po ary, wadliwo nieremontowanej konstrukcji i zawieruchy dziejowe uszczupliły skarbiec drewnianych zabytków, a wiele z tych ocalałych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku przenoszono, zresztą głównie dlatego, by uchronić je przed całkowitym zniszczeniem. Dziś ki temu znów mo na je podziwiać ; wa ne jednak, by rozumie i docenia warto pomników drewnianego budownictwa sakralnego, by popularyzowa wiedz na jego temat.

Ko cz c, pragniemy zach ci do pewnej refleksji. Wokoło nas jest tyle namacalnych reliktyw przeszło ci, historia pozostawiła nam niebagatelny prezent w postaci drewnianego budownictwa, ale czy my staramy si zatroszczy o ten skarb? Czy pami tamy, e aby te pomniki mogły ci gle istnie , potrzebuj naszej opieki i zaangażowania w ich ratowanie? Mo e wtedy nie musiano by ich przenosi w inne miejsce.

DAMIAN HALMER

W poszukiwaniu redniowiecznego Zalesia. Przyczynek
do badań nad osadnictwem ziemi rybnickiej
w redniowieczu

Dzieje Rybnika i ziemi rybnickiej ostatnimi czasy coraz częściej stają się przedmiotem badań i dociekania historyków. Największą popularnością cieszą się czasy redniowiecza. Redniowieczne dzieje miasta Rybnik oraz innych okolicznych wsi, wspólnie tworzących „ziemię rybnicką”, doczekały się do znacznej liczby publikacji¹.

Jedną z najbardziej spornych i budzących kontrowersje spraw, związanych z interesującym nas okresem oraz regionem, jest domniemane istnienie i lokalizacja tajemniczej wsi Zalesie, która miała leżeć gdzieś nieopodal Rybnika. Wielu badaczy podważa jednak t

¹ Ponieważ nie sposób wypisać tu wszystkich prac traktujących o dziejach Rybnika, podaję tylko te z tego okresu redniowiecza: F. Maro, *Początki parafii w Rybniku*, „Wiadomości Diecezjalne. Organ Urzędu Kurii Diecezjalnej w Katowicach” 1966, nr 7/8; W. Kuhn, *Geschichte des Rybniker Kreisgebietes bis 1526*, [in:] *Chronik von Rybnik O/S*, Dorsten 1971; U. Zgorzelska, *W zamierzonej przeszłości redniowieczu*, [w:] *Rybnik. Zarys dziejów miasta od czasów najdawniejszych do 1980 roku*, red. J. Walczak, Katowice 1986; I. Panic, W. Iwanek, *Zamek Rybnicki*, „Zeszyty Rybnickie” 1990, nr 1; B. Kłoch, *Rybnik w redniowieczu. Z dziejów miasta i okolic do pierwszej połowy XIV wieku*, Rybnik 2002; I. Dem, *Rola Rybnika jako ośrodka parafialnego, administracyjnego i gospodarczego w redniowieczu (przyczynek do badań nad miastami górnośląskimi)*, [w:] *Etnografia miasta jako przedmiot zainteresowania muzealnictwa polskiego*, red. G. Grabowska, A. Stawarz, Warszawa-Rybnik 2002; I. Dem, *Rybnik na przełomie XIII i XIV wieku. Kierunki rozwoju miejscowości*, [w:] *Sacrum i profanum. Klasztory i miasta w rzeczywistości Górnośląska w redniowieczu*, red. E. Bimler-Mackiewicz, Rybnik 2003; I. Panic, *Rybnik w XII wieku: centrum regionu, czy jego peryferie*, [w:] *Sacrum i profanum...*; A. Barciałk, *Uwagi o roli Rybnika w XIII wieku w świetle współczesnych ról dokumentowych*, [w:] *Sacrum i profanum...*; I. Dem, *Sacrum a redniowieczny Rybnik*, [w:] *Sacrum i profanum...*; J. Rajman, *Założenie klasztoru premonstranek w Rybniku. Przegląd problematyki badawczej*, [w:] *Sacrum i profanum...*

tez , a wspomiane w dokumentach Zalesie uto samiane jest przez nich z Zalesiem l skim na Opolszczy nie. Dlatego te pierwsz kwesti , jak porusz w tym skromnym przyczynku, b dzie wła nie próba rozwikłania tego historiograficznego sporu, a dopiero nast pnie próba dokładnej lokalizacji Zalesia.

Nazwa *Zalesie*, a wła ciwie *Zalese*, pojawiła si w wystawionym 25 i 27 maja 1223 roku dyplomie biskupa wrocławskiego Wawrzy ca, potwierdzaj cego nadania dla klasztoru Norbertanek w Rybniku. W dokumencie tym biskup wrocławski zatwierdzał mi dzy innymi nadane przez jego poprzednika, yrosława II, dziesi ciny na rzecz rybnickiego ko cioła NMP, a mianowicie dziesi ciny ze wsi Smolna, Ksi enice, Rybnik i wła nie Zalesie².

Dokument został opublikowany drukiem w 1857 roku, w pierwszym tomie *Codex Diplomaticus Silesiae*, wydanym przez Wilhelma Wattenbacha. Chocia wydawca nie umie cił przypisów mówi cych o obecnym poło eniu zapisanych w oryginale miejscowo ci, to jednak w umieszczonym na ko cu pracy indeksie nazw podane zostało, jakoby nazwa *Zalese* odnosiła si do miejscowo ci Salesche, czyli obecnego Zalesia l skiego nieopodal Le nicy³.

Jeszcze na ponad 10 lat przed wydaniem dokumentu przez W. Wattenbacha, na temat identyfikacji zapisu *Zalese* wypowiedział si Johann Georg Knie. Według jego os du, ow miejscowo ci z dokumentu biskupa Wawrzy ca miała by elazna koło Opola⁴. Zdanie to potwierdził nast pnie Johann Heyne w 1860 roku⁵.

² *Codex Diplomaticus Silesiae* (dalej CDS), Bd 1, wyd. W. Wattenbach, Breslau 1857, Nr. 1; *Kodeks Dyplomatyczny l ska* (dalej KD), t. 3, wyd. K. Maleczy ski, Wrocław 1964, nr 283; *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej SU), Bd 1, 2. Lieferung, wyd. H. Appelt, Graz–Wien–Köln 1971, Nr 226. Poniewa poszczególne edycje nie ró ni si mi dzy sob , dlatego te dla zaoszcz dzenia miejsca i ułatwienia w kolejnych przypisach podawany b dzie odno nik tylko do *Schlesisches Urkundenbuch*.

³ CDS, Bd 1, s. 171 (hasło *Salesche*).

⁴ J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken,*

Próby interpretacji i lokalizacji interesującej nas miejscowości podjął także Franz Idzikowski – autor pierwszej pracy o historii regionu rybnickiego. Autor ten przedstawił w sumie trzy możliwości lokalizacji Zalesia. Możliwość pierwszą jest interpretacja Knie i Heynego, jednak Idzikowski nie wydaje się nią do końca przekonany. Drugą przyjętą przez autora ewentualnie jest natomiast samianie tajemniczej wsi z Zalesiem I skim. Dopiero trzecia możliwość była hipotezą autorską. Według niej nazwa *Zalesie* miała być jednoznaczna z miejscowością Lasoki, leżąca nieopodal Kamienia, a więc blisko Rybnika. Jako potwierdzenie tej możliwości autor podał fakt, iż mieszkańcy Lasoków zobowiązani byli jeszcze w II połowie XIX wieku do płacenia dziesięciny na rzecz rybnickiej parafii⁶.

W sprawie lokalizacji Zalesia wypowiedział się także Hermann Neuling. Jego zdaniem, wymienione w dokumencie *Zalesie* jednoznacznie jest z obecnym Zalesiem I skim. Ponadto, druga tajemnicza miejscowość wymieniona w owym dokumencie – *Sale* – także została zidentyfikowana jako to samo Zalesie⁷. Tezę poparł, a przy okazji także umocnił, Karol Maleczyński, wydawca *Kodeksu Dyplomatycznego I ska*. To właśnie w 3 tomie tego wydawnictwa, w przypisach do dokumentu z 1223 roku, podał on informację, że *Zalesie* zidentyfikowane należy jako Zalesie I skie⁸, w odniesieniu zaś do miejs-

Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien: nebst beigefügter Nachweisung von der Eintheilung des Landes nach den Bezirken der drei königlichen Regierungen, den darin enthaltenen Fürstenthümern und Kreisen, mit Angabe des Flächeninhaltes, der mittlern Erhebung über die Meeressfläche, der Bewohner, Gebäude, des Viehstandes u.s.w., Breslau 1845, s. 765.

⁵ J. Heyne, *Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau: aus Urkunden, Aktenstücken, älteren Chronisten und neueren Geschichtschreibern*, Bd 1: *Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diöcesan-Geschichte Schlesiens*, Breslau 1860, s. 998.

⁶ F. Idzikowski, *Geschichte der Stadt und ehemaligen Herrschaft Rybnik in Oberschlesien*, Breslau 1861, s. 39.

⁷ H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters*, Breslau 1902, s. 272.

⁸ KD, t. 3, s. 64, przyp. 27.

cowo ci zapisanej jako *Sale* podał, i jest to skrót lub niedokończona wersja zapisu *Zalesé*⁹, potwierdzając założenia H. Neulinga.

Twierdzenia Neulinga i Maleczyńskiego zmienił Idzi Panic. Podał on w wątpliwość traktowanie miejscowo ci zapisanych jako *Zalesiei Sale* jako jednolitego. Dzięki wnikliwej analizie udowodnił, iż tajemnicza miejscowość *Sale* nie może być skrótem nazwy *Zalesé*, lecz jest opisem miejscowości *Solca* niedaleko Orłowej¹⁰. Jeśli jednak chodzi o samą lokalizację Zalesia nieopodal Leńnicy, autor przychylił się do twierdzeń poprzednich badaczy. Zdanie swoje za potwierdził przy okazji kolejnej publikacji¹¹.

Przekonanie, jakoby redniowiecze Zalesie to samo było z obecnie istniejącym Zalesiem Iłskim, stało się niemal pewnikiem i bez wątpliwości potwierdzane było przez kolejnych badaczy. Prócz autorów już wymienionych, też to potwierdzali także: Stanisława Pierzchałanka-Jeskowa¹², Korneliusz Pszczyński¹³, Jerzy Rajman¹⁴ i Jerzy Horwat¹⁵.

⁹ Ibidem, przyp. 29.

¹⁰ *Sale* jest przez I. Panicą utożsamiana z miejscowością *Solca* niedaleko Orłowej. Liczba wykazanych przez badacza dowodów pozwala na potwierdzenie słuszności tego założenia i odrzucenie poglądu, jakoby zapis *Sale* miał być skrótem zapisu *Zalesé*. I. Panic, *Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej w okresie wczesnego redniowiecza*, „Iłski Kwartalnik Historyczny >>Sobótka<<”, R. 39 1984, z. 1, s. 5, przyp. 15.

¹¹ Idem, *Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym redniowieczu*, Katowice 1992, s. 74, 126–127.

¹² S. Pierzchałanka-Jeskowa, *Dzieje klasztoru w Czarnowiesiu na Iłsku w wiekach rednich*, „Roczniki Historyczne”, R. 4, 1928, s. 34.

¹³ K. Pszczyński, *Zalesie*, [w:] *Twierdże Polskości*, red. F. Hawranek, Opole 1973, s. 174.

¹⁴ J. Rajman, *Jemielnica. Wieś i klasztor cysterski na Górnym Iłsku*, Katowice 1995, s. 17, przyp. 34.

¹⁵ J. Horwat, *Formowanie się miast księstwa opolsko-raciborskiego do połowy XIV w.*, Gliwice–Rzeszów 1996, s. 35; Idem, *Lokacja Leńnicy na prawie niemieckim*, [w:] *Osiem wieków ziemi leńnickiej*, red. A. Lipnicki, Wrocław 2002, s. 21.

Pierwszym autorem, który w swych badaniach ruszył w kierunku zmiany tego poglądu i lokalizacji Zalesia w okolicach Rybnika, był Alfons Mrowiec. W pracy zbiorowej pt. *Ziemia rybnicko-wodzisławska* z 1970 roku w artykule b d cym zarysem dziejów opisywanego regionu, autor ten pisz c o osadnictwie redniowiecznym, jako podrybnickie wsie wymienił Ksi enice, Smoln i wła nie Zalesie¹⁶. Ponadto, co jest najciekawsze, u ył on okre lenia *Zalesie pod Kamieniem*. Poniewa na adnej z map nie da si zlokalizowa wsi o tej nazwie, trudno ustali , czy A. Mrowiec miał na my li jak bli ej nieznan obecnie koloni lub przysiółek, czy te , kieruj c si sugestiami F. Idzikowskiego, chodziło mu o Lasoki pod Kamieniem. Najprawdopodobniej wła nie ta niekonsekwencja autora doprowadziła do tego, i twierdzenie to w ród badaczy przeszło bez wi kszego echa.

Teza o nieodległym poło eniu Zalesia od Rybnika po raz kolejny przedstawiona została w 2002 roku przez Bogdana Klocha. Autor ten, niezale nie od wniosków A. Mrowca stwierdził, i skoro Zalesie wymienione jest mi dzy Rybnikiem, Ksi enicami i Smoln jako wie płac ca dziesi cin na rzecz rybnickiej parafii, to mało prawdopodobne jest, by było od nich bardzo odległe. Podkre lił on tak e du liczb pobliskich, podrybnickich wsi, których nazwa, tak jak nazwa Zalesia, równie odnosi si do pokrywy le nej. St d te wy ci gn ł on wniosek, e Zalesie wymienione w dokumencie z 1223 roku znajdowało si gdzie w bliskiej okolicy Rybnika¹⁸. B. Kloch podał tak e dwie teorie odnosz ce si do dokładnej do lokalizacji Zalesia. Według jednej z nich miejscowo ta nie przetrwała do naszych czasów i jej obecna lokalizacja nie jest mo liwa¹⁹. Druga brana pod uwag ewentualno to zrównanie Zalesia z podrybnick miejscowo ci o nazwie Podlesie²⁰.

¹⁶ A. Mrowiec, *Zarys dziejów*, [w:] *Ziemia rybnicko-wodzisławska*, red. J. Lig z a, Katowice 1970, s. 133.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ B. Kloch, *Rybnik w redniowieczu...*, s. 48–49.

¹⁹ Ibidem, s. 48; I d e m, *Rybnik na przełomie XIII i XIV wieku...*, s. 50.

²⁰ I d e m, *Rybnik w redniowieczu...*, s. 48, przyp. 25.

W rok po publikacji zaprezentowanego stanowiska w kwestii tej wypowiedział się ponownie Idzi Panic. I chociaż nie przyjął jednoznacznie tezy swego poprzednika, nie zakwestionował jej i stwierdził, że stanowisko to *zasługuje na uwagę*²¹. Tez B. Klocha poparł natomiast Antoni Barciak, pisząc, że Zalesie zapewne leżało w bliskiej odległości od Rybnika²².

Pomimo ponad 150 lat dociekania nadal nie wiadomo, czy wystawcy dokumentu chodziło o elazn pod Opolem, Zalesie Iskie w okolicach Leńnicy, Lasoki pod Kamieniem czy też o jak inną, dotychczas niezlokalizowaną miejscowość. Rozstrzygnąć to należy, czy możliwe jest, aby w XIII wieku wzmiankowane były w różnych dokumentach dwie różne wsie o nazwie *Zalesie*, czy też cały czas jest to jedna i ta sama. Aby na to pytanie odpowiedzieć, a przy tym choć trochę zbliżyć się do ostatecznego rozstrzygnięcia tej spornej kwestii, należy poddać zarówno wnikliwej analizie sam treść dokumentu z 1223 roku, jak i jeszcze raz przelecieć i przeanalizować ka dygłos w sprawie lokalizacji Zalesia.

Głównym założeniem tezy o małej odległości Zalesia od Rybnika jest fakt, iż w treści dokumentu z 1223 roku umiejscowione zostało ono pomiędzy innymi, położonymi nieopodal Rybnika miejscowościami. Wszystkie te osady stanowiły najprawdopodobniej zwarty kompleks dziesięcinny, a także osadniczy, i były z sobą powiązane²³.

Analizując treść całego dokumentu, można wychwycić, że nie tylko te, ale także wszystkie inne wymieniane w nim miejscowości, wypisane są w porządku zależnym od ich położenia geograficznego. I tak w pierwszym jest wymieniona zwarta grupa miejscowości należących do kasztelanii cieszyńskiej²⁴. Następna grupa osad to także

²¹ I. Panic, *Rybnik w XII wieku...*, s. 19.

²² A. Barciak, *Uwagi o roli Rybnika...*, s. 46.

²³ B. Kloch, *Rybnik w redniowieczu...*, s. 48–49.

²⁴ [...] *villarum in Castellatura de Tessin, que sunt: Golesouo, Vizla, Ysrichino, Zamaischi,*

zwarty i niezbyt rozległy okrąg, obejmujący wsie Krowiarki, Raków i obecnie już nieistniejąca osada Licha, która leżała w okolicach Baborowa²⁵. Kolejnymi miejscowościami są właśnie wspomniane już osady Rybnik, Smolna, Zalesie i Ksienicze²⁶. Widać więc, że wsie wymieniane są nie tylko w porządku zalecym od ich położenia geograficznego, ale także w zwartych i niezbyt rozległych grupach. Dlatego trudno przypuszczać, by Zalesie, umiejscowione w trójce między Rybnikiem, Smolną i Ksienicami, miało być od nich znacznie oddalone, skoro sytuacja taka nie zdarza się w żadnym innym przypadku.

W podobnym kontekście zauważyć należy jeszcze jeden szczegół. Chodzi mianowicie o fakt występowania wśród wymienionych wsi miejscowości o nazwie *Golconis*, która pierwotnie miała równie składać dziesięć na rzecz rybnickiego kościoła NMP, ale zastąpiona została przez Ksienicę²⁷. Pod nazwą *Golconis* kryje się najpewniej Gołkowice, położone na południe od Wodzisławia Śląskiego.

Nageuzi, Suenchizi, Suburbium, Zasere, Clechemuje, Radouiza, Punzo, Beletisco, Ograzona, Nouosa, in perpetuum habendas. SU, Bd 1, Nr. 226. I. Panic wszystkie z tych wsi zidentyfikował jako leżące nieopodal Cieszyna. Zob. I. Panic, *Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej...*, s. 4–5; I. Dem, *Historia osadnictwa w księstwie opolskim...*, s. 126.

²⁵ *In ambitu de Crauar, cum duabis villis adiacentibus, Rachow et Lichan [...]*. SU, Bd 1, Nr. 226. Lokalizacja tych wsi jest o wiele bardziej dyskusyjna niż w poprzednim przypadku. K. Maleczyński zidentyfikował owe wsie jako Krowiarki, Raków i Lichynia. KD, t. 3, s. 64, przyp. 21–23. Podobnie uważa I. Panic, *Historia osadnictwa w księstwie opolskim...*, s. 74 (Lichynia), s. 106 (Krowiarki). Wiele jednak wskazuje na to, że wsie *Lichan* nie mogą być interpretowane jako Lichynia koło Leżnicy, lecz powinno się je umiejscawiać w bliskiej odległości od Krowiarek i Rakowa. Najbardziej prawdopodobna jest jej lokalizacja w okolicach Baborowa. Teza ta, jak i dowody na jej poparcie, przedstawione zostały w pracach: W. Dziewulski, *Przeszło Baborowa (do r. 1945)*, „Kwartalnik Opolski” 1958, nr 3, s. 67; B. Ciżmala, S. Senft, *Baborów 1296–1996. Dzieje miasta i gminy*, Opole 1996; wicej na temat lokalizacji Baborowa w artykule mojego autorstwa w niniejszym tomie.

²⁶ [...] *decimas videlicet ipsius ville Ribnich, Smolna, Zalesie, Knegnizj, quam ultimam villam recepit eclesia de Rjbnich ab eclesia de Sale in concambium pro villa Golconis*. SU, Bd 1, Nr. 226.

²⁷ Ibidem.

go²⁸. Owe Gołkowice zostały zastąpione przez Księżnice dlatego, że znajdowały się zbyt daleko kościoła parafialnego, więc od tej pory płacić miały dziesięcinę na rzecz znajdujących się bliżej parafii w Solcy, w miejsce Księżnic²⁹. Roszada taka była opłacalna i korzystna dla obu stron³⁰. Jeśliby celować w odległości nie większej niż 20 km od Rybnika Gołkowice zostały zamienione na Księżnice z powodu zbyt dużej odległości, to Zalesie, leżące w okolicach Leńnicy, oddalone o około 45 km, musiałyby również (a nawet w pierwszej kolejności) być zamienione na inne, leżące bliżej Rybnika wie³¹.

Kolejnym wskazówką w rozważaniach na temat właściwej identyfikacji Zalesia jest inny dokument, w którym także wymieniono nazwę interesujących nas miejscowości, tym razem w brzmieniu *Zalesse*. Pismo to, datowane 16 października 1284 roku, jest zapisem sporu o dziesięcinę pomiędzy Janem z Zalesia (Johannem de Zalesse) a proboszczem kościoła klasztorowego w Czarnowicach, który to spór doprowadził do arbitrażu oficjała biskupiego³².

Uwaga na ten dokument zwrócił już Idzi Panic. Zauważył on bowiem, że w takich sytuacjach stron w sporze powinna być lokalna parafia, w dokumencie zaś wymieniono jedynie Jana z Zalesia. Na tej podstawie doszedł on do wniosku, że w opisywanym przez dokument Zalesiu nie było wówczas kościoła. Według tej tezy, gdyby

²⁸ KD, t. 3, s. 64, przyp. 30; W. Sienkiewicz, *redniowieczne nazwy miejscowe ziemi rybnickiej*, [w:] „Kroniki rybnickie: numer pierwszy”, Rybnik 1983, s. 30.

²⁹ SU, Bd 1, Nr. 226., F. Maro, *Początki parafii...*, s. 105; W. Kuhn, *Geschichte...*, s. 19; I. Panic, *Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej...*, s. 5, przyp. 15; Idem, *Historia osadnictwa w księstwie opolskim...*, s. 127.

³⁰ Teza, jakoby to właśnie czynnik terytorialny i wynikające z niego korzyści były główną (a może nawet jedyną) przyczyną rozstrzygnięcia sporu o dziesięcinę z Gołkowic i Księżnic zawarta została w: I. Panic, *Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej...*, s. 5, przypis 15. Zdaje się, że potwierdza także A. Barcia, *Uwagi o roli Rybnika...*, s. 46.

³¹ Odległości podawane w przybliżeniu, wyznaczone w linii prostej.

³² CDS, Bd 1, Nr. 17; SU, Bd V, wyd. W. Irgang, Köln–Weimar–Wien 1993, Nr. 157.

w Zalesiu wówczas parafia istniała, to pewnie ona byłaby stroną w sporze lub chociaż uwzględniono by jej interesy – a brak wzmianki o zaleskim kościele świadczy o tym, i został on wzniesiony najwcześniej na przełomie XIII i XIV wieku lub też po prostu nie powstał nigdy³³. Wykluczałoby to więc możliwość interpretacji tej miejscowości jako Zalesia I śląskiego, gdzie kościół w owym czasie już istniał³⁴.

Pogląd ten, choć niewątpliwie błyskotliwy i logiczny, nie uwzględnia jednak możliwości, że dziesięcina z Zalesia byłaby nie dziesięciną parafialną, lecz swobodną dziesięciną przyobecną i uiszczaną przez właściciela wsi. Wówczas to parafia na pewno nie byłaby uwzględniona w owym sporze. Fakt ten sprawia, iż teza I. Pánica nie może być przyjęta jako niepodważalny dowód na istnienie „drugiego Zalesia”.

Idąc jednak dalej tropem dokumentu z 1284 roku, można zauważyć wskazówki, mogące być tym razem niepodważalnym dowodem na to, iż w średniowieczu na Górnym Śląsku istniały co najmniej dwie miejscowości o nazwie *Zalesie*. Wskazówką tutaj jest sam Jan z Zalesia, uczestnik sporu z klasztorem w Czarnowicach. Najpewniej był on właścicielem tej wsi, a w sporze z proboszczem Dominikiem bronił swoich interesów. Jeżeli więc poszukiwane *Zalesie* było w 1284 roku własnością rycerską niejakiego Jana, to z całą pewnością nie mogło być to samo z *Zalesiem* koło Leżnicy, które w tym czasie było własnością biskupią, a nie rycerską. W testamencie Mieszka Otyłego z 1245 roku lub 1246 roku ksiądz przekazał na rzecz biskupstwa wrocławskiego należące do siebie wsie – Sławicę i *Zalesie*³⁵. Stąd te należące do Jana *Zalesie* nie mogły jednocześnie być *Zalesiem* biskupim.

³³ I. Pánic, *Rybnik w XII wieku...*, s. 19.

³⁴ H. Szymański, *Geschichte der Pfarrei Salesche (Oberschlesien)*, Breslau 1918; K. Dola, *Struktury kościelne w księstwie opolsko-raciborskim do połowy XIII wieku*, [w:] *Sacra Silentii provincia. 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002)*, red. A. Pólbóg-Lenartowicz, Opole 2003, s. 112; I. Pánic, *Rybnik w XII wieku...*, s. 19.

³⁵ CDS, Bd 1, Nr. 7; SU, Bd 2, wyd. W. Irgang, Wien-Köln-Graz 1977, Nr. 295;

Reasumując, w XIII-wiecznych dokumentach polskich pod nazwą *Zalesie*, nie może kryć się tylko jedna miejscowość, lecz co najmniej dwie różne, które jednak łączy ta sama nazwa. Fakt ten ostatecznie obala twierdzenie tych badaczy, którzy wieś zapisaną w XIII-wiecznych dokumentach jako *Zalesei Zalesse* utożsamiali tylko i wyłącznie z Zalesiem polskim na Opolszczyźnie. Z całą pewnością nie istniało „drugie Zalesie”, które leżało w bliskiej okolicy Rybnika. Trudno jednak powiedzieć, w jakim dokładnie miejscu owa wieś się znajdowała, a jeszcze trudniej odpowiedzieć na pytanie, co się z nią stało po roku 1284.

Okolice Rybnika obfitują z nazwy miejscowe związane z pokrywą lasu. Miejscowości o średniowiecznym rodowodzie bardzo często mają nazwy odwołujące się do okolicznej flory, jak choćby Dobiesko, Kłokocin, Lyski, wierklany i inne³⁶. Takie pojawiają się w takich właśnie omawianym tu dokumencie nazwa *Smolna* związane jest z gospodarką lasu³⁷. Stąd też występowanie nazwy *Zalesie* na tych terenach jest bardzo możliwe. Sama zaś nazwa *Zalesie*, nie oznacza nic innego, jak po prostu miejsce lub osadę znajdującą się „za lasem”³⁸, i stworzona została przez ludność zamieszkującą wcześniej te tereny, dla których nowa, siednia wieś stała się po prostu „wsią za lasem”. Trudno jednak tylko na tej podstawie wysnuć jakie-

W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 63; A. Barciałk, *Posiadłość biskupów wrocławskich w księstwie opolskim do początków XIV w.*, [w:] *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. A. Barciałk, Katowice 2000, s. 69. W sprawie datacji tego dokumentu zob. M.L. Wójcik, *Appendix do najnowszych badań nad testamentem Mieszka II Otętego, księcia opolsko-raciborskiego*, [w:] *Wiek stare i nowe*, t. 4, red. I. Panicz, M.W. Wanatowicz, tam starsza literatura.

³⁶ W. Sienkiewicz, *średniowieczne nazwy...*, s. 40; B. Kłoch, *Rybnik w średniowieczu...*, s. 48–55.

³⁷ Nazwa ta najpewniej nawiązywała do wyrobu smoly drzewnej; zob. W. Sienkiewicz, *średniowieczne nazwy...*, s. 36; H. Borek, *Górny Śląsk w świetle nazw miejscowych*, Opole 1988, s. 105; B. Kłoch, *Rybnik w średniowieczu...*, s. 49.

³⁸ H. Borek, *Górny Śląsk...*, s. 84–85.

kolwiek wnioski, gdy dwie najstarsze miejscowości w tym regionie, czyli Rybnik i Księżenice³⁹, są niemal całkowicie otoczone lasami⁴⁰. Tak więc kałda nowo założona osada, w jakimkolwiek kierunku by nie powstała, stałaby się dla nich „osadą za lasem”.

Ponieważ Zalesie wymienione jest w ród miejscowości plac - cych dziesięcin na rzecz rybnickiego kościoła NMP, najprawdopodobniej wchodziło ono również w skład rybnickiej parafii⁴¹. Stąd te memy ci li, e poszukiwana przez nas wieś leżała w granicach redniowiecznej rybnickiej parafii. Na temat obszaru, jaki owej parafii miał być przynależny, wypowiedział się wielokrotnie już przywoływany Idzi Panic⁴². Według jego ustaleń obszar ten zamykał się w promieniu około 6 kilometrów od wsi⁴³. I chociaż badacz nie wliczył Zalesia w poczet wsi przynależnych do owej parafii, co wynikało zapewne z jego ówczesnego przekonania o słuszności identyfikacji tej miejscowości z Zalesiem koło Leńnicy, to jednak włącznie ów promień około 6 kilometrów potraktujemy jako wyznacznik terenu, na którym najpewniej znajdowało się tajemnicze Zalesie⁴⁴.

³⁹ Na temat znaczenia Rybnika w XII w., a zwłaszcza jego II połowie wypowiedzieli się: B. Kłoch, *Rola Rybnika jako ośrodka parafialnego...*, s. 40; I. Panic, *Rybnik w XII wieku...*, s. 21. Takie Księżenice na pewno istniały już w II połowie XII wieku, a nawet były wówczas do znacznego punktu osadniczym pogranicza I skomałopolskiego; zob. W. Kuhn, *Geshichte...*, s. 19.

⁴⁰ B. Kłoch, *Rybnik w redniowieczu...*, s. 50, 55.

⁴¹ Por. Idem, *Rola Rybnika jako ośrodka parafialnego...*, s. 40–41.

⁴² I. Panic, *Ze studiów nad wspólnotami społecznymi Górnego I skaw redniowieczu. Okolice Rybnika i Wodzisławia I skiego*, [w:] *Wspólnota i odrębność regionalna*, t. 1, red. J. Bukowska - Floreska, Rybnik 1994.

⁴³ Ibidem, s. 41.

⁴⁴ Oczywiście, owe 6 km nie jest granic nieprzekraczalną, jednak z badań I. Panic, tak ewnie w odniesieniu do parafii siedzących z parafii rybnickiej, np. Boguszo - wic, mo na zauważyć, że ich okręgi nie przekraczają promienia 6 km; zob. I. Panic, *Ze studiów nad wspólnotami społecznymi...*, s. 41–46. Rzecz jasna, nie można wykluczyć, że Zalesie mogło znajdować się w odległości nawet do 10 km, niemniej jednak to właśnie okrąg w promieniu 6 km od Rybnika uznajemy za najbardziej prawdopodobne miejsce położenia tej osady i ten okrąg b dzie głównym terenem poszukiwań.

Jak ju zostało wspomniane, ostatni raz Zalesie w dokumentach występuje w roku 1284, a wszystkie inne dokumenty, w których się wymienia tak sam lub podobne nazwy, odnoszą się do Zalesia I skiego. Również w żadnym ze znanych ródów kartograficznych ilustrujących ziemie rybnickie nie wymieniono miejscowości o tej lub tej zbliżonej nazwie. Dlatego taka próba wskazania lokalizacji owej osady oparta może być jedynie na hipotezach i domysłach. Sprawa komplikuje dodatkowo brak właściwego rozeznania archeologicznego⁴⁵. Ponieważ jednak stawianie hipotez, a następnie ich krytyka i konfrontacja z dowodami to najważniejsze elementy procesu badawczego, dlatego też w tym miejscu dociekania prowadzone będą właśnie w ten sposób.

Też najbardziej prawdopodobne, a już na pewno najmniej dyskusyjne, jest możliwość, że Zalesie na przełomie XIII i XIV wieku uległo przekształceniu, opustoszało, czy też z jakiegoś bliżej nieznanego powodu uległo zniszczeniu. Przemarsze hord tatarskich oraz poczynione przez nich spustoszenia w trakcie marszu przez ziemie rybnickie⁴⁶ mogły być jednym z czynników, które wpłynęły na upadek Zalesia. Również wszelkiego rodzaju klęski żywiołowe mogły przyczynić się do losów wsi i jej mieszkańców. Dobrym przykładem takiego biegu wydarzeń jest wieś Bobrowniki, która również istniała gdzieś w okolicach Rybnika. Wieś ta, wymieniona w *Liber fundationis episcopatus Wratislaviensis*, wraz z okolicznymi wsiami opisana została w *Registrum Wyasdense*⁴⁷. Według ustaleń Jaroslava Bakali *Registrum Wyasdense* powstało między 1303 a 1306 rokiem⁴⁸. Ponieważ w żadnym późniejszym dokumencie nazwa Bobrowników nie występuje,

⁴⁵ Por. S. Kulpa, M. Furmanek, *Stan i potrzeby badań archeologicznych nad pozostałościami i rozwojem Rybnika*, [w:] *Sacrum i profanum...*, s. 25, 30.

⁴⁶ B. Kłoch, *Rybnik w średniowieczu...*, s. 102; zob. także W. Korta, *Najazd Mongołów na Polskę i jego legnicki epilog* Katowice 1983, s. 72–73, 91 i nast.

⁴⁷ CDS, Bd 14, wyd. H. Markgraf, J.W. Schulte, Breslau 1889, s. 108–109.

⁴⁸ J. Bakala, *Registrum Wyasdense – otázka datace*, „*Asopis Slezkého Muzea*”, Série B, 38, 1989, s. 217–224.

mamy wi c sytuacj podobn do sytuacji Zalesia. Analogiczne zdarzenia musiały mie jeszcze kilkakrotnie miejsce, o czym wiadczy chocia by opis wizytacji biskupiej z roku 1679, w którym wymieniono wsie płac ce dziesi ciny na rzecz rybnickiej parafii i wspomniano o *agri colonorum praeter 4 deserti, de agros versus Ribnik iacente* [...] ⁴⁹.

Mimo e zniszczenie lub opustoszenie Zalesia zdaje si wyłumaczeniem najbardziej prawdopodobnym, to jednak nadal nie mo na uzna go jako pewnika. Pami ta bowiem nale y, e w historiografii pojawiaj si tak e inne pogl dy, najcz ciej za powtarzaniem jest ł czenie Zalesia z Lasokami pod Kamieniem. Warto w tym miejscu wspomnie , e na wschód od Lasoków znajduje si obecnie wie o nazwie Lasoki Drugie – b d ca cz ci Ksi enic ⁵⁰. Poniewa prócz niewielkiej odległ ci i obecnych granic administracyjnych wsi tych niemal nic nie dzieli, mo na uzna , e kiedy wsie te tworzyły jeden organizm.

Głównym powodem, dla którego to wła nie Lasoki skojarzone zostały z Zalesiem, jest zapewne ich nazwa. Nazwa Lasoków jest bowiem nazw etnicz n , której podło em jest wspólne pochodzenie lub zaj cie mieszka ców ⁵¹. Utworzona mogła by przez samych mieszka ców wsi, jak te przez ich s siadów, jako okre lenie ludzi mieszkaj cych „w lesie”, „po ród lasu”, „pracuj cych w lesie” itp. Owe bukowe i d bowe lasy, tak bujnie porastaj ce okolice Ksi enic i Kamienia, wzmiankowane były ju w *Urbarzu pa stwa rybnickiego* z 1614 roku, w którym po wi cono im bardzo du o miejsca ⁵². To

⁴⁹ *Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiaconat Oppeln*, t. 1, wyd. J. Jungnitz, Breslau 1904, s. 127.

⁵⁰ Nazwa Lasoki Drugie nawi zuje do polo onych na północ Lasoków Pierwszych – obecnie tak e cz ci wsi Ksi enice, a stworzona została w celu ich odró niania. *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Ł ska*, t. 4, red. S. Sochacka, Opole 1992, s. 114.

⁵¹ W. Sienkiewicz, *redniowieczne nazwy...*, s. 26.

⁵² *Urbarium panství Rybnického sepsané letha pán 1614*, [w:] *Urbarze Ł skie*, t. 3, *Urbarze dóbr zamkowych Górnego Ł ska z lat 1571–1640*, red. J. Gierowski, Wrocław 1963, s. 280–282. Zob. tak e: A. ukowski, *Okazałe drzewa gniny*

z nich w 1523 roku dostarczono drewno na budowę kościoła w Rybniku, mieszkańcy Ksienic za dla swego pana w nich wypasali winie⁵³. Je li wi c przyj , e redniowieczne Zalesie znajdowało si e za lasem oddzielaj cym je od Ksienic, wzmacnia to mo liwo ł czenia go z Lasokami. Tym bardziej e poło enie Lasoków zgadza si e z okre loneym przez I. Panica promieniem, w jakim mie ci si miały wsie redniowiecznej parafii NMP.

Dodatkowo mo liwo tak wzmacniaj wyniki archeologicznych bada powierzchniowych, jakie w ramach AZP przeprowadzone jesieni 1999 roku na obszarze 100–43, obejmuj cym mi dzy innymi okolice Ksienic oraz Kamienia⁵⁴. W wyniku tych bada w rejonie Ksienic odkryto jedno stanowisko (stan. 27) b d ce ladem osadnictwa z XI–XII wieku, oraz kilka innych, b d cych ladami osadnictwa lub te osady pó no redniowiecznej (XIV–XV w.). Zauwa alne jest skoncentrowanie ladów osadnictwa redniowiecznego na południe od Ksienic, a ju zwłascza na południowy zachód, gdzie w niewielkiej od siebie odległo ci zlokalizowane zostały dwa stanowiska (stan. 26 i 27). Na stanowisku 26 odkryta została osada pó no redniowieczna, na wspomnianym za ju stanowisku 27 odkryto lady osadnictwa z okresu od XI do XV wieku, co wskazywa mo e na trwało i dłu szy czas egzystencji ludzkiej w tym rejonie. Do tego kompleksu doł czy mo na tak e poło one na wschód stanowisko 24, a by mo e tak e poło one na północ stano-

i miasta Czerwionka-Leszczyny. Przewodnik przyrodniczy, Czerwionka-Leszczyny 1997, s. 28 i nast.; E. Szopa, *Osobliwo ci flory i fauny Ksienic*, [w:] *775 lat Ksienic*, red. R. Ratajczak, Czerwionka-Leszczyny 1998, s. 63.

⁵³ L. Młynarczyk, *Ksienice przez wieki*, [w:] *775 lat Ksienic...*, s. 8.

⁵⁴ Pełna dokumentacja bada powierzchniowych terenu AZP 100–43 znajduje si e w zbiorach Archiwum Działu Archeologii Muzeum Górno lskiego w Bytomiu. Cz tych wyników została opublikowana przy okazji archeologicznych bada sprawdzaj cych: D. Abłamowicz, *Przebieg i wyniki archeologicznych bada uzupełniaj cych na trasie planowanej autostrady A1 w województwie lskim*, [w:] *Badania archeologiczne na Górnym lsku i ziemiach pogranicznych w latach 1999–2000*, red. E. Tomczak, Katowice 2002, s. 444.

wisko 25, które to równie s ładami osadnictwa z XIV–XV wieku. Oczywiście, na tym etapie bada nie mo na udowodni , i s to pozostało ci po redniowiecznym Zalesiu, gdy równie dobrze mog to by relikty pierwotnej zabudowy Ksi enic. Warto jednak zwróci uwag na fakt, i najstarsza zabudowa wsi Ksi enice obejmuje północne tereny jej obecnego obszaru, wymienione za tu stanowiska nawet dzi , przy ci głę powi kształcej si powierzchni zabudowa , nadal znajduj si poza obr bem wsi, a jeszcze na przełomie XIX i XX wieku tereny te znajdowały si niemal równo w połowie drogi z Ksi enic do Kamienia.

Zaprezentowane wywody mogłyby sta si wst pem do ostatecznego twierdzenia, e to wła nie Lasoki, le ce niedaleko na wschód od stanowisk 26 i 27, s pozostało ci po redniowiecznym Zalesiu. Cytuj c Wiesława Sienkiewicza, *na przełomie XIII i XIV wieku na ziemi tej [rybnickiej – D.H.] powstało wiele wsi typu ła cuchowego, a równocze nie wiele osad zostało rozbudowanych i przeorganizowanych*⁵⁵. Jest wiele przesłanek ku temu, by stwierdzi , e Zalesie w wyniku tych wła nie przekształce zmieniło w sposób drastyczny swój kształt i potencjał osadniczy. Badaj c dalej trop Lasoków pod Kamieniem i Lasoków Drugich jako obecnych relikatów po redniowiecznym Zalesiu, to wła nie ów podział na dwie wsie mo e by kolejn wskázówk . Wspólna nazwa i nieodległe poło enie same przez si nasuwaj my li, i powsta mogły na bazie jednej osady. W wyniku bli ej nieznanymi okoliczno ci, najprawdopodobniej kl ski, osada ta straciła na znaczeniu. Dzi ki temu wsie s siednie, silniejsze i nienaruszone, zaczęły t pierwsz od siebie uzale nia , a z czasem wchłania w obr b swych organizmów administracyjnych. To wła nie mogłoby tłumaczy , dlaczego tak podobne do siebie, zarówno nazw , jak i kształtem, sioła zamiast d y do połączenia, z czasem podzieliły si na dwie odr bne osady wchodzące w skład dwóch

⁵⁵ W. Sienkiewicz, *redniowieczne nazwy...*, s. 25.

odrębnych jednostek administracyjnych. Je li przyjąć, że wraz z tymi zmianami mogło dojść do zmiany nazwy, wówczas przedstawiona tu hipoteza zyskałaby jeszcze bardziej na wiarygodności.

Pomimo tych założeń, teza utożsamiająca średniowieczne Zalesie z Lasokami obarczona jest jednym poważnym mankamentem. Jest nim mianowicie fakt, iż Lasoki bardzo późno pojawiają się w źródłach, a mianowicie dopiero w 1822 roku⁵⁶. To właśnie ten dość spory dystans pomiędzy końcówką XIII a początkiem XIX wieku sprawia, iż powzięcie obu tych miejscowości i próba udowodnienia ich tożsamości jest bardzo dyskusyjna. Warto jednak wspomnieć, iż Lasoki naniesione zostały na sporządzonej w 1736 roku przez Johanna Wolfganga Wielanda mapy księstwa raciborskiego, wchodzącej w skład *Atlasu I księstwa Spadkobierców Homanna*⁵⁷. Ponieważ Lasoki były najprawdopodobniej już wówczas zależne od wsi sąsiednich, nie zostały na mapie oznaczone jako *villa* oraz nie zostały osobno podpisane. Niemniej jednak położenie oznaczonych przez kartografa *domus rusticiae sparsium positiae* w połowie drogi między Księżmicami i Kamieniem oraz charakterystyczny podział na dwie, nieco od siebie oddalone części wskazuje niewątpliwie na to, jaka miejscowość została na mapie zilustrowana. Fakt ten niezbicie potwierdza istnienie Lasoków już w I połowie XVIII wieku. Mimo to rozpiętość czasu między XIII a XVIII wiekiem nadal zdaje się zbyt wielka.

Pragmatyzm i obiektywizm, towarzyszące procesowi badawczemu, nie pozwalają uznać przedstawionych sądów za jedynie słuszne. Brak szerszego rozpoznania archeologicznego, w tym dokładnych badań terenowych, oraz brak dowodów na istnienie Lasoków przed XVIII wiekiem są głównymi czynnikami, dla których nie można na tym etapie badań uważać, iż podjęty problem został rozwiązany,

⁵⁶ Zob. *Słownik etymologiczny...*, s. 114.

⁵⁷ Na temat *Atlasu I księstwa* zob. B. Czechowicz, *Historia kartografii I księstwa XIII–XIX wiek*, Wrocław 2004, s. 66–85.

a Zalesie odnalezione. Tym bardziej teza o wyludnieniu lub zniszczeniu wydaje się łatwiejsza do obronienia. Niemniej jednak zdanie, dopóki nie zostanie definitywnie odrzucone w wyniku merytorycznej krytyki, nie powinno być ignorowane. Dobrym przykładem może być chociażby przedstawiona tu kwestia utożsamiania Zalesia z dokumentu biskupa Wawrzyńca z Zalesiem Iłskim, która to teza właśnie dzięki krytyce w dyskusji i słusznym argumentom została obalona. Stąd też przyczynę ten może stać się wstępem do nowszych badań i ostatecznego rozwinięcia podjętego problemu.

⁵⁸ *Principatus Silesiae Rattiboriensis nova et exactissima Tabula geographica comonstrans infimul Liberas Dynastias Ples et Beuthen, cum statu minore Loslav*, ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węgrowskiego w Zabrze, sygn. MGW/TG/A:8/16.

JANUSZ MOKROSZ

Rok 1945 – początek nowego okresu w dziejach Raciborza

Zmiany, jakie przyniósł z sobą rok 1989, stały się bodźcem do podjęcia ponownych badań nad kowym okresem II wojny światowej i jej konsekwencjami. Dzięki doświadczeniom i brak ograniczeń cenzuralnych pozwalają na nowo opracować zagadnienia, które w historiografii okresu PRL zostały przedstawione w sposób tendencyjny i nieoddający do końca prawdy historycznej. Przykładem tego rodzaju publikacji mogą być starsze prace, dotyczące przełomowego w dziejach Raciborza – roku 1945. Wiele istotnych i ważnych faktów zostało w nich pominiętych lub przeinaczonych. W znaczący sposób przedstawiano na przykład przyczyny zniszczenia miasta¹, a w prezentowanym artykule to właśnie zagadnienie zostało poruszone.

Problematyka roku 1945 w historii Raciborza jeszcze dziś budzi olbrzymie kontrowersje i emocje. Skutki wydarzeń z kowego okresu wojny możemy do dnia dzisiejszego zauważyć, a rzucając się w oczy puste przestrzenie i nieliczne pozostałości, historyczne zabudowania skłaniają do postawienia pytania: Jak doszło do zniszczenia przepięknego, przedwojennego Raciborza? Składając, emocjonalne nastawienie tych wiadców tamtych wydarzeń utrudnia czasami rzeczową dyskusję.

W prezentowanym opracowaniu koncentruję się na zagadnieniach związanych z pobytom Armii Czerwonej w Raciborzu i jego

¹ Pisano m.in., iż zacięła obrona prowadzona przez ugrupowanie Wehrmachtu i SS zmusiła Armie Czerwonej do działań wojennych, której efektem były duże straty w ludności i zabudowie; szerzej zob. G. Wałoczyński, *Racibórz – prawda o latach 1945–1950*, „Ziemia Raciborska” 2003, nr 8–9, s. 2.

konsekwencjami, a tak e przedstawiam proces tworzenia polskich struktur administracyjnych. Z konieczno ci, w sposób skrótowy dotygam te problematyki warunków ycia mieszka ców Raciborza, obozów odosobnienia i wywózek w gł b Zwi zku Radzieckiego. Oczywi cie, ramy artykułu uniemo liwiaj wyczerpanie zło onego, mało zbadanego, a wielce interesuj cego tematu. B dzie on zapewne przedmiotem dalszych bada .

12 stycznia 1945 roku na całym froncie niemiecko-radzieckim ruszyła pot na ofensywa Armii Czerwonej. Kilka dni wcze niej Józef Stalin przychylnie ustosunkował si do propozycji dowódcy 1 Frontu Ukrai skiego, marszałka Iwana Koniewa, aby rozszerzył pas działa frontowych, przez obj cie nimi Krakowa i Górnego l ska. Obszar ten zdobyty został w wyniku operacji sandomiersko- l skiej 1 Frontu Ukrai skiego, którego wojska ju w ko cu stycznia dotarły w rejony Raciborza, próbuj c bezskutecznie zaj miasto².

Ostatecznie miasto zostało opanowane ostatniego dnia marca 1945 roku w ramach rozpocz tej 16 dni wcze niej operacji opolskiej. Decyduj ce natarcie nast piło 22 marca, kiedy to główne siły 60 armii radzieckiej uderzyły z rejonu Głubczyce – Baborów na zgrupowanie raciborskie w celu wej cia na Przedgórze Sudeckie w rejonie Opawy. Niemieckie oddziały obronne, składaj ce si z bawarskiej 97 Dywizji Strzelców oraz pododdziałów 8 i 16 Dywizji Pancерnej stawiały niezwykle zaciekle opór, przez co 60 Armia, po uprzednim wzmocnieniu przez 5 Korpus Zmechanizowany Gwardii i 10 Korpus Pancерny Gwardii, rozpocz ła manewr obchodzenia od zachodu zgrupowania raciborskiego. 28 marca jednostki radziec-

² H. Sta c z y k, *Od Sandomierza do Opola i Raciborza*, Warszawa 1998, s. 200; B. Tra c z, *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945*, Gliwice 2004, s. 33; K. Mi r o - s z e w s k i, *Armia Czerwona na terenie województwa l sko-d browskiego*, [w:] *Rok 1945*, red. A. Top o l, Katowice 2004, s 9–10; *Racibórz '45. Pochodnia Tais*, red A. P u s t e l n i k, Racibórz 1996, s. 4.

kie przeciły drog z Raciborza do Głubczyc w rejonie Pietrowic Wielkich. Na wschodzie, na prawym brzegu Odry, rubie y zgrupowania raciborskiego broniła 1 Dywizja Strzelców Alpejskich. Po opanowaniu prawego brzegu Odry, siły radzieckie – 17 i 25 Dywizja Artylerii rozpocząły ostrzał miasta, wspomagany przez zmasowane naloty 2 Armii Lotniczej. Niezwykle intensywne bombardowania nastąpiły w Wielki Czwartek, 29 marca. W tym samym czasie oddziały radzieckie, nacierające z okolic Łubowic, skierowały się na drogę do Raciborza, na skraju Miedonii, natomiast północno-zachodnia część zgrupowania raciborskiego wycofała się w rejon przedmieścia – Studziennej³.

30 marca o godzinie 4:00 w mieście rozległo się wycie syren. Według obowiazującej hipotezy sygnał ten miał oznajmiać koniec walk. O godzinie 4:30 Most Zamkowy, prowadzący do północno-wschodnich rubiey na prawym brzegu, został wysadzony w powietrze. Godzinę później od północnego zachodu do miasta zaczęli wchodzić żołnierze radzieccy⁴.

Wkraczając na obszar Górnego Śląska, stanowiący przed wojną integralną część państwa niemieckiego, żołnierze radzieccy traktowali zastaną tam ludność jako Niemców. Jeżli o istnieniu prawie milionowej grupy ludności autochtonicznej⁵ „zapominały”⁶ wówczas polskie władze komunistyczne, to tym bardziej nie wiadome takiego stanu rzeczy pozostawało dowództwo i żołnierze sowieccy. Dodatkowo należy wspomnieć, iż wojska radzieckie działały na

³ B. Dolota, *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław 1985, s. 116–118; M. Lis, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001, s. 199; *Racibórz '45. Pochodnia...*, s. 4–5.

⁴ *Racibórz '45. Pochodnia...*, s. 5.

⁵ Ludność autochtoniczna to także Niemcy; paradoksalnie można było czuć się jednocześnie śląskim i Niemcem czy śląskim i Polakiem; szerzej: B. Tracz, *Rok 1945...*

⁶ Komuniści polscy nie mieli wówczas żadnego wpływu na zachowania Armii Czerwonej, w związku z tym nie poświęcali temu problemowi zbyt dużej uwagi.

podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej nr 230172/5 z 9 sierpnia 1944 roku, który nakazywał traktować ziemie wchodzące przed wrześniem 1939 roku w skład III Rzeszy jako zdobycze wojenną⁷. W tym kontekście należy tak też spojrzeć na postępowanie zwycięzców, charakteryzujące się gwałtami, zabójstwami, podpaleniami, będącymi przejawem swoistej zemsty na obywatelach III Rzeszy. Owa zemsta została dotknięta także ziemia raciborska.

Po przejściu frontu władze na terenach opanowanych przez wojska radzieckie objęły komendantury wojenne. Ostatecznie miały one przekazać władze polskiej administracji. Tymczasem wszystkie elementy życia, od transportu po aprowizację, podporządkowano komendanturom wojennym oraz Wojskom Ochrony Tyłów NKWD, które działały niezależnie od władzy komendantur. Codziennie miała się odbywać praktyka prowadzonych na szeroką skalę demontaży całych fabryk oraz urządzeń w uszkodzonych zakładach, a także wysiedlenia, wywózki w głąb ZSRR, masywnie – głównie górników w wieku 16–20 lat, zmuszanych do pracy w kopalniach na Ukrainie, Kaukazie i Uralu⁸.

Po około 10 dniach od zajęcia Raciborza (10–12 kwietnia) czworo jego mieszkańców zostało wysiedlone w kierunku Brzeźnica – Łubowice. 16 kwietnia została przeprowadzona pełna i przymusowa „ewakuacja” całego lewego brzegu miasta⁹. Jak podaje Herbert Hupka, wiadek omawianych wydarzeń, 12 kwietnia *o godzinie 14:00* [przybył – J.M.] *oddział ołnierzy z rozkazem spakowania wszystkiego w cięgi* [kilku – J.M.] *minut i uformowaniu się do marszu w kierunku Eichen-*

⁷ K. Miroszewski, *Armia Czerwona...*, s. 9–10.

⁸ H. Stańczyk, *Od Sandomierza...*, s. 263; M. Lis, *Górny I sk. Zarys...*, s. 200; Z. Woźniczka, *Górny I sk w 1945 roku. Czy to było wyzwolenie?*, „I sk” 1996, nr 3 (5), s. 21.

⁹ *Racibórz '45. Pochodnia...*, s. 4.

*dorffmuhl (Brze nica)*¹⁰. Herbert Hupka został umieszczony w kolonii Vogelsang (Nowe Zagrody), gdzie zgromadzono ju uprzednio 20–30 kobiet i jeszcze wi cej m czyzn. Tego typu wysiedlenia ułatwiały prowadzenie działań rabunkowych, demonta i wywózk warto ciowych urz dze fabrycznych lub ich dewastacj . Ci kie suwnice, których nie potrafiono zdemontowa , po prostu zrzucano z jezdni¹¹. Niszczono zabudow przez celowe lub przypadkowe podpalenia. *Ka dy dzie przynosił nowe po ary* – za które Sowietci obwiniali Niemców¹². Najcz ciejsz domy zaczynały si pali od piwnic, przypadkowo podpalanych na skutek nieumiej tnego posługiwania si wiecami i pochodniami, którymi zwyci zcy roz wietlali sobie drog . Wypalano głównie domy pi trowe, pozostawiaj c nienaruszon zabudow typu wiejskiego. Ponadto zdarzało si , e czerwonoarmi ci, z czystej zło liwo ci, pochłoni ci swoist pasj niszczenia, podkładali ogie¹³.

W okresie ponadmiesi cznego zarz du komendantury wojennej codziennie ci stały si aresztowania osób podejrzanych o współprac z hitlerowcami oraz obcych i wrogich klasowo. W mie cie funkcjonował areszt ledczy NKWD, przeprowadzono te trzy odnotowane masowe egzekucje. Ostatecznie, procesu zagłady Raciborza dopełnił wydany przez dowództwo radzieckie 4 Frontu Ukrai skiego – około 16 kwietnia 1945 roku – rozkaz całkowitego zniszczenia miasta. Jedna z hipotez mówi, i genezy owego rozkazu nale y doszukiwa si w polsko-czechosłowackim konflikcie granicznym. Wspomniane dowództwo 4 Frontu Ukrai skiego, nie mog c wywi za si z obietnicy przekazania Raciborza przedstawicielom czechosłowackim, nakazało swoim oddziałom jego gruntowne zniszczenie, jed-

¹⁰ H. Hupka, *Racibórz – Monachium*, „Karta“, Monachium 1997, s. 71.

¹¹ B. Hanczuch, R. Mrowiec, P. Spu t, *Koniec wojny w Raciborzu i na Raciborszczy niew wiele ródel historycznych i wspomnie wiadków*, Racibórz 2007, s. 110.

¹² H. Hupka, *Racibórz – Monachium...*, s. 71.

¹³ Ibidem, s. 71; B. Hanczuch, R. Mrowiec, P. Spu t, *Koniec wojny...*, s. 110.

nak e informacja ta, przekazywana w tak zwanym drugim obiegu, nie została jak do tej pory zweryfikowana i potwierdzona¹⁴. Niemniej jednak faktem pozostaje, e polska administracja pod koniec 1945 roku oceniała, i centrum Raciborza zostało zniszczone prawie w 100%, a przedmie cie w 70%. Ogółem, zniszczenia oszacowano na 85%, a spo ród 56 tys. mieszka ców w mie cie pozostało zaledwie 3 tys. osób¹⁵.

Mimo e do konferencji poczdamskiej nie był przes dzony los terenów wchodz ych przed wojn w skład III Rzeszy, Rz d Tymczasowy 18 marca 1945 roku podj ł decyzj o utworzeniu województwa l sko-d browskiego, składaj cego si z trzech historycznie ró nych cz ci: przedwojennego województwa l skiego, Zagł bia D browskiego oraz l ska Opolskiego. 18 marca 1945 roku wojskowe władze radzieckie przekazały polskiej administracji prawobrze n cz Opolszczyzny, a w drugiej połowie kwietnia – lewobrze n¹⁶. W pierwszej połowie kwietnia 1945 roku na ziemi raciborskiej pojawili si pierwsi polscy przedstawiciele. Ju 12 kwietnia do Raciborza przybyła grupa operacyjna Milicji Obywatelskiej, na której czele stał por. Józef Porydzaj. Celem polskich funkcjonariuszy Milicji było stworzenie odpowiednich warunków do przej cia władzy przez przedstawiciele polskiej administracji na obszarze kontrolowanym przez komendantur radzieck¹⁷.

¹⁴ *Racibórz '45. Pochodnia...*, s. 6.

¹⁵ Archiwum Pa stwowe w Katowicach Oddział w Raciborzu (dalej: APKat. OR), Zarz d Miejski w Raciborzu 1945–1950 (dalej: ZM Racib. 1945–1950), sygn. 74, b. pag.; szerzej: G. Wa w o c z n y, *Racibórz – prawda o latach...*

¹⁶ M. P a d z i o r a, *Odbudowa i tworzenie polskich władz administracyjnych i samorz - dowych na obszarze województwa l sko-d browskiego*, [w:] *Rok 1945...*, s. 33 i nast.; B. C i m a ł a, *Dwuwładza na l sku Opolskim w 1945 r.*, „Kwartalnik Opolski” 1995, nr 3–4, s. 14.

¹⁷ R. N i k l e w i c z, *Milicja Obywatelska w Raciborzu i Powiecie Raciborskim w latach 1945–1947*, [w:] *Prace uczestników Studium Doktoranckiego. Historia*, red. A. F i l i p - c z a k - K o c u r, Opole 2004, s. 157.

8/9 maja 1945 roku, wraz z kapitulacją Niemiec, wojna w Europie dobiegła końca. Do mieszkańców Raciborza informacja ta dotarła 9 maja, a niejako jej potwierdzeniem była *szalecza strzelanina, trwająca kilka godzin*¹⁸. Strzelanina, na jaką pozwolili sobie żołnierze radzieccy, była oczywiście oznaką ich szczucia, które w zaistniałej sytuacji nie dane było mieszkańcom miasta, czekającym na ostateczne wyjście Sowieców z Raciborza.

Tego samego dnia do Raciborza przybyła polska grupa urzędników administracyjnych i samorządowych, licząca 86 osób. Jak czytamy w sprawozdaniu sytuacyjnym Zarządu Miejskiego: *Stan miasta, jaki zostali, był wręcz odstrasżający, tak że czynniki nowo przybyłych wyjechało natychmiast z powrotem*¹⁹. Ponadto proces tworzenia polskiej administracji utrudniał im konflikt graniczny z Czechosłowacją, który skutkowałami innymi tym, że miejscowa komendantura wojenna nie przekazała zajętych przez siebie obszarów. Dopiero po otrzymaniu odpowiednich rozkazów komendantura 18 maja zgodziła się oddać pod administrację polskiej grupy operacyjnej miasto Racibórz oraz prawobrzeżne tereny powiatu, a 8 czerwca – tereny lewobrzeżne²⁰.

Początek – wspomnianego już kilkakrotnie – polsko-czechosłowackiego konfliktu granicznego naley wiązać z równoczesnym wkroczeniem do miasta 9 maja 1945 roku polskiej grupy operacyjnej oraz przedstawicieli czechosłowackich²¹. Obie strony pragnęły stworzyć w Raciborzu zręby państwowej administracji. Idąc ładem Krzysztofa Nowaka, autora artykułu *Zapomniany konflikt*, można przedstawić następujący ciąg wydarzeń. Wraz z przybyciem do po-

¹⁸ H. Hupka, *Racibórz – Monachium...*, s. 72.

¹⁹ APKat.OR., ZM Racib. 1945–1950, sygn. 74, b. pag.

²⁰ Z. Kowalski, *Powrót Iłska Opolskiego do Polski*, Opole 1983, s. 110.

²¹ Spór dotyczył Zaolzia (do którego roszczenia wysuwała strona polska), południowo-zachodnich rubiey województwa łsko-dobrowskiego (Racibórz, Głubczyce) oraz Kotliny Kłodzkiej i Ławy.

wiatu raciborskiego czeskich przedstawicieli w wielu miejscowościach leżących na lewym brzegu Odry utworzono patrole czechosłowackiej milicji oraz wywieszono flagi czechosłowackie. Następnego dnia 9 czerwca 1945 roku Czesi – ignorując polskie propozycje rozmów – w nocy skierowanej do władz polskich poinformowali o podjęciu przygotowań do zajęcia Kłodzka. Nazajutrz jednostki czechosłowackie wkroczyły do kilkunastu miejscowości od Kudowy po Chałupki. Natychmiast polskie władze podjęły zdecydowane przeciwdziałania, rozpoczynając od wysłania not z kategorycznym daniem wycofania czechosłowackich oddziałów oraz nakazem ustawienia na granicy polskich słupów granicznych. 15 czerwca gen. Michał Rola-ymierski wręczył czechosłowackiemu posłowi Janowi Hejeretowi ultimatum, w którym między innymi dał wycofania oddziałów czechosłowackich z powiatu raciborskiego oraz usunięcia niepolskiej administracji. Jednocześnie Rola-ymierski nakazał oddziałom polskim koncentrację w rejonie Cieszyna.

Rzecz czechosłowacki zaniepokojony perspektywami konfliktu zbrojnego już 15 czerwca oficjalnie odciął się od wydarzeń mających miejsce na ziemi raciborskiej, tłumacząc, że nastąpiły one na skutek samowoli dowódców wojskowych²². 18 czerwca *Czesi opuścili Kreuzenort (Krzyżanowice) po dwóch dniach* [pobytu – J.M.], *Zabelkau (Zabelków) po pięciu*. Rosjanie z zaistniałą sytuacją nie chcieli mieć nic wspólnego, pozostawiając rozwiązanie konfliktu polskiej administracji. Tymczasem, jak wspomina Herbert Hupka, mieszkańcy Krzyżanowic i Zabelkowa nie mogli doczekać się, a Czesi wrócili, ponieważ: *kto wczoraj był Niemcem, teraz walczył o czeskie obywatelstwo*²³.

Spór został chwilowo zaognany w Moskwie w dniach 22–25 czerwca podczas *polsko-czechosłowackich rokowań*. Wówczas to Stalin

²² K. Nowak, „Zapomniany” konflikt, „Isk” 2005, nr 6, s. 23–24; Z. Kowalski, *Powrót...*, s. 29–35; *Historia I ską*, red. M. Czapliski, Wrocław 2002, s. 439 i nast.

²³ H. Hupka, *Racibórz – Monachium...*, s. 73.

przyznał Polsce cały poniemiecki l sk, a Czechosłowacji – Zaolzie. Do 13 kwietnia 1958 roku, kiedy podj te w Moskwie decyzje zostały potwierdzone w umowie o wytyczeniu granicy, stosunki mi dzy oboma pa stwami dalekie były od stabilnych²⁴.

Przej cie administracji nad Raciborzem i ziemiami wchodz cymi w skład powiatu umo liwiło polskiej grupie operacyjnej utworzenie władz wykonawczych administracji ogólnej pierwszej instancji, czyli starostwa powiatowego oraz władz wykonawczych samorz du miejskiego, to jest zarz du miejskiego, składaj cego si z prezydenta i wiceprezydenta oraz od 3 do 6 członków zarz du²⁵. Pierwszym starost raciborskim został, stoj cy na czele grupy operacyjnej, Leon Koperczak, a na pierwszego polskiego prezydenta Raciborza wyznaczono Pawła Lelonka, którego zast pc uczyniono Edwarda St pnia²⁶. Co interesuj ce, prezydent miasta był bezpartyjny, a jego zast pca wywodził si z Polskiej Partii Robotniczej (PPR)²⁷. Na podstawie zarz dzenia wojewody l sko-d browskiego, 10 stycznia 1946 roku przeprowadzono ostateczn organizacj zarz du miejskiego oraz utworzono wydziały: osobowy, finansowy, techniczny, aprowizacji i handlu oraz społeczny²⁸.

Opisywane polsko-czechosłowackie „nieporozumienia” graniczne wyduły tak e proces powstawania kół PPR w Raciborzu. 31 maja, w pierwszym zebraniu, wzi ło udział 11 osób, które wybrały Tymczasowy Komitet Organizacyjny PPR, składaj cy si z sekretarza – Witolda Szyma skiego, I zast pcy – Czesława Chudzika, II zast pcy – Alfreda Panikowskiego oraz Franciszka Michalaka

²⁴ K. Nowak, „Zapomniany” konflikt..., s. 23–24; Z. Kowalski, *Powrót...*, s. 35; *Historia l ska...*, s. 439 i nast.

²⁵ Zarz d miejski miał si składa w miastach wydzielonych z prezydenta i wiceprezydenta, a w miastach niewydzielonych – z burmistrza i wiceburmistrza; zob.: J. Malec, D. Malec, *Historia administracji i my li administracyjnej*, Kraków 2003.

²⁶ Z. Kowalski, *Powrót...*, s. 76, 107.

²⁷ Ibidem, s. 180.

²⁸ APKat.OR., ZM Racib. 1945–1950, sygn. 74, b. pag.

i Mieczysława Wardyńskiego. 6 czerwca skład komitetu poszerzono o Mariana Derejczyka i Władysława Kpiskiego, a następnego dnia przeprowadzono zebranie konstytucyjne, formalnie tworzące stały skład Komitetu Powiatowego (KP) PPR. Na jego czele stanął – wskazany przez komitet wojewódzki – Paweł Babczyński²⁹. Pierwsi członkowie komitetu mieli niejako do spełnienia „podwójny obowiązek”: uczestnictwo w tworzeniu aparatu administracyjnego oraz budowanie życia politycznego³⁰. Co zrozumiałe, „obowiązek” ten komitet mógł wypełnić przy pomocy „odpowiednio dobranych kadr” oraz aparatu Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP), których kształtowanie nie należało do rzeczy łatwych. Ponadto PPR w pierwszych miesiącach swego istnienia na ziemiach poniemieckich województwa Łódzkiego borykała się ze wzrostem liczebności swych członków. Przyczyną tego była przyjęta polityka narodowo-ciowa, w której zakładano, iż do momentu uregulowania problemu weryfikacji przedstawiciele ludności rodzimej nie będą do partii przyjmowani, a jedynie rejestrowani jako kandydaci³¹. Oczywiście, wszystkie Komitety Powiatowe PPR na Opolszczyźnie wykazywały w swych sprawozdaniach przyrost personalny, który jednak głównie opierał się na napływie członków partii z ziem wchodzących przed wojną w skład państwa polskiego oraz z Polaków przybywających na Górny Łódz z emigracji (np. z Francji i Belgii) i obozów pracy w Niemczech. Od momentu swego powstania do końca 1945 roku koło PPR w Raciborzu przyjęło w szeregi blisko 1,4 tys. kandydatów³². Wedle materiałów źródłowych³³,

²⁹ Z. Kowalski, *Polska Partia Robotnicza na Łódzku Opolskim. Studium Rozwoju Organizacyjnego*, Warszawa–Wrocław 1973, s. 19.

³⁰ B. Tracz, *Rok 1945...*, s. 131; szerzej: A. Magierska, *Z problemów obejmowania władzy na Łódzku Opolskim w 1945 roku*, „Studia Łódzkie”, Seria nowa 1975, t. 27.

³¹ Z. Kowalski, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 28; A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 202.

³² Z. Kowalski, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 26.

PPR była jedynym pr nie działaj cym ugrupowaniem w mie cie, bior cym udział we wszystkich poczynaniach zarz du miejskiego oraz wysyłaj cym swych przedstawicielei do ró nych komisji, w tym weryfikacyjnej. Ponadto, z inicjatywy przedstawicielei tej partii, zosta ła w Raciborzu zawi zana Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych, do której poza PPR weszły Polska Partia Socjalistyczna (PPS), Stronictwo Demokratyczne (SD) i Stronictwo Ludowe (SD)³⁴.

Podobnie jak PPR, tak e PPS na pocz tku czerwca 1945 roku zorganizowała komitet raciborski partii³⁵. Po swym zawi zaniu komitet ograniczył si do tworzenia struktur wewn trznych, by nast pnie – jak czytamy w sprawozdaniu sytuacyjnym zarz du miejskiego – *nie przejawia adnych powa niejszych dowodów zainteresowania si yciem społeczno-politycznym*³⁶. Stan taki nie uległ zmianie do ko ca 1945 roku³⁷. Mało efektywne były równie dokonania powstałego w lipcu 1945 roku lokalnego przedstawicielstwa Stronictwa Demokratycznego (SD). Pierwszym przywódc raciborskiego SD został Waław Szczywielski³⁸.

Nowe władze konsekwentnie i stanowczo prowadziły tak e na ziemiach poniemieckich budow struktur instytucji, maj cych zaj si bezpiecze stwem pa stwa i jego obywateli, to znaczy: UBP oraz Milicji Obywatelskiej (MO). Do Raciborza grupa operacyjna MO, na czele z por. Józefem Porydzajem, przybyła 12 kwietnia 1945 roku. Celem polskich funkcjonariuszy milicji było stworzenie odpo-

³³ APKat.OR., ZM Racib. 1945–1950, sygn. 234, b. pag.

³⁴ Ibidem.

³⁵ J. Tomasiwicz, *Ugrupowania polityczne i organizacje społeczne w województwie I skod browskim*, [w:] *Rok 1945...*; szerzej: J. K anty k a, *Polska Partia Socjalistyczna na I sku i w Zagł biu D browskim w latach 1939–1948*, Katowice 1975.

³⁶ APKat.OR., ZM Racib. 1945–1950, sygn. 234, b. pag.

³⁷ Sprawozdanie Zarz du Miejskiego w lakoniczny sposób przedstawia działaln o PPS i SD w Raciborzu, nie podaj c innych danych, poza wymienionymi.

³⁸ APKat.OR., ZM Racib. 1945–1950, sygn. 234, b. pag.

wiednich warunków do przejęcia władzy przez przedstawicieli polskiej administracji na obszarze kontrolowanym przez komendantur radziecką. Pierwszym efektem działalności milicyjnej grupy operacyjnej było zorganizowanie komendy, komisariatów i posterunków. Następnie pozbawiono funkcji por. Porydzaja³⁹ został Emil Marcela; w sierpniu 1945 roku podlegało mu 255 funkcjonariuszy, zatrudnionych w komendzie, 2 komisariatach i 13 posterunkach w Markowicach, Pietrowicach, Chałupkach, Kuni Raciborskiej, Rudniku, Rudach Wielkich, Krawarzu Polskim (później Krowiarkach), Brzeziny, Krzyżanowicach, Tworkowie, Studziennej, Krzanowicach oraz w obozie pracy. Milicja Obywatelska nadzorowała także w tym czasie w Raciborzu⁴⁰.

Podobnie jak w innych komendach powstających w województwie łódzkim, także w raciborskiej borykała się z problemem braku odpowiedniej kadry. W pierwszych powojennych latach do milicji przyjmowano wszystkich chętnych – ludzi przypadkowych – nie wymagając od kandydatów chociażby podstawowego wykształcenia. Konsekwencją takiego stanu rzeczy była samowola i karygodne zachowanie „stróżów porządku”. Co zrozumiale, niewłaściwe zachowanie funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej wpływało na negatywny stosunek mieszkańców powiatu do przedstawicieli polskich władz⁴¹.

Problemy występowały także w powstającym niemal jednocześnie Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP).

³⁹ Porucznik Porydzaj został usunięty ze stanowiska za nadużycia i grabież mienia państwowego. W pierwszych powojennych miesiącach normą były kradzieże dokonywane przez funkcjonariuszy MO. Milicjanci zazwyczaj rekwirowali papierosy, tytoń, słoninę, a zdarzało się także, że dźwigniki od rowerów, patefon z płytami, a nawet maszynę do szycia. Szerzej: R. Niklewicz, *Milicja Obywatelska...*, s. 158–163.

⁴⁰ Ibidem, s. 157.

⁴¹ Ibidem, s. 158.

UBP został skonstruowany w sposób hierarchiczny, co oznaczało, że jego powiatowe przedstawicielstwo podległo Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach (WUBP), a to z kolei Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Z tego te ministerstwa 28 stycznia 1945 roku przybyła do Katowic grupa operacyjna MBP, której zadaniem było zorganizowanie WUBP. Następnie, na mocy specjalnego rozkazu wydanego przez MBP, 2 kwietnia powstały specjalne grupy operacyjne, organizujące PUBP na przejmowanym terenie⁴². W Raciborzu proces organizowania urzędu rozpoczął to w pierwszej połowie kwietnia 1945 roku, co oczywiście, w niezmiernie trudnych warunkach. Brakowało wszystkiego, a nierzadkie były sytuacje, kiedy pracownicy urzędu z powodu niedostępności polskich mundurów nosili umundurowanie niemieckie. Prawdopodobnie w początkowym okresie działalności komórka UBP mieściła się w siedzibie PPR, na skrzyżowaniu ulic Słowackiego i Ogrodowej. Głównym zadaniem funkcjonariuszy były działania wymierzone w Niemców (represje, przesiedlenia, terror, nadzór) oraz zwalczanie opozycji politycznej⁴³.

Niejakoby odrębnym zagadnieniem, pomijając kwestie tworzenia administracji publicznej i politycznej, pozostaje los zwykłego człowieka, mieszkającego w Raciborzu, któremu przyszło się zmierzyć z problemami powojennej egzystencji. Codzienne życie po zakończeniu działań wojennych wiązało się z ogromem cierpienia. W zniszczonym doszczętnie mieście panował głód, nie funkcjonowały sklepy, piekarnie. Ludzie próbowali zdobywać artykuły spożywcze, organizując grupowe wyprawy do oddalonych na południe od Raciborza wiosek. Owe wyprawy odbywały się w towarzystwie ojców jezuitów, Pietscha lub Czekałli, których obecność pozwalała uniknąć dokuczliwych, rosyjskich lub polskich kontroli oraz powodo-

⁴² Z. Kowalski, *Powrót...*, s. 234.

⁴³ P. Madajczyk, *Przyłbiczenie I ską Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 125.

wała wi ksz yczliwio mieszka ców wiosek, którzy *ch tnie co dawali, kiedy z ust duchownego słyszeli: niech b dzie pochwalony Jezus Chrystus lub Bóg zapła*⁴⁴. O mioletni wówczas Blasius Hanczuch, mieszkaniec podraciborskiej wioski Bie kowice, tak opisuje ówczesne warunki ycia na Raciborszczy nie: *Panował głód. Z Raciborza przychodzily do nas mlode matki z dzie mi i ebrały o po ywienie. Brakowało wszystkiego, nie tylko ywno ci, ale i ubra . Szczególnie ci ko miały matki z dzie mi, których m owie nie wrócili z wojny lub byli w niewoli*⁴⁵. Tragiczne warunki sanitarne były tak e przyczyn epidemii tyfusu brzuszego, któr przewyci ono dopiero pod koniec 1945 roku⁴⁶.

Dodatkowo nale y wspomnie , i nowym elementem powojennej rzeczywisto ci stały si , powstaj ce na Górnym l sku od wiosny 1945 roku, obozy, przeznaczone dla osób internowanych. Podlegały one zarówno władzom wojskowym, jak i Głównemu Zarz dowi do spraw Je ców Wojennych NKWD. Ich struktury nie sposób ci lej omówi ze wzgl du na niedost pno archiwów rosyjskich⁴⁷. Najcz ciej na potrzeby obozów władze radzieckie adaptowały opuszczone budynki urz dów publicznych, a tak e powstałe wczesniej niemieckie obozy i miejsca odosobnienia.

Równie na ziemi raciborskiej funkcjonowały tego typu obozy. Jak podje Edmund Nowak, autor monografii *Obozy na l sku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikację*, polskie ródła po wiadczaj istnienie 2 obozów na terenie powiatu raciborskiego. Jednak e lakoniczno owego przekazu prowadzi autora do wniosku, i prawdopodobnie chodzi o jeden i ten sam obóz, zało ony w Ku ni Raciborskiej. Obóz spełniał funkcj miejsca koncentracji ludno ci zakwalifikowanej do odtransporto-

⁴⁴ H. Hupka, *Racibórz – Monachium...*, s. 73.

⁴⁵ B. Hanczuch, R. Mrowiec, P. Sput, *Koniec wojny...*, s. 57.

⁴⁶ APKat.OR., ZM Racib. 1945–1950, sygn. 74, b. pag.

⁴⁷ B. Tracz, *Rok 1945...*, s.57; szerzej: E. Nowak, *Obozy na l sku opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikację*, Opole 2002.

wania na tereny państwa niemieckiego. W lipcu 1945 roku w Kuźni Raciborskiej zostali osadzeni Niemcy wysiedleni z pogranicza polsko-czechosłowackiego. Nierzadkie były przypadki wykorzystywania osadzonych do robót w majątkach rolnych, odbywających się na zlecenie Starostwa Powiatowego, a przeprowadzanych pod nadzorem milicji i przedstawicieli partii politycznych⁴⁸.

Autor wspomnianej monografii odnalazł w źródłach archiwalnych informacje o funkcjonującym w powiecie raciborskim swojego rodzaju obozie, na którego potrzeby został zaadaptowany dom mieszkalny⁴⁹. W budynku tym przebywało 76 osób wysiedlonych z gospodarstw przed rozpoczęciem weryfikacji, co zaskakujące, mogły do momentu odtransportowania do Niemiec, swobodnie poruszać się po mieście⁵⁰.

Warto poruszenia pozostaje także kwestia osób internowanych przez władze sowieckie i wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego. 23 maja 1945 roku władze województwa łódzkiego poleciły starostom, aby opracowali listy internowanych Górnolazków, z zastrzeżeniem, że powinna to być lista osób zweryfikowanych jako Polaków. Materiały źródłowe dotyczące tego problemu analizował Sylwester Fertacz, ustalając, iż z powiatów: głubczyckiego, grodkowskiego, kozielskiego, niemodlińskiego, nyskiego oraz raciborskiego w ogóle nie przesłano wykazów poszkodowanych, co oczywiście nie oznacza, że takich nie było. Informacje o liczbie osób wywiezionych przez czerwonarmistów z powiatu raciborskiego znajdują się natomiast w spisach z 1946 roku, i mówią o 660 poszkodowanych. Jednak podstawową wadą sporządzonych wówczas spisów był fakt, iż zawierały tylko nazwiska osób uznanych za Polaków⁵¹.

⁴⁸ E. Nowak, *Obazy...*, s. 218.

⁴⁹ W źródle nie podano informacji, w jakiej miejscowości obóz się znajdował; z jego treści wynika jedynie, iż funkcjonował na terenie powiatu raciborskiego.

⁵⁰ E. Nowak, *Obazy...*, s. 218.

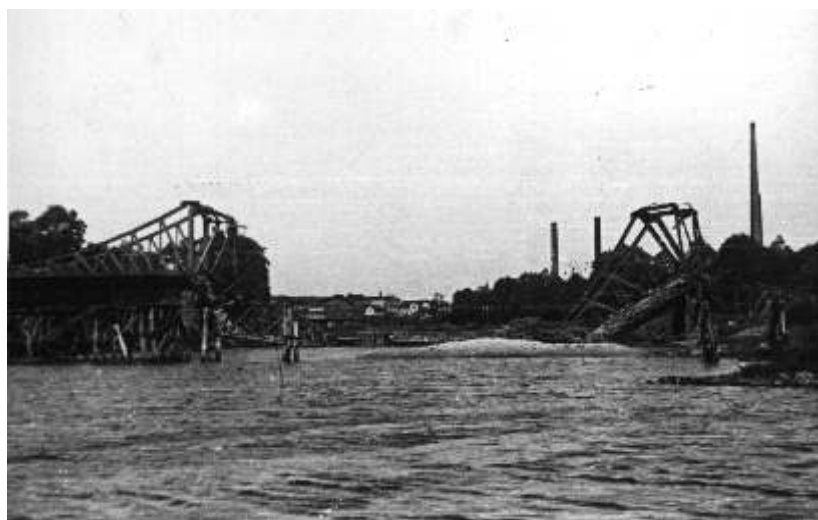
⁵¹ S. Fertacz, *Problemy statystyki Górnolazków deportowanych w 1945 r. do ZSRR*, [w:] *Deportacje Górnolazków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 42, 44.

Rok 1945 stanowi w dziejach ziemi raciborskiej bardzo istotny cezur. W wyniku uchwał konferencji Wielkiej Trójki granica zachodnia Polski przebiegła na linii Odry i Nisy Łużyckiej, dlatego Racibórz wszedł w skład terytorium obecnego państwa polskiego. Rok 1945 przyniósł ogromne zniszczenia powiatu, a szczególnie miasta. Przedwojenny blask grodu z ogromnie bogatą historią – biorąc swój początek jeszcze w Polsce piastowskiej – został przysłonięty gruzami zniszczonych kamienic, wysiedleniami mieszkańców, głodem, brakiem stabilizacji, nieregulowaną sytuacją polityczną i wieloma innymi konsekwencjami zakończonej wojny. Rok 1945 to także początek nowej władzy.

Ten rok należy uznać za początek nowego okresu w dziejach Raciborza. W przestrzeni następnego dziesięciolecia powojenne trudności zostały przezwyciężone, sytuacja ludności ustabilizowała się, a sytuacja polityczna – uregulowała. Jednak miasto nigdy nie powróciło do pozycji, jaką zajmowało przed wojną, i to należy uznać za najbardziej widoczny cech nowego okresu, zapoczątkowanego w 1945 roku.



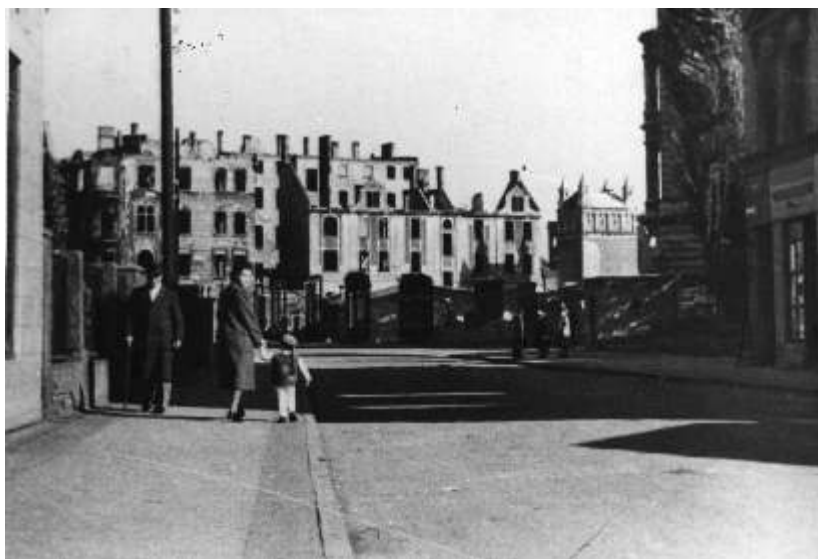
Racibórz w okresie mi dzywojennym. Ze zbiorów Piotra Sputa



Zniszczony w 1945 r. most na Odrze



Rynek – ruiny domów w 1945 r.



Zniszczenia wojenne w Raciborzu



żołnierze radziecy przekraczaj Odr pod Raciborzem – 1945 r.



żołnierze radziecy w Raciborzu – kwiecień 1945 r.

Odgruzowywanie Raciborza. Sze ostatnich fotografii pochodzi ze zbiorów Oddziału
w Raciborzu Archiwum Państwowego w Katowicach



MONIKA HUCULAK

Dwa oblicza – Jastrzbie Zdrój na przestrzeni
XIX i XX wieku

O dwojakim obliczu Jastrzbie wiadczy jego historia, którą w sposób przejrzysty przedstawił Szymon Kobylski w zaprojektowanym herbie miasta: na zielonym tle, w centralnym miejscu usytuowany jest czarny jastrząb i duży cyfrowy symbol 1 – górnictwa – symbolach, a na jego korpusie widnieje kropla wody, która przypomina o uzdrowskiej przeszłości miasta. W niniejszym opracowaniu chciałabym pokrótce ukazać ewolucję charakteru małej miejscowości: [...] *z niedźwiedziny górnośląskiej zamieniła się na powabne miejsce*² uzdrowskie, które w czasach postępu techniki górniczej (od lat sześćdziesiątych XX w.) wyewoluowało z kolei w stutysięczne, typowo przemysłowe, miasto.

Chociaż pierwsze wzmianki o Jastrzbie pochodzą z XIV wieku³, to dla historii miejscowości przełomowym momentem okazał się dopiero rok 1859, kiedy to w trakcie wiercenia dokumentujących

¹ Do dziś nie wiadomo czemu Jastrzbie Zdrój zawdzięcza jastrzbiego w swoim herbie. Podaje się, że to pamiątka po złym rycerzu Jastrzbiecu, który napadał zniechęcającym jastrzbie. Inni twierdzą, że w okolicach tych bytowały niegdyś licznie ptaki tego gatunku. Wreszcie nie brakuje głosów, że herb nawiązuje do dawnych włości cicieli tych ziem – Skrzyszowskich, którzy w swym rodzinnym herbie mieli właśnie jastrzbiego.

² *Zdrojowisko w Jastrzbie w Górnym Śląsku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 299, s. 224.

³ Pierwsza pisemna wzmianka pochodzi z 1305 r. z księgi fundacyjnej biskupstwa, gdzie zanotowano słowa: *Item in Bozegora sive Monte Oliveti solvitur decima more polonico valet 5 marcam (Podobnie w Bożej Górze, zwanej też Górą Oliwną, była oddawana dziesięć cina według zwyczaju polskiego, równowartości 5 marek)*. Jest tu mowa o osadzie, która istniała niegdyś w okolicach dzisiejszej dzielnicy Jastrzbie Dolne. Jastrzbie pod ówczesną nazwą Hermannsdorf wymieniane jest w dokumentach z 1376, 1391, 1447 r.

tutejsze zło a w głowie odkryto ródła solanek, jak się później okazało – o znacznych wartościach leczniczych. Początkowo myślało się, że natrafiono na bogate solanki, dlatego to ródło zostało nabyte przez Urząd Fiskalny ówczesnego państwa pruskiego⁴. Liczono wówczas, że uda się znaleźć obfite pokłady solne, które pozwolą na założenie „drugiej Wieliczki”. Jednakże odkryte ródła nie nadawały się na założenie salin, więc Urząd Fiskalny zwrócił teren poprzedniemu właścicielowi – hrabiemu Emilowi von Schliebenowi⁵. Hrabia ujawnił wypływające solanki w basen, z którego korzystała miejscowa i okoliczna ludność, a wiadomość o leczniczych właściwościach szybko się rozeszła – dając pierwszy impuls do założenia późniejszego zdrojowiska.

4 marca 1860 roku nowym właścicielem dóbr rycerskich Jastrzębie Dolne został hrabia Feliks von Königsdorff⁶, właściciel Zdroju. Jego pierwszym krokiem było rozesłanie próbek solanek do wybitnych uczonych chemików i klinicystów⁷, w celu przeprowadzenia badań, które potwierdziłyby właściwości lecznicze. Hrabia Königsdorff zachęcony pozytywnymi wynikami badań zbudował już na wiosnę 1861 roku pierwszy dom zdrojowy, w nowoczesnym ówczesnym stylu szwajcarskim⁸, a uroczyste otwarcie nastąpiło w maju tego roku⁹. W 1862 roku władze rejencji wyraziły zgodę na zmianę nazwy uzdrowiska na Bad Königsdorf-Jastrzemb, które

⁴ S. Maga, *Jastrzębie Zdrój na Górnym Śląsku*, Warszawa 1950, s. 6.

⁵ Ibidem, s. 7.

⁶ *Jastrzębie Zdrój. Dzieje uzdrowiska. Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa 1951–2001*, red. W. Lesiuk, E. Dawidejt-Jastrzębska, Gliwice 2001, s. 14.

⁷ próbki solanki zostały wysłane do Wrocławia, gdzie badania przeprowadził prof. Uniwersytetu Wrocławskiego dr Schwarz oraz prof. Leovig. Następnie zostały przesłane do Berlina, gdzie dalsze badania przeprowadził prof. dr von Baerensprung.

⁸ *Jastrzębie Zdrój. Dzieje uzdrowiska...*, s. 15.

⁹ Szczegóły podaje F. Kamiński, *Geschichte der Kinderheilstätte Marienheim zu Bad Königsdorf Jastrzemb*, Mysłowice 1916.

¹⁰ *Jastrzębie Zdrój. Dzieje uzdrowiska...*, s. 15.

szybko doł czyło do ekskluzywnego grona najznamienitszych kurortów Europy, a jego sława si gn ła nawet Stanów Zjednoczonych, dok d przez pewien okres wysyłano butelki ze skondensowan solank ¹¹. Doktor Typrowicz pisze, e *Strefy lekarskie [...] ywo interesowały si odkryciem Zdroju*¹², a wiadczy o tym *około dwudziestu fachowych publikacji*¹³ i *sprawozda lekarskich o znakomitym działaniu miejscowej solanki i dobrych warunkach kuracyjnych*¹⁴, które ukazały si w ci - gu siedmiu pierwszych lat działalno ci uzdrowiska.

Wzrastaj ca z roku na rok liczba kuracjuszy odwiedzaj cych Bad Königsdorf-Jastrzemb przyczyniła si do szybkiego rozwoju miejscowo ci. Wkrótce został otwarty urz d pocztowy, 2 hotele, stacja dyli ansów i kilkana cie pensjonatów¹⁵. W 1869 roku hrabia Königsdorff sprzedał jastrzbskie dobra wrocławskiej spółce Actien Commandit Gesellschaft, która niezwłocznie przyst piła do modernizacji uzdrowiska. Na pocztku lat siedemdziesi tych XIX wieku została wybudowana w Parku Zdrojowym muszla koncertowa, w której dwa razy dziennie odbywały si koncerty, a naprzeciwko Domu Zdrojowego (zwanego pó niej Kasynem) powstała promenada spacerowa dla kuracjuszy oraz tor je dziecki.

¹¹ *Zdrojowisko w Jastrzbiu w Górnym Szluku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 299, s. 224.

¹² S. Typrowicz, *Jastrzbie Zdrój. Iskie zdrojowisko słońjodobromowe*, Jastrzbie Zdrój 1937, s. 3. Por. S. Beck, *Die kleineren und die eingegangenen Mineral-Quellen Schlesiens*, Breslau 1906; H. Faupel, *Das Soolbad Königsdorf-Jastrzemb. Zweiter Badebericht*, Gleiwitz 1863; Idem, *Das Soolbad Königsdorf-Jastrzemb. Dritter Badebericht*, Breslau 1864; L. Heer, *Bad Königsdorf (Jastrzemb), Bericht über die erste Saison 1861*; H. Knoblauch, *Das jod- und bromhaltige Soolbad Königsdorf-Jastrzemb in Schlesien*, Breslau 1867; G. Legál, *De fonte Jastrzemb` eiusque in morbos organorum muliebrum use*, Breslau 1861, Wydawnictwa 32, 33, 34 i 35 I skiego Zjazdu Balneologicznego Schlesischer Bädertag z roku 1904, 1905 i 1906.

¹³ Por. S. Beck, *Die kleineren...*, H. Faupel, *Das Soolbad...*, Idem, *Das Soolbad...*, L. Heer, *Bad Königsdorf...*, H. Knoblauch, *Das jod- und bromhaltige...*, G. Legál, *De fonte Jastrzemb` eiusque...*

¹⁴ R. Kincel, *Uszlskich wód*, Racibórz 1994, s. 185.

¹⁵ *Jastrzbie Zdrój. Dzieje uzdrowiska...*, s. 15.

Z powodu nieumiejętnego zarządzania, czy stych zmian właścicieli, zawirowania politycznych (w szczególności wojny prusko-francuskiej trwającej w latach 1870–1871) i polityki Kulturkampf (w latach 1871–1878) uzdrowisko utraciło wysoką pozycję wśród kurortów europejskich.

Nowy etap w działalności uzdrowiska zapoczątkował berliński bankier Juliusz Landau, który wykupił jastrzbski majątek w 1890 roku¹⁶. Ówczesny właściciel wzbogacił kompleks uzdrowiskowy w nowe obiekty: żydowski Zakład dla Dzieci, Ewangelicki Zakład dla Dzieci „Betania” i katolicki Zakład im. Najświętszej Marii Panny. Jastrzbie Zdrój stało się wówczas kurortem, w którym leczyły się głównie dzieci, a jego sława umocniła bardzo dobre warunki lecznicze.

W 1896 roku ponownie zmienił się właściciel, którym został doktor Mikołaj Witczak¹⁷. To właśnie na czasy Witczaków (Mikołaja i jego spadkobierców) przypadł okres największej świetności Zdroju. W 1894 roku wyszedł spod pióra Mikołaja Witczaka udany przewodnik pt. *Soolbad Königsdorf*. Autor już wtedy dawał do zrozumienia, że nie traktuje uzdrowiska jako maszyny do zarabiania pieniędzy, ale przede wszystkim jako realizację własnej medycznej pasji. A fakt ten potwierdza spisana w latach trzydziestych XX wieku opinia doktora Stanisława Typrowicza, jastrzbskiego lekarza. Pisał on: *Podwaliny dla dzisiejszego zakładu kąpielowego stworzył i nadał mu kierunek jego dalszego rozwoju dopiero w ostatnich latach ubiegłego stulecia młody ówczesnie, energiczny lekarz, Polak dr Witczak, jako nowy właściciel Zdroju. Wybudował on z dużym nakładem środków nowy dom kąpielowy z wiewalnią i działem wodoleczniczym, ulepszył pijalnię, utworzył park zdrojowy i skłonił odpowiednie instytucje do budowy i utrzymania Lecznicy Spółki Brackiej dla górników i Lecznicy Zakładu Ubezpieczeń Społecz-*

¹⁶ Ibidem, s. 17.

¹⁷ Historia rodziny Witczaków zasługuje na oddzielne opracowanie.

nych¹⁸. Ponadto Jastrz bie, jeszcze przed I wojn wiatow , uzyskało poł czenie kolejowe, najpierw z orami w 1911 roku, a rok pó niej z Wodzisławiem l skim¹⁹.

Po chwilowym upadku, spowodowanym okresem I wojny wiatowej, Zdrój nie tylko odzyskał dawn wietno , ale zdobył jeszcze wi ksze uznanie i presti ni kiedykolwiek wcze niej. Ulice Jastrz - bia otrzymały asfaltow nawierzchni (*co wybitnie przyczyniło si do podniesienia stanu higienicznego dróg*²⁰), a doskonała szosa bitumiczna poł czyła uzdrowisko z Katowicami. Wprowadzono równie o wietlenie elektryczne, wybudowano kanalizacj i wodoci gi, a tak e lini telefoniczn . Powstawały kolejne pensjonaty (dom kuracyjny dla olnierzy l skich – pó niej sanatorium „Górnik”, które spłon ło w latach dziewi dziesi tych XX wieku; oraz sanatorium dla inwalidów wojennych i powsta czych – dzi Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny dla Dzieci), a z roku na rok przybywało coraz wi cej kuracjuszy. Mieli oni zapewnione nie tylko doskonałe warunki do

¹⁸ S. Ty p r o w i c z, *Jastrz bie Zdrój: (opis zdrojowiska, wyniki leczenia)*, Jastrz bie Zdrój 1936, s. 4.

¹⁹ Jak pisze A. M r o w i e c (w swojej pracy *Szkice z nowszych dziejów ziemi rybnickiej*, Katowice 1962, s. 72–73): *O poł czeniu or z Wodzisławiem poprzez Pawłowice i Jastrz bie-Zdrój nie zadecydowały wzgl dynatury gospodarczej, gły takich, z braku przemysłu na tym terenie o charakterze zasadniczym, nie było, lecz przyczyny o posmaku politycznym. Wiadom bowiem było rzecz , e powiaty pszczy ski i rybnicki na podstawie oficjalnych statystyk pruskich posiadały najwi ksz na Górnym l sku procent ludno ci polskiej. Tote budowa kolei elaznej w tym przygranicznym odcinku podyktowana był wzgl dami germanizacyjnymi. Podobne uzasadnienie budowy tego odcinka znalazło si w pracy Dzieje katowickiego okr gu kolejowego (K. S o i d a i in., Katowice 1997, s. 67). Autorzy przytoczyli tutaj informacje zaczerpni te z pracy J.R. K r z y y (*Rozwój kolejnictwa w województwie l skim i jego znaczenie dla Polski*, Katowice 1939). Odmienne wytłumaczenie powodów budowy wspomnianej linii kolejowej znale mo na w pracy *Kolej z Katowic do Raciborza* (D. K e l l e r i in., Rybnik 2006, s. 232). Podkre lono tam znaczenie polityczne i militarne tej inwestycji. Por. równie D. K e l l e r, *Działalno inwestycyjna województwa l skiego w sferze kolei lokalnych – przyczynek do monografii*, „>>Ibidem<< Rocznik Koła Naukowego Historyków Studentów KUL”, t. 2, Lublin 2004, s. 55–101.*

²⁰ S. Ty p r o w i c z, *Jastrz bie Zdrój. l skie...*, s. 7.

rekonwalescencji, ale także mogli korzystać z całej gamy rozrywek i atrakcji. Były organizowane wycieczki po malowniczej okolicy bogatej w przepiękne widoki i zabytki architektoniczne (np. drewniany kościółek w Ruptawie i na Moszczenicy), wieczorki taneczne, koncerty orkiestry, do dyspozycji kuracjuszy było również kasyno (Dom Zdrojowy), basen kąpielowy z piaszczystą plażą i korty tenisowe. Prospekt *Jastrzębie-Zdrój perła uzdrowisk 1 skiich*, wydany w 1938 roku, w przedostatnim roku Drugiej Rzeczypospolitej, obrazuje niejako najlepszy okres w dziejach uzdrowiska.

Podczas II wojny światowej ziemia jastrzębska została zajęta przez niemieckie wojska. Mimo że dalej działał zakład przyrodolecniczy i niektóre pawilony sanatoryjne, jednak większość budynków została przeznaczona na inne cele: „Dom w Józefa” został zajęty przez organizację Hitlerjugend, która urządziła w nim szkołę samochodową, w sanatorium Spółki Brackiej i sanatorium Inwalidów Wojennych utworzono szpital wojskowy, w jednym z budynków zakładu ewangelickiego „Betania” ulokował się sztab gestapo, a willa „Europejska” okupanci zamienili na dom starców. Władze okupacyjne doceniły walory uzdrowiskowe miejscowości, rozpoczynając w 1943 roku tworzenie tak zwanego miasta matek (*Stadt der Mutter*), o rodka położonego i wychowawczego dla „rasowych” Niemców²¹ położonego z Instytutem Badań nad Biologią Rozwoju, kierowanego przez doktora Carla Clauberga²².

Po zakończeniu II wojny światowej i wyzwoleniu Jastrzębia Zdroju spod okupacji niemieckiej wydawało się, że jedno z największych uzdrowisk w Polsce ma przed sobą wielkie perspektywy. Nic bardziej mylnego. Jak pisze R. Kincel: *Jastrzębie-Zdrój jest jedynym na 1 skiu uzdrowiskiem, którego narodziny miały symptomy śmierci.* [...]

²¹ *Jastrzębie-Zdrój. Dzieje uzdrowiska...*, s. 72.

²² Carl Clauberg (1898–1957), ginekolog niemiecki oraz SS-Brigadeführer. Podczas II wojny światowej prowadził eksperymenty na ludziach w obozach koncentracyjnych.

W dobie dynamicznego rozwoju przemysłu górno 1 skiego, coraz wi kszego zapotrzebowania na w giel i post pu techniki wydobywczej zdrojowisko wczesniej czy pó niej musiało zgín z powodu odpływu wód mineralnych na skutek robót górniczych²³.

Do ko ca lat czterdziestych XX wieku uzdrowisko zostało upa - stwowione (1.11.1947 r.). W wyniku prowadzonych bada geologicznych odkryto w Jastrz biu niezwykle bogate zło a w gla kamiennego. Pocz tkowo postanowiono wybudowa 2 kopalnie na terenie Jastrz bia Zdroju. Jednak e po udokumentowaniu bogatych pokładów w gla zapadła ostatecznie decyzja, aby wybudowa ich²⁴. W 1954 roku przystapiono do projektowania pierwszych jastrz bskich kopal²⁵. Rozwój techniki górniczej pozwolił na ujarzmienie zagro enia metanowego, dzi ki czemu mo na było si gn po bogate zło a w gla, których eksploatacja nie była mo liwa we wczesnym okresie. W listopadzie 1962 roku uruchomiono pierwsz wie wyci gow przy KWK „Jastrz bie”, a ju miesi c pó niej, 4 grudnia, wydobyto na powierzchni pierwsz ton w gla²⁶. W tym czasie KWK „Moszczenica” i KWK „Zofiówka” były ju praktycznie na uko czeniu, a KWK „Boryni ” dopiero rozpocz to budowa . W grudniu 1964 roku została uruchomiona KWK „Moszczenica, a w 1969 roku KWK – „Zofiówka”, której nazw po pi ciu latach zmieniono na „Manifest Lipcowy”.

Do nowo powstałego organizmu miejskiego wł czono okoliczne wsie, tworzc z nich kolejne dzielnice. Na mocy decyzji administracyjnych w granice Jastrz bia Zdroju wł czono w 1968 roku

²³ R. Kincel, *Uszl skich...*, s. 185.

²⁴ KWK „Jastrz bie” (1962 r.), KWK „Moszczenica” (1965 r.), KWK „Zofiówka” („Manifest Lipcowy”, 1969 r.), KWK „Borynia” (1971 r.), KWK „Pniówek” („XXX-lecie PRL”, 1974 r.); *Jastrz bie Zdrój. Dzieje uzdrowiska...*, s. 99.

²⁵ *Jastrz bie Zdrój. Dzieje uzdrowiska...*, s. 99. KWK „Jastrz bie” (1962 r.), KWK „Moszczenica” (1965 r.), KWK „Zofiówka” („Manifest Lipcowy”, 1969 r.), KWK „Borynia” (1971 r.), KWK „Pniówek” („XXX-lecie PRL”, 1974 r.).

²⁶ *Ibidem*, s. 104.

cz Jastrz bia Górnego i Moszczenic , w 1972 roku – reszt Jastrz bia Górnego, a w maju 1975 roku tak e Ruptaw i Szerok . 1 stycznia 1977 roku przył czono jeszcze sołectwa Pniówek oraz cz sołectwa Krzy owice z Pawłowicami²⁷ .

Pocz tkowo w Jastrz biu i okolicach planowano wybudowanie samych kopal , natomiast miasto-sypialnia dla górników miało powsta w Pawłowicach. Ostatecznie zapadła decyzja o wybudowaniu zaplecza mieszkalnego dla dziesi tków tyś cy górników i ich rodzin w Jastrz biu Zdroju. W szybkim tempie powstawały wielkie betonowe blokowiska, przy całkowicie zaniedbanej infrastrukturze, niezbd nej do normalnego funkcjonowania miasta. W wyniku jej braku i przy niedostatku rozrywek, które powinna zapewnia , dochodziło do licznych bijatyk, rozbojów i gwałtów spowodowanych nadu ywaniem alkoholu. Doszło nawet, 22 czerwca 1969 roku, do zakazu sprzeda y piwa na terenie miasta, został jednak cofni ty po kilku dniach, gdy wywołał u mieszka ców du e niezadowolenie i frustracj . Zagospodarowanie przestrzenne miasta wskazywało na to, e intencj władz było stworzenie osiedli mieszkaniowych, oddzielonych od siebie jarami, wraz z jednoczesnym brakiem rynku. Przy takim rozwi zaniu mieszka cy nie mogli si spotyka , integrowa i manifestowa²⁸ .

Liczba oddawanych mieszka była imponuj ca, ale z jako ci tych budynków było ju o wiele gorzej. Ogółem w latach 1963–1982 oddano do u ytku 21 119 mieszka , z czego najwi cej w latach 1969–1974 (rednio po 2600 rocznie)²⁹ . W ówczesnej prasie pisano: *[...] takiego tempa jeszcze nie było. Przy budowie Nowych Tych oddawano rocznie 3,5 tyśi ca izb mieszkalnych i s dzono, e jest to ilo rekordowa. W Jas-*

²⁷ *Jastrz bie Zdrój 1963–1983*, red. A. M e n d y k o w s k a, Jastrz bie Zdrój 1988, s. 25.

²⁸ *Nasza Solidarno Jastrz bie. Rok pierwszy*, red. A. K u b o s z e k, Jastrz bie Zdrój 2005, s. 9.

²⁹ *Jastrz bie Zdrój 1963–1983...*, s. 26.

trzech biurowo oddaje się 12,5 tysiąca izb!³⁰ Architektura Jastrzębia determinowała przede wszystkim produkcję półfabrykatów, a układ bloków mieszkalnych uzależniony był od przebiegu torowiska dla dławigu montującego cego, który poruszał się po „półce” o szerokości 30 m. Blokowiec zostały rozmieszczone wzdłuż arterii rednicowej, założeń na działce wodnym, po obu jej stronach, centrum usługowo-handlowe zostało zlokalizowane w centralnej dzielnicy niedaleko dworca kolejowego, a drobne usługi rozproszone³¹.

*Jastrzębie to przykład miasta, które powstało w pośpiechu, by >>przejechać << ludzie stale napływają do pracy w kopalniach. Zbudowano je jako typowe >> sypialnie <<, nie dbając o rozwój zaplecza socjalno-społecznego i kulturalnego. W imię postępu, w czasach gwałtownego zapotrzebowania na węgiel, źródło musiało ustąpić miejsca wieżom kopalnianych szybów³². W latach siedemdziesiątych XX wieku, kiedy problem formowania się środowiska mieszkaniowego był przedmiotem rozważań sejmowej Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony środowiska, Zygmunt Winnicki (główny projektant miasta Jastrzębie Zdrój) stwierdził: *Jastrzębie nie jest jak dotychczas miastem. [...] Słoty w prawdzie dwa kina, dom kultury i sala widowiskowa, ale to przysłowiowa kropla w morzu potrzeb młodych ludzi, którzy przyjechali tu z całej Polski. Miasto nie oferuje im żadnego stylu życia. Nie oferuje prawie niczego, poza moją liwością w naszym łokciu i dokonania czciowych zakupów w kilku pawilonach handlowych³³.**

Odnotowano znaczny wzrost liczby ludności w latach 1960–1975 z ponad 3 tys. do prawie 9 tys. mieszkańców³⁴. Jednak naj-

³⁰ D. Kazimierski, *Miasto dla ludzi*, „Perspektywy” 1973, nr 13, *Jastrzębie Zdrój 1963–1983...*, s. 26.

³¹ J. Kozina, *Obok tyskiego eksperymentu*, [w:] *Sztuka Górnego Śląska od redniowicza do końca XX wieku*, red. E. Chojcka, Katowice 2004, s. 448.

³² T. Miller, *Górnicy Zdrój, czyli jak z węgla robi miasto*, „Biuletyn Informacyjny IPN” 2002, nr 2, s. 46.

³³ J. Kozina, *Obok tyskiego...*, s. 448.

³⁴ Zob. tabela 1.

wi kszy przyrost ludno ci nast pił w latach siedemdziesi tych, kiedy to do Jastrz bia przybyło prawie 75 tys. nowych mieszka ców. W zwi zku z migracj ludno ci z całego kraju spowodowan poszukiwaniem pracy i mieszkania³⁵, w latach 1956–1963 Jastrz bie otrzymało status osiedla, a 30 czerwca 1963 roku – prawa miejskie, na podstawie rozporz dzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 maja 1963 roku.

Tabela 1. Liczba mieszka ców Jastrz bia Zdroju w wybranych latach

Rok	Liczba mieszka ców Jastrz bia Zdroju
1955	3 830
1965	8 888
1975	91 796

Jastrz bie zostało nazwane *pustyni o wiatow*³⁶. Autor tej wypowiedzi stwierdzał, e dzieciom i młodzie y zostało odebrane konstytucyjne prawo do nauki, było to za spowodowane tym, e władzom zale ało wył cznie na wydobyciu w gła. Przyczyn tego stanu rzeczy była zatrwa aj ca sytuacja szkolnictwa – brakowało szkół, od 1975 roku do roku 1980 wybudowano na terenie Jastrz bia tylko 1 szkoł .

W swoim artykule A. Małachowski podaje, e na 1 sal lekcyn przypadało po 51 dzieci, a na niektórych osiedlach (Arki Bo ka, Barbary) a 71, co powodowało, e w wyniku przeludnienia w salach dzieci musiały uczy si na trzy zmiany od 7.30 do 19.00³⁷. Słabo by-

³⁵ Istniała mo liwo uzyskania mieszkania rodzinnego po dwuletniej nienagannej pracy. W innych regionach Polski na mieszkanie czekało si kilkana cie lat.

³⁶ A. Małachowski, *Rachunek za bezmy lno*, „Solidarno Jastrz bie” 1981, nr 12.

³⁷ Ibidem.

ła rozwinęła tak i się szkół ponadpodstawowych, która nie gwarantowała młodym ludziom (głównie płci męskiej) niczego poza szkołami górniczymi i Zespołem Szkół Zawodowych, przyuczającym do różnych rzemieślniczo-usługowych profesji. Absolwenci szkół podstawowych byli zmuszeni dojeżdżać do szkół w Rybniku, Cieszynie i Pszczynie. Brakowało nie tylko budynków szkolnych, mo liwo ci szerszego wyboru kierunku kształcenia na terenie miasta, ale przede wszystkim nauczycieli. Wszystko to w znacznym stopniu wpływało na kształtowanie młodego pokolenia, które było z góry skazane na nierówny start życiowy w stosunku do swoich rówieśników z innych miast.

Jastrzębie miało być wzorcowym miastem socjalistycznym, miastem bez Boga. W 1950 roku potrzebom wiernym na terenie Jastrzębia służyła tylko 1 parafia – pw. św. Katarzyny. Ze względu na to, że była znacznie oddalona od uzdrowiska, w 1951 roku przebudowano kaplicę sióstr boromeuszek i erygowano parafię pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Obie parafie nie były jednak w stanie objąć wszystkich wiernych, którzy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku przybyli do nowo powstałego, górniczego miasta. Władze przez wiele lat nie wydawały zgody na budowę obiektów sakralnych w centrum miasta. Msze były jednak organizowane w okolicy zabytkowej klasycystycznej kapliczki św. Jana Nepomucena³⁸ pod gołym niebem. Pierwszą mszę świętą odprawiono 20 maja 1973 roku. Wówczas przyszło kilkanaście tysięcy wiernych. Od tej pory w każdą niedzielę przelotowa trasa miasta – ul. Średnicowa (obecnie al. J. Piłsudskiego) – przy której zbierali się wierni, była kompletnie zablokowana. Protesty i msze święte, które były organizowane także w innych miejscach, spowodowały, że władze wydały zgodę na budowę pierwszego nowego kościoła – decyzją wojewody katowickiego gen. Jerzego Ziłka z dnia 5 kwietnia 1974

³⁸ Wiątki Jan Nepomucen został patronem miasta na mocy uchwały nr XXXIV /884/2001 Rady Miasta Jastrzębie Źródło z dnia 25 września 2001 r.

roku³⁹. By³ to koúció³ pw. Matki Koúció³a, potocznie zwany „koú cio³em na górcie”, który w latach osiemdziesi¹ tych úciúde zwi¹ zany by³ z górniczymi protestami na terenie miasta.

I sk, a szczególnie Jastrz bie, były uwa ane za polskie eldorado, okre lane w propagandzie jako *MIASTO MŁODO CI, PRACY I POKOJU*. W lokalnej prasie pisano z dum : *Mało które miasto rosło tak szybko i tak dynamicznie. Oczko w głowie władz partyjnych i rz dowych, jest dzisiaj dum ojców wodzisławskiego powiatu*⁴⁰. Znana była ówczce nie obiegowa opinia o górniczych przywilejach, a władze PRL starannie j piel gnowały. Tyle, eju w ko cu lat siedemdziesi tych jeden z doradców Edwarda Gierka, profesor Politechniki Gliwickiej, Stefan W grzyn, powie dzał, i I sk to jest te miejsce, w którym bu ka dziecka nigdy si nie zarumieni, bo brakuje tam sło ca, czystego powietrza i zdrowej wody⁴¹.

W latach osiemdziesi tych Jastrz bie stało si miejscem strajków przeciw ówczesnej władzy; to tutaj 3 wrze nia 1980 roku, podpisa no porozumienia jastrz bskie⁴², które obok porozumie w Gda sku i Szczecinie dały pocz tek wolnym zwi zkom zawodowym, a w konsekwencji – powstaniu masowego ruchu społecznego NSZZ „Solidarno ”, który doprowadził do obalenia re imu komunistycznego.

W ci gu niecałych dwóch stuleci Jastrz bie diametralnie zmieniło swoje oblicze. Z wioski nikomu nieznaney przeobraziło si w rozpoznawalne i cenione w Europie, a poniekd i na wiecie, uzdrowisko, które przetrwało, mimo walk prowadzonych na tych ziemiach zarówno podczas I jak i II wojny wiatowej. I zapewne gdyby nie konieczno eksploatacji „czarnego złota” na potrzeby narodowej gospodarki, budowy kopal , a w konsekwencji zaniku

³⁹ S. Skotnica, *Wiara i w giel. Jastrz bie 1980–1981*, Katowice 1995, s. 11.

⁴⁰ *Miasto, o którym gło no w kraju*, „Nasze Problemy” 1975, nr 5.

⁴¹ J.J. Szczępa ski, *Górnik polski. Ludzie z pierwszych stron gazet*, Warszawa 2005, s. 39.

⁴² Wi cej na temat strajku 1980 r. i powstaniu Solidarno ci w Jastrz biu Zdroju w artykule mojego autorstwa w niniejszym tomie, s. 243-258.

ródła solankowych i degradacji środowiska⁴³, Jastrzbie zapewne dalej cieszyłoby się mianem uzdrowiska.

Obecnie Jastrzbie Zdrój jest przede wszystkim liczącym się ośrodkiem przemysłu górniczego. Czynne są 3 kopalnie skupione w Jastrzbiejskiej Spółce Węglowej SA: „Borynia”, „Jas-Mos” (z połączenia „Jastrzbie” i „Moszczenicy”) i „Zofiówka”. Dając utrzymanie w miasto ci mieszkający, choć w 1993 roku przy dziennym wydobyciu 57 tys. ton zatrudniały 40 tys. osób, a w 2006 roku, przy nieco mniejszej eksploatacji złóż, niecałe 20 tys. Poza przemysłem wydobywczym nie rozwinęły się tutaj inne gałęzie przemysłu ani usług generujące dodatkowe miejsca pracy, dlatego też cały czas zmniejsza się liczba mieszkańców (w 1995 r. liczba mieszkańców miasta wynosiła 103 309 mieszkańców, a dziesięć lat później – 95 482⁴⁴), którzy wyjeżdżają, szukając w innych zakładach szerszych perspektyw życiowych. Aby ograniczyć odpływ młodych mieszkańców, władze miejskie zdecydowały o poszerzeniu oferty edukacyjnej i otwarciu

⁴³ Na skutek eksploatacji złóż w głębiach występuje zanik wody w studniach i źródłach, nieujętych do celów konsumpcyjnych. Z braku wody występuje usychanie drzew w jarach i parowach, którymi płyną również te wody komunalne. Rozwój miasta (infrastruktury technicznej) i budowa kopalni gruntownie wyniszczały wartości naturalne wód w rzekach i potokach. Powierzchnia hałd wynosi 155 ha. Na miasto Jastrzbie wg szacunku z roku 1988 spada ok. 2 mln. ton pyłów i gazów rocznie. Odbija się to na degradacji środowiska i zdrowiu szczególnie młodych ludzi. Według ekspertyzy Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Katowicach kopalnie działające na terenie Jastrzbie emitują rocznie (stan z 1985 r.) do atmosfery 10900 t pyłu i 7700 t dwutlenku siarki. W stosunkowo krótkim okresie intensywno rozwijał się rozwój zakładów górniczych oraz rozbudowa miasta wbrew prognozom planistycznym sprawiły, że warunki naturalne uległy gwałtownej degradacji. Jest to fragment raportu opracowanego przez Bolesława Niezgodę. Autor podaje, że tekst powstał na zamówienie nieznanego mu ośrodka na Zachodzie, który interesował się sytuacją w nowym mieście. I skąd. Jednocześnie nie zaznacza, że opracowanie to powstało w 1989 r. przed Okręgowym Stołem. Materiał ten nigdy nie był oficjalnie opublikowany, obecnie maszynopis znajduje się w posiadaniu Galerii Historii Miasta w Jastrzbie Zdroju. źródło: *Roczniki statystyczne Urzędu Statystycznego w Katowicach*.

⁴⁴ Ibidem.

kilku filii uczelni wyższych: Uniwersytetu Łódzkiego, Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej oraz katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego. Miasto jest również silnym ośrodkiem sportowym. Znaczące sukcesy odnosi drużyna siatkarska KS-u Jastrzębski Węgiel S.A. oraz hokejowa drużyna JKH Czarne Jastrzębie.

Jastrzębie-Zdrój jest miastem, w którym ciągle zachodzą procesy przeobrażeń. Jakiego oblicza tym razem przybierze? To okaże się za kilka, może za kilkanaście lat.



Herb Jastrz bia



Dom Zdrojowy zwany Kasynem oraz muszla koncertowa Poczłówka z II poł. XIX wieku. Zdjęcie współczesne



Pijalnia wody – drewniany budynek zbudowany w II połowie XIX wieku. Współcześnie nie kawiarenka letnia



Dworzec kolejowy



Po lewej stronie muszla koncertowa; na wprost Łazienki (tzw. Nowe) – obecnie budynek Oddziału Zamiejscowego Uniwersytetu Łódzkiego



Pensjonat i restauracja Hoppenów
Współcze siedziba urz du skarbowego



Sanatorium Spółki Brackiej z 1923 roku. Współcześnie Zamiejscowy O rodek Dydaktyczny Uniwersytetu I skiego



Wojskowe Letnisko I skie im. gen. Horoszkiewicza, fot. z 1928 roku.
Pó niejsze sanatorium „Górnik”, fot. z lat 90. XX wieku



*Jastrzbie to przykład miasta, które powstało w po piechu,
by „przechowa” ludzi stale napływających do pracy w kopalniach.*





*W ci ęgu niecałych dwóch stuleci Jastrzębie
diametralnie zmieniło swoje oblicze*



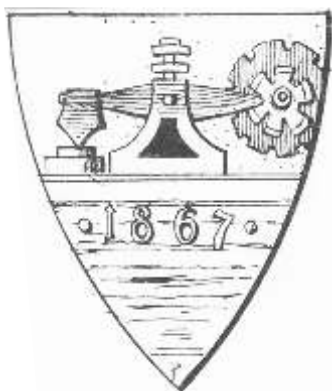
Koncepcja i wykonanie materiału ilustracyjnego dotycz ącego historii Jastrzębia-Zdroju – Stanisław Sputo



Odcisk pieczęci gumowej
gminy Katowice, 24 I 1856 roku
(Archiwum Parafii w.
Szczepana, Katowice-Bogucice)



Herb miasta Katowic
(H. Saurma-Jeltsch,
*Wappenbuch der schlesischen Städte
und Städtel*, Berlin 1870, s. 136)



Herb miasta Katowice
(J. Siebmacher, *Wappenbuch*,
Nürnberg 1885)



Nalepka pieczętna Katowic
z dat : 1866
(Zbiory mgr. Antoniego Wojdy)



Herb na fasadzie gmachu
Liceum Ogólnokształcącego
im. A. Mickiewicza
przy ul. Mickiewicza 11



Odcisk pieczęci gumowej
okupacyjnego Magistratu
Miasta Katowic z 1942 roku



Przerys herbu Katowic
(*Miasta polskie w Tysiąc lat*, t. 1,
Wrocław 1965, tabl. XXI)



Aktualny herb Katowic

ŁUKASZ G. DZIK

Herb Katowic. Geneza i przemiany

Jedną z nauk pomocniczych historii, heraldyka, dziedzina zajmująca się herbami, pomaga określić rodowód danego herbu, rodowód, który tkwi w gółach danej społeczności. Choć w godłach niektórych współczesnych herbów gmin, powiatów i województw nie zawsze przestrzegane są historyczne reguły heraldyczne, to zawarty w nich komunikat pozwala ocenić takie właśnie kwestie, jak przywiązanie do tradycji, kultury i krajobrazu oraz stosunek do dziejów lokalnych¹. Jak pisze D. Tomczyk w swej pracy *W złowe problemy badawcze heraldyki miast górnośląskich*, geneza herbów górnośląskich jest jednym z najciekawszych problemów badawczych heraldyki miejskiej. To zarazem problem kształtowania się znaków herbowych, zachodzących w ich treści zmian i ustalania ich postaci².

W odniesieniu do miast herb³ jest swego rodzaju symbolem wyłonionym przez miejską społeczność samorządową. W przypadku Katowic mamy do czynienia z charakterystycznym znakiem miejskiej wspólnoty samorządowej skonstruowanym na wzór wyobrażenia terytorialnego według określonych reguł. Nie jest to typowy herb średniowieczny w swej treści i formie, przez co nie nawiązuje do typowych dla tego czasu wizerunków. W wyniku przemian i roz-

¹ W. Strzykowski, *Historia i współczesność w herbach samorządów gminnych i powiatowych województwa śląskiego*, [w:] *Górnośląska symbolika samorządowa. Wczoraj – dziś – jutro*, „XIV Tarnogórska sesja naukowa”, Tarnowskie Góry 2003, s. 26.

² D. Tomczyk, *W złowe problemy badawcze heraldyki miast górnośląskich*, [w:] *Górnośląska symbolika samorządowa*..., s. 13.

³ Herb miejski, niegdyś graficzny znak rozpoznawczo-własnościowy jednostki samorządowej terytorialnej, umocniony w swej funkcji i roli autorytetem prawa, był konkretnym symbolem władzy i znakiem własności. Wprowadzany na chór gwieździsty i pieczęć był plastycznym i wyjątkowym dokumentem ambicji oraz dumy mieszkańców – stawał szerzej; D. Tomczyk, *W złowe problemy*..., s. 7.

woju „twórczo ci heraldycznej” ostatnich dwu stuleci charakterystyczne stały si herby z motywami odwołuj cymi si do roli gospodarczej danego o rodka. O wyborze herbu decydował zazwyczaj wójt lub rada miejska, jego u ytek za , przede wszystkim jako znaku napiecz tnego, był wyrazem autonomii samorz du miejskiego. I wła nie Katowice maj taki wizerunek – przemysłowy, odzwierciedlaj cy czynno ci ludno ci zamieszkuj cej te tereny⁴.

Miasto Katowice wyrosło w XIX stuleciu po ród polskich wsi i szybko uprzemysławiaj cych si osad Górnego l ska. Lesiste i bagniste tereny, pokryte g st sieci rzek o spokojnym spadku, obfitowały w płytko zalegaj ce rudy elaza. Takie warunki naturalne sprzyjały rozwojowi hutnictwa na tym terenie, czego wynikiem było otwieranie ku nic – prymitywnych warsztatów hutniczych o nap - dzie wodnym – oraz zakładanie zwi zanych z nimi osad. Wła nie ta ki ku niczy rodowód ma dzisiejsze ródnie cie Katowic.

Nim nadano Katowicom prawa miejskie, miały one ju za sob przeszło 250-letni histori . Pierwsza historyczna wzmianka o Katowicach pochodzi z roku 1598⁵, zamieszczona w protokole ksi dza Kazimierskiego, wizytatora parafii pw. w. Szczepana w Bogucicach. Jej zapis brzmi: [...] *nova villa Katowicze*, a dotyczy wsi zało onej przy Ku ni Boguckiej, prawdopodobnie przez wolnego ku nika Andrzeja. Histori miasta wyznaczaj jednak losy kilku znacznie wcze niej szych osad rolniczych z XIV i XVI wieku oraz ku nic elaza b d - cych obecnie jego dzielnicami.

Kolebk Katowic jest dolina rzeki Rawy, dawniej zwanej Ro - dziank . Nad ni to zało ono słynn Ku ni Boguck , która dała

⁴ J. S z y m a s k i, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2004, s. 649.

⁵ O kwestii tej wspominaj m.in. L. S z a r a n i e c, *Osady i osiedla Katowic*, Katowice 1980, s. 8; M. K a g a n i e c, *Herby i piecz cie miast górno l skich (Boguszowice, Chwałowice, Katowice, Mikołów, Murcki, Pszczyna, Radlin, Rybnik, Rydułtowy, Szopienice, ory)*, [w:] „Leksykon l ski”, t. 1, z. 4, Katowice 2002, s. 11.

pocztek małej osadzie⁶. Pierwszą wzmiankę o terenie, na którym stała bogucka kuźnica (wieś *Boguczyce z wsi Rozdzeń i z miastem Mysłowicze*), można znaleźć w dokumencie darowizny sporządzonym w Pszczynie 15 grudnia 1360 roku i wydanym przez Mikołaja II Opawskiego. Kolejna wzmianka o kuźnicy pojawia się w 1397 roku w tekście wyroku kurii biskupiej w Krakowie⁷. Osada przemysłowa Kuźnica Bogucka wydzieliła się w XV wieku ze wsi Bogucice. W XVIII wieku w Kuźnicy Boguckiej zainstalowano ciężki młot o napędzie wodnym, który stał się dumą miejscowych kuźników. Uznano wówczas, że jego wizerunek zostanie godłem gminy Bogucka Kuźnica⁸ (Katowice)⁹. Wcześniej, bo już w XVI wieku, w jej najbliższym otoczeniu powstała wieś zagrodowa o charakterze rolniczym, nazwana Katowice. Obie osady współistniały obok siebie bardzo długo, a z czasem zaczęły zrastać się z sobą w jedną wieś. W XVIII wieku używano nazw albo Kuźnica Bogucka, albo Katowice w celu określenia tej samej miejscowości. Kuźnica Bogucka już pod koniec XVIII wieku zaczęła podupadać, by w XIX wieku całkowicie ulec likwidacji. Trudno wyjaśnić, dlaczego nazwa młodej i niewielkiej wsi, jak były Katowice, a nie Kuźnica Boguckiej, przyjęła się jako nazwa późniejszego miasta.

W 1546 roku założono słynną Kuźnicę Różdzianką. Niezależnie od wytopu łożyska ruda darniowa pochodziła z miejscowych zasobów bogatej w minerały ziemi górnośląskiej. Jako paliwo stosowano węgiel drzewny wytwarzany z licznie występującego wówczas w lesistej okolicy surowca. Natomiast siły napędowe dostarczała wspomniana rzeka Różdzianka. W 1836 roku właścicielem Kuźnicy Różdziankiej został Franciszek Winckler. W porównaniu z dawnymi

⁶ A. Plewańko, *Działalność Kuźnicy Boguckiej w Katowicach*, Katowice 1985, s. 5.

⁷ K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972, s. 85.

⁸ Prawdopodobnie w XVIII w.

⁹ M. Kaganiec, *Herb Katowic i jego dzieje*, [w:] *Katowice w 136 rocznicę uzyskania praw miejskich*, red. A. Barcia, Katowice 2002, s. 236.

mi czasy zmieniała si ę technologia produkcji elaza. W 1838 roku uruchomiono w niej wielki piec opalany w glem, a w miejsce dymarki pojawił si ę piec fryszerski¹⁰. Jednak nadal tradycje hutnicze, które swoje powstanie i rozwój zawdzi ę czały *sztuce szlachtetnego dzieła elaznego*, jak nazywał hutnictwo Walenty Ro dzie ski, starannie piel - gnowały nast pnie pokolenia mieszka ców¹¹. Była to bardzo wa na kwestia w genezie godła gminy.

Wie Katowice wyrosła na miasto w 1865 roku, w 1873 roku została siedzib ę powiatu ze starostwem, a stolic ę autonomicznego województwa l skiego – w 1922 roku. Na godło miasta przyj ę to młot mechaniczny nad kowadłem, umieszczony na osi i poruszany kołem z batym. Na piecz ciach herb wyst puje zwykle w tarczy i pod maszyn ę ma umieszczone daty 1865, 1866 lub 1867, a wi c daty pocz tków miasta¹¹. Rozbie no dat wynika z paru powodów: oficjalnie wie otrzymała prawa miejskie 11 wrze nia 1865 roku w podberli skim Babelsburgu. W roku 1866 na terenie ówczesnej wsi Katowice wprowadzono zarz ę d miejski, z kolei data 1867 oznacza, e zako czył si ę proces wprowadzania prawa miejskiego¹².

Wa n kwesti ę jest, i nie ma adnego dokumentu, który by potwierdzał nadanie herbu przez władze pruskie nowemu miastu. Wizerunkiem Katowic pozostało godło gminne – młot ku niczy. W ten sposób nawi zuje on do staropolskich tradycji¹⁴. Wynika z tego, e zostało ono (godło) przej ę te przez nowe miasto (od Boguckiej Ku ni¹⁵) w sposób automatyczny¹⁶. Warto tu podkre li , i

¹⁰ Podobny piec zainstalowano w Ku nicy Boguckiej.

¹¹ M. K a g a n i e c, *Herb Katowic...*, s. 234.

¹² M. G u m o w s k i, *Herby i piecz cie miejscowo ci województwa l skiego*, Katowice 1939, s. 116.

¹³ A. B o e k, A. P l e w a k o, *Geneza i rozwój herbu miasta Katowic*, Katowice 1982, s. 3.

¹⁴ J. S t a r n o w s k a, *Dzieje Katowic (1299–1945)*, Katowice 1990, s. 10.

¹⁵ M. K a g a n i e c, *Herb Katowic...*, s. 236.

¹⁶ Jeden z autorów niemieckich Hugo Saurma-Jeltsch, który jeszcze w 1870 r. wydał swój herbarz miast l skich, stwierdza w sposób oczywisty, e jednocze nie

w powiatach bytomskim i pszczyńskim, do których należały w tym czasie Katowice, symbolika hutnicza stosunkowo rzadko pojawiała się na pieczęciach, mimo że tradycje hutnicze tej ziemi się gały wieków rednich¹⁷.

Charakterystyczny jest opis herbu, odzwierciedlający ówczesny krajobraz Katowic. Jako pierwsza uwidacznia nam się woda, która oznaczała życie. *W rozległym stawie drzemała u pioną energia. Wystarczyło spi trzy uchodzić w Ródziankę wodę, abyj podporządkowa swojej woli*¹⁸. Woda stała się pierwszym elementem w herbie miasta. Zarówno woda, jak i drzewa posłużyły do przetworzenia rudy żelaza, czyli pierwszego bogactwa tej ziemi. W dymarskich piecach płonęły lasy, naruszając odwieczne prawa natury, przez co coraz szerzej odsłaniał się horyzont¹⁹. I to właśnie drewno stało się drugim elementem herbu. Jego trzeci człon został młot kułaczowy – łączący dwa pierwsze symbole. Młot położony nad stawem kułaczowy boguckiej osadzony był na długim ramieniu i napędzany siłą wody formował kształt żelaza²⁰.

Nowoczesny przemysł i zmiany, jakie z nim się wiązały, niosły z sobą rozwój wiejskiej społeczności. Początek XIX wieku to okres wielkich reform w państwie pruskim. Z tego okresu pochodzi najbardziej znany, a tym samym najstarszy odcisk pieczęci, który zachował się w archiwum parafii w Szczepanowie Bogucicach z daty 26

nadano miastu Katowicom herb, ale ani on, ani późniejsi autorzy nie są w stanie zacytować odpowiedniego w tej sprawie dokumentu. Podobnie pisze Paul Knittel w swej książce o herbach miast górnośląskich (1894 r.). Z polskich autorów znakomity znawca heraldyki Marian Gumowski w swej książce o herbach i pieczęciach miast i miejscowości województwa śląskiego (1939 r.) pisze, że w 1867 r. Katowice otrzymały zatwierdzenie herbu. Kwerenda archiwalna nie ujawniła istnienia takiego dokumentu; A. Borek, A. Plewański, *Geneza i rozwój herbu...*, s. 4.

¹⁷ M. Kaganiec, *Herb Katowic...*, s. 235.

¹⁸ *Katowice: rozwój w czasie i przestrzeni*, oprac. W. Janota, J. Moskał, W. Szewczyk, Katowice 1993, s. 4.

¹⁹ Ibidem, s. 5.

²⁰ Ibidem, s. 6–7.

marca 1816 roku²¹. Opis tego herbu jest następujący: [...] *wprost w polu jest ci ki młot hutniczy zawieszony na masywnej podstawie, jednym kołcem wsparty o kowadło, z drugiej strony zakończony kołem z batym*²². Symbolika tego wizerunku jest nawiązaniem do podstawowego zajęcia mieszkalców wsi²³.

W 1817 roku w wyniku reformy administracyjnej Katowice z powiatu pszczyńskiego przydzielono do powiatu bytomskiego. Na pieczęć gminnej zachowanej wraz z dokumentami z lat 1836–1866 widnieje już nazwa powiatu bytomskiego, a nazwa miejscowości brzmi *Kattowitz*. Samo godło nie uległo zmianie²⁴. Z tego okresu pochodzi odcisk pieczęci gumowej ostatniego sołtysa wsi Katowice Kazimierza Skiby, z daty 24 stycznia 1856 roku, która także znajduje się w archiwum parafii w Szczepanowie w Katowicach-Bogucicach²⁵. Na pieczęci sołtysa katowickiego widzimy wyobrażenie godła przyszanego miasta²⁶.

W tym czasie nastąpiły ogromne przemiany także w krajobrazie, gdzie obok wsi wyrosły wielkie huty, kopalnie i kominy. Dowodem na to może być opis dr. Richarda Holtze – lekarza, posła do Sejmu Pruskiego, pierwszego i wieloletniego przewodniczącego i jednego z jego głównych współzałożycieli: *Idąc od Królewskiej Huty po drugiej stronie stawu pełnego jeszcze dzikiego ptactwa i ryb [...], widziało się na pierw-*

²¹ Akta parafii w Szczepanowie w Katowicach-Bogucicach. Informacje na ten temat oraz reprodukcja pieczęci zaczerpnięte z: A. Bolek, A. Plewako, *Geneza i rozwój...*, il. 1, s. I.

²² M. Kaganiec, *Herby i pieczęcie...*

²³ Ibidem, s. 12.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Akta parafii w Szczepanowie w Katowicach-Bogucicach. Informacje na ten temat oraz reprodukcja pieczęci zaczerpnięte z: A. Bolek, A. Plewako, *Geneza i rozwój...*, il. 6, s. IV.

²⁶ Ze względu na brak dostępu do analizy pieczęci w Archiwum Parafialnym w Bogucicach trudno mi stwierdzić, czy jest to odcisk identyczny z tym z roku 1816. Jednakże z opisu fotografii M. Kaganiec wynika, że pieczęć przedstawia ten sam wizerunek.

szym planie mał fryszerk , której młot ku niczy trzykrotnym d wi kiem przerywał cisz [...] ²⁷. Opis ten może potwierdza wieków tradycję ludno ci zajmującej się przemyśłem w tej miejscowości oraz cechy charakterystyczne herbu, między innymi wspomniany młot ku niczy.

W kolejnych aktach z lat 1872–1886 na pieczęciach pojawia się napis: *Magistrat Der Stadt Kattowitz* ²⁸ z datą: 1867. Młodsza pieczęć ma datę: 1866 i napis taki sam. Została ona wycięta na dokumentach z 1895 i 1896 roku ²⁹. Przed I wojną światową na wielu wizerunkach, takich jak urzędowych, zaczęła występować nowa data – rok 1865 – zastępując dwie poprzednie. Widnieje ona na przykład na wstecznej „Kattowitzer Stadtblatt” z 1914 roku ³⁰.

I oto mamy sytuację, kiedy herb zaczyna przybierać różną wyobraźnię. Nie wiadomo, czego wynikiem są te pewne wahania w wyglądzie samego herbu: młot jest albo w pozycji poziomej, albo podniesionej (kąt ok. 20°), jego ramiona zwykle dochodzi do osi z batego koła, czasem wychodzi tylko z części środkowej, pod maszyną występuje czasem belkowanie, a czasem przestrzeń jest jednolita ³¹. Różnice można zauważyć w liczbie kół, raz jest jedno, raz dwa – zgodnie z działaniem młota ku niczego. Kolejną kwestią są barwy herbu nawiązujące do kolorystyki pruskiej. Autorom wybierającym kolory z pewnością chodziło o proste odzwierciedlenie barwy młota ku niczego, błękitu wody, koloru drewnianej belki, a wszystko to na złotym tle. Trzeba również stanowczo zauważyć, że kolory te nie wykraczają poza tradycyjne czyste barwy heraldyczne.

W 1870 roku H. Saurma-Jeltsch opisuje herb Katowic jako wizerunek młota ku niczego stalowego w barwach naturalnych na fun-

²⁷ R. Holtz, *Miasto Katowice. Studium kulturowo-historyczne*, Katowice 2005, s. 17.

²⁸ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej APKat.), Akta miasta Katowic [1862] 1865–1945, (dalej AmKat. [1862] 1865–1945), sygn. 54.

²⁹ Ibidem, ten samo opis przedstawił M. Gumowski, *Herby pieczęci...*, s. 116.

³⁰ APKat., AmKat. [1862] 1865–1945, sygn. 54. Podobny fakt przytacza M. Kaganiec, *Herb Katowic...*, s. 239.

³¹ M. Gumowski, *Herby pieczęci...*, s. 117.

damencie belki drewnianej z dat : 1867. Według tego opisu pole tarczy jest złote³². Podobny opis możemy znaleźć u P. Kn tla³³ i w herbarzu z 1885 roku J. Siebmachera. Natomiast w herbarzu O. Huppa z 1898 roku na rysunku możemy dostrzec błędną kolor belki, której autor dał barwę czerwoną, poza tym poniżej zamiast błędnego kitu symbolizującego wodę zamieszcza znów kolor złoty. W sumie całe pole jest złote, natomiast wizerunek herbu jest w kolorze czarnym szarostalowym, a czarna ciotwa czerwonym³⁴.

Kolejnym przykładem możemy być sam rysunek. Na pieczęciach najczęściej młot jest przedstawiony jako spoczywający na kowadłe, podobnie przedstawiano go na nalepkach³⁵ i niektórych kamienicach: na fasadzie Liceum im. A. Mickiewicza przy ul. Mickiewicza czy na gmachu Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego przy ul. Wojewódzkiej (oraz na budynku Urzędu Wojewódzkiego). Natomiast wersja młota podniesionego występuje na okładce monografii miasta autora Georga Hoffmanna z 1895 roku, na okładce i kartce tytułowej rozprawy W. Nałęcz-Gostomskiego z 1926 roku³⁶, także na fasadzie kamienicy u zbiegu ulic Warszawskiej i Korfańskiego. Możemy powiedzieć, że ów symbol ten w postaci podniesionego młota na stałe już zagościł jako wizerunek herbu miasta.

Kolejną kwestię poruszaną przez badaczy jest interpretacja sposobu przedstawienia młota i koła zamachowego. Często spotyka się wyrysowanie w herbie nie jednego koła, ale dwóch, zgodnie z zasadami mechaniki – młota wraz z jego napędem – gdzie jedno koło „palczaste” (mniejsze) jest osadzone w drugim „z batym” (większym). Nowy element pojawia się w końcu XIX wieku, jednak mo-

³² A. Bolek, A. Plewako, *Geneza i rozwój...*, s. 8.

³³ P. Knittel, *Die Städtewappen Oberschlesiens*, Tarnowitz 1894, s. 17.

³⁴ Na temat tego opisu mówi: A. Bolek, A. Plewako, *Geneza i rozwój...*, s. 8. Opis ten jest zaczerpnięty z książki O. Huppa, *Die Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer*, Frankfurt 1898.

³⁵ M. Kaganiec, *Herby i pieczęcie...*, s. 16.

³⁶ G. Hoffmann, *Geschichte der Stadt Kattowitz*, Kattowitz 1895, s. tytułowa.

na dostrzec go już wczesniej³⁷. Pierwsze jest kołem typu naciskowego, drugie z kolei to koło wodne³⁸. Wizja takiego przedstawiania młota (z dwoma kołami) na herbie miasta była prawdopodobnie wynikiem postępu technicznego w przemyśle. Taki wizerunek mamy na wspomnianych już budynkach: Liceum im. A. Mickiewicza oraz na gmachu Akademii Muzycznej. Pojawia się on także na przerysach nagłówka planu Katowic z 1865 roku, wykonanym w 1911 roku (L. Musiał, *Materiały do dziejów Wielkich Katowic*).

Przejdźmy przez państwo polskie cz. ci Górnyego i ska było wielkim w tym. Już w czerwcu 1922 roku miasto Katowice zostało przekazane polskiej administracji. Nie wiadomo było wówczas o zmianach w wyglądzie herbu. Spotykamy podobną wersję wizerunku jak w latach poprzednich, jednak z małym dodatkiem. Oto w *Przewodniku po Wystawie Miast i Związku Miast Polskich* (1929 r.), w herbie widoczny jest jeszcze młot wkomponowany w bramę, na której widnieje data: 1865³⁹.

Zmiany w wyglądzie herbu miały nastąpić w połowie lat dwudziestych XX wieku. Można powołać się tu na list z 13 lutego 1928 roku magistratu katowickiego do magistratu pszczyńskiego, gdzie sugerowano o umieszczenie fragmentu herbu Piastów górnośląskich, odwzorowując tym samym wzór starszych herbów innych miast, o fragmentu herbu zakonu miechowitów, gdy warto tu podkreślić, że jedna z dzielnic Katowic, Dąb, była przez wieki własnością tego zgromadzenia. Pojawiły się też głosy za umieszczeniem na tarczy godła polskiego podkreślając jego aktualną przynależność państwu miasta⁴⁰. Planów tych nie udało się urzeczywistnić.

³⁷ Można dostrzec ten element u Hugo Saurma-Jeltscha oraz u Johanna Siebmachera.

³⁸ A. Bolek, A. Plewako, *Geneza i rozwój...*, s. 8.

³⁹ Informacje na ten temat podaj: A. Bolek, A. Plewako, *Geneza i rozwój...*, s. 9, reprodukcja fotografii, il. 22, s. IX.

⁴⁰ M. Kaganiec, *Herby i pieczęcie...*, s. 16–17.

Lata trzydzieste XX wieku to okres, kiedy zaczynają się uwidaczniać pewne zmiany, prowadzące do prawnego uporządkowania spraw związanych z herbem miasta. Trzeba pamiętać, że okres przyłączenia Katowic do Polski to okres, kiedy zaczęto usuwać wszelkie symbole i pozostałości z państwem publicznym związane z państwem niemieckim. Jednak warto zaznaczyć, że herb katowicki, poza barwami, nie miał niemieckiej symboliki, czyli nie zawierał ani orła, ani inicjałów cesarskich, jak na przykład królewsko-hucki, postanowiono więc jedynie uzupełnić go białoczerwonym trójkątnym tarczem dzielonym w skos, zamieszczonym nad młotem, jako symbol nowej przynależności państwowej miasta⁴¹. Nastąpiło to w wyniku uchwalenia przez magistrat w dniu 22 stycznia 1933 roku projektu herbu⁴²: *Na złotym tle widoczne jest urządzenie młotowni z kołem z batym z prawej strony i z kowadłem z lewej strony. Młot jest w pozycji podniesionej. W rodku nad młotem widoczna jest tarcza w kolorach biało-czerwonych z niebieskim obwódkiem. Obraz herbu otoczony jest szerszym niebieskim obwódkiem zakończonym trójkątem, który przedstawia wodę*⁴³.

Sprawa ta stała na posiedzeniu Rady Miasta w dniu 20 września 1933 roku, wywołując gwałtowne wymiany zdań. W imieniu strony niemieckiej ostro zaprotestował radny Sojka, który domagał się usunięcia biało-czerwonej tarczy i przywrócenia pierwotnej wersji, nadając herbowi neutralny charakter. Wspomniany projekt został jednak zatwierdzony przez magistrat oraz Radę Miasta, a dokumentacja wraz z opisem i rodowodem została przesłana do Urzędu

⁴¹ Ibidem, s. 17.

⁴² Pierwszy wzór, który odpowiadał prawdopodobnie wersji odbiegającej od tej z lat sześćdziesiątych XIX w., nie jest znany, dlatego też przyjęto wersję określaną w protokole posiedzenia magistratu jako *projekt drugi*, A. Bolek, A. Plewak, *Geneza i rozwój...*, s. 10.

* Opis herbu, czyli blazonowanie, jest zazwyczaj krótki i jednoznaczny. Język powinien być dla niego zrozumiały, aby korzystając z opisu można było herb narysować. Zgodnie z historią, herb opisuje się od strony rycerza trzymającego tarczę, tzn. prawa strona tarczy to na rysunku strona lewa.

⁴³ Według opisu A. Bolek, A. Plewak, *Geneza i rozwój...*, s. 10.

Wojewódzkiego w Katowicach dnia 10 pa dziernika 1933 roku. Urz d przesłał j do Ministerstwa Spraw Wewn trznych w Warszawie⁴⁴. Niestety, sprawa ci gn ła si bardzo długo, bo ponad dwa lata. Projekt ten nie uzyskał zatwierdzenia Ministerstwa ze wzgl du na bł dy i braki natury heraldycznej⁴⁵. Oczywi cie, natychmiast anulowano te uchwał z dnia 20 wrze nia 1933 roku i rada miejska za twierdziła herb miasta Katowice według wskaza Ministerstwa Wyzna Religijnych i O wiecienia Publicznego⁴⁶, do którego wcze - niej zwróciła si z pro b o opini . Na tle złotym umieszczone jest urz dzenie młotowni z kołem z batym z prawej strony herbu i kowadłem z lewej strony, przy czym kolor młota, koła z batego i kowadła jest stalowy (czer oboj tna). Kolor niebieski (ultramaryna) mieszcz cy si pod belk symbolizuje historyczny młot wodny pochodz cy z dawnej istniej cej Ku ni Boguckiej, do której to miejscowo Katowice nale ała, oraz rzek Raw , która płynie przez Katowice⁴⁷.

Now uchwał razem z nowym wizerunkiem herbu magistrat przesłał do Ministerstwa, do Warszawy. W dniu 11 maja 1937 roku Ministerstwo Wyzna Religijnych i O wiecienia Publicznego zgodziło si na zatwierdzenie nast puj cego herbu: *W polu złotym czarny młot wodny z kowadłem zwróconym w prawo, z kołem z batym po lewej stronie tarczy; młot stoi na belce brunatnej nad bł kitn wod*⁴⁸. Nast pstwem tego była zgoda na zatwierdzenie herbu katowickiego dnia 29 maja 1937 roku przez Ministerstwo Spraw Wewn trznych.

⁴⁴ M. K a g a n i e c, *Herby i piecz cie...*, s. 18–19.

⁴⁵ M. G u m o w s k i, *Herby i piecz cie...*, s. 117.

⁴⁶ A. B o e k, A. P l e w a k o, *Geneza i rozwój...*, s. 12.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ „Monitor Polski” 1937, nr 128, poz. 204, (z 8 czerwca). Według M. Kaganiec [...] opis budzi w tpliwo ci. Młot wodny nie ma koła z batego, gły takie nie wyst puje w tego typu urz dzeniach. Herb przedstawia w złotym polu czarny młot ku niczy z kowadłem i cz - ci koła wodnego, osadzonego na poziomym wale nap dowym razem z kołem zabierakowym, współpracuj cym z toporzyskiem nachylonym pod k tem ostrym do kowadła. Młot ten stoi na drewnianej belce nad wod , oznaczon niebieskim kolorem. M. K a g a n i e c, *Herby i piecz cie...* Trzeba doda , i młot wodny ma koło miechowe oraz młotowe.

Podczas II wojny wiatowej okupant hitlerowski przedsięwziął próby zastąpienia herbów miejskich symbolami hitlerowskimi w ramach akcji usuwania ładów polsko-ci, którą Niemcy zaczęli już we wrześniu 1939 roku⁴⁹.

Władze niemieckie uważały zawsze teren Górnej Łódzki za niemiecki, a utrata go w okresie międzywojnia nie umniejszała – w przekonaniu władz niemieckich – jego niemieckości. Dlatego te wszystkie herby, które zostały ustanowione w latach trzydziestych XX wieku, miały zostać usunięte lub odzyskać swój postać sprzed roku 1922⁵⁰.

Jeżeli chodzi o sam proces usuwania herbu, jest to trudne do ustalenia. W rozporządzeniach niemieckiej administracji z września i października 1939 roku, jak twierdzi M. Kaganiec, nie poruszano sprawy herbów. Zazwyczaj władze niemieckie używały jedynie pieczęci z symboliką hitlerowską⁵¹, a nie samego herbu z tym znakiem.

Takie herb katowicki uległ pewnym zmianom. Niemieckie władze miasta postanowiły powrócić do wersji z początków XX wieku, czyli tej z dodatkowym wyrysowanym kołem⁵², usuwając tym samym herb zatwierdzony w 1937 roku, który miał jedno koło. Całość herbu została umieszczona w gotyckiej tarczy z zaokrąglonymi dolnymi krawędziami⁵³. Taki herb można zobaczyć na pieczęci miasta Katowice z datą 1942 roku.

⁴⁹ M. Kaganiec, *Heraldyka województwa łódzkiego lat II wojny światowej*, [w:] *Heraldyka Polska w okresie II wojny światowej (1939–1945)*, red. S. Kuczyński, Wrocław 2005, s. 123.

⁵⁰ Ibidem, s. 125. Warto zwrócić także uwagę, jak podaje autorka, na fakt, iż *powrót do niemieckości dotyczył nie tylko zmian w rysunku samego godła lub barw, ale także sposobu umieszczenia go na pieczęci* [...], s. 126.

⁵¹ Ibidem, s. 124, 126. Warto jeszcze dodać, że, jak podaje autorka, *W praktyce kancelaryjnej pieczęcie z herbami miejskimi były używane również nie pieczęcie z emblematami hitlerowskimi* [...], s. 130.

⁵² A. Bolek, A. Plewako, *Geneza i rozwój...*, s. 13.

⁵³ M. Kaganiec, *Herb Katowic...*, s. 242.

Po wyzwoleniu Górnego Śląska powrócono do wersji z 1937 roku. Jednak nie warto zwrócić uwagi na to, że w Polsce Ludowej problem herbów miejskich nie budził początkowo zainteresowania władz. Dopiero rok 1950 przyniósł z sobą istotne zmiany. Wraz z likwidacją samorządu terytorialnego herby miejskie utraciły swoją dotychczasową funkcję oficjalnego znaku władzy terenowej⁵⁴. Jednak nie problem samego herbu miejskiego, a także i jego weryfikacji uznano w wielu miastach za jeden z głównych punktów w akcji repolonizacyjnej Ziemi Odzyskanych⁵⁵.

Kwestia bardzo ważna, z punktu widzenia powojennego herbu, jest sam fakt jego przedstawiania, który często odbiega od pierwotnego wzoru. Do często spotykanych deformacji herbu Katowic należą między innymi: ukazanie ramienia młota w pozycji poziomej, opuszczonej do jego podstawy, brak podstawy młota oraz belki drewnianej, wyrysowanie całego koła z batego, zbędne fale w dolnej części herbu, błędne stosowanie kolorów wychodzących poza tradycyjne czyste barwy heraldyczne, dodawanie złotego pola u podstawy herbu pod polem błękitnym⁵⁶. Warto tu podać przykłady niektórych autorów i wydawnictw, gdzie błędnie jest przedstawiany herb: między innymi wspomniane pomyłki spotykamy w wydawnictwie *Miasta polskie w Tysiąc lat*, gdzie występuje brak podstawy, to, że belka ma kolor szarawy, a pod kolorem niebieskim symbolizującym rzekę nieprawidłowo umieszczono kolor złoty. Podobne błędy popełnia M. Gumowski w swojej książce *Herby miast polskich*, gdzie belka ma kolor czerwony, a na „wodzie” są „umieszczone” fale. Tutaj także pod „rzeką” występuje kolor złoty.

Obecnie obowiązuje herb ustalony uchwałą Rady Miejskiej w Katowicach z dnia 9 lutego 2004 roku, nawiązujący do wizerunku zatwierdzonego uchwałą z dnia 17 grudnia 1936 roku i zarządze-

⁵⁴ D. Tomczyk, *W złote problemy...*, s. 15.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ A. Bolek, A. Plewako, *Geneza i rozwój...*, s. 14.

niem Ministra Spraw Wewn trznych z dnia 29 maja 1937 roku w sprawie zatwierdzenia herbu miasta Katowic („Monitor Polski” 1937, nr 128, poz. 204). Herb ten przedstawia *W polu złotym czarny młot wodny z kowadłem zwrócony w prawo, z kołem z batym po lewej stronie tarczy; młot stoi na belce brunatnej nad bł kitn wod*⁵⁷. Młot (b d cy nawi zaniem do młota wodnego) posiada jednak dwa koła i w ten sposób nawi zuje do wizerunków z pocz tków XX wieku, symbolizuj c tym samym post p techniczny, jaki miał miejsce w tym okresie, na tej ziemi. Belka ma barw br zow , kolor naturalnego drewna. Trzeba zaznaczy , e taka wizja herbu ró ni si od poprzedniej (obowi zuj cego do roku 2004), gdzie młot miał jedno koło, a belka była koloru czerwonego. Podobnie jak obecna wersja, był on (w wi kszym lub mniejszym stopniu) odzwierciedleniem herbu z 1937 roku.

Interesuj ce jest te to, e nadal prowadzone s badania nad odtworzeniem wizerunku herbu z 1937 roku. Wynika to z braku dokumentów z rysunkiem z tego okresu. Rysunek taki zagin ł w czasie II wojny wiatowej albo zniszczyła go wycofuj ca si administracja niemiecka w 1945 roku⁵⁸.

Wszyscy powinni my dba o wizerunek miasta, a zwłaszcza o symbol, jakim jest herb, zwi zany z nim i jego mieszka cami. Szacunek dla godła miejscowych ku ników wymaga od nas, by trakto wa herb Katowic, jako wa ny element wi zi współczesno ci z zaszczytn tradycj naszego przemysłowego regionu, a wszelkie bł dy pojawiaj ce si nawet i dzi powinny by zrazu usuwane, by dowolno podczas jego reprodukcji była jak najmniejsza.

Weryfikacja herbów miejskich powinna by zawsze oparta na rzetelnej dokumentacji historycznej. Brak owej dokumentacji powoduje i pogł bia tylko chaos panuj cy w tej dziedzinie⁵⁹.

⁵⁷ Uchwała Rady Miasta z 9 lutego 2004 r. o zmianie statutu, zał cznik do uchwały nr XX/330/04, zał cznik nr 2 do statutu miasta.

⁵⁸ M. K a g a n i e c, *Heraldyka województwa ł skiego...*, s. 123.

⁵⁹ D. T o m c z y k, *W złowe problemy...*, s. 16.

JANUSZ MOKROSZ

Mieszkańcy Krzyżanowic wobec sytuacji społeczno-politycznej w latach 1945–1950

Po obaleniu w 1989 roku systemu realnego socjalizmu mo liwa stała si dyskusja o sprawach stanowi cych w okresie PRL pewnego rodzaju tabu. Do nich nale y wyra anie opinii na temat narodowej identyfikacji ludno ci autochtonicznej, konfliktów narodowych pomi dzy ludno ci rodzim a repatriantami oraz o pocz tkach władzy ludowej.

Ziemia raciborska jako obszar pograniczny zawsze stanowiła interesuj cy temat do bada historycznych. W dzisiejszej sytuacji, kiedy na skutek da Powiernictwa Pruskiego oraz działalno ci Zwi zku Wyp dzonych powojenna historia l ska wzbudza tak wiele emocji, interesuj ce i uzasadnione b dzie spojrzenie na stosunkowo niedawne wydarzenia z perspektywy lokalnego wiata. Prezentowany artykuł ma na celu przedstawienie stosunku rodzimej ludno ci Raciborszczyzny do przemian społeczno-politycznych, w jakich przyszło jej bra udział w latach 1945–1950. Dokona tego pragn , opisuj c powojenn rzeczywisto w jednej z wiosek ziemi raciborskiej – w Krzy żanowicach.

Pierwsze lata po wojnie były okresem przełomowym dla całej Europy. Konsekwencje wojny i postanowienia Wielkiej Trójki dotyczy ce przebudowy granic wielu pa stw europejskich dotkn ły niezliczone rzesze ludzi. W wyniku tych decyzji zachodni granic pa stwa polskiego stały si Odra i Nysa Łu ycka. Miejscowo Krzy żanowice, której po wi cony został artykuł, znalazła si w obr bie pa stwa polskiego. Dla rodzimych mieszkań ców wioski zmiana ta wi zała si z konieczno ci dostosowania si do nowych warunków, brakiem stabilizacji, dokonaniem odpowiednich wyborów politycznych.

W styczniu 1945 roku Armia Czerwona rozpoczęła tak zwany ofensywę zimową, w której wyniku na przełomie marca i kwietnia 1945 roku dotarła do ziemi raciborskiej. Do Krzyżanowic wojska radzieckie wkroczyły 20 kwietnia 1945 roku i przebywały w wiosce niespełna miesiąc, przekazując w maju władzę pierwszym polskim przedstawicielom. Ogólnie, przejście frontu przez wioskę kosztowało życie 26 osób cywilnych, a bombardowania doprowadziły do zniszczenia 90% zabudowa¹. 8/9 maja 1945 roku, wraz z kapitulacją Niemiec, wojna w Europie dobiegła końca. Mieszkańcom Krzyżanowic dnia 9 maja ten radosny fakt oznajmiło bicie dzwonów w pobliskiej wiosce Rudyszwałd.

Mimo że do konferencji poczdamskiej nie był przewidziany los terenów wchodzących przed wojną do III Rzeszy, Rozdział Tymczasowy 18 marca 1945 roku podjął decyzję o utworzeniu województwa Łódzkiego, składającego się z trzech historycznie różnych części: przedwojennego województwa Łódzkiego, Zagłębia Łódzkiego oraz Łódzkiego Opolskiego. 18 marca 1945 roku wojskowe władze radzieckie przekazały polskiej administracji powiaty Opolszczyzny, a w drugiej połowie kwietnia – powiaty². Od kwietnia 1945 roku na ziemi raciborskiej urzędowali polscy przedstawiciele. W Krzyżanowicach polską administrację zaczęła tworzyć grupa polskich urzędników na czele ze Stanisławem Delongiem, który został pierwszym wójtem Gminy Krzyżanowice³. W skład gminy wchodziły pobliskie wioski: Tworków, Bolesław, Owsiszczce oraz Roszków⁴.

¹ J. Bindacz, *Krzyżanowice. Kronika XX wieku*, Krzyżanowice 1998, s. 32.

² M. Paździora, *Odbudowa i tworzenie polskich władz administracyjnych i samorządowych na obszarze województwa Łódzkiego*, [w:] *Rok 1945*, red. A. Topol, Katowice 2004, s. 33 i nast.; B. Ciমালা, *Dwuwładza na Łódzku Opolskim w 1945 r.*, „Kwartalnik Opolski”, Opole 1995, nr 3–4, s. 14.

³ J. Bindacz, *Krzyżanowice...*, s. 78.

⁴ Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Raciborzu (dalej: APKat. OR), Gmina Rada Narodowa w Krzyżanowicach 1945–1954 (dalej: GRN Krzyżanowice 1945–1954), sygn. 14, b. pag.

W marcu 1945 roku rozpoczął się polsko-czechosłowacki konflikt graniczny, w czasie którego władze polskie domagały się włączenia w granice Polski Zaolzia, a Czesi z kolei, przyznania im Raciborza, Głubczyc, Kłodzka i Żytawy. Sytuacja gwałtownie się pogorszyła, kiedy to czeski pociąg pancerny wjechał na ziemie raciborskie, w odpowiedzi na co wojsko polskie otrzymało rozkaz koncentracji w rejonie Cieszyna. Konflikt został rozwinięty w Moskwie w dniach 22–25 czerwca podczas polsko-czechosłowackich rokowań, gdy Stalin przyznał Polsce cały poniemiecki Śląsk, a Czechosłowacji – Zaolzie. 13 kwietnia 1958 roku decyzje podjęte w Moskwie zostały potwierdzone w umowie o wytyczeniu granicy między obustronnie państwami⁵.

W pierwszym okresie ujednoczania poniemieckich ziem z resztą terytorium wchodzącego wcześniej w skład II Rzeczypospolitej podstawowym problemem stała się kwestia ludności niemieckiej. Na całych ziemiach uzyskanych w 1945 roku mieszkało około 3,5 mln Niemców – objętych przymusowymi wysiedleniami⁶ i około 1,5–2 mln ludności rodzimej⁷. Począwszy od pierwszej połowy 1945 roku polscy przedstawiciele prowadzili działania zmierzające do usunięcia z tych ziem ludności niemieckiej. Celowi temu służyć miało między innymi: niedopuszczanie powracających Niemców do ich miejsc zamieszkania, usuwanie ich z gospodarstw na rzecz polskich osadników, kierowanie powracających do Niemiec, a w razie oporu – izolowanie w obozach, skupienie ludności miejskiej w gorszych, zniszczo-

⁵ K. Nowak, „Zapomniany” konflikt, „Śląsk” 2005, nr 6, s. 22–26; Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*, Opole 1983, s. 29–35; więcej na temat polsko-czechosłowackiego konfliktu granicznego w artykule mojego autorstwa w niniejszym tomie, s. 173–192.

⁶ E. Dmiński, *Ucieczka, wypędzenie czy przymusowe wysiedlenie?*, [w:] *Polacy i Niemcy 100 kluczowych poj...*, „Biblioteka WiZi”, t. 84, Warszawa 1996, s. 359; D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań, 1999, s. 226; B. Linek, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000, s. 147.

⁷ D. Matelski, *Niemcy...*, s. 233; szerzej G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy... Od nacjonalizmu do komunizmu 1945–1949*, Toruń 2001, s. 18.

nych dzielnicach, obowi zek udziału m czyzn i kobiet w pracach przy usuwaniu zniszcze wojennych, ustalanie norm zarobkowych i wy ywienia na poziomie 75% polskich⁸.

Latem i jesieni 1945 roku cz Niemców, która w wyniku działa wojennych wyjechała ze swego miejsca zamieszkania, wracała do swych domostw, inna z kolei wolała wyjecha na terytorium Niemiec⁹. Konferencja poczdamska z sierpnia 1945 roku usankcjonowała dotychczasow polityk władz polskich wobec ludno ci niemieckiej, a w rezultacie podj tej wówczas decyzji o obowi zkowym transferze mo liwe było przymusowe wysiedlenie Niemców z przył czonego do Polski terytorium¹⁰.

Akcja wysiedlania Niemców na l sku rozpocz ła si w listopadzie 1945 roku. W latach 1945–1950 l cznie z terenów województwa l sko-d browskiego i wrocławskiego wysiedlono ponad 308 tys. ludzi¹¹.

W Krzy anowicach cz ludno ci powracaj cej do swych domostw nie miała gdzie zamieszka , poniewa ich ocalałe po wojnie gospodarstwa obj li przesiedle cy ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej¹². Ostatecznie, nowe władze zastosowały podobne procedury jak w innych cz ciach l ska i zdecydowały si na wysiedlenie ludno ci deklaruj cej si podczas weryfikacji jako obywatele niemieccy¹³.

Wspomniana weryfikacja przeprowadzana była ze wzgl du na zamieszkał na l sku bardzo du liczb ludno ci autochtonicznej. Polskie władze zakwalifikowały do tej grupy etnicznej 750 tys. mie-

⁸ *Historia l ska...*, s. 452; szerzej: B. T r a c z, *Rok ostatni – rok pierwszy*. Gliwice 1945, Gliwice 2004, s. 165.

⁹ *Ibidem*, s. 452.

¹⁰ D. B i n g e n, *Granica na Odrze i Nysie*, [w:] *Polacy i Niemcy...*, s. 346.

¹¹ *Historia l ska...*, s. 454.

¹² J. B i n d a c z, *Krzy anowice...*, s. 36.

¹³ Informacje te uzyskałem podczas rozmowy z J. Bindacz 2 lutego 2006 r.

szka ców i ska Opolskiego¹⁴. Bardzo istotny w tym kontekście jest fakt, że pewna część ludności niemieckiej deklarowała przynależność do narodu polskiego ze względu na koniunkturalnych lub po prostu sentymentalnych. Ludność ta była przywiązana do swego miejsca zamieszkania, do swoich gospodarstw i nie chciała przenosić się na „nowe ziemie” (czyli tereny wchodzące w skład państwa niemieckiego po II wojnie światowej), gdzie musiałaby się przyzwyczaić do nowej i nieznannej rzeczywistości. Zgodnie z wytycznymi władz centralnych osoby zaliczane do tak zwanej ludności rodzimej, a chcące uzyskać obywatelstwo polskie, miały przejść trudny proces weryfikacji, polegający na wykazaniu nieprzerwanej łączności z narodem polskim na podstawie dokumentów, brzmienia nazwiska, przynależności do polskich organizacji. Ponadto, tymczasowe (trzymiesięczne) za wiadczenie o obywatelstwie polskim otrzymywali obywatele niemieccy, którzy w dniu 31 sierpnia 1939 roku zamieszkiwali tereny Ziemi Odzyskanych i należeli do narodowości polskiej, nie należeli do NSDAP i nie podlegali przepisom dekretu z 31 sierpnia 1944 roku¹⁵, a pisemnie deklarowali wierność narodowi polskiemu. Jednakże w pierwszym okresie obsadzania terenów poniemieckich polscy urzędnicy w większości kierowali się znacznym uznaniem lub, jak to miało miejsce w Krzyżanowicach, mieszkańcy deklarujący chęć pozostania w swej wiosce otrzymywali za wiadczenia o przynależności do narodu polskiego¹⁶. Dzięki tego rodzaju podejściu weryfikacja na terenie Krzyżanowic i pozostałych wiosek wchodzących w skład gminy została przeprowadzona stosunkowo szybko i już w kwietniu 1946 roku gminna rada narodowa,

¹⁴ M. Szmajda, *Starzy i nowi mieszkańcy Opolszczyzny*, Opole 1997, s. 52; Stan ilościowy ludności autochtonicznej na Śląsku Opolskim szacowano różnie. Według poufnych danych z 1935 r. Niemcy oceniali tę grupę na 400 tys., podczas gdy Polacy – na 750 tys. osób.

¹⁵ Dekret o wymiarze kar dla zbrodniarzy faszystowskich.

¹⁶ *Historia Śląska...*, s. 458–460; D. Matelski, *Niemcy...*, s. 233; informacje te potwierdziła również J. Bindacz.

przedstawiając starostwu powiatowemu w Raciborzu sprawozdanie sytuacyjne, informowała, że zweryfikowała pozytywnie 90% mieszkańców gminy. Resztę mieszkańców mieli stanowić Niemcy i inni mniejszości. Osoby z tej grupy na przestrzeni następnego roku opuściły tereny podległe krzyżanowickiej radzie narodowej¹⁷. W sprawozdaniu z marca 1947 roku rada raportowała, że na administrowanym przez siebie terenie nie ma mniejszości narodowych poza 1 rodziną holenderską. W dokumencie tym pojawiła się także wzmianka o mieszkańcach *Volksdeutschach*. Ludność ta posiadała II grupę narodowościową i miała przybyć z terenu powiatu rybnickiego, a sprawa ich *rehabilitacji znajdowała się w toku załatwiania w S-dach*¹⁸.

6 lutego 1945 roku Zarząd Centralnego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (ZC PUR) powołał Wojewódzki Oddział w Katowicach zajmujący się przesiedlaniem Polaków z za Bugu i terenu Rzeszy Niemieckiej oraz osadzeniem ich na ziemiach I skali¹⁹. Między wiosną a jesienią 1945 roku na terenie województwa przeprowadzono pierwszy etap osadnictwa wysiedlanych Polaków. Do końca 1945 roku przesiedlono ponad 292 tys. osób²⁰.

Biorąc pod uwagę przedstawione liczby, miało można stwierdzić, że transporty z przesiedleńcami nie docierały zbyt często do Krzyżanowic, gdy na podstawie zarządzenia wydanego przez wójta gminy Krzyżanowice 27 maja 1946 roku, przydzielając nowego przybyłym gospodarstwa na terenie gminy, można wnioskować, że ich liczba wynosiła zaledwie kilkanaście osób²¹. Człowiek przesiedle-

¹⁷ APKat.OR., GRN Krzyż. 1945–1954, sygn. 14, b. pag.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ H. Markowski, *Państwowy Urząd Repatriacyjny na Górnym Śląsku*, [w:] *Rok 1945...*, s. 221; Na teren województwa łódzkiego-browskiego była przesiedlana ludność z województwa rzeszowskiego, krakowskiego i kieleckiego oraz z terenów byłych województw: lwowskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego i tarnopolskiego.

²⁰ Ibidem, s. 235.

²¹ APKat.OR., GRN Krzyż. 1945–1954, sygn. 46., k. 1.

ców zajmowała domostwa chwilowo pozostawione przez prawowitych właścicieli. W kilku przypadkach sytuacja ta spowodowała ostre starcia między nowymi i starymi mieszkańcami, które ustały dopiero po przeprowadzeniu przez władze reformy rolnej, kiedy to rozparcelowano majątek rodu Lichnowskich²².

Na podstawie dekretu o reformie rolnej²³ Gminna Rada Narodowa w Krzyżanowicach przeprowadziła w latach 1946–1947 parcelację majątków należących do księcia Wilhelma von Lichnowskiego. Podziałowi uległ cały majątek ziemski leżący w obrębie wioski oraz majątek trwały, to jest posiadłości mieszkalne księcia. W omawianym okresie rozparcelowano następujące majątki: Maształnie – Fohlenhof, Schloßhof, Wydale i Hanowiec, które podzielone zostały pomiędzy ludność przesiedloną ze wschodnich terenów kraju oraz przedwojennych mieszkańców gminy²⁴. Nowe władze w ogóle nie musiały zajmować się kwestią ewentualnego mieszczenia uposażenia dla Lichnowskiego, gdyż ten w kwietniu 1945 roku uciekł przed zbliżającym się frontem, a w 1948 roku zamieszkał wraz z rodziną w Brazylii, gdzie założył plantacje kawy²⁵.

Podobnie jak cała administracja państwa, tak i rady narodowe zostały zdominowane przez PPR. Członkowie PPR sprawowali kie-

²² J. Bindacz, *Krzyżanowice...*, s. 36.

²³ 6 września 1944 r. PKWN wydał dekret o reformie rolnej, w której przewidywano, że do przejścia przez państwo bez odszkodowania na ziemiach zachodnich będą podlegały wszystkie gospodarstwa powyżej 100 ha, bez względu na posiadany obszar gruntów użytkowanych rolniczo. Zgodnie z nigdy niezrealizowanymi do końca założeniami reformy, byli właściciele wielkich majątków mieli otrzymywać mieszczenie uposażenia, którego wysokość uzależniona była od ich stosunku do władz niemieckich. Z dniem 6 września 1946 r. wszedł w życie dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na terenie Ziemi Odzyskanych, zgodnie z którym postanowiono przydzielać ludności zamieszkującej te tereny gospodarstwa nieprzekraczające 15 ha; zob. H. Słabek, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972.

²⁴ APKat.OR., GRN Krzyżanowice, sygn. 46, k. 9. i nast.

²⁵ J. Bindacz, *Krzyżanowice...*, s. 50.

rownicz rol w radach wszystkich szczebli oraz organizowali ycie społeczne na podległym sobie terenie. Zewn trzna działalno partii rz dz cej miała głównie na celu przekonanie społecze stwa do swe-go programu, przej cie władzy i wyeliminowanie opozycji. Słu y temu miało zaplanowane na czerwiec 1946 roku referendum, rozpisane w celu sonda owego sprawdzenia popularno ci poszczególnych ugrupowa politycznych²⁶ przed maj cymi si odby w styczniu 1947 roku wyborami parlamentarnymi.

Aby jak najbardziej ułatwi realizacj wspomnianych zada i doprowadzi do osi gni cia w przyszłym referendum jak najlepszego wyniku, w 1946 roku zapocz tkowano proces usuwania z rad narodowych przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) i Stronnictwa Pracy (SP). Ponadto Milicja Obywatelska (MO) i Urz d Bezpiecze stwa (UB) „parali owały” przebieg zjazdów, zgromadze i zebr PSL oraz napadały na lokale stronnictwa. W rejonie raciborskim PSL, aby zapewni maksimum bezpiecze stwa swoim członkom, nakazało w styczniu 1946 roku utajnienie przynale no ci partyjnej²⁷.

Zarówno na ziemiach poniemieckich, jak i na terenie całego kra-ju prowadzeniem kampanii referendalnej na rzecz PPR i zwi zanych z ni partii satelickich zaj ły si specjalne wojskowe grupy propa-gandowe, agituj ce na wiecach i indywidualnie. Grupy te konfisko-wały ulotki i odezwy oraz zdzierały plakaty przedreferendalne partii Mikołajczyka²⁸.

Za autork monografii *Krzy anowice. Kronika XX wieku mo na odnotowa*, e dnia 30 czerwca 1946 roku mieszka cy bardzo licz-

²⁶ Zob. J. Tom as i e w i c z, *Ugrupowania polityczne i organizacje społeczne w woje-wództwie l sko-d browskim*, [w:] *Rok 1945...*; J.W. Go ł b i o w s k i, *Rozwój ycia politycznego w województwie l sko-d browskim w latach 1945–1947*, Katowice 1965.

²⁷ *Historia l ska...*, s. 484.

²⁸ Ibidem; szerzej: J. B l u m, *Z dziejów wojska polskiego w latach 1944–1948*, Poz-na 1968, s. 113–125.

nie uczestniczyli w wyborach. Jako że brak wiarygodnych wyników referendalnych, wolno tylko powi za w logiczn cało kilka informacji i na tej podstawie oceni „kierunki głosowania”. Analizuj c dane zaczerpni te z wybranych pozycji omawiaj cych problematyk referendum, to jest publikacji Grzegorza Straucholda *Autochtoni polscy, niemieccy czy... Od nacjonalizmu do komunizmu 1945–1949* oraz pracy Piotra Madejczyka *Przył czenie l ska Opolskiego do Polski 1945–1948*, mo na powiedzie , e l zacy z referendum wi zali pewne nadzieje na powrót do Niemiec i dlatego na trzecie pytanie: Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Pa stwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łu yckiej?, odpowiadali „nie”. Z tym faktem nale y wi za jeszcze sprawozdania Gminnej Rady Narodowej w Krzy anowicach, oceniaj ce sytuacj polityczn w wioskach tworzcych gmin . Dokument zawiera stwierdzenie: *Wpływ szpetnej propagandy utrzymujesi nadal. ywi si nadzieję, ewkrótce wybuchnie nowa wojna i e te tereny z powrotem odzyskaj Niemcy*²⁹. Ł. cz c te informacje, mo na zaryzykowa stwierdzenie, e mieszka cy wioski, mimo e licznie poszli do urn wyborczych, głosowali za powrotem ich ziemi do Niemiec, czyli wbrew oficjalnej propagandzie i „niezgodnie” z oficjalnymi danymi. Uogólnienie to potwierdza Piotr Madejczyk, pisz c, e na Górnym l sku w powiatach z przewag ludno ci rodzimej (strzelecki, opolski, oleski, rybnicki) na trzecie pytanie o nowe granice ponad 60% głosuj cych odpowiedziało „nie”³⁰.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 1947 roku, podobnie jak referendum, odbyły si w atmosferze terroru. Na przełomie 1946 i 1947 roku komuni ci organizowali znane z okresu przedreferendalnego ogólnonarodowe wiece na rzecz bloku wyborczego³¹, prze-

²⁹ APKat.OR., GRN Krzy . 1945–1954, sygn. 14, b. pag.

³⁰ P. Madejczyk, *Przył czenie l ska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 152; G. S t r a u c h o l d, *Autochtoni polscy...*, s. 131–133.

³¹ PPR i jej satelickie partie (PPS, SL, SD i SP) utworzyły blok wyborczy; PSL wystartowało w wyborach samodzielnie.

ladowano parti Mikołajczyka, uniemożliwiając jej *de facto* jawną działalność. 31 stycznia 1947 roku Państwowa Komisja Wyborcza przedstawiła następujące rezultaty wyborów: frekwencja wyniosła 89,9%. 80% głosujących poparło Blok Stronnictw Demokratycznych, PSL otrzymał 10,3%, a SP – 5%. Wyniki, oczywiście, sfałszowano, co oznaczało, że PPR nie zamierza oddać władzy i będzie nadal budować państwo na wzór radziecki.

Wyniki wyborów doprowadziły do pogłębienia się w ród ludności autochtonicznej nastrojów separatystycznych, co przejawiało się w narastającym dystansie do władz lokalnych, które nawet w oficjalnych raportach pisały, iż miejscowa ludność traktuje przedstawicieli samorządu jak „obcych”³².

Podstawowym problemem, jaki napotykały lokalne władze, była bierna postawa mieszkańców. Niemal w każdym sprawozdaniu przedstawianym w latach 1948–1950 przez gminny Starostwo Powiatowemu w Raciborzu spotykamy informacje, że *ludność tutaj zachowuje się biernie i przejawia konserwatyzm niemiecki*³³ lub *propaganda utrzymuje się przez wrogię zamaskowane elementy, a ludność zachowuje się wyczekująco*³⁴. Taki stosunek mieszkańców Krzyżanowic i innych okolicznych wiosek wchodził w skład gminy, wynikał – co oczywiste – z tego, że ludność autochtoniczna zamieszkuje ziemię raciborską, mającą już kilkuletnie doświadczenie w Polsce rządzonej przez komunistów, uznała, że w państwie niemieckim życie byłoby łatwiejsze. Co jednak interesujące, niektórzy mieszkańcy gminy Krzyżanowice, godząc się z obecnym stanem rzeczy, próbowali znaleźć dla siebie miejsce w władzach samorządowych, a przez to mogli i poprawić swoje położenie i byt. Przykład takiego koniunkturalnego dostosowania się do panujących warunków politycznych znajduje się w sprawozdaniu gminnym. W dokumencie tym

³² APKat.OR., GRN Krzyż. 1945–1954, sygn. 14, b. pag.

³³ Ibidem, sygn. 14, k. 4.

³⁴ Ibidem.

zamieszczono fragment rozmowy prowadzonej pomiędzy Polakiem, byłym powstańcem I szturmu, a jego znajomym, należącym przed rokiem 1945 do NSDAP oraz SA, która sprowadzała się do Niemiec, a następnie przez byłego powstańca, należącego obecnie do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), oferty pomocy. Przytoczony w dokumencie fragment dotyczy prośby członka PZPR, a gdyby ponownie tutejsze ziemie zostały przekazane Niemcom, *to on ma nadzieję, że będzie mógł również liczyć na pomoc swego kolegi*. Rozmowa ta wykazała, jak pisano w sprawozdaniu, iż miejscowi członkowie PZPR *pomimo czystki jeszcze nie doceniają należycie znaczenia Partii jako przewodniej siły narodu*³⁵.

Niezwykle trudnym zadaniem, jakie miały przed sobą władze gminy, było wprowadzenie na terenach ponemieckich polskiego szkolnictwa. Wójt gminy Cyprian Drobny przywiązywał bardzo dużą wagę do jak najszybszego uruchomienia w Krzyżanowicach polskiej szkoły. Niewątpliwie, było to spowodowane faktem, że bardzo nieznaczna część starszych mieszkańców wioski posługiwała się językiem polskim, a młodzież w wieku szkolnym prawie w ogóle go nie znała, przy czym młodzież od września 1945 roku miała obowiązek uczęszczać do szkoły, którą od grudnia tego roku prowadziła pierwsza polska nauczycielka Helena Jordan. W roku szkolnym 1945/1946 nauki pobierało 102 uczniów. Aby rozwiązać problem młodzieży, która ukończyła szkołę przed rokiem 1945, władze wprowadziły wieczorowe kursy języka polskiego. Ze względu na zwiększanie się liczby młodzieży objętej obowiązkiem szkolnym, do celów dydaktycznych przystosowano pomieszczenia urzędu gminy. Pierwsze zajęcia w budynku urzędu odbyły się 1 września 1947 roku. Jak podaje w swojej książce Justyna Bindacz, w roku szkolnym 1947/1948 uczniowie szkoły podstawowej rozpoczęli naukę w systemie o mioklasowym. Do szkoły w Krzyżanowicach

³⁵ Ibidem.

uczyszczali dzieci mieszkańcy wioski oraz okolicznych miejscowości: Roszkowa oraz Nowej Wioski. W roku szkolnym 1948/1949 zmieniono system szkolny, wprowadzając podział siedmioklasowy. W 1948 roku w szkole pobierało nauki 208 uczniów³⁶.

W 1945 roku Krzyżanowice znalazły się w obrębie państwa polskiego. Nowa ojczyzna, ogromne straty biologiczne, niestabilizowana sytuacja polityczna, zniszczenia wojenne – z wszystkim tym musieli się zmierzyć mieszkańcy wioski w pierwszym powojennym pięcioleciu. Wojna, co oczywiste, przyczyniła się do gwałtownych zmian struktury ludnościowej wioski. Część mieszkańców opuściła swój rodzinny miejscowość, inni powracali, próbując okiełznać powojenną rzeczywistość, przybywali repatrianci ze Wschodu.

Obojętny, a półnieprzyjemny stosunek ludności autochtonicznej do państwa polskiego jest znakomitą dowodą na destrukcyjny charakter reżimu komunistycznego. Na taką ocenę, moim zdaniem, wpływa fakt, iż w 1945 roku zdecydowana większość krzyżanowiczów postanowiła pozostać w swej rodzinnej miejscowości, licząc na normalizację życia w nowej ojczyźnie. Jednak już po roku postawa ta uległa diametralnej zmianie i mieszkańcy wioski (ogólnie rzecz biorąc – ludność zamieszkująca tak zwane Ziemia Odzyskane) liczyli na powrót tych terenów do państwa niemieckiego. Biorąc to pod uwagę, nie może dziwić fakt, że w pierwszym powojennym pięcioleciu wielu mieszkańców Krzyżanowic czuło wyraźną nadzieję, że zmiany roku 1945 mają charakter tymczasowy. Po roku 1950 w zdecydowanej większości krzyżanowiczanie akceptowali już swój nowy ojczyznę. Być może byli bardziej świadomi tego, iż zmiany dokonane po II wojnie światowej nie są tymczasowe i trzeba przystosować się do rzeczywistości panującej w kraju rozdzielonym przez komunistów. Wniosek ten mogą cięco potwierdzać sprawozdania prezydium Gminnej Rady Narodowej, w któ-

³⁶ J. Bindacz, *Krzyżanowice...*, s. 70.

rych rutynowo przedstawiane były informacje dotyczące stosunku mieszkańców wioski, w tym także ludności rodzimej, do państwa polskiego.

MONIKA HUCULAK

Sierpień 1980 na KWK „Manifest Lipcowy”
w Jastrzebiu Zdroju

System realnego socjalizmu uniemożliwiał realizację podstawowych potrzeb społecznych, blokował samorealizację jednostki na wielu polach życia publicznego, godził w wolność wyrażania emocji i opinii, obrażał poczucie prawdy, które zostało nabyte w wyniku doświadczenia osobistego i przekazu tradycji. Utrzymująca się – choć ze zmiennym natężeniem – przez cały okres istnienia Polski Ludowej polityka represjonowania obywateli za wszelkie odstępstwa od wyznaczonej „normy” zachowania hamowała gotowość do wyrażania sprzeciwu. Wszystkie te czynniki prowadziły do skomplikowania obrazu PRL w odbiorze społecznym, a także wywoływały dożółwienie mieszanin postaw akceptacji i konformizmu z jednej oraz kontestacji i oporu – z drugiej strony. Opór jak również postawy opozycyjne rzadko przybierały postać negacji państwa; przeważnie wyrażały się w krytyce różnych cech istniejącego ustroju lub aktualnej polityki grup rządzącej².

Pamiętając o wszystkich politycznych uwarunkowaniach robotniczego protestu latem 1980 roku, nie można zapominać, że najważniejszym elementem, który doprowadził do wybuchu społecznego niezadowolenia, był głęboki kryzys ekonomiczny i jego społeczne

¹ A. Magierska, *Dylematy historii PRL*, Warszawa 1995; Eadem, *Spór o PRL*, Kraków 1996; A. Friszke, *Jakim państwem była PRL po 1956 r.? Spór historyków*, „Więź” 1996, nr 2.

² J. Tarkowski, *Sprawno gospodarcza jako substytut legitymizacji w Polsce powojennej*, [w:] A. Rychard, A. Sułek, *Legitymizacja. Klasyczne teorie i polskie doświadczenia*, Warszawa 1988; W. Sokół, *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997; H. Pałska, *Wiat przedstawi i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994.

konsekwencje oraz poczucie bezsilno ci i braku jakiegokolwiek wpływu na decyzje dotycz ce własnego rodowiska. W literaturze przedmiotu jako główne przyczyny wybuchu robotniczego protestu podaje si równie wybór polskiego papie a i jego pielgrzymk do Polski w 1979 roku oraz skutki tych wydarze w wiadomo ci społeczne stwa, a tak e działalno opozycji demokratycznej, która tworzyła niezale ny obieg informacji³.

Niniejsze opracowanie jest po wi cone wydarzeniom sierpniowym w Jastrz biu Zdroju, kiedy to cały kraj był ogarni ty fal strajków, które były wyrazem od dawna tłumionego społecznego niezadowolenia. W ci gu kilku dni prawie wszystkie jastrz bskie zakłady zostały obj te strajkiem. W moim artykule skupiłam si jednak na jednym (konkretnym) zakładzie, mianowicie na Kopalni W - gła Kamiennego „Manifest Lipcowy”. Decyzja ta została podj ta z powodu roli, jak odegrała ona w sierpniowych wydarzeniach – tutaj rozpocz ł si strajk, który *poci gn ł za sob lawin robotniczych protestów w regionie*⁴. W tym zakładzie powstał i funkcjonował Mi dzyzakładowy Komitet Strajkowy, który prowadził negocjacje z przedstawicielami władz. Równie w KWK „Manifest Lipcowy” zostało podpisane porozumienie jastrz bskie, które obok porozumienia gda skiego i szczeci skiego stało si podstaw do przeprowadzenia zmian w skostniałym systemie komunistycznym.

Wielkie znaczenie dla przebiegu opisywanych przeze mnie wydarze miał górniczy charakter struktury społecznej Jastrz bia Zdroju; w lokalnej prasie pisano z dum : *Mało, które miasto rosło tak*

³ Zob. np. J. Hol z e r, *Solidarno 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990; I d e m, *wiadomo społeczna Polaków*, Warszawa 1986; A. F r i s z k e, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; W. K u c z y s k i, *Agonia systemu*, Warszawa 1996.

⁴ J. N e j a, *Robotnicy województwa katowickiego w lecie 1980 w wietle materiałów Sł u - by Bezpiecze stwa*, [w:] *Dła władzy. Obok władzy. Przeciw władzy. Postawy robotników wielkich o rodków przemysłowych w PRL*, red. J. N e j a, Warszawa 2005, s. 107.

szybko i tak dynamicznie. Oczko w głowie władz partyjnych i rz dowych, jest dzisiaj dum ojców wodzisławskiego powiatu⁵. Znana była ówczce nie obiegowana opinia o górniczych przywilejach, a władze PRL starannie j piel gnowały. Górnicza rzeczywistość daleko odbiegała od tej propagowanej przez władze. *Dramat polskiej gospodarki polegał na tym, e nikt nie znał ceny wydobycia w gła. Koszt si nie liczył. Górnictwo miało wszystko: nowoczesne maszyny, wielkie ciany wydobywczę, tyśi ce ludzi do pracy*⁶. Jednym z najci szych zarzutów wobec ówczesnych władz jest brak poszanowania ycia i zdrowia pracowników kopalnianych. Wyniszczaj ca praca przez cały tydzie przy braku ludzkiego traktowania⁷, praca, która słu yła wyl cznie do wykonania okre lonego planu, praca ponad siły i przy jednoczesnej niemo no ci ich pełnej regeneracji – tak najkrócej mo na scharakteryzowa system pracy w górnictwie polskim lat siedemdziesi tych XX wieku.

Widoczne było pogorszenie si stanu zdrowia i kondycji górników, spowodowane prac wykonywan z omini ciem podstawowych zasad bezpiecze stwa i higieny pracy. Zwi kszyła si liczba schorze przewodu pokarmowego i chorób układu oddechowego, w tym zachorowa na gru lic i raka. Kolejn kwesti był niedostatek, który dotyczył tak e cz górników, gdy *Zarobki górnicze były wysokie, ale dotyczyło to tylko górników, którzy mieli wi cej ni 30 dniówek obrachunkowych w miesi cu. Z tego powodu ich ony nie mogły pracowa ; liczna przewa nie rodzina utrzymywała si wi c tylko z zarobków głowy domu*⁸. Wprowadzony od 1 grudnia 1978 roku system czterobrygadowy miał by sposobem na zwi kszenie wydobycia w gła. Polegał na cyklu o miodniowym – 6 dni pracy i 2 dni wolnego. Załoga została

⁵ *Miasto, o którym gło no w kraju*, „Nasze Problemy” z 17.03.1975.

⁶ J. J. Szczępański, *Jastrzębie – dwadziecia lat temu*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 35.

⁷ A. Małachowski, H. Wuttke, „Trzeba rozwali niesprawiedliwość” – *powiedział Pałka*, „Solidarność Jastrzębie” 1981, nr 16.

⁸ P. Rachtan, *Iskieubóstwo*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 4.

podzielona na 4 brygady – 3 brygady pracowały, a 1 miała wtedy wolne. Górnicy pracowali 6 dni na jednej zmianie, po 2 dniach wolnego – na innej zmianie. Wprowadzono również „rolki” – wówczas górnicy musieli zostawać na dwie zmiany pod rząd i pracować. Władze nie liczyły się ze zdrowiem pracowników. Zdarzało się, że górnik, który chorował w ciągu 2 dni wolnego, nie otrzymywał zwolnienia chorobowego tylko lekarstwa. Wszystko robiono po to, aby nie zakłócić ogólnego planu wydobywania i schematu pracy brygady. Przy tym systemie pracy zdarzało się, że górnik pracował około 30 dniówek miesięcznie⁹. Wprowadzenie czterobrygadowego systemu pracy spowodowało, że pracownicy mieli mało czasu z rodzinami – jedynie 2 popołudnia i całe 1 niedzielę w miesiącu¹⁰. *Poza tym Dyrekcja wywierała presję na górników, że mają pracować, że muszą robić, bo stracą premie, przydzielą samochody, mieszkania, pralek, lodówek itp.*¹¹ Sytuacja ta, jak i inne tarcia między pracownikami a dyrekcją, stwarzały niezdrową atmosferę w miejscu pracy. System czterobrygadowy pociągał za sobą między innymi większą wypadkowość i awarie sprzętu, na którego remonty nie było ani czasu, ani pieniędzy. W czerwcu w 1978 roku w kopalniach „Jastrzębie” i „Mosszczenica” doszło do protestu górników, którzy nie podjęli pracy w niedzielę. Reakcja władz była bardzo ostra: kilkudziesięciu górników zostało wyrzuconych, innych zaś przesunięto do gorzej płatnej pracy. Najważniejsze było zwiększenie wydobywania węgla, stanowił on podstawowe źródło energii dla wielkich inwestycji gospodarczych oraz surowiec, którym spłacano kredyty zagranicą. *Los górników polskich jest najgorszy wśród wszystkich robotników polskich, a z górnikaми innych państw jest nieporównywalny. Górnicy Murzyni w Afryce mają więcej zysku, mają większe zdobycze społeczne i nie muszą pracować w niedzielę*¹².

⁹ Utyto bronie, red. J. Ciszewski, Warszawa 1991, s. 43.

¹⁰ J. Kopeć, Czarnesoboty, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 7.

¹¹ J. J. Szczepański, Jastrzębie..

¹² J. Neja, Robotnicy województwa katowickiego..., s. 112.

Przez lata władze wskutek propagandy, doprowadziły do wypaczenia prawdziwego obrazu górnika. To wła nie „Barbórcę” nada no szczególne znaczenie, wynosząc go do rangi wi ta pa stwo wego¹³. 4 grudnia ka dego roku transmitowane były przez telewizj główne uroczysto ci z udziałem najwy szych władz, w szkołach na terenie całego kraju dzieci prezentowały artystyczne programy z okazji wi ta górników. Wszystko to organizowano, by pokaza społecze stwu, jaki ogromny jest trud górników, jakie jest znaczenie ich pracy dla całej gospodarki socjalistycznej oraz by przekona , e górnicy i ich praca s niezbdni, e s *sol ziemi czarnej*¹⁴. Sam Władysław Gomułka w lipcu 1948 roku mówił: *Stan ł do pracy nasz twardy, bohaterski górnik, chluba polskiej klasy robotniczej, a czarne diamenty wydobyte jego r kami stworzyły podwaliny całej naszej gospodarki*¹⁵. Obraz ten był starannie „piel gnowany” przez władze. Fakt, e pierwsz osob w PZPR był Edward Gierek – zwi zany ze ł skiem, sprawiał, i społecze stwo polskie uwa ało ł zaków za ludzi faworyzowanych przez władze, którym yje si lepiej. Ksi dz Andrzej Sucho pisze: [...] *ukazywanie ich [górników – M.H.] w dostoje stwie i ceremonialno ci doprowadziło do utrwalenia si w wiadomo ci społecznej mitu o dobrodziejstwach, jakie rzekomo przynosi praca w tym zawodzie*¹⁶. Taki obraz górnika wywoływał pewn zazdro w społecze stwie, która prowadziła do rozpowszechniania ró nych zło liwych haseł, mi dzy innymi: *Czarny jak Murzyn, głupi jak ciele, wolne soboty odrabia w niedziel*.

W sierpniu 1980 roku, kiedy na Wybrze u strajki trwały ju od dwóch tygodni, na Górnym ł sku panował spokój. Nastroje społeczne były złe. Wielu ludzi uległo dezorientacji. *Ludzie co słyszeli*

¹³ J.J. Szczepa ski, *Górnik polski...*, s. 33.

¹⁴ *Sól ziemi czarnej* (1969 r.) – jeden z tytułów filmów Kazimierza Kutza o ł sku i ł zakach.

¹⁵ Cyt. za: A. K r a j e w s k i, *Koniec górniczej Katangi*, „Polityka” 2003, nr 49.

¹⁶ Cyt. za: J. N e j a, *Robotnicy województwa katowickiego...*, s. 108.

*o strajkach, plotkowali, nawet mo e mniej ostro niej ni zazwyczaj, ale nikt dokładnie nie wiedział, jak naprawd taki strajk wygl da*¹⁷. Rz dowo propaganda robiła swoje. Silna i pewna swego była lokalna ekipa partyjna, która od wielu lat brutalnie pacyfikowała jakiegokolwiek oznaki społecznego niezadowolenia. Jeszcze 27 sierpnia, w czasie posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, szef katowickiej organizacji partyjnej, Zdzisław Grudzie , przekonywał, e władza na l sku „trzyma si mocno”. Jednak e mieszka cy tego wielkoprzemysłowego województwa nie pozostali bierni wobec rozgrywaj - cych si wydarze . W drugiej połowie sierpnia, gdy zacz ły dociera informacje o wydarzeniach na Wybrze u, l sk zawrzał. Zacz ły wybucha strajki¹⁸, które – jak dowodził przykład rybnicki¹⁹ – poka - zały, e władza zrobi wszystko, aby te wydarzenia nie rozprzestrze - niły si i e zwalcza je b dzie wszelkimi dost pnymi rodkami.

W jedno ci siła – prawda zawarta w tym ha le zwykle znajduje odzwierciedlenie w yciu codziennym; i w tym wypadku została po - twierdzona. Najwa niejsz wówczas była decyzja, jak miały podj załogi najwi kszych zakładów pracy, maj cych ogromne znaczenie dla gospodarki kraju. W tym wła nie momencie rozpoczynam histori jastrz bskiego sierpnia.

W nocy z 28 na 29 sierpnia pracy odmówiły nocne zmiany na KWK „Manifest Lipcowy”. Decyzja ta spowodowana była rozgory - czeniem górników tym, e dyrekcja nie chciała si z nimi spotka , cho proponowali to ju wcze niej. Chcieli si dowiedzie , co naprawd dzieje si w kraju, szczególnie na Wybrze u. Tej nocy w ce - chowni zebrało si około 1000 górników, którzy zrezygnowali

¹⁷ J.J. Szczepa ski, *Jastrz bie..*

¹⁸ Do pierwszego wi kszego strajku na Górnym l sku doszło w Tarnowskich Górach w Fabryce Zmechanizowanych Obudów cianowych „FAZOS”.

¹⁹ 28 sierpnia 1980 r. nad ranem w przedsi biorstwach komunikacyjnych: w Wodziszawiu, B dzinie i Rybniku wybuchł strajk. Mimo to, e lokalna władza starała si blokowa przepływ informacji o strajkach, brak autobusów na l skich ulicach musiał by zauwa alny przez wszystkich mieszka ców.

z podj cia pracy na rzecz rozmów w obronie swoich pracowniczych interesów.

W porannych godzinach do zebranych przed cechowni wyszedł Stefan Pałka – elektryk dołowy. Zacz ł przemawia do robotników, wspominał o górniczych krzywdach i wyliczaj c ródła zła, powiedział: *Trzeba rozwali niesprawiedliwo*²⁰. Rozmowy prowadzone z dyrektorem kopalni – Władysławem Dud , nie przyniosły konsensu. Górnicy wybrali spo ród siebie dwudziestoosobowy Komitet Strajkowy, na którego czele stan ł Stefan Pałka. W skład jego komitetu weszli mi dzy innymi: Jan Bo ek, Józef Bułaut, Barbara Durlak, Leon Głuszak, Janusz Jarli ski, Tadeusz Jedynek, Waldemar Maciaszek, Jerzy Mnich, Lech Osiak, Kazimierz Włodarek, Eugeniusz Zandler.

Propozycja dyrektora Dudy, dotycz ca podwy ek w zamian za natychmiastowe podj cie pracy, była niewiarygodna dla górników. Wielu pracowników miało niezbyt dobre mniemanie o dyrektorze – uwa ano bowiem, e jako protegowany, posiadaj c dobre kontakty z władzami, zachowywał si bezkarnie jak *pa szczy niany ekonom*²¹. Oliwy do ognia dołała obra liwa wypowied dyrektora pod adresem strajkuj cych. Wzburzenie panuj ce w ród zebranych górników zmusiło dyrektora kopalni do ewakuacji pod ochron strajkowej robotniczej. Zapewnienia dyrektora Dudy nie zostały przyj te tak e z innego powodu – tej samej nocy zastrajkowała KWK „Borynia”, a tak e KWK „XXX-lecie PRL”. Równie tam zostały zawi zane komitety strajkowe, w których skład weszły osoby wybrane spo ród strajkuj cych.

Sytuacja ta nie mogła pozosta bez odd wi ku w kr gach partyjno-rz dowych. Dlatego te ju 29 sierpnia przyjechała do Jastrz bia delegacja rz dowa z wiceministrem górnictwa Mieczysławem Gła-

²⁰ A. Małachowski, H. Wuttke, *Trzeba rozwali niesprawiedliwo ...*

²¹ A. Małachowski, *Rejestracja wstrz su w rocznic sierpnia '80*, „Pogł dy” 1981, nr 16.

nowskim, przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników oraz przedstawiciel I Sekretarza KW PZPR. Komitet Strajkowy przedstawił przybyłej delegacji swoje dania: zniesienie upokarzającego czterobrygadowego systemu pracy, wprowadzenie wolnych sobót i niedziel, powstanie wolnych związków zawodowych oraz natychmiastowe ogłoszenie w prasie i telewizji informacji o strajku w KWK „Manifest Lipcowy”, który ma charakter solidarnościowy ze strajkującymi robotnikami Wybrzeża. Delegacja rządowa starała się za wszelką cenę przekonać górników, że ich zakład jest jedynym, który strajkuje w całym regionie. Nie obyło się bez pogrodek i wyzwisk pod adresem członków Komitetu Strajkowego i pozostałych górników. Po trwających kilka godzin pertraktacjach rozmowy zostały zawieszane, gdy na „Manifest Lipcowy” przybyła delegacja z KWK „Borynia” z Jarosławem Sienkiewiczem na czele. Jeszcze tego samego dnia zaczęły przybywać do KWK „Manifest Lipcowy” delegacje z innych strajkujących zakładów pracy.

W zaistniałej sytuacji członkowie Komitetu Strajkowego wysunęli pomysł utworzenia pierwszego na Śląsku Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, a w jego skład weszli jako przewodniczący – Jarosław Sienkiewicz (KWK „Borynia”), wiceprzewodniczący – Stefan Pałka i Tadeusz Jedynek (KWK „Manifest Lipcowy”) oraz członkowie – Janusz Jarliński, Grzegorz Stawski, Kazimierz Włodarek, Marian Kosiński (KWK „Manifest Lipcowy”), Ryszard Ku (PRG Rybnik), Władysław Kołtuński (ZNTK), Mieczysław Sawicki (PBSz Bytom), Piotr Musioł, Andrzej Wilczewski, Roman Kempiski, Kazimierz Stolarski i Waclaw Kołodyski.

Funkcją łącznika między MKS-em a pozostałymi komitetami strajkowymi, które były zrzeszone z MKS-em KWK „Manifest Lipcowy”, została powierzona Hieronimowi Ochnio. To właśnie on, jako pierwszy, dostarczył list 21 postulatów z Wybrzeża do Jasztobia²².

²² *Nasza Solidarność – Jasztobia. Rok pierwszy*, red. A. Kuboszek, Jasztobia 2005, s. 13.

Pierwszym postanowieniem powstałej komisji było udzielenie pomocy przyjazdu przedstawicielom rodziców w celu prowadzenia negocjacji oraz podanie przez Telewizję Polską do wiadomości publicznej informacji o powszechnym strajku robotników i pracowników. MKS przyjął wszystkie 21 postulatów, do których należały m.in.: w których domagano się m.in. innymi: dodatków za szkodliwą pracę w zakładach górniczych, obniżenie wieku emerytalnego dla pracowników pod ziemią z 60 na 55 lat, zaliczenia pylicy płuc do chorób zawodowych, poprawy zaopatrzenia, zakazu pracy na rzecz kierowników kopalni m.in. innymi przy budowie ich prywatnych domów), likwidacji czterobrygadowego systemu pracy, a co za tym idzie – wprowadzenia wolnych sobót i niedziel z jednoczesnym przestrzeganiem zasady dobrowolności podjęcia pracy w te dni. Domagano się ponownie podania prawdziwej informacji w prasie, telewizji i radiu o faktycznej liczbie strajkujących zakładów pracy, a także o powstaniu MKS-u. Najciekawszym postulatem – wzięty pod uwagę fakt, że był to strajk socjalny – było udzielenie prowadzenia przez państwo racjonalnej gospodarki w górnictwie²³.

W tym czasie powstał też Zakładowy Komitet Strajkowy na czele z Janem Bożkiem, który zastąpił Stefana Pałkę, gdy ten przeszedł do Międzyzakładowej Komisji Strajkowej. W skład ZKS-u weszli też: Józef Blaut, Waldemar Maciaszek, Leon Głuszak, Lech Osiak, Jerzy Mnich, Barbara Durak, Eugeniusz Handler, Zajac, Ropalewski i Mielczarek²⁴. Zbigniew Figat na łamach „Trybuny Robotniczej” nazwał Jana Bożkę szefem ciodniowym dyrektorem kopalni²⁵. ZKS odegrał znaczącą rolę na terenie kopalni, ponieważ był odpowiedzialny za: zabezpieczenie pracy pod ziemią, zachowanie porządku na terenie zakładu i jego ochrony z zewnątrz, i czołowo, dostaw

²³ J.J. Szczepański, *Górnictwo polskie...*, s.18.

²⁴ *XX lat Solidarności i 100 lat Dobrej Pracy*, red. T. Płusański, Katowice–Warszawa 2000, s. 18.

²⁵ Z. Figat, *Od sierpnia do sierpnia*, „Trybuna Robotnicza” 1981, nr 172.

ynwno ci i zapewnienie odpowiedniego personelu słu by zdrowia dla strajkuj cych. Wydawał tak e przepustki i opaski strajkowe (czarno-zielone dla MKS-u i biało-czerwone przeznaczone dla strajkuj cych członków ZKS-u) oraz sporz dzał numery identyfikacyjne.

Przedstawiciele ró nych zakładów zacz li przychodzi do MKS-u, zgłaszaj c swoje poparcie i ch ę współpracy w walce o nale ne prawa. Pod wpływem zwi kszaj cej si liczby członków MKS-u delegacja partyjno-rz dow a była w ko cu zmuszona do podj cia rozmów ze strajkuj cymi. Istotna dla sprawy była postawa strajkuj cych, którzy, aby unikn prób manipulacji, zacz li przestrzega zasady, e wszystkie rozmowy prowadzi MKS, a nie poszczególne komitety strajkowe. Mimo to władza, za po rednictwem dyrekcji strajkuj cych zakładów, i tak starała si rozmawia z poszczególnymi komitetami strajkowymi, licząc na oderwanie ich z bloku skonfederowanych zakładów. Próby rozbicia strajkuj cych nie powiodły si , tak jak próby zastraszenia robotników i ich rodzin. Wszelkie działania władz odniosły wr cz odwrotny skutek – stały si przyczyn wi kszej mobilizacji społecze stwa. Ludzie zjednoczyli si w walce o swój przyszły los: *Postawa ludzi, którzy wcz e niej przez lata nie słuchali si w pracy [...], w ci gu kilku dni zmieniła si diametralnie. Mieli my – wszyscy uczestnicy strajku – jakby jedn twarz*²⁶.

30 sierpnia, około godziny 15.00, do kopalni „Manifest Lipcowy” przybyła Komisja Rz dow a z ministrem górnictwa – in yniem Włodzimierzem Lejczakiem jako przewodnicz ym. Do rozmów z Komisj Rz dow o zostało wydelegowanych 5 przedstawicieli MKS-u: Stefan Pałka, Janusz Jarli ski, Kazimierz Włodarek, Ryszard Ku i Marian Kosi ski. Przed rozpocz cciem negocjacji Włodzimierz Lejczak o wiadczył górnikom, e o godzinie 16.15 zostanie podana w „Dzienniku Telewizyjnym” do publicznej wiadomo ci informacja o strajku. Jak si okazało, komunikat ten został wyemitowany tylko przez Telewizj Katowice – pozostała cz

²⁶ M. G óra, *Mieli my jedn twarz...*

kraju ogłosiła w tym czasie reportaże z wczasów węgierskich na Mazurach²⁷.

W trakcie rozmów nad punktami dotyczącymi zniesienia cztero-brygadowego systemu pracy i wolnych sobót Komisja Rzeczpospolitej dowodziła brakiem pełnomocnictw, jednocześnie nie wspominając o tym, że na Wybrzeżu wszystko już zostało podpisane i zaakceptowane. Górniczy zaczęli odnosić wrażenie, że te rozmowy to gra na zwłokę, a władze tak naprawdę nie chcą realizować postulatów. W wyniku takiej postawy przedstawiciele rządowych rozmowy zostały zerwane. Ponowiono wówczas nadanie przysłania delegacji rządowej, która będzie miała wszystkie uprawnienia, by móc prowadzić prawdziwe negocjacje. Po konsultacji z księdzem Bernardem Czerneckim zapadła decyzja o ogłoszeniu strajku okupacyjnego na KWK „Manifest Lipcowy”. Miało to zapobiec przenikaniu prowokatorów na teren zakładu. Strajkownicy otrzymali zakaz opuszczania kopalni bez zgody MKS-u, nikt też bez tej zgody nie mógł wejść na teren zakładu. Wszyscy otrzymali numery identyfikacyjne, wzmocniono także posterunki straży wokół KWK „Manifest Lipcowy”²⁸.

31 sierpnia nastąpiła znaczna zmiana w sytuacji strajkowej kraju – tego dnia zostało podpisane porozumienie między Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym Stoczni Gdańskiej a Komisją Rzeczpospolitą, na którego mocy powstały Niezależne Samorządne Związki Zawodowe. Ich głównym zadaniem było bronienie interesów robotników, wraz z jednoczesnym przestrzeganiem konstytucyjnych zasad ustrojowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Sytuacja ta pozwoliła aparatowi partyjno-rządowemu zajęć się sprawami lokalnymi. Wyznaczony do tego zadania został wicewojewoda katowicki Zdzisław Gorczyca. Jego pierwszym posunięciem była, 1 września, nieu-

²⁷ Zabieg ten był możliwy dzięki wykorzystaniu tzw. rozdzielczości pasm – stosowany wówczas przez władze PZPR kierujące Telewizją Polską (instytucją państwową) w celu manipulowania informacjami.

²⁸ T. Matysiak, *Przed konfliktem – konflikt*, Warszawa 1986, s. 55.

dana próba nakłonienia księdza proboszcza Bernarda Czerneckiego, by wpłynął na zmianę postaw członków Międzyzakładowej Komisji Strajkowej KWK „Manifest Lipcowy”.

2 września 1980 roku rozpoczęto rozmowy między MKS-em²⁹ a delegacją rządową³⁰, po wcześniejszej realizacji zdania MKS-u, by zwolnić więźniów politycznych (zgodnie z porozumieniem gdańskim)³¹ – był to jedyny warunek podjęcia rozmów między stronami. Na miejsce rozmów zdecydowano się wybrać cechownię po to, aby mogli się pomieścić wszyscy przedstawiciele ZKS-ów z Jastrzębia i innych kopalń. Rozmowy, na prośbę pozostałych górników, były transmitowane przez zakładowy radiowęzeł. Negocjacje trwały ponad dobę, co spowodowane było kilkoma kwestiami spornymi. Pierwszym poruszoną przez MKS kwestią było zapewnienie bezpieczeństwa górnikom. Komisja Rządowa chciała, żeby do tego dopisano: *z wyłączeniem przestępstwa politycznych*³², na to jednak nie zgodził się MKS. Delegacja rządowa przystąpiła w końcu na tę propozycję, pod warunkiem zaprotokołowania, że nikomu nie da gwarancji nieetykalnie ci za popełnienie przestępstwa kryminalnego. Kolejnym punktem rozmów było poparcie 21 postulatów gdańskich, a także wydanie podwyżki zarobków stosownie do wzrostu kosztów utrzymania.

²⁹ Prezydium MKS: przewodniczący – Jarosław Sienkiewicz, wiceprzewodniczący – Stefan Pałka i Tadeusz Jedynak, członkowie: Jan Jarliński, Piotr Musioł, Andrzej Winczewski, Marian Kosiński, Roman Kempicki, Mieczysław Sawicki, Kazimierz Stolarski, Ryszard Kuczyński, Wacław Kołodziej, Władysław Kołodziej, Grzegorz Stawski.

³⁰ Komisja Rządowa: przewodniczący – wiceprzewodniczący Rady Ministrów PRL Aleksander Kopecki, członkowie: minister górnictwa Włodzimierz Lejczak, sekretarz KW PZPR Mieczysław Głanowski, rektor Politechniki Gliwickiej Jerzy Nawrocki, sekretarz KW PZPR Wiesław Kiczan, wicewojewoda katowicki i Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Górnictwa Gorczyca i zastępca członka Biura Politycznego, Sekretarz KC PZPR Andrzej Łabicki.

³¹ A. Kopecki, *Jak obalono socjalizm*, Warszawa 1999, s. 296–300.

³² J.J. Szczępański, *Przed rokiem w Jastrzębiu...*

Najtrudniejszym punktem rozmów była kwestia wolnych sobót i niedziel. Komisja Rz dowo argumentowała, e nie mo na przyj tego postulatu ze wzgl du na mo liwo zaciskania si skał, je li nie b dzie nieprzerwanego toku pracy, i e gospodarka nie wytrzyma tak wielkiego zmniejszenia wydobywania w gla. Kontrargumenty MKS-u: b d słu by zabezpieczaj ce ciany, znajd si na pewno górnicy ch tni do pracy pod ziemi , ale pracy dobrowolnej. Kolejn bardzo wa n kwesti był fakt, e górnicy nie s w stanie pracowa po 35, 36 dniówce w miesi cu, nie maj c okazji do regeneracji sił i czasu dla własnej rodziny. W momencie dyskusji nad kwesti wolnych sobót i niedziel odezwała si jedna z kobiet siedz cych na sali: *Nie mo e tak dłu ej by . M pracuje cały tydzie na noc, a potem na południe, w niedziel zamiast z rodzin do ko ciola, idzie do roboty. Mnie si mały dzieciak pyta – Mamusiu, czy to ja nie mam tatusia, e go nigdy nie widz i e go nie ma z nami w domu?*³³ Po tym wyst pieniu Komisja Rz dowo udała si na przerw , po której jej przewodnicz cy – Aleksander Kope , ogłosił zgod na wolne soboty od 1 stycznia 1981 roku (z jednoczesnym przestrzeganiem zasady dobrowolno ci w dniu ustawowo wolnym od pracy), pod warunkiem, e górnicy nast pnego dnia wróc do pracy.

Równie kluczowym punktem dyskusji była sprawa wolnych od wpływów partii i rz du zwi zków zawodowych. Andrzej abi ski³⁴, który specjalnie przyjechał do Jastrz bia ze Szczecina, próbował namówi MKS do przyj cia formuły wolnych zwi zków zawodowych z pomini ciem wzmianki o wolno ci od partii. Specjalnie przedstawiał kopi podpisanego porozumienia szczeci skiego, by przekona ich do swojego, partyjno-rz dowego punktu widzenia. Komisja Rz - dowo obawiała si przyj cia, jako podstawy, porozumienia gda skiego. W zwi zku z tym, e przedstawiciele MKS-u ju od 1 wrze nia,

³³ Ibidem.

³⁴ Andrzej abi ski (1938–1988) – w latach 1967–1972 przewodnicz cy Zarz - du Głównego ZMS. Od 1973 r. w aparacie partyjnym. Od lutego 1980 r. sekretarz KC PZPR, VI Plenum KC (5–6.09.1980 r.) wybrało go na członka Biura Politycznego. Nast pnie (do stycznia 1982 r.) został I sekretarzem KW w Katowicach.

dzie po podpisaniu, posiadali kopi 21 postulatów, delegacja rz dowa nie miała wyboru, jak tylko zgodzi si na postawiony warunek strajkuj cych dotycz cy utworzenia, w demokratycznych wyborach, Wolnych Zwi zków Zawodowych.

Kolejne postulaty: obni enie wieku emerytalnego, zaliczenie pylicy do chorób zawodowych – delegacja rz dowa poparała i obiecała skierowa odpowiedni wniosek do Sejmu. Równie punkt dotycz cy zniesienia czterobrygadowego systemu pracy został przyj ty, cho z pewnym oporem. Wprowadzono zakaz pracy na rzecz kierownikó w i zagwarantowano wszystkim strajkuj cym bezpiecze stwo bez stosowania szykan w stosunku do nich i ich rodzin.

Po zako czeniu rozmów, około północy, postanowiono zrobi przerw na przepisanie dokumentów i przygotowanie si do uroczystego podpisania porozumienia. 3 wrze nia, w godzinach porannych zostały zło one podpisy przez przedstawiceli Mi dzyzakładowego Komitetu Strajkowego górników z ponad 30 kopal i wielu innych zakładów pracy oraz Komisji Rzdowej na dokumencie, który przeszedł do historii pod nazw „porozumienia jastrzbskiego”. Zgodnie z zapisem protokołu, nad prawidłowo ci realizacji postanowie porozumienia miała czuwa dwudziestoosobowa Komisja Mieszana, składaj ca si zarówno z przedstawiceli rz du, władz wojewódzkich, jak i członków MKS-u. Do porozumienia został doł czony, w formie zał cznika, tak e imienny wykaz osób, którym udzielono pisemnego zapewnienia, e nie zostan ukarane za swoj działalno strajkow .

Na mocy postanowienia jastrzbskiego, Mi dzyzakładowy Komitet Strajkowy został przekształcony w Mi dzyzakładow Komisj Robotnicz (MKR), której Prezydent Miasta udost pnił odpowiedni lokal na terenie Jastrz bia, natomiast koszta administracyjne zwi zane z utrzymaniem tego lokalu były pokrywane z funduszków dotychczasowych Zwi zków Zawodowych. Wszystkie wnioski i postulaty, jakie wpłyn ły do MKR-u w czasie jego działalno ci³⁵, miały by rozpatrywane przez Komisj Mieszan . Uzgodniono tak e, e

treść tego porozumienia jastrzębskiego zostanie w całości ogłoszona w lokalnych środkach masowego przekazu, a także zostanie przekazana przez Polską Agencję Prasową w serwisie informacyjnym.

3 września zakończył się trwający tydzień strajk. W tym dniu przerwało pracę 48 kopalni na Dolnym i Górnym Śląsku. Strajkujący z tych zakładów w ten sposób solidaryzowali się z jastrzębskim MKS-em³⁶. W sumie, pod porozumieniem podpisało się 56 załóg, z czego 28 załóg kopalnianych zrzeszonych przy Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym w KWK „Manifest Lipcowy”.

Strajk i podpisanie porozumienia, zawierającego tak ważne dla robotników postulaty, pokazały prawdziwe oblicze propagandy rzekomo „demokratycznej”. Przestał istnieć skrzywiony obraz górników jako osoby zamkniętej, sztywnej, zdrowej i bez żadnych problemów. W Gdańsku został wynegocjowany najważniejszy pakiet postulatów, w Jastrzębiu skoncentrowano się głównie na kwestiach socjalnych, zarobkowych i organizacji pracy oraz płacowo-bytowych. Strajk na Śląsku zdecydowanie wpłynął na zakończenie przedłużającego się na Wybrzeżu kryzysu. Pod wpływem wydarzeń Śląskich władze zmuszone były dokończyć jak najszybciej negocjacje rozpoczęte w Szczecinie i Gdańsku, gdy zbyt wielkim problemem były strajki w kluczowych zakładach Śląska i Zagłębia. PZPR uznawała bowiem górnictwo za przemysł narodowy, a Rybnicki Okręg Węgłowy traktowano jako najważniejszy region górniczy w Polsce. Władze nie akceptowały strajku, próbując nawet przez dłuższy czas taić informacje o protestach jastrzębskich kopalni. Pierwsza wzmianka o strajku pojawiła się w telewizji lokalnej, tylko w województwie katowickim, w dniu 30

³⁵ Wszystkie Zakładowe Komisje Robotnicze i Międzyzakładowa Komisja Robotnicza miały być rozwołane z chwilą przeprowadzenia demokratycznych wyborów do nowego Związku Zawodowych, które miały działać na zasadach zawartych w protokole porozumienia gdańskiego z dnia 31.08.1980 r.

³⁶ A. Kopeć, *Jak obalono...*, s. 306.

sierpnia 1980 roku, a prasa ogólnopolska podała tę informację dopiero 2 września 1980 roku. Niektórzy spekulują, że gdyby strajki w Gdańsku i na Wybrzeżu miały miejsce wcześniej, to porozumienie zawarte w Gdańsku byłoby jeszcze bardziej korzystne dla strony związkowej. *Strajki w Jastrzebie-Zdroju i siedmiu innych miastach wybuchły prawie dwa tygodnie później na Wybrzeżu, ale zdaniem historyków przesygnęły go upadkiem rządu węgierskiego w 1956 roku, a nie wtedy ekipy Edwarda Gierki*³⁷.

³⁷ „Gazeta Wyborcza” z 5.09.2005 r.

Zakończenie

Tre niniejszego tomu daje szeroki panoram dziejów naszego kontynentu. Poprzez tajemnice wiatu starożytnego i cięgie budzące emocje średniowiecze docieramy po czasy nam współczesne. Autorzy zmierzali się z problemami dotyczącymi wielkich kultur i procesów dziejowych, jak również podjęli trudne badania nad tematami najbliższymi nam górnolaskiej ziemi. Wysiłek, jaki włożyli, pozwala mieć nadzieję, że prezentowany tom, który oddajemy do rąk Czytelników, będzie początkiem ich naukowego cyklicy. To pierwszy krok, aby zetknąć się ze wiatem naukowych dokonań, szczytem po szczepie, dochodząc do badawczego kunsztu.

Tak również na tematyka pozwala nam się dzielić, a nie zanika zainteresowanie młodych adeptów nauk historycznych specyficznymi zagadnieniami. Nie tylko wielkie tematy z pierwszych stron historycznych dziejów, lecz także problemy znane nielicznym, stały się początkiem publikowanych tekstów. Ich poziom merytoryczny jest bardzo wysoki, a kilka z nich zasługuje na szczególne uznanie.

Cieszy fakt, iż w tekście dziejów laski znalazł się tak poczesne miejsce wśród tematów podejmowanych przez młodych historyków. Wiat tej ziemi, cięgie na nowo odkrywany, jawi się jako nadal nie do końca zapisana księga. Wysiłek młodych badaczy zmierzający do odkrywania kolejnych rozproszonych ładów naszych dziejów uzupełnia badania naukowe o rodki laskoznawczych.

Wiat Najmniejszy – to cząstka pracy, która w sposób szczególny wpisuje się w treść tego tomu. W siedmiu tekstach ukazano także różne okresy historyczne i zagadnienia badawcze, a napawa optymizmem przyszłość laskich, a przede wszystkim górnolaskich badań. Odważne podchodzenie do tematów gospodarczych oraz z zakresu nauk pomocniczych historii czyni studentów historii, i nie tylko, badaczami wiadomymi swej misji.

Opieka, jak w tej pracy otoczyli autorów ich promotorzy, a także recenzenci, pozwala traktować pokłosie konferencji jako swoisty

dwugłos do wiadczonego pokolenia badaczy i ich młodszych kontynuatorów. Ich wzajemne oddziaływanie pozwoliło na wykreowanie cennego do wiadczenia, które, wierzymy, nie pójdzie w zapomnienie. Prezentowane opracowanie jest na pewno ważnym przyczynkiem do podejmowania kolejnych wyzwań. Na te zapewne niebawem musimy musieli zbyt długo czekać.

dr Bogdan Kloch
Dyrektor Muzeum w Rybniku

